Balice, 4. V. 1937.

Wielce Szanowny Panie!

Otrzymałam list, który sprawił mi niezmierną radość.—

Ogromnie wysoko sobie cenię, że zechciał Sz. Pan zająć się osobiście wszystkich mych dzieł, na które z prawdziwą niecierpliwością oczekuję.—

Jeśli Szan. Pan pozwoli od czasu do czasu dam znać o sobie i mych myślach, które idą dokładnie po linii Pana poglądów i dążeń.—

Szczerze pragnę, abyśmy doczekali chwili, w której osiągnie Pan należne miejsce w całej plejadzie „nieśmiertelnych"! —

Łączę najserdeczniejsze wyrazy podzięki za grzeczność i [illegible] życzeń pełni sił do dalszej pracy.

[illegible]

Balice, IV. 1938.

Wielce Szanowny Panie!

Od dawna nosiłam się z zamiarem napisania do Pana, ponieważ zawsze wzbudzały "Zmory" już byłam wielbicielką Jego talentu, realizmu i odwagi. — W gronie naszych znajomych poszkodowani się o Panu wyrażali — "ucieczka po Zmorach", — to jedno było u mnie bez wpływu, owszem utwierdziło (nie powzięte) we mnie przekonanie, że z punktu psychologicznego i dydaktycznego "Zmory" są nad wyraz pouczające. Mają jeszcze i tę zaletę, że pobudzają do myślenia. — Czytałam wspomnienia autora w "Kwestii żydowskiej" i Wiadom. Literackich i nawet przekonałam się o [illegible] pewnego duchownego. — [illegible] przewartościowanie Zmór. — Teraz mnie rozstrzygnęła notatka w Nr. 13 Wiad. Liter. w ankiecie: "W pamięci [illegible] pisarzy polskich". — Przyznać muszę [illegible], że może Pan pisze do Wiad. Liter. i [illegible] Pana sukces. — A zapowiadana "Rój" [illegible] jest chyba najgorszym. Czy recenzja [illegible] do tej już [illegible]? — Żal, wyniki z ankiety nie Pan odmienne projekty, najmniej tylko aby udało się je wydać. Szkoda, że wydawnictwo Przeworskiego zdobyło się na to. —

Proszę mi darować, że zwracam się do Pana z prośbą [illegible] ustalenia mi wykazu Jego dzieł od poezji [illegible] na "Motorach" "Końcowych". Specjalnie [illegible]

2V

zależy mi na „Zmorach" „Po wsi w Błociu" i „Motorach".
Gdyby Pan „wydał Zgrzytem" które pan przydziela
byłabym ogromnie zobowiązana, gdyby mógł Pan
zarezerwować je dla mnie w. potem wysłać za
pobraniem poczt. na podany adres. Jeżeli ma Po wsi w Błociu
Pan zarezerwować egzemp. Zmór i Motorów proszę
wysłać je po 1 maja br. za pobraniem — powinna
mieć wtedy już zdobyte te kilka zł na własność.

Proszę darować, że poruszam sobie Pana absorbować tego rodzaju sprawami. Jeśli takie zadanie byłoby niemożliwe, proszę łaskawie skierować mnie — gdzie mogłabym nabyć powyższe egzemplarze.—

Życzę z całego serca dokonania imponującego planu pracy ku pożytkowi ogółu, ku podniesieniu kultury i oświaty.

Wartość artystyczna Pana dzieł jest znana i uznana — i tego Panu nikt nie odbierze.
Wielka jest i robota, która jest kijem w mrowisku.— Aby tych kijów było dużo więcej — coraz więcej — może osłabłaby walka ludzi — o ludzi i przeciw ludziom.—

Życzę Panu najlepszych lat sił i zdrowia do dalszej, cennej pracy.

Pozostaję z poważaniem i szacunkiem

Parafińska

Adres: Parafińska Maria
p. Babice
k/ [illegible]erni

Babice, VII.38.

Wielce Szanowny Mistrzu!
Pozwolę sobie przesłać garść refleksji
z mojej lektury Mistrzów, które Pana
uprzejmości zawdzięczam.
Ogólne wrażenie: trochę jej nie byłam
dokończoną ani wstrząśniętą, przybitą czy
zdezorientowaną może dlatego, że jestem
również daleka od zrozumienia jej i tam.
Faktem jest że pewne kolcianka odkry-
łam przy tej lekturze już z podróży
pierwszego tomu określając, że nie wytrzyma-
ją tej męki. Zapewne lubią z czasem
na ciele czytają fragmentami a nie
biorą całości pod uwagę. Do tego dzieł-
nie trzeba — trzeba mieć pewne przygoto-
wanie — jeśli nie literackie to intelektualny
poziom, jest to dzieło bowiem literatury
o mającym wkładzie nieskończenie wyjściowo-
ści i konsekwencji. literacka doskonało-
ści i oryginalności formy, liczne przy pierwsze-
szkach największej uważności — stanowią
dzieło nie mające chyba równego

3v

w literaturze świata. — Jak każdy
wielki — prawdziwy geniusz będzie
Mistrz zbierał zasłużony rozgłos gdzieś
po śmierci, z drugiej strony jak
Kościołowi "wielkiemu" nie zależy
dziś Panu na gloryfikacji. Wystarczy,
że oceni Pana w Polsce te 10 tys.
intelektualistów, którymi rozporzą-
dzamy, że przeniknie Pan się myślą
wolną — ale skutecznie i niezależ-
nie do pewnego odsetka ludzi —
że woli Pan mieć wyznawców — raczej
bardziej przekonanych. — Zdobyć wszak
jednego uczniaka dla "nowej wiary" i
i "jedynej prawdy" — to już b. wiele. —
"A ilu Pan ma ich swoich?" —
— Cudowna jest się do nawracania! —
Nie dziwię się manii Krzyżej, który przecież
wierzy w swe idee...

Przeglądam dziś znów Mistrza. Czego tam
nie ma!? – myśli i refleksje, które +
mogą stanowić program życia conajmniej wy-
starczający, przez szereg pokoleń, humor subtel-
ny, przedziwnie jedyny i szlachetny, porów-
nanie plastyczne i proste równocześnie
~~nor~~ wreszcie zagadnienia: kobieta, rodzina,
społeczeństwo, Chrystus, wszechświat i pieniądz,
sztuka pisarska, ewolucje, kulisy ministerstw,
partii, wojska. – Niewiele zostaje problemów
i tym zapewne nie daruje Mistrz w „Mar-
twym Morzu.“ –
A nadewszystko styl jedyny i niepo-
równany i wiecznie dotychczasowy.
I wreszcie słownik przebogaty: gwara
Łodzi – Tuwim czy Ułanów stwarza dla niej
wiele racji. –
Pogoda książki, optymizm i wiara proroków
jej twórcy. – Odwodzi i wychowuje zastępy pi-
sarzy i naśladowców. –
Pan o tyle przerósł najlepszych pisarzy,
że daje i widzi wszystko co ma,
cały nagromadzony kapitał wiedzy

uśmiech, serce. To nie jest u Natkowskiej
doskonałość literacka – to przez tego 4v
doskonałość ludzka. Szczerość,
odwaga a nad wszystkim idea prawdziwej
dobro ludzkości": niech, aby mnie
"odgadnął i [illegible] po swojemu. Niech –
aby był szczęśliwy..."

Dobrze, że Mistrz mówi o wolności
Motorów. – Z ich wolnością powstanie
wolność ludzi – ich szczęście i normalny
rozwój. – Skojarzenia były istotny uważaj,
że karmi ich Pan [illegible], że kiedyś
ich odbierając widzieć. – A wszak Radykalizm
jest tylko jedyną drogą do wolności –
Wszystkim nam należy na czasie –
jest i pracownikom też.

Jeśli "Martwe słowa" użyj zostało dzien-
ne – proszę o mnie pamiętać.

Głęboko dziękuję Mistrzowi
za dostarczenie najgłębszych przeżyć
intelektualnych i łączę najszczersze
życzenia rodzinie

[illegible signature]

5

Pan Emil Zegadłowicz

Gorzeń - górny

p. Wadowice

Serafińska
p. Babice
k/Alwerni

6

Babice, 3.XII.38.

Wielce Szanowny Mistrzu!

Wczuwam się w Pana wciąż i na nowo —, bo w na[illegible] książki Jego, to myśli — to On sam. — Delektuję się rozległością pojęć, przemyśleń — dojrzałością ocen beletrystyki, która osiąga swój kulminacyjny punkt bo jest na granicy wspólnej: z wiedzą i logiką — Ostatnio znalazłem Pana w „Sygnałach" (Przechadzka Życia) i w „Wiadomościach" (W pogoni za Wodzem) — Równocześnie czytam „Zmowy".

Dawne zachwyty wzrastają do podziwu i najgłębszych wzruszeń. — Odnajduję w Mistrzu Nauczyciela — wielkiego i najdzielniejszego — naszej (powszechnoszkolnej) szarej — rozstrachanej — ogłupiałej armii i otwierającego oczy na najistotniejsze problemy.

Nie dziwię się, że ktoś z inspektorów — pedagogów polecił „Zmowy" jako lekturę dokształcającą właśnie nauczycielom szkół powszechnych — To dla Mistrza chyba pocieszająca nowina.

Obecnie do „Zmów" przygotowuję (to Kowieńce) dwie swoje koleżanki. Są znacznie oporne — przodownic: — [illegible] — [illegible] — [illegible] — zakłamanie. Także typy delektują względnie zaczynają tylko fragmenty „Zmowy"

6V

i w kolejności od tego oceniają lekturę i autora. —
to mowa i niestety powszechne. — Opory
istnieją poza tym w książkach i „Trzech." Pomówię
się Mistrza o zasadę — obrudy z postępowaniem —
że siły i książki i ~~to~~ równocześnie „także" twórczy..
Krytyka oczywiście bez uzasadnienia ale przecież —
twórczy nie biorę argumentów ani motywów. —
„Motory" czekają na powtórne studia. — Brakuje
mi jeszcze poezji Mistrza i „Uśmiechu" — no i
oczywiście „Martwego słowa" — co, przeczytam
się przy pomocy i naocznie Pana zobaczył. —
Jest z poważnego wyniku — jeszcze zuchwała
wielbicielka (wyobraża sobie jakieś to nieopatrzne
dla Mistrza!?). — Nic innego nie rezygnuję
ze spodziewanej uprzejmości. — Pytam więc:
które tomy poezji poleca mi Mistrz (ze wszystkich
przyznam się że nie znam poza „Lodowiectwem")
i czy w ogóle pamięta Mistrz o mnie jeśli chodzi
o „Martwe słowo"!?! — (z cw. [illegible] uprzejmej wzgl- przez
kę prosi się raczej nie spieszyć — powiedział jakieś
dla uwagi mam zesmalowaną hipotekę: —
Dziękuję serdecznie za 2 piękne „książki" i list. —
Pełna najszczerszego podziwu i wdzięczności
pozostaję z najlepszymi życzeniami

Sarafinówna Ania

Eh! — jednak „biografia" nagadały ich —, i ogle „Ten Tenor" — „Motory" „złotego" ai przedstro! „eh"

n. b. — Trzeba by przeczytać co tam K. Czachowski pisze w swej literaturze! —

Balice, I. 39. 7

Wielce Szanowny Mistrzu! – ...Oczywiście rzadko u mnie z duszą rozsadzić – wygląda to na proces raczej fizjologiczny niż reakcję uczuciową. –

Przyznam się ze skruchą – przyjąłem przesyłkę nieco po pensjonarsku – jako coś zbyt cenne i nieoczekiwana. Nie potrafię dość plastycznie określić siebie w tym momencie – pocieszam się jednak, że Sam jako Artysta /przez duże A/ dośpiewa sobie resztę. –

Bez specjalnego respektu odnoszę się zawsze do wszelkich autografów, jednak dedykacja + autograf stanowczo musi wzbudzić szacunek – do siebie samej(!)

„Sowizmogi" przeczytałam jak na mnie – szybko – w dwóch wieczorach. –

Oto i argument, którym każdego położy na obie łopatki jak na ringu. –

Co do fotografii – serdecznie dziękuję pomógł Mistrz [redacted] wyobraźni; znałam Go-bowiem od strony (tzw.) duchowej i interpretacji p. Żechowskiego (w Motorze); fizycznie jest Sam oczywiście odpowiednikiem powyższych. –

Wracając do „Sowizmogów" zapytam: dlaczego we wstępie do ballad określił Mistrz jakoby były one dziecięcą baśnią? – Zdaje mi się że są nad wyraz dojrzałe – nawet trudne. Mam nawet wrażenie, że intencji ich nie domyślili się chyba wszyscy czytelnicy, [redacted] np. panowie z „Tęczy" i ich wielbiciele, którzy wcale nieprawdopodobne wysnuli wnioski i interpretacje. Czy zrozumiała je cała publiczność? [illegible] wątpliwe. W wyniku pokutuję do dziś o Samym wersje

całkowicie błędne. Nie każdy bowiem umie czytać lub słuchać IV
a bardzo wielu zadowala się tylko podaniem. Zapewne każdy
autor liczy się z tym typem odbiorców kultury i wie, że są
wśród nich różnym elementem.

Ostatnie wydanie „Powsinogów" przeniesione jest dla
wsi. Świadczy inicjatywa. Czy odegrały tu decydującą rolę
względy folklorystyczne, czy prostota i łatwość inscenizacji
czy wreszcie tło socjologiczne, mimo jego wciąż aktualny
i bolesny. A może zadecydowały wszystkie powyższe mo-
menty. Jest to bezsprzecznie sukces „Powsinogów". –
Obawiam się jednak, że wykonawcy a zwłaszcza publiczność
wiejska nie podejdzie z właściwej strony do tej poezji.
Wiem bowiem czym rozporządza wieś. – Tu największa
odpowiedzialność spadnie na reżysera, – reżyserem wiejskich
widowisk jest przeważnie nauczyciel. Czy to nie będzie
jednej zatraceń? – Oczywiście czas robi swoje – przetasowuje
pojęcia i oceny. – Ewolucja jednak ma ślimaczy chód. – Rewolucja
zaś – to niebezpieczny wyraz. – „Powsinogi" okrzyczały Mistrza jako
-ona urodzonego w czepku. No żal. – lekki – misterny –
wzruszający – barwny i nie zawsze doczytany wygląd. Wiara powsi-
nogów w mit, regionalizm w każdym calu, to przecież atuty
dziś bardzo na czasie, dla tych którzy są zwolennikami utrzyma-
nia dotychczasowego stanu. – Czy przejmie się ktoś ~~tam~~ wypłu-
kościami filozofią powsinogi – gęgliwe? –

„Powsinogi" ostały się na powierzchni – odnoszę się –
wrażenie – trwają bo nie są rewolucyjne jak „Motory" – bo są
zamaskowane i rozbite w mit.

Kolego. porównanie między Powsinogami a Motorami
jako dwoma biegunami twórczości Mistrza – stwierdzam, że
pierwsze posługują się rolką przejaskrawioną – drugie otwartą. – Między
jednymi a drugimi nie ma jednak miejsca na zdradę przekonań
jak niektórzy starają się sugerować! – W obu jest Mistrz konsekwentny,
wierny, prawdziwym człowiekiem, tym który dąży do doskonałości. –

Dla małych i krótkowzrocznych zostanie Mistrz zdrajcą.
Śmieszniejsze to tym więcej, że mali i krótkowzroczni dziś decydują, to
dysponują ustrojami. – Oni są twórcami pieniędzy. – ~~[illegible]~~ Ostatnio to, Najśmieszniejsze
oni ulegną przetasowaniu. – kiedyś, a może wnet... wyraz Sarafnick

O głównej „parowniczy" i „chorej wyobraźni pisarza"
słów kilkoro...

Pani Jadwiga Waszewska nie przeczytawszy prawdo-
podobnie „Zmór" Zegadłowicza ani „Ścigi" w praktyce
szkolnej „Schreibera" — zabrała głos na łamach G. N.
w związku z artykułem Zegadł. w Nr. 11. W. L. —
Jest bowiem nieprawdopodobieństwem aby praw-
dziwy pedagog mógł przejść nad nimi do
porządku dziennego i to w tak osobliwej formie.
Błędnem jest mniemanie jakoby Z. chorobliwie de-
lektował się „ulubioną sferą zmór, smoków, cudo-
wnie i wizji apokaliptycznych"; celem jego jest
pokazanie faktów „zgrzytnie autentycznych" jak
sam się wyraził w liście do czytelniczki — aby
wyświetliwszy prawdę wskazać drogę ku poprawie
i zmianie. — „Zmory" to fakciki z przed 50 lat, „Ścigo"
— Karetki współczesne. Wielki plus należy autorowi
przypisać za poruszanie spraw dotąd drażliwych:
erotyzm wśród dzieci i młodzieży, okres pokwitania,
arsenał środków maskujących stan istotny),
wadliwości systemu szkolnego w ogóle, a przede wszystkiem o
rutyniarstwie i biurokracji. Że dużo to możemy być
tylko głęboko wdzięczni, mimo że nas tak ciężko
obwinia. — Nie ulega wątpliwości, że dziś ustrój
szkolnictwa jest o całe niebo lepszy niż był
w okresie wypraw Krzyżowych, czy choćby w ubie-
głym stuleciu. Dziś istnieje tendencja do [illegible]-
[illegible] idealnego systemu (popiera stałe a szkodliwe
eksperymenty). Ale bezpieczniej [illegible] mojej
[illegible] jeśli uważamy, że do tego celu dojdzie
się tylko poprzez radykalny [illegible]
ustrojowych, że trzeba najpierw śmiało wglądnąć
w stan obecny, wyświetlić braki i wady zasadni-
cze, aby skonstruować nie eksperymentalny,
ale pewny i niewzruszony gmach nowej szkoły.

Dojść do tego można poprzez krytyczne spojrzenie na rzeczywistość szkolną, słusznym więc jest przypatrywanie się wychowawcy i ocenianie go pod kątem posłannictwa nauczycielskiego. — Ważnem jest poznanie i uwzględnienie potrzeb psychicznych i fizycznych dziecka i dostosowywanie własne do nich systemu szkolnego. Koniecznym jest wytworzenie sobie obrazu idealnego nauczyciela, aby słowo to nie było pustym dźwiękiem. Czy cechy jakie określa Z. nie są naszym najlepszym pojęciem o nauczycielu i dlaczego podrażnia p. Z.W. tak je krytykuje? — Pragnie tylko takiego nauczyciela przeciwstawić przyszłości, taki tylko może kształtować jutro. — Z. świadomie powołuje się na pracę pedagoga, nie dlatego (jak stara się rozstrzygnąć p. Z.W.), że nie rozporządza sam faktami, bowiem w tym samym artykule mówi: „wcale dość" (zatem kiedyś poda ich więcej), ale dlatego, że oddaje głos znawcy stosunków szkolnych, podkreślając tym ważność sprawy. Sam Z. jest zarazem komentatorem i interpretatorem (w pewnej artyk.). — Czy uzasadnioną więc jest ironia p. Z.W. i pomawianie o gołosłowność z powodu, że pisarz przytoczył 5 faktów od siebie a ci 111 z czego cytat z Schreibera?! — Ważną jest rzeczą, że pisarz tej miary co Z. zajął się sprawą szkolnictwa, dobrze że wybitny pedagog niejako poparł intencje autora „Zmór" podając w swej książce szereg ważkich argumentów. Boleśniejszym jest fakt, że w piśmie Z. A. P. jest praca pod wydaniem „Samy tubon nauczycieli", które jaskrawo oświetla rozkulisowe

sprawy szkolnictwa. Rzecz p. J. W. dosadnie i mocne określenia Z., które rzuca jako przesady, chorobliwą manię i wybujałą wyobraźnię. – Przypomnijmy sobie bolesne słowa prawdy, mądrości i bezpośredniości słowa J. Piłsudskiego, które niejednokrotnie smagały społeczeństwo polskie. P. J. W. nie podoba się, że Z. wtrąca się do spraw na których się nie zna, które widzi oczami niezdolnego i płytkiego (?!) literata. Odpowiem, że każdy ma do tego prawo jeśli tylko ma coś do powiedzenia na ten temat, a zwłaszcza Z. który jako wyjątkowo zdolny pisarz i jako człowiek, który dobrze poznał na własnej skórze „dobrodziejstwa” szkoły – umiał i umie na nie spojrzeć patrzeć. – Z. doskonale rozumie dziecko i w jego obronie występuje. Każdy z nauczycieli zdaje sobie chyba sprawę, że dziecko nie umie się samo bronić ale ma swój czysty rozum, może zdobyć się na najpiękniejszą [illegible] ocenę, bo na własnej skórze odczuje każde zło, każdą krzywdę mu wyrządzoną. Dalej p. J. W. ma za złe Z., że posługuje się we wspomnianym artykule cytatami. Otóż cytaty przeważnie leżą na szali wiarygodności i posługują się nimi b. chętnie rozmaici pisarze, już nawet ogół inteligentny. Cóż warte dzieło naukowe bez cytat-[illegible] i istnieje plagiatorstwo? – bo obecnie się zaczyna cudzej myśli i cudzego dociekania. Zapewne i p. J. W. powołuje się niejednokrotnie na cudze myśli jeśli tylko zgadza się z jej pojęciami. Pięć faktów i cytaty z książki Schreibera nie można nazwać hipotezami, a jeśli dodamy do tego „Dzwony” napewno

nikt nie będzie mógł narzucić to gotowością.
Kilkakrotnie p. Jw. stwierdziła w swym artykule
że w szkolnictwie jest jeszcze źle, że daleko jesteśmy
od ideału, że sama (!) przytoczyła różne
znamienne fakty. Czy podobne stwierdzenie nie
obala argumentacji niniejszej zdania Z. – ? –
Dodam, że i ja zgromadziłem mnóstwo ciekawych obser
wacji, oraz stwierdziłem, że każdy nauczyciel – nie
by tylko dobry przeciwnego „zakamarki" poznając
znajdzie argumenty b. poważne na poparcie
tezy Z. – Dalej p. Jw. z ironią wyraża opinię, że
jednak Z. znalazł jedynego świetlanego pedagoga
(wśród katów i sadystów) w osobie Schreibera.
Wszak wszyscy wiemy, że każda reguła ma
wyjątki (czyżby p. Jw. nie wiedziała o tym?!), że
nawet tych wyjątków może być sporo ilości-
ale jakże niewspółmiernie mała do ogółu
a wszak o ogół nauczycieli nie chodzi. – Pozwolę
sobie stwierdzić, że tak jak jest dziś – ogromna
nas większość nauczycieli to urzędnicy, liczący
dni do pierwszego, odwalający godziny jak
zło konieczne, utrzymujący z wszystkiem równo
nowagę między pedagogicznymi wymaganiami
przyjaciół i okólników a własnymi wygodami i po-
trzebą. Dzisiejszy nauczyciel przeciążony
pracą, łącząc dzieci, wciąż nowymi wymaganiami
i rozporządzeniami z trudem przystosowującymi się
do aktualnych potrzeb jest ciężko terroryzowany
rokrocznym, rozstrzelonym, drżący przed
notesem inspektora i kierownika (klasyfi-
kacja nauczycieli w/g. stopni – jak i uwag),
żyjący strachem – sam straszy i grozi karanie
(tylko tą drogą egzekwuje wymagane minimum.

A dziecko! – zahukane, skrzywdzone, otumanione w domu, dziecko – obiekt eksploatacji rodziców (na wsi), bez warunków materialnych i duchowych – niweczy wysiłki szkoły, która choć stara wychowanie przed nauczycielem – nie jest w stanie tego zniwelować. – Warto zaobserwować młodzież, która wysz. ze szkoły powszech. – i jest poza jej obrębem 2-3 lata (na wsi). Najzapaleńszym nauczycielom opadają ręce. Cóż znaczą ich wysiłki wobec wymownych faktów barbarzyństwa, które spotkać można na każdym kroku. Jeśli dodamy obojętność czy nawet wrogość społeczeństwa starszego do szkoły – nauczyciela (nie zawsze – ale b. często), mamy obraz mniej więcej bliski ideałowi. Sprawa notesu, klasówek i egzaminów jest d. c. skutków systemu który wywołuje następnie i samobójstwa oraz wszelkiego rodzaju skrzywienia psych. rozwoju psych. dzieci i młodzieży. – Istnienie bodaj jednego błędnego faktu w edukacji młodzieży na oczach jej przez dowodzi, że jest to sprawa wymagająca rewizji. –

Prawdziwe jest i to, co mówi Z. o obliczu klasy w czasie przed i po wizytacji. Obawa przed władzą trzyma na wodzy nerwy i wszelaką wybuchowość t. zw. „rejonówki" z tego klasycznym wyrazem. Wszelkie „nieporozumienie nauczyciela odbija się b. często na klasie". A czyż nie znamienne są fakty, że nauczyciel w obawie przed otrzymaniem złego stopnia – ze swej pracy – ucieka się do przygotowywania specjalnych lekcyj, które ma w pogotowiu na wszelką, niespodziewaną wizytację. Lekcja taka jest – oczywiście aktualna i na porządku. Albo – popisowe zadania uczniów: tuszuje się wszystkie [illegible] zgrzytające

Gdy a cierpiący, oficjalny sługa do zamanifesto-
wania o swej bezużyteczności w danym zebraniu. —
(Dyrektorzy przecinek; Kropka nad „i"). — Wobec
b. łatwo zmylić, trzeba tylko spytać! Mało
jest jeszcze nauczycieli, którzyby mogli uczyć
w szklanych klasach, mało — zbyt mało charakte-
rów (łatwiej podejść jak nie dać się przekonać).
Czyż nie znamienny jest fakt, że dużo warto-
ściowych nauczycieli porzuca szkolnictwo. Nie
robią to dla zysku ale duszą się w atmosferze,
która idealnie przedstawia się we współzawod-
nictwie rozwijającej się sfery urzędów administracji
szkolnej, — ale niekiedy koszmarnie przy wartości
szkolnym. — Na tej zasadzie mogę stwierdzić,
że nie ma nic z przesady zarówno u Z.
jak i Schreibera. Ciekawy zapewne wydałaby
statystyka — ile dzieci i dlaczego nie lubi
szkoły; dziś dziecko b. chętnie i z prawdziwą
wą ulgą opuszcza mury uczelni. Czy to nie
mówi za siebie? —

Z. nie poplątał różnych języków, lecz wziął
pod uwagę całokształt systemu szkolnego, nie
poplątał faktów z hipotezami ale podał zebra-
ne przez siebie i Schreibera argumenty,
a wspominając o różnych typach szkół miał do
tego prawo — bo obowiązuje jeden system
szkolny w Polsce, zarówno dla szkół prywatnych jak
i państwowych, koedukacyjnych jak i podzielonych
wg. płci. Również nie zmienił proporcji
faktów, i podał je tak jak zauważył on i Schreiber,
jak zauważyłby każdy kto umiałby patrzeć.
Uogólnień również trudno dopatrzeć się w wymie-
nionym artykule, bo nie możemy nazwać spora-
dycznymi wypadki: bicia, targania za uszy, przezywania,

krzyk, kpiny, groźba, notes itp.
Jeśli „Tworzy" nie potrafiły pedagogów pobudzić do refleksji – nie uczyni to napewno artykuł Z. w W.Lit., który był zaledwie artykułem polemicznym ze St. Witkowskim. Uwagi autora w żadnym wypadku nie mogą budzić ironii czy niechęci, jeśli się zważy jaki dorobek pisarski ma za sobą, jaki reprezentuje poziom artystyczny i naukowy, co wniósł przez „Tworzy" do wiedzy pedagogicznej. Przez rozległe zainteresowania tym gruntem właśnie to, co się nazywa przeinteresowaniem, co jest warunkiem dobrego pisarza a co musi kiedyś stać się warunkiem dobrego nauczyciela – a co tak oczywiście zwalcza p. Z.W.
P. Z.W. twierdzi, że postulat uczenia gimnastyki przez mężczyzn w szkołach męskich – przez kobiety w szkołach żeńskich, jest bodaj powszechnie dziś zrealizowany!! W szkolnictwie powszechnym takiego rozpoczynania o te rzeczy – nie było i nikt nie zwraca na te rzeczy specjalnej uwagi, takiego postulatu nigdy z 100% nie da się zrealizować. Tu równowaga zależy od mentalności nauczyciela. Czy zmysłowość jest cechą przeważnie sportowców a charakter cechą ciętą nauczycieli – nie sądzę. — Dlaczego ta sprawa ma być traktowana odrębnie?
Jeśli chodzi o bicie, płucie, wymyślanie uczniom przez nauczyciela – nie są to wypadki rzadkie a specjal. w szkolnictwie powszech. – twierdzimy, że mimo okólników w szkole dalej bije się dzieci, jeśli nie bije – stawia w kącie lub karze klęczeć, wyrzuca za drzwi itp. (a kary te kończą równają się karom cielesnym). Ciekawe byłaby statystyka dochodzeń dyscypl. za bicie dzieci w szkole. – Niektóre tylko

wypadki wyjdą na światło dzienne, warto zdać
z niepamięci. Przynajmniej w szkole powszechnej.
Pewna nauczycielka zwierzyła mi się, że „szczypie
dzieci" jeśli nie wykonują zleceń. Jak to robi?
— dyskretnie, w rączki, przez ubranko — ale
nie bije — broń Boże!! — Ponadto znam
opinie nauczycieli od księży po kierowników.
Każdy broni kija i uzasadnia tę obronę.
Co więcej — zwolennikami kija stają się nawet
ci — co zarzucili ten system ongiś — dziś do-
wracają — bo jakoś nikt sobie z dzieciskami
nie może inaczej poradzić. Rozmachali się
widać... Kij jest natychmiastowym wyładowa-
niem nadszarpniętych nerwów współczesnego nau-
czyciela. Zapytajmy, że człowiek choć opa-
nowany [illegible], pozornie i wciąż dotąd silnie,
swych nerwów nie może wziąć w garść, ba-
nawet coraz więcej mu dokuczają, staje się
bardziej gwałtowny i niepowściągliwy. Można
go bardzo zrozumieć — ale fakt pozostanie faktem.
Podręczniki i programy cisną nauczyciela, jest
często [illegible] i lekceważony, traktowany jak
uczniak — czy w końcu nie wyczerpie się jego
zapał, jego entuzjazm, czy wreszcie nie wstą-
pi na drogę pewnych [illegible], mądrego oporu?
Nauczyciel żyje pod groźbą hospitacji kie-
rownika, inspektora, instruktora, wizytatora. —
Czy to nie zżera nerwów, czy miła jest ta sta-
ła ingerencja w jego pracę, czy pobudza do
wysiłków stała krytyka i często niedorzeczne
te spostrzeżenia i oceny!" — Jest [illegible] biję
dzieci". Władze stale dosyłają odnośne przy-
pomnienia i upomnienia / świadczące o obecno-

dzenia tego rozkazu), lecz pamiętajmy, że na wsi rodzice mają za złe nauczycielowi jeśli uczciwie nie wybije ich pociechy — nie ma mowy o donoszeniach. Zdarza się to tylko w wyjątkowych wypadkach — niechęci osobistej do nauczyciela lub przez przypadek i zdemaskowanie samych władz. W szkole średniej jest pod tym względem zapewne lepiej ale i tam musi być sporo tych faktów, skoro przenikają do piśmiennictwa. Nie ma bezpodstawnych oskarżeń ludzi odpowiedzialnych. P. Zw. twierdzi, że obracając się w sferach nauczycielskich nigdy o biciu nie słyszał. Do bicia żaden nauczyciel w szkole średniej się nie przyzna, uczeń też, ze wstydu i z obawy. Nie powie nawet rodzicom. Jeśli dojdą o tym wieści do rodziców — przyjmują przeważnie bicie i [illegible] [illegible] i praw donosicielstwa. Ukrywanie nie jest dowodem nieistnienia faktów. I mój wniosek: ankieta wśród rodziców i uczniów na temat kar w szkole dałaby zapewne bogaty plon —

P. Zw. sugeruje, że Z. wmawia czytelnikom jakoby nauczyciele *nagminnie* gnębili uczniów złośliwymi pytaniami, stopniami i egzaminami — Przecież nawet dzieci wiedzą, że to są przepisy szkolne a nauczyciel jest ich wykonawcą. Czy możliwe aby o tym nie wiedział Z. — czy prawdopodobne aby p. Zw. nie zdawał sobie z tego sprawy? — O ile wiem Z. przenika daleko subtelniejsze sprawy i wyjaśnia głębiej i rozleglej niż ogromny ogół.

Zarzuty tego rodzaju są więc zgoła bezzasadne, jeżeli chodzi o egzaminy i wymagania wobec kandydatów na nauczycieli - wiemy o tym dobrze, że najmniej zwracają one uwagi na samego kandydata. Intelekt i charakter jego również wszystkie zresztą nie odgrywają tu roli - wymagane jest pewne minimum. Z tem trzeba zgodzić się z Zegadłowiczem, że dobór kandydatów jest sprawą bodaj najważniejszą - że tak jak w tym specjalnie odbija się przyszłe kształcenie też w społeczeństwie ludzkiem trzeba otoczyć całkiem wszystkową opieką przyszłego nauczyciela. Najwyższe i najrozleglejsze (najwszechstronniejsze) wykształcenie winni otrzymać budowniczy ducha ludzkiego. Nauczyciel musi sam reprezentować najwyższą wartość aby mógł iść po tej linii w swej odpowiedzialnej pracy. Z. powiedział „pedagogja to nie zawód - to powołanie, to posłannictwo" - ale nie przeczy empirja w tych słowach, tkwi głębokie zrozumienie roli nauczyciela, jest wnikliwa ocena faktu. Wadą ustroju jest, że postulata tego nie uwzględnia w pełni. Ustrój [illegible] nauczycieli rzemieślników - nie artystów. Współczesne nauczycielstwo jest wynikiem kalkulacji (w szkol. powsz. pochodzenia wiejskiego - według na drogę szkolnictwa dla zdobycia pewnej pozycji najbardziej dostępnej i poprawnej egzystencji; w szkol. śred. i zamiłowanie do jakiegoś przedmiotu, rzadko: dziecka.)

P. Zglw. stwierdza w końcowej konkluzji, że szkolnictwo posiada b. wiele braków ale, że dużo ofiarnych jednostek kocha dzieci i rozumie je, pracuje

społecznie, poświęcą się i oddadzą szkole bez reszty itp. Stwierdza dalej, że „cała ta praca idzie często na marne, dlatego że uczeń czy uczennica spotykają się ze szkołą z obcymi wpływami itp." – że szkoła stała się [illegible] wyjąt-ny wpływu środowiska i że wychowuje etycznie".

Odpowiem, że praca w szkole nie powinna iść nigdy na marne, że żadne inne wpływy nic powinny decydować, że szkoła nie ma się tylko stawać – ale dokonywać. To tak jak z uczniem: uczy się stale i wciąż, ale nigdy się nic nie nauczy.

Z. zapewne (?) to wszystko widzi – również te wysiłki, które idą na marne, te niepowetowane straty w każdej godzinie lekcyjnej, ten trud nauczycielstwa, którego osiągnięcia są jakże marne w stosunku do ogromnego wysiłku. Widzi zapewne jak ogół nauczycielstwa, ale z tym się nie zgadza jak my. I dlatego chłosta nas i rwie się do reakcji.

Z. chciałby widzieć szkołę, w którejby praca [illegible] nie marnowała się nigdy, w którejby panowała etyka jedna i niezmienna i panowanie poszanowanie człowieka, w którejby nigdy nie zdarzało się uczucie nienawiści (jak obecnie: ucznia do nauczyciela i odwrotnie, ucznia do ucznia czy wreszcie ucznia do pewnej grupy, politycznej, rasowej czy wyznaniowej), w którejby panowało prawo ducha nie pięści.

Dzisiejszy nauczyciel jeśli nie jest jeszcze potworem, sadystą, okrutnikiem i pornografem

stać się nim może każdej chwili – nie wzmianki
Ku temu. Jakże dziś dalecy jesteśmy od
ideału rzeczywistego nauczyciela, któ-
ryby był zarazem i dobrym człowiekiem, biologię,
fizjologiem, psychologiem, filozofem, religioznaw-
cą, lekarzem, socjologiem i astronomem – tak-
astronomem, mimo że p. J.K. to kwestionuje.
Zapewne zapomina że w szkole wszystkie dzie-
dziny nauk są łączy /koncentracja, kore-
lacja/ dla wyprowadzenia wniosków; np. jeśli
mówię przypuśćmy: o okularach – powinnam wspom-
nieć i o lupie, mikroskopie, teleskopie a co za
tym idzie o wszechświecie; gdy rozmawiam o
rozwoju techniki (samoloty, balony) – powiem i o
stratosferze aż dotrę do wszechświata; jeśli uczę
o roślinach, mogę wspomnieć o rozmnażaniu
się gwiazd i powstawaniu planet itp. itp.
Możnaby przykłady mnożyć w nieskończoność.
Czy ktoś śmiałby kwestionować wartość takie-
go związku, że jest szkodliwy i niepotrzebny?
że to uczniów nie zainteresuje – nie porwie –
nie pobudzi do refleksji, dociekań – wniosków
do tego co dziś jest ideałem, do samodziel-
nego myślenia ucznia. – Jeśli nauczy-
ciel zapozna się z dziećmi z zakresów wiedzy
podanej przez Z. o ile rozleglejszy będzie
jego własna myśl, o ile więcej da z siebie
a wszak o to tylko chodzi. – Zatem musimy
się zgodzić, że od nauczyciela nie da się żądać
nie pewnego minimum – a maximum.
To maksimum będzie równoznaczne
niezrealizowanym. Czy taki nauczyciel

może być płytki i popaść w rutynę i stać się [illegible]? Nauczyciel musi być gibkim jak program, winien kształcić się w swoim zawodzie b. solidnie, bo ten zawód wymaga <u>wszechstronności</u>. Czy jak poleca p. J.W. — nauczyciel specjalista przez swą jednostronność ma być zmuszony do odsyłania dziecka do „innego specjalisty” na terenie szkoły — w razie potrzeby (a jeśli tych różnych specjalistów zabraknie — cóż wtedy?) Nie zawsze komplet się złoży, może się wcale nigdy nie złożyć. Poszukiwania ucznia wymagają doraźnego poparcia, porady i wskazówek — któż ich wtedy udzieli?! — Nauczyciel-specjalista będzie byle czym, nie wszechstronne znajdzie odpowiedź. — Nasi wychowankowie nie interesują się prawie niczym, nie dyskutują, nie roztrząsają problemów — bo nie mają podniety i poparcia nauczycieli. Zostawieni sobie nie myślą ani rozumują, przyjmują gotowe maksymy. Odrabiają pracę szkolną bez zamiłowania, niepełne jak ich wychowawcy. — Blagierstwo i dyletantyzm nie zagraża wszechstronnemu nauczycielowi jak przypuszcza p. J.W., bo umysł uniwersalny jest obszerny i rozwinięty, jest zdolny do jednego obiektywizmu, tylko taki jest najbliższy prawdzie. — Znamienne jest zdanie p. J.W., że Z. nic nie widzi (co się koło niego i w szkole dzieje) — bo nie chce widzieć, bo on wcale nie potrzebuje.” —

14v

Nieprawdopodobna ocena.. Dalej p. Żyw. odsyła
pisarza do czystej beletrystyki, dyskwalifikując
jego osiągnięcia i jego wkład do pedagogiki;
Zmuszona jestem z kolei odesłać p. Żyw. do
28 rocznika Ruchu Pedagogicznego (wydaw. Z.N.P.),
gdzie znajdzie pouczający artykuł Jana Borka
pt: „Szkoła i nauczyciel we współczesnej beletrystyce
polskiej" (praca dyplomowa P.I.N.)
Pytania, które daje p. Żyw. są następujące:
„gdzie on (Żeromski) to widział? Kiedy on to
widział? Ile razy widział? Z konieczności zmu-
Odpowiem zdaniem autora: „Z
mniej muszę tu więcej słów, niedawno, w innym
pewnego, gdzie indziej „To oczywiście gwałtownie
osłabia argumentację: Na szczęście (dla mnie)
na nieszczęście (dla innych) mam oto przed
sobą książkę wieloletniego, światłego, sumiennego
pedagoga" (Schreiber). – Ponieważ Ż. widział dużo
z całości swoich studiów co zapewne umknęło Pani
uwagi (a można spisać z „Żeromskiego"). –
[illegible] nie zna Pani Żyw. cytat ani innych
doń (poza swymi własnymi) pozwolę sobie odesłać
ją do artykułu St. Nawroty pt: „O pornografii
i o Żeromskim" 61 nr. [illegible], ponadto jako co
polecam przeglądnąć: „Dla idealistów" dr Klingera
oraz „[illegible] wśród dni i młodzieży" pr. Błoń-
skiego – a mnie wtedy pozostanie „pojąć ję
trwoga, śmiech przykry i litość szczera, głęboka
nad chorą wyobraźnią pisarza".

[illegible signature]

Babice, 5. IV. 1939.

Mistrzu! — Nie wiedziałam dawniej, nie mogłam przypuszcza-
nie znaczy to jednak, że przeszłam do porządku nad
Samem. Są typy ludzkie, które mają co pewien czas
jakąś myśl, która reguluje ich stosunek do rzeczy-
wistości i nadaje pewien kierunek działaniu i myślom.
Jest to tęsknota do adoracji pewnego autorytetu
który ogranicza poczucie wolności, a więc różnorodnie
rozwijającą się siłę buntu. — I pomyśleć, że dla mnie
wolność jest rzeczą najistotniejszą, a raz szukanie
prawdziwego autorytetu drogą do tej-rzeczy się chce
„absolutnej" wolności. —
Tyle jest pomyłek wtedy — zawsze miałam jakąś auto-
ratywną ofiarę, tak jak obecnie jest nią Sam. Nie
mam powodu przypuszczać aby jego autorytet [illegible]
kiedyś nie zbladł. Może wyłoni się nowy, może też [illegible]
pozostać ostatnim. Trudno to dziś przewidzieć, bo nie
wiadomo co może osiągnąć poszczególny intelekt
w swym rozwoju. — o Samie — otwieram jego dzieła
Kiedy muszę myśleć wytłumaczyć mi chęć do pisania
i tu chyba da się jego powiem w każdym wier-
szów. W książkach znajduję żadnych wątpliwości, znajduję
i w wtedy już nie mam
potwierdzenie samej siebie. Wtedy — powtarzam — mogę
przyjemności się stwierdzić, że nie istnieje żadna
rozbieżność między autorytetem a mną. —
Samowolne kroczenie po jakichś tam własnych
ścieżkach domaga się potwierdzenia, ale i tej ciągłej
radości, jaka wynika z poczucia, że nie jest się odosob-
niony. —
Jako człowiek, intelektualistka i czytelnik muszę więc
Mistrza podziwiać i uwielbiać. — Jako kobieta — pozna-
nam Sama kochać — po prostu, zwyczajnie — jak nakazuje
natury. — Ale kobiecość nie lubi każda kobieta
niejedna ją ocenia. I właśnie tak jest ze mną.
[?]tologia? — tak i nie! —

15v

Może najmniej samowolna przeciw niewoli —
bo kobieta kochająca jest w każdym wypadku niewolnicą.
~~Nie~~ nawet kochająca — jeśli tylko jest związana z mężczyzną
musi odgrywać podrzędniejszą rolę przy jego nadrzędności.
Nie zdecydowałam się nigdy kochać Pana.
To nie niezależne od woli? — doświadczenia udowodniły
mi zupełną zależność od sugestii i własnego życzenia!
Przeglądałam ostatnio Milla "Poddaństwo kobiet" i "Pismo św. Star.
i Now. testamentu. Uderzył mnie fakt, że nic się właściwie
nie zmieniło w życiu kobiety od tych odległych czasów. —
Niezmierny ugór czekający swego pługa. Krzyczy się tylko
o wolności proletariusza i chłopa, tak jakby sprawa połowy
wy ludzkości (kobiet) była załatwiona.
Nie mam bynajmniej zamiaru wciągać Mistrza w dyskusję z dwóch przyczyn. Temat zapewne odległy dla Pana,
poza tym wiem jak jest zajęty z czasem. Jeśli piszę o tym,
to dlatego aby się wypowiedzieć, a przyznać Pan musi, że jestem ~~na~~ jednak
na ogół skąpa w mówieniu o sobie. Niekiedy cierpię na
przymus ~~szczerości~~, co w tym wypadku jest zrozumiałe i uzasadnio-
ne. Mam nadzieję, że nie będzie się gniewał Pan z powodu podnie-
sionych tematów, co mi nie dały — przyjąć za wypowiedzenie
mi prawa głosu w formie listu do Mistrza. Nie mogę przypomnie-
— Nie potrafię wyobrazić sobie jak wygląda obecnie Mistrz
Myśląc o wojnie jako o niewątpliwym końcu
pacyfizmu. Potworność wojny i Pana oczekiwań
wości., który przez sobie wyraźnie z humanitaryzmu
Życie i układ stosunków
i wszelkich jednostek. — Szukam Mistrza po wszystkich gazetach.
Milczy Pan poetycznie, czy też gdzieś tam — gdzie jeszcze mi dotarłaś:
Czekam na "Białe pięści" a narazie kocham się w Pana poezji.
Można nie "lubić wierszy" ale niepodobna przejść obojętnie
koło np.: "Ballady o wszy świętojańskiej". —
Jeśli kiedyś znajdzie Mistrz chwilę czasu dla mnie —
proszę przy sposobności podać mi adres p. dr. Sutke. Jego
"Mostki średniowieczne" — odpowiadają skutecznie na tutejszych
klasztorów, zwłaszcza że mieszkamy pod zamkiem Lipowieckim
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ śmy.

Łączę najserdeczniejsze słowa
Stefania Ckor[illegible]

Kraków, XII. 39.

– Mietku! – Z okazji nowego roku proszę przyjąć ten dowód pamięci, życzliwości i najpiękniejszego nastroju, oraz najlepszych myśli: –

Aby nie być gołosłowną – nie składam życzeń, ponieważ życzenia mają to do siebie, że się nie sprawdzają. –

Opłakuję utratę brązowej mapy Korsyki, która mi się spaliła i której nigdzie nie mogę dostać. – Na szczęście uratowałam całą resztę. –

Myślę o Tobie z troską i niepokojem ale i wiarą w przetrwanie kryzysu w spokoju i równowadze. –

Sprowadziłam się na stałe do Krakowa. –

Łączę wraz jednakowo mocne wyrazy podziwu, uznania i czci. –

[illegible].

17 1

Kraków, 8. I. 40.

– Mistrzu! – List Pana otrzymałam 5 bm. – dziś więc szukałam po informacje. Ile zdołałam zebrać – odwrotnie przesyłam, ponieważ zdaję sobie sprawę z ich ważności dla Pana. – Resztę może być może jeszcze w tym tygodniu. A więc – w kolejności podanej przez Pana:

1. – Krakowscy artyści rozmieszczeni i zatrudnieni zostali po biurach krakowskich. Dwóch dołapałam na Mikołajskiej 1. Panowie ci stwierdzają, że p. Zarzecki wrócił do Warszawy, nie znają adresu, radzą kierować listy do „Tenenu" (ale wątpię czy ten teatr istnieje). Z innego źródła jest mi wiadomym, że p. Zarzecki bywa w kawiarni artystów „Bodo" w Warszawie, można by więc zaadresować: p. Z., kawiarnia „Bodo" Warszawa. – Prywatnego, obecnego adresu nikt nie zna. –

2. – W sprawie „Hiawathy" byłam u Friedleina i Gebethnera. – Friedlein nie ma tego na składzie, mógłby sprowadzić przekład niemiecki – o sprowadzeniu oryginału nie ma mowy. Jeśli chodzi o cenę – obiecał mi w przybliżeniu obliczyć; obawia się trudności celnych z wysyłką do Pana, twierdzi, że najlepiej byłoby podjąć osobiście. – Gebethner też nie posiada tego oryginału ani tłumaczenia, podejmuje się sprowadzić z Lipska przekład; twierdzi, że oddzielnie tego poematu nie ma, i trzeba by się zgodzić na wydanie zbiorowe. Dzieło to mógłby bezpośrednio sprowadzić na Pana nazwisko do [illegible], z tym, że należność trzeba by wpłacić z góry firmie krakowskiej. Ze swej strony dodaję, że załatwiłabym to we własnym zakresie, ponieważ z przesyłką pieniędzy są teraz kolosalne trudności. Wówczas [illegible] uregulowalibyśmy tę sprawę. – Gdyby więc Panu odpowiadało, proszę wydać dyspozycję. –

Niezależnie od tych chwilowych informacji mam zamiar przewertować antykwariaty i wypożyczalnie, względnie biblioteki krakowskie. Gdybym natrafiła na oryginał lub tłumaczenie niemieckie — czy mogę zakupić (danego egz.) ew. wypożyczyć i wysłać? — Muszę się w związku z ew. wysyłką poinformować na poczcie — ze względu na cło. — Na podstawie powyższych danych — proszę wydać dyspozycje. —

3.— Informowałam się w Z.U.S. — Łobzowska 39, i w Ubezpieczalni Społ. Batorego 5. — Sprawa przedstawia się następująco: Jeśli Gorzeń G. należy do Rzeszy — nie może Pan niczego oczekiwać po Krakowie. W takim razie należy zwrócić się do Ubezpieczalni Społecznej, w Białej, Bielsku lub Chrzanowie z nast. dokumentami:
a) dowód osobisty lub legitymacja, b). pismo, przyznające prawo do renty (żółty papier), c). ostatni odcinek czekowy (u Pana za sierpień ub. r.) — d). potwierdzenie zameldowania na pobyt stały — wydane przez urząd gminy). —
Celem zgłoszenia się będzie zarejestrowanie Pana i ew. przyznanie prawa do pobierania renty. — Gdyby Gorzeń G. — należał do Generalnego Gubernatorstwa, z siedzibą w Krakowie (o ile mi wiadomo tylko część powiatu wadowickiego należy do Rzeszy — tylko nie wiem która — zatem proszę się dokładnie poinformować w gminie lub starostwie), miałby Pan prawo rejestracji w Krakowie.
Żądają osobistego zgłoszenia, ale wiem, że mogłabym i ja to załatwić (ponieważ już rejestrowałam inną osobę) — z tym, że musiałby Pan nadesłać mi wymienione wyżej dokumenty (listem poleconym).
Tu przyznają tylko 50 zł. miesięcznie bez względu na wysokość pobieranych dotąd rent. — Rejestracja się odbywa na Batorego 5, do 8-ego każdego miesiąca. Za ubiegłe miesiące nie mógłby Pan nic uzyskać — prawo przysługiwałoby za miesiąc styczeń lub luty. — Jeśli chodzi o

podejmowanie tych 50 zł. — odbyłoby się to wg. alfabetu, a więc Pan otrzymywałby swe pieniądze z końcem każdego miesiąca. — Pieniądze muszą być podejmowane na miejscu tj. w Krakowie, ZUS. nic nie wysyła na prowincję. — Mógłbym się więc podjąć — załatwiania tej sprawy za Pana, z tym, że co miesiąc musiałby Pan na moje nazwisko wystawić upoważnienie, z podpisem potwierdzonym przez urząd miejscowy w Gorenicach lub Wadowicach, oraz musiałbym mieć wymienione wyżej dokumenty u siebie, bez nich nic mi nie wydadzą. — Następnie musiałbym postarać się w Krakowie o „zezwolenie dewizowe" — aby pieniądze mogły się dostać do Pana. — Jeśli zajdzie potrzeba — spodziewam się, że nie będzie się Pan zupełnie krępować — zwłaszcza, że teraz stale odwiedzam wszelakie biura, więc jedno przy drugim... Powtóre, jestem bez pracy — i również czysto zapomogę po sumie 15 zł. — miesięcznie (tyle otrzymuje cała bezrobotna inteligencja). Właśnie się zarejestrowałem! — I mam dostać pierwszą pensję! —

4. — Dr. Chłopickiego niestety nie złapałem, ale uczynię to w najbliższych dniach. Jeśli tam się nie dowiem — mam jeszcze inne źródło informacyjne więc o p. prof. Łotajskim dowie się Pan z następnego listu. —

5. — sprawa, to już moja osobista. Posiadam „rezerwy" 50 zł. — Marny „kapitał" lecz na uczciwe procentowanie. Nie obawia się więc Pan ani ~~—~~ nawet nie będzie Mu przykro — jeśli przeczy tytułem powojennych porachunków, to jeśli chodzi o niektóre książki będę jednak musiał Pana pomocy wezwać. Zignorowałem ty pomoc swego czasu w mej samowystarczalności, ale wnet się przekonałem, że bez wojennej pomocy

żadna sprawa nie ruszy z miejsca. — Czas wojny też mój coś mówi o tym pouczył. —
I jeszcze jedno — Kiedy sprawy Pana załatwię w Krakowie — czekam na zlecenie, ponieważ zdaję sobie dokładnie sprawę z obecnych trudności. — My tu sobie tak wszyscy wzajem pomagamy i to jest zrozumiałe i obowiązujące. —

Co do broszurki M. Konye — proszę przechować ale nie wysyłać. Serdecznie dziękuję za nią.

Zostawił mi Pan osobliwą propozycję — aby napisała coś o sobie. — Nie wiem co z tym fantem robić. — Jak myślę: — przecież nie czym jestem, jaką jestem — to w sumie nieciekawe i przeciętne. — No, ale ponieważ wiem też dużo o Panu a Pan nic właściwie o mnie — w następnym liście prześlę „curriculum vitae" — bo zdaję sobie sprawę, że to nieprzyjemna taka jednostronność. —

Muszę tylko napisać, że się okropnie cieszę, że mój list był pierwszym od września i że dzięki temu mogę być Panu na coś przydatna.

Najserdeczniej pozdrawiam

[illegible]

[illegible] 19

Kraków, 15. I. 40. —

— Mistrzu! — Mowa była o mojej gorliwości epistolarnej — że leży przedemną list do Pana, który miał dziś odejść — ale z powodu nadejścia Mistrza listu — nieaktualny. — Tego rodzaju tendencje nie mają oczywiście sensu — ale trudno je z siebie wykorzenić, pomimo że są zapewne zależne od [illegible]. Taka nadmierna gorliwość robi wrażenie braku życia na serio i jest [illegible] nazbyt humorystyczna we współczesności. — Należy zapewne do kategorii „dziwaków" — ale chociaż tym odróżnia się od przeciętności i to mnie cieszy. —

Ale do rzeczy. —

Pan prof. Sołtyński jest dotąd w zakładzie. Dr. Chłopicki twierdzi, że stan zdrowia nie uległ polepszeniu. —

Co do dr. Bara — trzeba niestety wyszukać gdzieś prywatny adres — ponieważ w bibliotece Jag. uległ zmianie cały zarząd. Jeśli jest wogóle w Krakowie — znajdę go napewno i co się da zrobię. — Niezależnie dotąd sprawy postaram się w możliwie krótkim czasie urzeczywistnić. Mistrz daruje opóźnienie. —

Jeśli chodzi o ten nowy adres [illegible] — czy należy go stosować do wszystkich przesyłek nie wyłączając listów? —

Gdyby Mistrz miał cokolwiek jeszcze załatwić w Krakowie — proszę z całą swobodą zwrócić się do mnie, w każdej chwili jestem do dyspozycji. —

Cieszę się serdecznie, że nie opuszcza Mistrza humor i że stale jest nad sytuacją. Bardzo to po mędrku. Zresztą zawsze przychodzi do nas dobre i złe. Przy braku złudzeń — złe jest do zniesienia. A Mistrz jest też bardzo realny. —

Oddalałem moment urzeczywistnienia rozwiązania w postaci „urzędnika" — bo przecież doskonale zdaję sobie sprawę, że to ani Panu ani mnie niepotrzebne. —

— To jest poprostu zabawne — no ale rzekło się słowo...

Cóż powiem o mej Wróżce? / daruje Pan dziś „O" — to zdrobnienie [illegible] indywidualnej — druga moja śmieszność we współczesności!) —

Zmuszona zacznę się normalnie od daty urodzenia. Normalna kobieta (w takim niewygodnym się obyczaju) przeskoczyłaby ten fakcik dyskretnie i taktownie. Jestem zatem bez wstydu i bez cienia kokieterii — jeśli powiem, że zaczęłam ziemską swą obecność w roku 1910 i wybrałam się — pod „znakiem skorpiona"; dla [illegible] szybszej orie

19v

Dodam, że w listopadzie skończyłam 29 lat. – Zatem wchodzę
z okresu życia kobiecego, kiedy obrzydliwie się tyje. Na szczęście
nie jestem czystym typem pyknicznym no i jest wojna. –
Wyszczuplałam na ~~[illegible]~~ skutek tej ostatniej przyczyny –
spadając 12 kg. swej objętości. Waga zatem: 54 kg – wzrost: 156 cm.
Dostałam się do rodziny [illegible], z której się szczę-
śliwie wyzwoliłam nie przez wyrzynające małżeństwo – ale
poprzez obiecanie. Tak samo wiedzieć, że jakkolwiek nie
doceniam skuteczności – to jednak nie zdecydowałam się (a to
już najwyższy pora czas!) – na obrączkę. Zawsze to [illegible] –
zamykająca pewną ograniczoną przestrzeń... – Wykształcenia
stanowego nie otrzymałam: matura zawodowa. Pozostało
mi tylko samokształcenie, które przynajmniej z początku jest
chaotyczne i niecelowe. – Teraz trudno mi nadrobić straty czasu.
Nie lubię wiedzy akademickiej, wyżej szkolnej, [illegible] nie dla-
czego. – Dopiero nauczyłam się czytać. O naturze pisania trudno
mówić – to przecież doskonałość formy i inteligentna kompozycja
to rzeczy przekraczające moje możliwości. Do tego trzeba ogromnej
wiedzy i talentu. Wprawdzie Nałkowska „nie ceni talentu, a za to u-
wielbia powołanie, twierdzi, że talent jest jedynie możliwością, powołanie
zaś koniecznością, która zmaga się z niemożliwym." – To jednak...
Ale przecież coś trzeba robić – więc uczę się pisania (i znów obiecuję
na głos decydujący). – Tylko czytam. – Nie lękam się nawet
z krótkowzrocznością. – To takie głupstwo – prawda – ? – okulary
+ kobieta = – 50% – lecz przecież nie jestem 100% tą kobietą
i nie mogę się przejąć jakoś tak poważnie stratą wdzięku. –
Jestem obecnie gościem u rodziny – mój dom się spalił – niego
o tyle nie żałuję, że było mało, etc. jakiś cel „gromadzenia"
na nowo – przed sobą. – Mam też swoje ciężkie rodzinne
zmartwienia – tak wielkie – że nie wierzyłam – zestawiwszy
je z mojego pogodą. Przeszłam „szczepienia bólu", jak się przechodzi
„szczepienie ospy" – i już jestem odporna, chociaż bywają chwile
kiedy zwycięża irracjonalizm i wtedy jestem skłonna do
odcięcia się od świadomości. Lecz któż takich chwil nie ma?
Rozumiem, i usprawiedliwiam samobójców całego świata. – Jeśli
chodzi o mą powierzchowność – wolałabym być zdecydowanie
brzydka – nie lubię namiastek i ominięć. Lubię piękne rzeczy
i dobrą budowę. Mogłabym mieć pretensje do mych stwórców
lecz i to usprawiedliwię – stworzenie działali w nieświadomości. –
[illegible] wody utlenionej i różu – ale robię to tak aby nie było
sztuczności, że używam – niemniej nie wyglądam podejrzanie. Jestem
[illegible] elegancka. – Tyle. – Sądzę, że poetyczny duch mistrza wyratuje mnie
[illegible]niale. – Zetknęłam się niezmiernie artystą, który ongiś sam wydawał
[illegible] sportowym, że był mało rzeczony i mało mając niedościgniętych for-
[illegible], wszystko nie pisałam go z myślą „do druku". Nie lubię się [illegible]
[illegible] w niedojrzałej formie – dobre intencje to mało... ✓

Kraków, 31. V. 40. 20

-Mistrzu! - Rozdziały otrzymałem z opóźnieniem.-
-Najpierw rzeczy sprawy interesujące Pana.- Hiawatha w niemieckim języku - z dodatkiem. Wyszło z Rzeszy wydanie oryginału, zupełnie wyczerpane. Nie ma nadziei zmiany wydobyć - zwłaszcza, że jak mnie poinformował dr. Bar - wszystkie powszechne biblioteki są najzupełniej niedostępne, opieczętowane przez władze. [illegible] [illegible]. Pan Bar stracił też codzienny kontakt z nauką i żadnych absolutnie nie może Panu udzielić wiadomości. Informowałem się w „dziale rozpoczętym" u Gebethnera o sprawie tłumaczeń na polski Longfellowa. W podręcznej bibliografii nic nie znaleziono, trzeba szukać po antologiach i (innych) bibliografiach, które są dla mnie niedostępne. Ze względu na czas - nie mogę nadużywać uprzejmości firmy. Być może - gdybym się powołał na Pana z którejś z księgarń, gdzie miał Pan bliższy kontakt - udałoby się zebrać informacje. - Może u Friedleina? -
Z wszystkich tych kolorowych „ruchów" było wiele kłopotu, a następnie te niedyskretne pytania, z kim? naco? z jakiego tytułu? - Urząd dewizowy wymaga wyczerpujących informacji - co jest nieraz zrozumiałe i uzasadnione. Ciekawy jestem bardzo jak sprawa z rentą i czy potem - miał by Mistrz z ks. Jaraczem ?! - - -
-Ze względu na to, że Pana o „wyjściu" - muszę powrócić do ostat. mojego listu, - który - mimo całej rozwlekłości i rozmiarów - oczywiście nic nie wyczerpał. Bo i ta biografia, „ciemnoty szałe", czy raczej monografia - tyl. do tych monografii, które przeprowadzałem dotychczas w szkole na dzieciach, gdzie oprócz „wymiarów" zewnętrzności - pierwsze i najważniejsze miejsce zajmowały przeżycia stawu duszy. - Ktoś (zapewne chińczyk) powiedział, że człowiek „wewnętrzny jest śmiertelny." Otóż co się tyczy u tej atmosferze Pytyjskiej Delf.x u mnie, - w syntezie trudno jest do oszacowania. Nie znamy to - aby nie znać własnych przejawów intelektu, nie kontrolować ich i nie definiować.- Cierpię nerwy na autyzm - posiadając [illegible] fantastycznych manii., - nic więc dziwnego, że o „wyjściu" wiem sporo.-
Zostanę się (inne) [illegible] o skrót telegraficzny „wyjścia"!-

I to jednak niczego nie wyczerpuje. — Charakterystyka „wszystkości" jest tak zupełnie szczerością – tyś. niewo wrażliwa – (to asekuracja przed ew. złośliwością bliźnich, której używam nie z obawy zdolności samoobrony, to manewr strategiczny i ekonomiczny). — Sorokom w tej charakt. „wszystkości" trochę niedomówiłam, np.: co mnie właściwie obchodzą wszelkie znaki niebieskie z punktu widzenia astrologii, który – jako porażony nauką nie mogę brać serio!? — Dalej: wspomniała o sobie jako typie pykniczym, ignorując ostatnią która należy się równoległe miejsce. Dodając cytat z Nad. nie podałam własnego komentarza, tylko nieznaczne zastrzeżenie. — Przecież zdaję sobie świetnie sprawę i tego, że jeśli jest talent – musi być i powodzenie. Cenię zresztą tylko talent, ale talent wybitny i oryginalny). Zdolności do twórczości literackiej bez pokaźnego talentu – szkoda jak się nazywa... Zdanie Nad. będzie się [illegible] tylko wtedy gdy „zmagania się z niemożliwym" będzie na przyszłość wszystko a pod żadnym pozorem nie zostanie opublikowane. — Jeśli to „zmaganie się" będzie miało za cel wyładowanie energii i czynny stosunek wobec wszystkich, — który zaliczymy do kategorii rozrywek intelektualnych, a więc szczytnego rzędu. — Talent potrzebny jest właściwie w każdym zawodzie. Ten może jest talentów zawodowych – np. nauczyciela. To się rzuca w oczy np. w szkolnictwie.
— Ale przecież miałam pisać charakterystykę „wnętrza"! — ! —
A więc: rozum przed uczuciem. (Kobiety są ofiarami odwrotnego zestawienia: uczucie przed rozumem). — Dalej: najpierwotniejszy egoizm i równocześnie altruizm; przeważnie ten ostatni z przewagą. Więcej woli czy uporu? — to zależy od przyczyny i okoliczności: Silna wrażliwość i słaba intuicja. Realizm. Ambicja. [illegible] (prawie sprawiedliwość: nigdy nikogo nie skrzywdziłam!). Solidność, która jest prawdziwym balastem. Nienawiści do złośliwości t. zn. do wszystkich ludzi, bo wszyscy kradną, ja np. kradnę sam zwroty i powiedzonka, inni kradną co się da... A Pan co kradnie?! — Czy Panu nie zdarzyło się co ukraść? —
— A zainteresowania? — ogólnie: wszystkim; specjalnie: religie, sprawy polityczne i degeneracja, Emil Faun... i Emil Zola. — Przewagą „doskonałej" cel to zasługa osobiście samowychowania. Jeśli miewałabym pisać o „wadach" – musiałabym uzbroić się znów w cierpliwość. Dziś nie mam nastroju. Tyle plus minus. — Niechże mi Mistrz daruje gadatliwość, dla której mogę podać poważny pretekst i względy ekonomiczne, naczelnie; cierpliwość i jakby to Pan czytał. — Umiejętność „wysłuchania" drugich to najważniejszy czynnik poprawnego współżycia. — Ni?

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia i ukłony Samfirth

Mistrzu!

21

Otrzymałam karton. Spodziewam się, że rychło mnie Pan nastał obdarzać zaufaniem i wszystko zlecać [illegible]. – (cał. przyjemność po mojej stronie: egoizmy). –

Miłe wyrazy i ukłony

MARIA PARAFIŃSKA

Kraków, V.40.

....2o.VII.4o.

Mistrzu!-piszę,wciąż jeszcze piszę do Pana.I poco ja to właściwie robię?-Jak ciężko mi teraz wycisnąć z siebie najdrobniejsze słowo-jak trudno list sklecić,a przecież tyle jest w myśli.

Zabarykadowałam słowami dostęp do Pana,-słowami świadomie złymi, wścipskimi,natrętnymi,oschłymi,takimi różnymi wogóle słowami,których zadaniem było sprawianie przykrości.Zaco?Dlaczego?-To jest obrzydliwe, że bez racji,niesłusznie,niepotrzebnie,że można to było inaczej..

Widocznie nie potrafię inaczej.Więc niesmak,niezadowolenie z siebie. /o,takie odczucia są zawsze nieomylne!/.I-teraz nie wiem jak pisać Panu i co.Nie,nie będę usiłowała zatrzeć tamte odebrane wrażenia,ani starała się usprawiedliwić.Trzeba,żeby zostały.

Dzięki tym słowom,dzięki milczeniu Pana,dzięki decyzji i stanowczości - odzyskałam spokój./Za cenę zniszczonego uroku chwili,kosztem fantazji Mistrza,i tylu Jego przykrości/.-A był zamęt,zawierucha,zagubienie się w sobie,mocowanie było okrutne i - już nie ma;bo ostatecznie wiedziałam i wiem,że przecież ma Mistrz masę racyj,słuszności,które są nie do zwalczenia.Śmiesznie się broniłam ale-skutecznie.Więc te choćby ostatnie zarzuty..Nihilizmem wojowałam i pomniejszaniem Pana,bo nie chciałam w myśli budować ołtarzy,nie chciałam "ubóstwiać"/co mi "bożek" i "Budda"-i całe stada innych bogów!/Nie wierzę w nietzsche´owskiego "nadczłowieka"-usiłowałam zdegradować nadrzędność Pana.Lecz cóż?!-w " pomniejszeniu" wychodzi Mistrz daleko ostrzej a wyjątkowość Pana musi nią zostać-choćby się niewiem co robiło.Zwątpiłam,czy ma Pan wogóle jakie wady./Należy się Panu otok,aureola "świętości"-słowo daję!/ " Motorowe"zarzuty są dziś zdaje się nieistotne/właśnie dziś je uzupełnię/.-Więc po tych moich 5.-ciu /ostatnich/ listach,jakże "przemiłych" nie jestem w stanie z całą ścisłością wykoncypować jaki jest Pana stosunek do mnie z dnia dzisiejszego.Że zgodnie z mym życzeniem -to nieulega wątpliwości.Znam morderczą skuteczność niektórych słów.../Więc nie będę musiała mocować się z Panem-a to bardzo ważne dla mnie./

Sądzę,że równorzędnie ze zmianą stosunku Mistrza do mnie listy moje mogą być już daleko poza życzeniem Pana.To zrozumiałe.Wszak mnie trudno pisać,więc i Panu niełatwo czytać.Amoże odrazu idą do kosza?To całkiem możliwe i to im się należy.

Metoda "odbronzowienia " Pana ,sama intencja wygląda mi podle i ja się podle czuję w tej "robocie".Bo też odebrał mi Pan tyle sił..,więc zemsta.Dwa ostatnie Mistrza listy przeraziły mnie formalnie.

Gorżko przeżyłam swą nicość i drogo zapłaciłam za wolność. /ten list jest suchym sprawozdaniem minionych chwil.Po nim milczenie na t temat.Dość już!/.Przygoda ta -uzupełni tyle,tyle innych zdarzeń.Zostanie "zaszufladkowana" w mózgu.Taka sobie "zła przygoda".I już jej nie ma.

Jest szalona radość wolności.Czyż nie warto dla niej złożyć w darze choćby i więcej niż doświadczenie?

A teraz tęsknię do Słowa.Do Mistrza słów.Do Jego książek.

Więc pracuję.O,właśnie ten list lęgnie się biu rze.Szef dziś niewidzialny,koledzy "pracują" /a jakże!/ w drugim pokoju.Więc poświęcam dzisiejsze przedpołudnie Panu.Daruje mi Mistrz maszynę.Zdaje mi się że tak będzie prędzej,trzeba ten list wszak wyprawić jeszcze do Krakowa.

Codziennie powtarzam sobie za Mistrzem motto z James´a Joyce :"Nie będę służył rzeczy,w którą przestanę wierzyć,.."-i -na tym się kończy.

Zapewne powrócę do szkolnictwa - ogłupia w mniejszym stopniu.W związku z tym przypomina mi się "małpi proces" amerykański z roku 1925.,młody zapaleniec,nauczyciel ofiarą prawdomówności...Nieobliczalny jak..ja.-

-A czemu Mistrz nie kończy "Żydla" i dc.autobiografii?-Pan to musi sam zrobić,bo Go sfałszują..-

Więc wracam do żony.Charakterystyczny jest wybór panów jeśli idzie o małżonki..Pierwsze wymaganie:"uczciwość"/czytać:-wierność-/Poza tym: gospodyni/kucharka bez kwalifikacji/,instynkt macierzyński,i nie za sz[...] horyzont.Poprostu ideał żony!Taką powinna być kobieta która Wam pan[...] dom prowadzi.Nic dziwnego ,że ten gatunek kobiecości zawodzi jeśli i[...] właśnie o "kobiecość".I zawodzi szlachetny zapał,misja wychowawc[...] męża.Uniwersalizm żony okazuje się fuszerką/każdemu uniwersalizmo[...]

22v

grozi/.Rezultaty zawsze żałosne.Dobrowolnie bierzecie panowie kurki domowe i macie pretensje,że nie są orlicami/To tak ogólnie/.Jeśli chodzi o Panią na podstawie książki bardzo wysoko szacuję.Niechęć do wzlotów jakże mocno uzasadniona,-jest wynikiem tych ogłupiających zajęć domowych.Małżeństwo obniża nasz lot.Interes w tym leży abyśmy były kurami..Zawsze i wszędzie można stwierdzać takie tendencje.Twórcy ich, panowie sami potem zbierają plony..i każą je nam zbierać!

Jeśli artysta decyduje się na małżeństwo - to już katastrofa.Artyści mają prawo wyłącznie do płatnych gospodyń,bo prawo do żony domaga się prawa do męża /o sprawiedliwość idzie o którą się wszak walczy!../Jeśli już małżeństwo to po 50 % wszystkiego a więc najdalszy kompromis.Jeśli niestać na niego to przeciąć sprawę radykalnie.Tak rozumiem.Ale podtrzymywać dla różnych względów,przy jednostronności,połowiczności,bezkompromisowości to już zagadnienie etyczne.Panu pozostał tylko kompromis.

Aby do tej delikatnej sprawy nie wracać /obeszłam się niedelikatnie i wścibsko jak zwykle/,przypieczętuję:żona u Pana to jest drugi Jego egoizm.

A teraz spodziewam się rewanżu:satyrą skropić,ironią schłostać,złośliwością pognębić moje wady./całe stada!/Będę głęboko wdzięczna N a u c z y c i e l o w i ./korzystać chcę dobrowolnie,nareszcie!/.Ustępstwo? O,tak -i jakie jeszcze../poddaję się Mistrzowi,nie Fałnowi/-tam do licha!-Mistrz-Człowiek-Fałn--to jedno przecież!!! - Więc? - Ech,te pytania i te wnioski!-muszę się męczyć /stale w ten deseń/ przez :Człowieka!To poprostu okropne i--- tragikomiczne.

No,ale głupstwo.Wybrniemy!/miło mieć taką głęboką wiarę/.Wybrniemy żeby niewiem co.-

Pragnę jeszcze skosztować słodkiej goryczy Mistrza krytyki.

Refleksja:Odpowiedź Mistrza jest b. problematyczna.Więc dla pewności wcale się jej nie spodziewam,nie oczekuję/jak zwykle/Na wszelki jednak wypadek załączam adres.I bardzo proszę zastosować się do poniższych uwag:nie należy zmuszać się do odpowiedzi,ani przerywać sobie pracy,jeśli będzie dogodniej milczeć - proszę bardzo.-

Brak odpowiedzi wyjaśni mi zupełnie dobrze obecne stanowisko Pana.

I na zakończenie -życzę Mistrzowi tak wiele--- serdecznie i szczerze.

Pozdr. Cha...

Ps.Doniesiono mi z urzędu dewiz.,że wysyłka jeszcze nie załatwiona. Obostrzenia.Można teraz bez trudności wysyłać raz w miesiącu aż 20 zł. Więc ten formularz .. może sobie leżeć tam całymi tygodniami jeśli nie dostarczy mi Pan urzędowego zaświadczenia na nazwisko L.O.,że nieodzowna jest ta wysyłka.Proszę zaświadczenia takie nadsyłać mi w każdym miesiącu /jednorazowo nie wystarczy/.I nie śmie się Pan dąsać i robić trudności!-

— 1. VIII. 40. —

Mistrzu! Odwrotnie odpisuję, z powodu wrażenia jakie wywarł Pana list.

— Więc: chłodny, spokojny, gdzieś poważny, nieledwie surowy. Takie ogólne odczucie. Więc i u mnie: wstyd (?!) i niepokój — sumienia. —

Nie — ja nigdy nie uważam się Pana rówieśnicą (broń mi subtelności). Wydawało się Pan sobie wyższym, potężniejszym. Sam! Zupełnie sam. — Zrozumiałam Mistrza listami. Rozumiałam silnie, zupełnie, niezbicie. Podobnie się bronił Pan, ile! — Okrutna byłam i bezwzględna i niebaczna na nic — — i tylko siebie chroniąca i tylko o sobie myśląca, swoją zatroskaną. A przecież nie chciałam tak, a przecież nie mogłam inaczej, a przecież tak właśnie musiałam zrobić. — Więc — teraz po Pana liście przejął Pan się mocno, do głębi. (Lecz cóż komu z tego?) — I nie ma miejsca teraz na frazes: „przepraszam!" — Zabrzmi inaczej tutaj to zdawałoby. — Więc — piszę odwrotnie — tych twoich cieplejszych słów. —

— Cóż, dziwnie jestem na własnym punkcie (aż do przesady) tyle, że bez tendencji do obrazy. (Więc: przykro mi, martwię się, przejmuję, boleję i wzruszam, ale nie obrażam nigdy). — A może odczuwam drugiego: wszystko tak.* — Więc też Pana listem jestem przygnębiona, przybita. (choć przecież nie powiedział mi Pan żadnego słowa, które by mogło sprawić mi takie odczucie). — I wpłynąłby mnie Mistrzu delikatności, na którą absolutnie nie zasłużyłam.

O ileż mnie Pan przewyższa!" Pan sobie pozwolił nieledwie na jakiś lecieniutki żart. Bo też Mistrzu czuje swą kolosalną przewagę, bo też doznał Pan do samowiedzy tak zależnej, że zupełnie nie jestem w stanie ogarnąć. Chciała być okłamywana — więc mi Pan kłamie: wolę! Pan mi mówi przecież inaczej, że mną postąpić! Takie wytworzyła sytuację. Stwierdzam to wszystko teraz, ale wiem, że znowu kiedyś Pan i przy okazji poprzednio zaczerpniętych obrzydliwości, że znowu sprawię ból. —

Chyba więc wcale nie pisać? (lecz to jest moją (znów: moją) potrzebą (jeszcze!) i — mimo wszystko Pana życzeniem, b…

Mistrz chce mnie znać! (a przecież już zna pisanie! - więc poco? — zresztą to też niemiło być przed objektywem). —
Piszę więc - czy nie prościej? - Jeśli — — to, inaczej, trudniej. Za mało zagadki i przemyślenia jest w mych słowach, za dużo i wyrzutów. Tyle razy już postanawiałam, lecz czy można wyjść z siebie, być lepszą niż się jest, niż może się być? — Najtrudniej ze wszystkiego być dobrym. Dobrze mi to do dobroci i gotowości, którym Mistrz wspomagał! —
Pan te moje złe słowa oczyści: rozumie, usprawiedliwi, może nawet i przebaczy, tylko ja sobie nie mogę darować (ale to już moja rzecz). —
Tyle ogólnych refleksji. A teraz sam list.

———

— Mistrzu! Pierwsze, co mnie ucieszyło: data (25.VIII.) (a przecież nie zostawia się nigdy nad nimi!). Więc: nagłe poranek, jak ów z poprzedniego Pana listu. Pomyślałam wtedy właśnie: „dziś" Pan woli ze mną „porankiem." I — tak było rzeczywiście (więc małego mam radości!) —
— Potem serdeczny tytuł, który też wspomniałam już, tak szczerze powiedział o wymownym przebaczeniu. —
— No i: „ośmielam się" - to też ucieszyło, mimo, że grozi..., więc: „ośmielam się" - tzn. że się Pan decyduje kontynuować korespondencję (bo miły jestem „mocno"). Poza tym — cóż mogłabym jeszcze tu stracić? (co było do stracenia, to się już straciło) - Zatem: zysk! - (czyli: może uda się Panu mnie „podkochać" i nakłonić do lotu (pedzam lecieć!) — że miły jest Pan a możności mnie „wyzwolić" i - wszystko. A sam? - może zyska jakiś - no, - motyw (konflikt) „stosownie porzucony" i — godny Jego pióra?!? — (ja może - inaczej nieco przesadzę no, ale głupstwo! bez znaczenia). — (oczywiście same hipotezy)
— W tym pierwszym liście dłuższej treści - po swojemu (jak zwykle) demaskuje mnie Pan i lekko prowokuje (mieć nowości do gadania), więc muszę reagować (Pan to doskonale wie!) (chyba, że się zmieniły zasady!..) Chce Pan mojej reakcji, więc proszę! Ale uprzedzam, wcale się nie poprawię (no, bo po prostu nie umiem, nie stać mnie na to). —
Zatem, się Pan ośmiela. - No no dobrze!!! —
„...żeby mnie Pan chciała...." (tak to przeczytałam, bo też Mistrz napisał, mimo pozorów..) Zaliczył „to" Pan do

kategorii spraw „istotnych" (powiedziałaby „najistotniejszych", bo przecież ukoronowałaś tę akcję!) Tymczasem, dla mnie jest całkowicie — nieistotna. Przecież to były takie ogólne uwagi!

3

Kłamię? — hm! — (zresztą to wszystko jedno) — A może to tylko złudzenie Pana — że — kłamię!.. więc:

— „iżby mi Pani chciała... obrazić," — (nie przyszło to Pani wcale na myśl! — mnie też! — no, to się nie mamy zwyczaju obrażać — to dlatego). —

— Więc jakież były w rezultacie te moje listy? — wiem — i Pan też: egoistyczne! (czyli: niedobre, złe, niepotrzebne) I nie wyznaję je, — że rzeczywiście do pomocy." — Więc bez cienia egoizmu powstałyby właśnie: egoizm! Czyli aprobuję, popieram egoizmy, (sama bez egoizmów!!) Jakże tak można? Przecież to niekonsekwencje! —

A i z tą „moralną skutecznością słów" — to właśnie mój żart. — (wraz z bezznaczeniem „skuteczności") Nie wywołały „słowa" — „żadnej" (?!?) reakcji u Pana. (Tak najpewniejszej twierdzi) I nie Pana nie obchodzą „wszystkie" — nie uznaje Pan żadnych „tam" nowe (że niby właśnie „nowe"!!!) I — nie mogę je Pan zaliczyć do spraw „nieistotnych" — wogóle się — poza wszelką dyskusją! — (Tak je Mistrz potraktował). — No, a jeśli wobec tego nie będą wprowadzać, — to zostaną się tylko „mową" —, — jeśli to „mowę" które się nie mogą" — to — będzie Pan nam zmusza ostoni mnie i chronić przed złotym! — (To będzie wcale całkiem śmieszna sytuacja i przedobrzona)! —

A znów, że Pan „immunizowany" — to trochę sugestia. Za wrażliwy Pan i za subtelny — no i przecież daleko od apatii. — Pan ulega tylko aby mi dokuczać, albo w błąd wprowadzić. Bo przecież skądciż się Mistrz wziął taki jaki jest.. gdyby nie reagował, to tak szybko w lini? I jakże wogóle można niereagować? Można oddalić reakcję, zamaskować, ale nie usunąć. Znieczulenie — czy tylko przytępienie? — Wola i sugestia, odporność psychiczna. No tak, ale przecież nie bezwzględna nieczułość. Powiedziałaby właśnie przeciwnie reakcje u Pana są sejsmograficzne (więc Pan „rozróżnia") — zapewne doskonale; — (przecież reakcji nie miał fotograficzne — na wszystko w tym wypadku — listy — negatywy). — Przy tym stopniu ~~[illegible]~~ wrażliwości

musi się absolutnie: przeżywać, odczuwać każde słowo. — Zresztą Pana ostatni list jest dla mnie właśnie dowodem najlepszym. — ...Oczywiście — wolno Panu mnie — w moich listach (chociaż dużo piszę o Niej samej), tak jak i ja wolno Mistrzowi w Jego listach chociaż się o mnie. — Nie znaczy to, że jest Pan dla siebie (na mój (w tym wypadku) ocenę) niesłuszny. Przecież Pan niekiedy protestuje... przeciw mym uwagom! — (spoglądamy na listy — jak w lustro!) (i — zdaje mi się, że już dość..., — mówię nam rozgłosić po prostu: nareszcie!)

— Więc — przecież wniosek Mistrza o mym „spokoju". Dotem zrozumiał Pan, że Jego i siebie — po prostu — sztukuję!? — O, nie! — Z całą pewnością jestem opanowana. Nie znaczy to jednak, że jest ten mój spokój niezachwiany, że się go nie da zmącić, że znów nie byłby Pan w stanie wytrącić mnie z równowagi. To jest całkiem możliwe, ale przecież nie potrzebuję się obawiać. To mnie wzmacnia wewnętrznie, że sobie spokój znów potrafię odnaleźć, odbudować! — Że posunęłam się w „etapie" naprzód? — Możliwe, chociaż nie kontrolowałam. Zresztą — czy „etapy" muszą się znaczyć wstrząsami? — czyż nie mogą mieć przebiegu spokojnego, równego, łagodnego, czy nie mogą być najzwyklejszym (i — łatwiejszym) przełamaniem progu? —

Zdaję sobie sprawę, że (moje stanowisko i) ja sama jestem wyjątkowo „potworna" — no, ale przecież i Mistrz jest bardzo „straszny". Nie mamy sobie nic do zarzucenia). — Udało się Panu sprowokować (tym razem) niepokój — ale innego gatunku: śmieszne nieco. Ten przecież je mam ten-dencję do roześmiania się" w tym rozkwicie...

— Że Mistrz „pracowałaś chwilami"? Wcale mi to nie przeszkadza. Oczywiście a „wszystko" — to talent. (Te nieściśły jeste „rozwlekły"). — W każdym Pana liście odnajduję wszystko co jest Mi potrzebne w odniesieniu do mnie. — Więc: aluzje, sprzeciwienia, argumenty i prowokacje (te ostatnie to słowa B. Schulz!) To obecnie Pana „środki". Pan woli zbierać materiał „przeciw" mnie. Pan mnie zapewne kiedyś zechce obezwładnić, zaboli przekreśli! — my syntetycznym listem. — Stanowię. Trzeba, żeby się ktoś ze mną rozprawił. — A skutki? — E, głupstwo skutki! Nie wolno się z góry martwić!! —

Obecnie, słowa Pana mają (przecież) nade mną moc. Ustępuję więc pod naciskiem Pana słów, zdań, przeczytam listy (tam czy wyjęty „spod" mej ręki? Koniecznie? — no, a jeśli; — to warto „zejść" od takiej

oddani, (tyle się nie poddać!!!) — więc warto zginąć od takiej mocy — od najświadomszej przyczyny. — To jest już chyba masochistyczne przyjemności! (to u nas, Polaków jest niestety!) — Bo — któż jest, kto to może być tylko pokonany? Pewnie między Mistrzem a mną jest i pozostanie ta jedna jedyna (i nie do usunięcia nigdy) nierówność. Wyższość psychiczna na Pana. Na to się nie nie poradzi. To można tylko stwierdzić. Ja Panu nigdy nie zdołam sprostać pod tym względem, to i Pan nie. I to nas dzieli nieodwołalnie, (bo ja się nigdy nie zgodzę na swą niższość, w warunkach, które może Panu dogodniejszych, nie byłaby w stanie zmienić tego.) To jest do zmieniania dla mnie w sytuacji — obecnej. I dlatego ta obecna sytuacja jest dla mnie [illegible]. (I dlatego jestem i będę cierpieć.) — To nie jest tragedia wcale — to raczej komiczność: Bo jestem w tym samym stopniu dumna co i zołna. — I nie wygrywam i tyle etc. (Lecz poco znów piszę o tym? — pewnie już mówiłam tyle razy i pewnie to są te zignorowane [illegible] — więc mnie Mistrz wyciska jak cytrynę. — Bogowie i Mistrzu! Zyskał — tyle, że zdenerwował Pana. Silnie i niewątpliwie. Nerwowo podniecona. Szkodliwe bardzo. Zdenerwowanie nie zły — z słowami, mitologią, wścibskością. — Czytam właśnie Mistrza pismo. Niecierpliwe jest i zmęczone. Bno nie mogę że kontuję Pana trochę zabawię. Boleję więc serdecznie (to jest niestety coś więc „odbicie"), gubię się bardzo swą bezwolnością bezsilnością. Nie chcę ta nie mogę spokojna. Z drugiej strony mam pewnie nieograniczoną ufność do Mistrza odporności! Któż bo może być silniejszy od Pana? — Kto bardziej pobudliwy i — nie podatny na wstrząsy? — Mówiłam sobie wciąż: „lecz równie nie trzeba się przejmować" i — przejmuję się stale. (A może tylko ja? — może istotnie Mistrz potrafi się nie przejmować? ? — lub w stopniu minimalnym?) —

— I ostatnia sprawa: „moje wady". Wiedział Pan sobie — o tyle słusznie, że przeczytał, jak napisałam, o tyle niesłusznie, że nie przeczytał jak pomyślałam. (tyle tysięcy słów używam i wciąż nie umiem się wypowiedzieć — to obrzydliwe!). Więc myślałam o wadliwym wnioskowaniu, błędnym, nielogicznym myśleniu. — (Przecież nie — jak zdefiniować „wady"!?) — chciałam się obejrzeć wad z drugiej strony i w [illegible] (Pan tego nie lubi?) — Pan się więc

dopotruje, Pan stwierdził pewne znamiona psychiczne.
Czy to nie jest krytyka? – takie stwierdzanie ? – więc co to jest? –

Więc – chciałam wtedy... aby mi Mistrz powiedział o słuszności i niesłuszności moich „prawd" (Pan mi powie, że nie ma prawd bezwzględnych, a względne mogą być wszystkie słuszne) No, ale może ostatniego zbyt daleko od prawd względnych – tych prawd, które są w Panu!... –

(Tem, po co je wogóle Mistrza o cokolwiek pytam ?! — ...)

Nic mi Pan nie pisze o sobie i dnia dzisiejszego. Nie chce Pan. Pan jest nieczuły mej „przyjaźni" i czuje się dotknięty mą chęcią, teraz – po tej mojej nietaktcie i roztrzepaniu! Wiem. Ale mnie to i tak nie nie wzrusza. Właśnie przyznano... mi prawo wszystkich (niestety do pożonej okrojonej) i więc czynię bez wahania. I znowu wrony – nowy formułek – w tym samym celu... Pan mi utrudnia, ale i tak nie zmieni w ten sposób mego „tyrani'stwa" i „despotyzmu". Pan się ciężko przegadał! Ja przecież nie zawahałabym się zwrócić do Pana... – Więc Pan jest niepotrzebnie skrupulatny i nieszczery. Wogóle Poeta.

Pan oczekuje więc nie listu – a listów. No, ślicznie! – Więc niby znowu mam rozpocząć monolog! – (więc mam wogóle napisać książkę! – z samych listów i całkiem samowolnie! – i... może kiedyś przyjdzie Panu chęć ogłosić!) – Pan jest przecież nadzwyczajnie ostrożny! I przezorny! Pan mnie maltretuje! – Och, jakie w tej chwili ucho we mnie bunt – protest – krzyk!!! –). Pan więc nie chce mi odpisywać! – Za pomocą mi nie ma co do mnie pisać! I więc dobrze! Dobrze! – Więc nie względny przykładu na pocztę, ani niczego tam nie wyślę (na szczęście wszystkie inne listy odchodzą mnie normalną drogą). – Więc będę pisać – jak Pan chce i jak się należało samo (choć przecież Pan konsekwentnie idzie za mymi uwagami; Pan się nie kryguje). Chociaż się buntuję – to jednak na dnie tej zadowolenie – że się Mistrz przynajmniej nie kryguje. – Niesłychany – niemożliwy jest Mistrz! –

Więc – na ten nieokreślony bliżej czas – (czas, kiedy przyjdzie mi chęć napisać – następny list) – ślę pióro myśli, których treści nie jest Pan w stanie (mimo wszystko) się domyślić –

Pani

P.S. II. – a dlaczego pisze mi Pan „J.W. Pani" w adresie? –

P.S. – po przeczytaniu... [illegible]

Mistrzu! Naplotłam Panu głupstw w ostatnim liście. Bezsensownych. Tak więc zarówno moje mówienie, jak i milczenie jest złe. (do niczego). Że nie nie potrafię zrobić dla Pana dobre i miło. – ~~[illegible]~~ Ta reakcja tych chyba histeryczna?!– (~~[illegible]~~ Koszmar awantura! – Oto i przybliżenie mojej psychicznej równowagi. Urządziłam widowisko! – (No, ale to – chwilemi Pana obrzydliwie porzuciłam – i wtedy będą mi się pod czaszką takie pomysły i reakcje..., jak wtedy!). – To wszystko oczywiście razem z... kropką. Więc postanowienie „milczenia" natychmiast mnie odleciało (a miałam przez cały miesiąc milczeć, taka byłam zawzięta i rozżalona). – Ale, nie było chyba? Pan tych niewygodnych listów. Właśnie ilość dowodzi o jakości. Niechże sobie Pan nic o mnie – co mi to wskórać... Sekret i co mnie to właściwie obchodzi i co mnie to może wzruszać. Chce Mistrz, – dobrze! – Zatem planowany „miesięczny" zdołwego milczenia skurczył się do... tygodnia., czyli do – nowe[illegible] Natomiast nie pokażę zaglądać na pocztę – dopiero [illegible] po kilku listach. A może kilkunastu –?– (może też lepiej dogodnie?) w ogóle wszystko mi jedno. – Doprawdy! – Przecież nie piszę dla reakcji Pana. –

No – i – pokazałam się trochę „mocna"! (Bo mi się podobało, że chcę sama Mistrza „uszczęśliwić"! Że w ogóle nic nie chcę od Pana! A Pan jest uparty i – cierpliwy) – (to mi trochę dokuczyło. W ogóle rzygałam sobie innego listu. Więc zdaje się, że z tą moją „mocą" to się dopiero pokaże niejako zresztą. –

Więc chcę Panu wyraźnie powiedzieć na tę ~~[illegible]~~ kwestię: „żeby – chcieć". Przecież – gdybym ~~[illegible]~~ nie chciała – nie broniłabym się tak silnie, a znów gdyby chciała – musiałabym oczywiście... ~~[illegible]~~ To konkretnie określić. – I trzeba ~~[illegible]~~ – A dlaczego nie chcę? – (to tego więc pod uwagę. – wprowadzenie –: {dla Pana}) (dla mnie raz – poza poza dyskusją – dyskusją: „istotne czynniki..!) –

Druga kwestia: uczucia. Mimo tej otwartości przyznać, iż nie chcę się więcej przyzwyczajać do niczego. Bo ja jeszcze dotąd – pokutuję – za... przyzwyczajenie. To jest znana Nr. 1. – To się wlecze od lat – i, kto wie jak długo będzie się wlekło... (dość mam tamtego). A wszystko przez tę kobiecą uczuciowość. Zabójcza. – Nieporównanie o wiele, niepotrz[illegible]

na wcale samowładzką, nawet się w przewrażliwieniu. — Wnętrzu
cierpieniu to mój nowe źródło. — Życie niwelują itd się do, więc
wszystko, aby ograniczyć. Samoobrona. Nie chcę być
ofiarą uczuć — cierpiętnictwa. (A to takie bardzo ważne,
bardzo kobiece!)

Tym swoim milczeniem oddala się Mistrz. Tak — co mnie może
Kontrastowi wydobrzeć o Tam (przy niej wyjaśnić mniej wydobrzeni)
Tam mi dopomaga (tą oneyding skadkowaniem więcej). To nadzwy-
czaj lojalne i bez egoizmu. Bardzo pochlebne i wspaniałe. —
I jest to senny, ale nie zadowala to mej „siły". Tam mi
ponieważ udatna sobie zwolczyć! — (a może dlatego, że Tam
ważny, że i tak się nie wybrany? — może to jest taka
Tama strategią? —)

Mój niepokój" jest coraz zewnętrzny. Nazwana jestem
„Mój niepokój" jest coraz zewnętrzny. Ja nawet lubię ten niepokój. Mi mi
spory Impulsy. Ja nawet lubię ten niepokój. Mi mi
mi przeciwnie. — A Tam mi zapewne mierzenie wspo-
mnień przeciwko. — A Tama nie bardzo ulega! nastrojom. —
Zobaczmy. Że to miły brzydko ulega! Mistrza dowcipkować. Przecież
No i nie potrzebuję! mimo Mistrza skorkować. (Tam mi się
a się wcale nie Koppuje i nie ukrywam, (Tam mi się
żeby stara „uśmiechnie" pewne konkretne, istniejące
fakty). Lecz przecież może ją nic o niej!!?

W moim stosunku do Mistrza nic się nie zmieniło od
pierwszego listu. Tyle, że ciemniej piszę i że się doję fotografo-
wać! — (Że piszę o sobie.) — [illegible] —

Od listu Tama — przeciw (mimo wszystko) chłód.
Czy to nie mój rachunek? A chłód studni. Mimo. —
(więc podwójna Kolizja). I to jest konkretne osiągnięcia.

(Kiedy rozważam Tama stosunek do Kobiet
dochodzę do wniosku, że mimo powołania (jakim się Tam
szczęście) nie osiągnął Tam szczęścia. A mimo to — w szczęś-
ciu mimo?! (— ? —)

Ja znaczę nic. — Czytam jestem do wielkich abstrakcji:
6 szczęście myśli to samo co o równości i sprawiedliwości.
Ale o tamte abstrakcji skłonna jestem wojować (to są poza
mną), o szczęściu — ani myśli! (ono bowiem dotyczy jednostki)
Ja nie mam żadnych pretensji do szczęścia! —
To sobie już dawno wyperswadowałam i — stąd mi dobrze)

To jest bezpieczne (praktyczne i wesołe). Filozofię życiową.
Nie znam się na uczuciu, ale znam się na rozłożeniu wszystkiej
i zadowoleniu. (ciężko mnie np. wzruszyć, zwykłe zloty ...! —
Kokietka jesteś! — lubię nowostki (a jakie!!) — a te z twoich
wsp. Mistrza dekoracji geniuszu Talii. — Racja. — Więc przecież
uwolny i — decyduję się niekiedy. — Teraz np. —
Ja przecież nie wychowałam się na Kołeczkach z bajki;
ja znam faunów z „bajki" (cóż, że faun Faunowi nie
równy — [illegible] jest). —
Czy ja o takiej wzmiance mogę tęsknić [illegible] i do Sama!
Chcę, żeby „Kocham"? — ([illegible] z [illegible]!
Zdegenerowane uczucie. Pod stałą opieką woli i ingerencji
rozumu. Nieco skrzywione i przytępione. Chore na anemię
lub zgoła umarł.) — Wola rządzi uczuciem czyli, że ono
może mną rządzić. Jasne. — No, ale ja przynajmniej nie
muszę czuć się nieszczęśliwą, — (ani niezręczną). — Tak sobie
racjonalnie, równo — zadowolona (i niechęć).
No i ja wcale nie uznam dyktatorstwa uczuć, nie
dopuszczę do ich supremacji. Aby mi nie szkodziły, [illegible]
być zwalczane (bez miłosierdzia!..) (Ostatecznie każda [illegible]
musi być brutalna, bezwzględna i stanowcza, aby mogła być
zwycięstwem. A przecież na to się walczy, żeby zwyciężyć. [illegible]
zwycięstwa! i ...potrzeba. — Poza tym przecież się całe życie
walczy. To jest zasada życia w ogóle). Zdarzyło się tak
pokornie — że mam w Samie przeciwnika. Cóż robić. Uważam
rozkochanie się — to znaczy — przegrać. Ja i Samem nie mogę
przegrać! Amilię. Tolea-fit. — Licho wie co jeszcze. —
Ale wszystkim ludziom powiem: Kocham! —
Tylko pojedynczemu człowiekowi nie powiem. Sam mi powie,
chce jest Mistrzem najmilszym z ludzi, chce Mistrza [illegible]
więcej nie ważny ludzie, — i [illegible] nim — i — w ogóle. —
Więc aktualnie: „miłość" i „uczucie". — Aby mieć w sobie
siedzieć trzeba Rozumem „w nie wierzyć.
Życie przechodzi koło mnie. Życie! Mija.
Przejdzie koło mnie. (Ja przecież to wiedy wyrosnę)
I — ostatnie sobie Ja zignorowane, — niedocenione,
nieporuszone, — bo — ja sobie nie ze „wzgędu" nie robię.
Wszystko traktuję to podstępem uczucia! Nic więcej.
„Że się nie dam złapać na „uczucie." — I nie zostało —
Ja się ja odstąpić. I nie było żadnego. —
(Przecież ja je już tyle razy zignorowałam...)

Czym innym jestem przejęty, co innego spływa
we mnie obficie i stale. Już we mnie nie ma miejsca
na ostatnią tęsknotę „uczucie." —
(Już nie powrócę z drogi na którą wkroczyłem. Już się nawet
nie zatrzymuję. Idę dalej.)
Bo przecież: pulsuje we mnie jak krew — skoki i żale,
ciekaw w cierpliwej ciszy i spokoju — na nowe fale! —
(ale... — coś mi podejrzanie wygląda to: żale – fale...
czyżby rym Kochanowskiego?! — A kalwarię — blisko Pana —
ale przecież jakże niebywale odległe od siebie) —
ośmielam się to coś „przekreślić": wstydzę się, i... ubolewam
[illegible]. — Równe, beztroskie wrażenia
od Pana wszelkim słuchem. Renesans cielęcych lat. Dopuszczo-
no! — I to w tym wieku! Ale — zostawiam, aby dać dowód
kompromitacji. Ale — — że mam rozstrojoną „duszę"! — No i: mimo-
wolnie — albo: pobłażanie, lub gorzej: niezgodno-
ść (a może: niechęć, albo: pobłażanie, lub gorzej: niezgodność — (to są Twoje poglądy
na tolerancję dla: poezji!) — (to są Twoje poglądy
według nagrobków"). A właśnie wertuję znów Zalewskiego,
aby porównać z p. Emilem. — Wiesz o tym w następnym
liście. ~~[illegible]~~

[illegible]

P.S. Mam wrażenie, że nie lubi Pan b. [illegible] moich listów —
one są przecież tak zawiłe! — Może co najwyżej wytłumaczy
„serdeczne" — którą stosuję. —

— 13. VIII. 40.

Mistrzu! — Na pierwszy ogień moje nieszczęśliwe życzenie: jeśli
ma Pan jakieś jeszcze listy — (i wszystkie następne) — : — spalić. —
Tylko Panu wolno się z nich śmiać! — Wstydzę się każdego
słowa i nienawidzę tych listów. Ja w życiu takich idiotycznych listów
nie pisałam! — (i to właśnie Panu! — o! ufności, — i — [illegible]
bezmyślnie o nic „takiego" nie posądzam — tylko chcę mieć
pewność — że nie istnieją. Pisanie nieaktualne. Aktualny jest
tylko ten, który się w danej chwili (w chwili otrzymania) czyta.
Każdy następny — przekreśla poprzedni. — Żyje przez pewien
(Panu przecież listy zwrócę, jak się tylko czasy nieco unormują
aż się da wysłać bez obawy, że się nie rozniesą po okolicy). —
— Druga sprawa: przeczytał — również Pana ostatni list. —
Cierpię na urojenia. Bo przecież nigdzie tam nie ma cie-
nawet irytacji, kłamstwa, przemilczanych zniecierpliwienia czy jakiegoś tam „s[illegible]
Nawet o „powodzie" nie mi słychać." — Wogóle — Pan sobie
mnie — ale to nie ma woli i mojego bredzenia. Chore
i tyle — (tak Pan myśli). — Pan się potrafił uśmiechać (
z mnie i do mnie) (bo to: takie mądre nic"). — Ah, Pan so-
lidaryzuje ze mną. — No, zrobiłam. I nie na zawsze tylko! —
— (Stoję u wylotu ulicy — zamkniętej murem. Czy ja mogę wejść
w takie zamknięte ulice? — Zatrzymałam się przez ciekawość
ale w tę ulicę nie wejdę — obserwuję). —
Więc te moje nieszczęsne listy. Niedorzeczne. Bo przecież mierzą
w sobie Pana swoją miarą. Zuchwałość! lub bezgraniczna naiwn[ość]
Pana nie można wogóle mierzyć żadną miarą! Nie jest Pan
„na miarę." Ja się też stale w tych listach ośmieszałam.
I dlatego są dla mnie bolesne. — I dlatego chcę, aby nie istniały.
(albo — ten „artykuł" o nauczycielstwie; pisany na kolanie, między
lekcjami, bez przygotowania, tak — tylko z olśnienia — i dla ma-
nifestacji — i — dla Pana — a Mistrz chciał go drukować! — Ja
nie chcę się wstydzić swej nieudolności" — ja się nie chcę wystąpić
Pan to rozumie przecież. — Czy tak mi się z sprawami skojarzyło —
listami ?!?). — Bo mnie to obchodzi. —
I wstydzę się tych listów — bo w nich nie, — tylko o sobie
pisanie. (wina osoby — przekreśl!). Nam się w ten sposób
Każdy przeżywa jakieś tam troski, mocuje się ze „zmorami",
każdy się czymś cieszy. Lecz żeby koniecznie debatować nad
tym? Styl i Koniec! Mam się roztkliwiać nad sobą — i powtarzać
tęsknoty do zapłakania się, mam tym tęsknot głębię i zrozumie[nie]
Mam robić coś z nieznanym siebie? — Bezsens! — St.

…y. – list Pana. – Jest Pan pewny – że – ulegnę, ustąpię („pomylił się Pan w etapie rozwoju"). Ślicznie sobie Mistrz wybrał – że moją „ewolucję" (to zupełnie inaczej – ale przecież Pana to nie wzrusza, że inaczej!) – Ja się zatrzymałam właśnie; stanęłam u wylotu ślepej ulicy. – Muszę wybrnąć ze spraw przyziemnych – już się nie mogę rozpraszać dla pojedynczych osób – już się muszę skupić dla niebo (?) – Nie tędy Mistrzu moja droga! – Utknęłam w rozdrożu? i nie mam przecież [illegible] morem, i żali mi [illegible] i pasję? to sens.? – [illegible] cel? – Zatrzymać się mogę przez chwilkę, ale nie postąpię [illegible] w ten zwodniczy, wszędzie potrzask. – Ja jednak nie znoszę [illegible] autorytetu! Potrzebuję tylko potwierdzenia. – („Mój" autorytet [illegible]!) Łaskaw na mnie – zostawić mi sobie samej!) Trudno! [illegible] jeszcze [illegible] pokornie się samotnie? I czy się [illegible] – czy sił starczy? – Chwilami jestem zmęczona [illegible] – a chwilami [illegible] wypoczywam. – Bo te [illegible] – [illegible] wspólnie mnie drogą i głębią. Tak się bezpośrednio [illegible] – (bezmyślny, ślepy los, przypadek – o, bo to nie [illegible]" – !–) [illegible] rozumna suma sił, które wybłagały zdolności [illegible] ta cała przygoda z Mistrzem! – (to mnie też sporo kosztuje) Sądzi Pan zawsze, – że dlatego tak – bo zawołam co nie [illegible] – że chcę walczyć z wiatrakami – (bo mój Pan ani myśli, że jestem na stopie wojennej – że do żadnej rywalizacji – Pan tylko: obserwuje! – Pan nie chce udowodnić, że właśnie [illegible] Niego moją drogą – właśnie ta zamknięta ulica! – Pan jest nawet zdaje się pewny (!?), że wejdę w nią… – Pan się trochę natrząsa ze mnie: „że nie wyszło – Pani spokoju! skądże!" – i – że ~~[illegible]~~: „jest Pani kimś ewolucyjną osobowością." – Jest żyje Mistrz pewny, – ale czy –: – niekoniecznie?

(bardzo wnet)

– Mistrzu! – ja wiem, że Pan liczy do mnie cierpliwości!!! (czy Geniusz może być cierpliwy od takiego np. Eu-geniusza który okrągłe 10 lat czekał na moją „ewolucję" i… a wreszcie się solidnie ocknął. Po prostu przyznał się do tytułów „von i de" – aby mnie pognębić – no – i – nic.) – No – bo ja jestem „słabą" kobietą tylko!, – mocną tym [illegible] ~~[illegible]~~, że się nie „odda" temu – którego zechciało mi się kochać. – To jest jedyne źródło mej siły. – [illegible] tym, chcę bronić przekonań. Obojętne czy słuszne. [illegible] aktualne, i czy ważne i wartościowe., tym tylko, że są, –

że w takie właśnie wierzę. —
Powie Pan: przekonania się zmieniają („jest Pan wręcz ewolu-
cyjną osobowością"). No tak. Ale przekonania mają jakiś fun-
dament, kościec, (kręgosłup). Kościec np. może się rozwi-
jać ale nie zmieni kształtu. Fundamentu nie wolno ruszać,
aby nie spowodować ruiny. Kręgosłup jest nietykalny.
Może najwyżej rozszerzyć funkcję. („Kręgosłup" — to zaczerp-
nięte przecież). Ja mam rozumną wiele przyzwyczajenia. —
No — więc? — więc u mnie może być: rozbudowane; —
nie — przebudowane. (Przebudowana już była! — wspominałam.
My jednak teraz dotykamy kościca — rdzenia — fundamentu
(mojego) wizję lokalną. No — więc? ——
(to są sprawy przemyślane — po kolei czemu wprowadzane — prze-
liczone, przeżyte nawet — więc wnioski teraz i — rze-
czy). — Mam powody dość uzasadnione, aby myś-
leć jak myślę. —
Pan mi postawi zarzut: Pani zadaje gwałt naturze. Za-
na! — przeciwstawia się przyrodzie!.. — Tak mi Pan powie
(przyrodniczy (chirurg) punkt widzenia). Ten też może
być ciężki. Nie jest wręcz bezpośrednio przez przyro-
dę pokrzywdzonym. My — jesteśmy. (Przez przyrodę i ust-
do przyrodniczego punktu widzenia trzeba zresztą doroś-
ktoś dorósł? — Pan jeden chyba. — Ja nie dorosłam —
zapewne — ja wręcz nie mogę usprawiedliwić krzywdy i —
gardzę; krzywdy które nas obciążają. Przyroda nie chroni
słabszych ludzi, nie wznosi ich po prostu, przechodzi do
porządku nad nimi. Ta obojętność przyrodnicza dotyka naj-
słabszych, najnieporadniejszych, najbardziej wrażliwszych. Nas
dotyka najmocniej. Przyroda nas pokrzywdziła tym naj-
mocniej, że nas przeczuliła (też do dekoracji i przyjęcia)
że nas przeczuliła, przewrażliwiła i nie przystosowała do
walki. Że nam nie dała równych sił z innymi. — (że
nas przemogła — do podległości — że nam narzuciła
cel „przyrodniczy" — że nas tym celem ograniczyła zupełnie)
Ludzie „poprawiają" przyrodę (regulacja urodzeń! itp.) — więc
gwałcą przyrodę. — Czy ja nie mogę sobie pozwolić na gwałt
innego gatunku? — Wola mózgu a instynkty! Przyro-
da w mózgu i w woli wyraża. W człowieku, w przyrodzie rze-
czy tkwi przeciwnik. — Więc ja jestem słabym stworzeniem

…wolnionym przez przyrody i ustrój: —
…ści — ostatecznie przyroda jest mechanizmem („perpetuum
mobile") czy zgadza się z planem i celowością? Ruchem jest
tylko. Bezcelowością. — Bezmózgi wszechświat. —
Tylko człowiek nie może. Człowiek ma możliwości ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
przed sobą i on tylko może być retuszerem przyrody.
…n będzie miał prawo regulować przyrodniczymi tendencjami: —
Ja pragnę służyć smutnym i pokrzywdzonym, najmniejszym i najsłabszym. —
„Głuche cierpiących jęki, śmiech ludzi mieszczany,
Są hymnem tego świata." —
…c — Julius! Ten poczciwy Julek. Miałam wrażenie
…iś mówić wyłącznie o Pani i o nim,, — a znów
…ałam w siebie: „Niepoprawna Niewinny." — ! —
…pet znam — skoro odważam się mówić na temat — który jest mi…
…cy — w dodatku mówić właśnie do Pani — Mistrzu! — No, ale
…ciel każdemu wolno mówić — jeśli odczuwa coś. — (szczerze i Pan
…ie oczekuje jakichś naukowych, krytycznych komentarzy!). —
…e jest przyjaciel Julka! — (jednak, bo przeczytałam właśnie — poza…
…rowany — listy, zdecydowałam się, zmusiłam do tego — i — teraz
…dzę, że nie wierzę). — W tych listach (do mamy zwłaszcza) —
strasznie nienaturalny! Istna baba. — Hermafrodyta — czy co?! —
Nudny, egzaltowany, marzyciel, że się wściec można. — Kompleks
Edypa, przeczulica. Typowy poeta. — Ślicznie dopasowany do epoki.
Nadużywanie aniołów! — Wogóle: „ich aniołów" — jeś teraz
jest podobno: „ich dziecka." —
Na szczęście — było z nim sporo zdrowego sensu — kiedy
zdobył się na wyprzedzenie (mimo wszystko) swej epoki. —
To jest chyba największa jego wartość. — No i talent oczywiście. Ogromny. Gdyby ten Julek był realniejszy — to kto
wie — byłby może poważną Pani konkurencją. A tak —
jest Mistrz bezkonkurencyjny!! Okropnie mnie to cieszy. —
Z powodu zalet i radości. — Wogóle — jeś mogę porównywać
z Panem. Najpierw różnica w czasie. Różnica w talencie
i nadewszystko różnica w dojrzałości psychicznej. — On był
…dołnym; Mistrz: skończonym. — Julek był przecież ~~[illegible]~~

Mistrzu! – Przed godziną odpowiadałam na list Pana – krótko!
Dynamicznie – niecierpliwie; –, bo – dyktował ten list: – pokutujący
we mnie „duch" Messaliny! – (ale się zaraz opamiętałam). –
Więc – teraz piszę w/g. życzenia: długi..! – (no, bo przecież)
(aby w ogóle nie odpisywać – naraz nie przyszło mi na myśl. – Więc
dlaczego posądza mnie Pan o to?) –
Zatem: list Mistrza – z 10-tego (!!?) – I pomyśleć, że ja właśnie
odpisywałam na myśli o nim zawczasu! (te ostatnie moje listy!)
Dziś ~~[illegible]~~ uzupełnię i rozwinę – co już nakreśliłam. –
Zacznę od końca. –

— Zmartwienie!!" — (I)

"Pan, czy – ja? – czy obydwoje?!" – Chyba Pan., (no, bo „moralnie"
jeszcze nie „słabeńko" – „pogodnie". —)
A – jeśli Pan, – to zakładam protest!! (po swojemu oczywiście –
„apodyktycznie") Pan nie jest mną zmartwiony – a – wszystkim! —
Pan nie może być zmartwiony kobietą, nie wolno Panu – Pan
może być zmartwiony wyłącznie: pracą! – niczym więcej! Rozumie
Mistrz! – (i – to już nie Pana rzeczy) —
(zupełnie, że do zmartwienia kropki przyczyniła się Messalinka – więc:
Messalko! siedź cicho! —)
(bo do mnie – to w rezultacie – i ja mam serce „pobudliwe"!!
i chore, też zwyczajnie chore. Dużo mi nie trzeba. Mało wrażeń!
{a ja przecież nic innego nie robię!} – bo, po prostu „katastrofa"!..
[a wołałaby przecież u ~~[illegible]~~ [illegible]: veronal]). — —
Więc – ten list: odpisywanie – wypoczynek (czy mi się uda być równo
miękką do końca? – oto zagadnienie. No, spróbujmy! —)
Kompromis? – nie! Czasem usiłuję mi kompromisować (wyrzekając
się ze „wspólnot") więc co? — — No, naturalnie: Pan.
(jeśli nie mogąc dać co Mu trzeba, należy dać co się przy[illegible])
Cóż bo ja w końcu mogę Panu ofiarować – prócz listów, – i –
jakiejś mojej osobistej cząstki przyjemności – nad zawiłością stanu
ich Panu? —
Nie chcę nic robić wbrew sobie. Więc – piszę! —
Nie chcę, – za nic nie chcę – aby był Pan zmartwiony mną! —
Mistrzu! Ja bardzo wierzę w Pana, – i wiem, że choć przeszedł wszystko
co było, jest i będzie najlepszego, ale Pan musi przejść samego
siebie!!! (mi odczuwam codziennie beznadziejnie przecież – i podświadomie
tylko) —
Wierzę w Pana! — (i – w siebie bez trochę wiary). —

Nie ma wielkiego talentu – panie Bolesiu – bez wielkiej woli.
Przecież Pan nie zatrzyma się ani na chwilę – wielkość Jego
może tylko olbrzymieć i każdą chwilę, prześcigać się nieustannie
rozrastanie. Pana nie zamknie żadna epoka, ani tysiącleciu
setki, Pan będzie symbolem tworzenia – niezniszczalności!!!
(i wiecznej w Sobie – bo jestem wciąż w gotowości tworzenia – (od ilu?
30 lat?!) – bo „chcieć – to móc"! – Że chcę przecież. –
Być chyba nigdy przezwyciężyć trudności – a jeśli nie – no to
zapewne bogini [illegible] ma głos...
Pan mi pisze: „wszystko to nie rozdziela – ciągłe pewnie
niedosytu, pewności, wypoczynku, podłego wymigiwania się!–"
– I Pan mi to mówi? – Pan, dla którego nie ma dość
wielkich trudności do przezwyciężenia? (to okres Pana wolności)
Panu nie wolno niczym bardziej się przejmować – jak pracą!"
Żadne podniety! Rozpraszania! ——
A ja? – no: astral! – Sam Pan rzekł! – : „no tym dobrze
jest się opiekać, pożytecznie oni się tym astralem – i – pomagało;"
Bo przecież: „fizjologia tworzenia." ——
Szczęśliwy powiedział: „Kobiety ciągną nas ze sukcesów a potem
musimy z największym wysiłkiem grać komedię, aby się
utrzymać na jednej nodze na wysokiej kolumnie, na
której nas postawiły." —
(racja i nie) – Ale – my nas zniewolimy! Chcemy, aby jeśli
byli właśnie tacy – jak sobie życzymy, i by – musieli być
tacy! (to intuicyjne odczucie możliwości męskich) – no, i
w rezultacie – jesteście! –
Było 9 córek Zeusa. 10-ta Muza nie była przewidziana na
Olimpie! X-Muza dorobek współczesności. Z jakim skut-
kiem – zobaczymy!! – A jeśli może być 10-Muza, mogą
być i dalsze. Niech Pan pamięta. Przypomnijmy jeszcze –:
12 apostołów wokół Chrystusa. (bo Pan mi przypomina
Chrystusa: pokora! – Bodhisattwa !!! ——
Jeśli mężczyzna jest w stanie zdobyć się na pokorę, to
jego największe zwycięstwo. Jeśli Kobieta dopuści do pokory
– to jej klęska! —— (tak, czy nie?) ——
Być – nie jak wszystko, a: wszystko tylko Pan! (Pan przecież
nie zna smaku takiej miłości – miłości skazanej na

zwięzań się tym tylko, że jest pora uzupełniającą, że jest pomiędzy obiektami, owocami i w nich. —
Balzac powiada: „Kochać się, nie znając, to rzadko" – (no, ale przecież my się dobrze znamy!..) —
~~[illegible]~~ Tyle o: znużeniu! —

II) Co? więc znaczy wiatry od wschodu? – i wyjątkowo niepogody? – i wzgląd? — więc sama się: odbiciem doznań. (?!) walka wokół – i w nas! — (bo wszystko ma granice przecież, więc: wojna i niepogody! — logika: nadzieja, wiara!) — Wyj. robi się ciemno, ciepło, po to aby znów ~~[illegible]~~ zmyły się fale powietrza. Teraz napełnia mi to zachodni wiatr — nadmiar wilgoci. — Zresztą przecież to nie ma żadnego znaczenia. —

III. No i — propozycja Sang. („A w tej sprawie wystarczy słów kilka!" — więc naturalnie: odwrotnie..: mnóstwo słów!) —

a). Pieczara:
(co ich rozwiązanie, — wreszcie dojdę w przyszłym tygodniu, a jeśli uda mi się zebrać świadomości, jeszcze w tym) —
Akademia Lit. S. zamknięta (do odwołania!) Lekt. Prem. Arab. razem mi idzie (ale prawdopodobnie będzie otwarta – wnet). — S. Urybdo siedzi na wsi, wkrótce wraca. Była święto dane. — Liboty przyrodnie? — też się ruszą. (Tcolichi). Zadzwonim aktualne wycinki. —

b). Moje „3 grona":
Rozdwojenie się – pewne ryzyko! — świadomo wojna!! Żyje się z dnia na dzień — co jutro przyniesie?! — (czy można przewidzieć?) Trudności, chyba nie rozwiążą mi tam. — Zapow. wogóle — galimatias. — I „zabawne" sytuacji. Kłopoty i tro[...] No i najważniejsze to — że przecież: wojna trwa. — Z tym się należy b. liczyć. —

c). J.– Komentarz:
Propozycja same b. zaszczytna – (no bo, zaufanie!) – jednak mi liczyć się: moimi możliwościami, i – b. odpowiedzialna. — Krótko: nie mam warunków do podjęcia się tego. Jestem poza Krakowem, do którego teraz prawie że nie dojeżdżam, w samym mieście nie mam nikogo – na kogo można liczyć (no, bo wszystko w rozsypce), jestem właściwie sama. J.– niewiele znajomości. — To przedwcześnie niesprecyzowana. Druga, również nie do uśmiechnięcia: sam „projekt!" — Nie chcę tu wyrazić podstępnie

nie chcę być „domyślną" — no, bo nie chcę się [illegible] — (Czy dlatego mnie Pan będzie jeszcze dręczył?) — Nie wychowującą go sama sobie — „pojęcie" odczuwam jako mały nawał wewnętrzny. — (o to znowu idzie, ten końcowy nawias Pana! — uderzenie w przód) — „O tego małego „Leonarda da Vinci" idzie (syn, czy wychowanek — obojętne), dość, że Pan z kolei badacz. — Ale nie wiem — czy to jest metoda „zagięcia i rozkochania", czy „badania" mnie, czy też tu chodzi ~~[illegible]~~ tylko o „wychowanka"?! — (Świadomie: nie będę się domyślała) —

Tekst czytam: „dobrze też będzie oderwać się w tej chwili od siebie..." (moje podkreślenie). Być jakiejś rezygnacji: Mistrzu — : z siebie?! — Co to znaczy? — To jest jakiś porażony pomysł! — (bo ograniczyłby Pana) — To nie ma wgóle sensu — więc mnie już Pan nie skończy. Nie można tego dłuższego zdania." — I — jakąż ja mam odegrać rolę w „przejściu"? — Czyżby mnie Pan chciał mianować „opiekunką" Leonarda w Krakowie? — (z jakiej racji? — a skąd Pan wie, że ono zechciałoby niewolnicy mojej opieki?) — I — wspólnie? — Co — wspólnie? — To jest złośliwość — lub zwolnić!! — (źle się liczy z konsekwencjami Mistrzu!) — I dlatego — gdyby nie było innych przeszkód nawet, — dla wykształconego przyjaciela — nie podjęłabym się tego, — no, bo: „wszystko dobrze do omówienia! — dość do omówienia!" — Niby — co? —

Do licha, — przecież Pan sam powiedział: „samotna" (wszelkie przyjaźnie, zbawiające myślenie są śmiertelne). Nie chcę nieporozumień tego rodzaju. Więc — ustalam dziś mój typ: wg. Mathes'a — jestem jednocześnie typem intelektualistycznym i lekko domieszką psychiczną. — Coś w stylu smutnej (żeby nie powiedzieć: tragicznej) postaci kobiecej Strindberga i Ibsena: kobieta wymagająca, kłopotliwa i niewygodna, rodzimy pierwiastek męskiego (więc wybitnie nie nadające się np. do małżeństwa, — po prostu zbuntowana!), nienasycona przez najdrobniejsze ograniczenia, bezkompromisowa. — Czy nie dość? —

A jeszcze ~~[illegible]~~ dodam: świadoma, że wszystko odebrał (kobiecie) aby mógł jej wszystko dawać!

Czy można z takim „typem" dojść do ładu? —

Więc z tą propozycją – należy się zwrócić do osób b. kompetentnych i odpornie działalnych (pp. Pronenko, Zaleci ! ...).
Co do mnie – Pan wie, chcę sobie wszystko zawdzięczać. Moje wymagania są daleko skromniejsze niż [illegible] bliźnich, – którzy starają się aby mnie tylko: zobowiązywać. Nie chcę więcej słyszeć o zobowiązaniach ani cudzych, ani własnych. – Bo Pan nie nie: znać osobistych motywów postępowania – jestem związana sprawami nieosobistymi. Właśnie: zobowiązana. Nie dłużna, może – na równe! – Tak się złożyło. Dochowam tych zobowiązań, jak i dochowam sobie wierności. Jasne i nieustępliwe. Ale nowych zobowiązań nie przyjmuję. To jest ponad moje siły. – (Czy Pan będzie [illegible] teraz o mnie – z zobowiązaniem ?! — Niechże mnie Pan – [illegible] !!) —
Zostanę, że jestem: wieczną [illegible] i buntem: — (wolność, swoboda, śmiałość, samotność!). —
No, i nie potrafię z siebie [illegible] – dla [illegible].
Nie jestem przywiązana do słowa: „mój" – a do słowa: „ja." – (kobiety zawsze przywiązują się do słowa: „mój")
Lecz [illegible] ponieważ: „ile razy..." — Racja. —
„To były najwięcej wszystko – wszystko istotne;"–
A teraz – d.c.: „istotne"... więc:
– i Kochane (z podkreśleniem)? – wiem! Tak Pan to określi. Nie negujmy już... przyjaźni." Zgodziłam się. (wiadomo [illegible]!) Jak u mnie – to Pan nie [illegible] – od pierwszego listu po ostatni – jednako! — Hamowałam (nie przez późniejsze [illegible]; – bałam się tego; [illegible] następstw pierwszego listu, – wstrzymałam.) Leci mi [illegible] o czym oddałam! –
Więc —— :— Dwa, triumfalnie Pan: „oczyniście" (ie [illegible] po Jego liście – po myśli, i to, że „straszny"). —
No to i co? — To było do przewidzenia. „Katastrofa" do której dążyłam świadomie, potrzebowała – po prostu.
Czy to już Pan [illegible] ? — To nie jest nawet pół wygranej! (o, znów po-Pany! – wg. Pana...)

To jest tylko – stwierdzenie. – Pozostaje więc wspierana z mojej" (u ...!) – Zniecierpliwił Pana „trójcy"! – Myślimy, czy istnieje coś bardziej prostego i naturalniejszego jak „wpaść" gdy się zna Pana? – To jest prawie wielka wojna. (wiedziano, że się chciało „wpaść"). – „Wojna" teraz dopiero rozegrały się rzeczy – po tej wojennej: „porozumienie" (które odwlekałam zbytnie i jednakowoż) – trochę i: celowo! – a jakie!!) – (Bo w rezultacie – ktoś się oprze i Pan?) –

Stawia mi Pan „niebezpieczeństwem"? – Że – niby: co? nie znalazł – bo..., nie popełnię samobójstwa (raczej) – ponieważ – – nie stanie mi serce (jak zegar) – gdyż: zawieszenie broni! (nie rozbrojenie!!) Przypuśćmy do: pokoju. Po wojnie wnet musi być znów przed wojną. Chyba, że to będzie ostatnia wojna? Możliwe. –

Szczerze teraz nie będzie mi Pan tak zawsze przeszkadzał i ... podniecał? (o, bo wtedy – to już rzeczy sentymentalne, do prawdy – bez skrupułów. Stać mnie na to. Więc – nie rady rozstać chcieliśmy! – Udowodnię, że to Pan będzie „stawiał" – bo tkliwość Pana się nie ostoi – Pan ma wnet tyle rzeczy kobiecych!! (Kontrasty, – nie?) – na tym sobie poprzestań! Użyj sobie! –

Więc – nie rady – i ukrócę czas. Dokonać też: Pana i mojego. – Natomiast przyrzekam: jeśli spokornieję (na chwilę) – (ale wątpię!) – no to przeciwnie zgłoszę się do Pana, sama – bez grzechu „pracowy", awantur, i tych rozmów dyplomatycznych... Bez gadania wcale. ... Bo i po co – i co mówić? – więc: jeśli spokornieję! Ale – pracy nie Pan ze mną nie robi: – No, bo coś Pan robił? Brodził mnie na „dnie" gdzie te „przyjemne Romanie"? – Ależ, ja sam „wiedziałam" sobie od samego początku! – i bez Pana pomocy. – (tylko, że mi Pan nie wierzył!!) (że wiem o tym) – O tej „pracowy" powiem jeszcze. –

List Pana ostatni jest trochę arogancki (świadomie i celowo.

b, przelotny Cudowniaku! – Aktor! – i to nie byle: myśliciel!!)
Nie się Pan ze mną nie liczy (jestem środkiem, nie celem),
i czyta mnie Pan zbyt odwrotnie! – : – podświadomości; nieświadomości,
niedomyślności!..(potrafię się domyślać, – tylko: nie chcę! – niemało
we mnie przenikliwości; no – ale same troski! —)
– Co do: irytacji, chwiejności, obaw i .. snów" – (to, gdyby do tego
doszło, że przyjdę do głosu – lecz nie zgoła!) – schowane
dla siebie. Było – zimny dzień. – No, nie lubi Pan więcej
przyjemności: banieczne [illegible] reakcjami. Była równie wyczerpująca
już Pan.., zniewolona! — (wyłamywała się od Niego!),
to ja nie mam się dość spowszednieć i podlejszości! — (więcej)
– Być podobno wyglądam dobrze: polonezie (podziękowania od
Frenola!) Zapomni to Pan przetłumaczyć? Ale Pan woli. —
zgoła. – wiadomości przecież od początku, że tylko Mistrz ma
rację! (dlatego też [illegible] na łeb, nie ten blask – już
ćma. – Czy wszystkie ćmy podobne w blasku? –) —
– „Mózgowe" tony" – Ileż dowcipu, szyderstwa i ironii w tym
cudzysłowie! – (ale, te „mózgowe" tony mogą spowodować
dłuższą rzecz: pozbawię Pana listów!! – chodzi Panu o nie – teraz
przynajmniej, – [illegible]). —
Niemało na temat tego cudzysłowu mogę powiedzieć: Jeśli
odnosi się on do: istnienia, lub nieistnienia uczucia – to
Pana spostrzeżenie. Ale jeśli odnosi się do „konsekwencji" uczuć
no to skwituję Pana: „usiłuje się samo". (nie o świadectwa
tu chodzi, a o uspokojenie). Lecz nie należy usiłować –
po dyktatorsku (przemocą). —
– „Wabienie"? – zmuszenie? – (no, przy Pana metodzie po ję-
kimś nawet musiały się nawet wykończyć) – lecz to jest
tylko: metoda (przemoc, gwałt) czyli: nie usiłowało się samo,
Pan usiłował! (przemocą zmusić mnie Pan do mówienia,
do streszczenia faktów) – i co z tego? —
Jam miły wyglądem łowcy (te niemęczące: podobny) – a w rezultacie Pan jest myśliwym. Coś tu nie w porządku.. No to jak?
Stara, dychawiczna, nie wiem [illegible] – myśliwy i… złożony
okularnik! — (śliczne towarzystwo). —
Być jakie jest naprawdę z tym „łowami"? – połączony

się ze siebie wyjęcia!? — (złoty środek) — lecz czy to nie nonsens
aby samą połowę na myślowego? — (a teraz znowu Freud — i Pan)
Logika! — logika przechodzi czyli kryzys, — bo to są rzeczy nielogiczne.
— Więc Pan „ołowny z modelu wyciąga" — Ale — bo Pan ulokował
ołowny — w genitaliach, a ja w mózgu. — Czemuż tym razem nie
„złoty środek"? — serce? Niedogodne? — więc gdzież jest
naprawdę „prawda prawdy"? — W tej Pana „trójcy" —
czy w genitaliach? — (a mózg zakwestionowany — w cudzy-
słowie) — No, gdzież do licha? — I kto tu jest
niekonsekwentny? — i — nielogiczny? —
— „Przemoc"! — czy tylko fizyczna przemoc jest karygodna?
Jakie ma Pan prawo do przemocy psychicznej? (prawo
wyższości siły — znów: siły!! — i czy to jest prawo?
I czymże się różni od prawa pięści? — Prawo dyplomatyki?
Wszakże i Pan jest apolityczny!!! — naiwnica!!! —
Naiwnica — ludzko — wiele (zgrzeszyłam czy nie?) no, teraz się
gniewam, że Pan mi coś bez naiwnica. (Mówiono o przyspiesze-
nie ewolucji — lecz czy mamy do tego prawo?) — Obojętniejszy
zoliczy, który czuje się w pełni we własnej skórze. Pan tego
zupełnie nie skontrolował. — (Pan sam siebie wypraszał). —
Więc mam żal — że nie pozwala mi Pan dojść do wszystkiego
samej. — Wywołał Pan we mnie niepokój, i ten wywołał
już również powstanie Pana wrogiem. I tylko coś „marności".
Czy to nie jest zapora? — („mózgowe" — tamy). — Mówi Pan:
sztuczna! — Ale sztuczne zapory mają zdolność zapanowa-
nia nad się żywiołowym nurtem. (i są b. pożyteczne!)
Więc — niech urośnie mózg! Nam koliery mózg!! —
o wodzie „zawstydzającego" małej — w słowniku do mnożenia
mózgów Panowie! — Naucz nas chlubić się
drugim wdowami. Że chlubi się narastającym mózgiem!
— I — nie zrobisz Pan więcej — jak się „tupanie modeli"
niby motyl nadmiarny na szpilkę (często znamy „szpilkę"
z „sennika" Freuda!)
— „Hat"-delikwentów"! — No, czy to nie były wiwisekcje
(psychiczne) (a nie wolno dokonywać operacji na
piersiach wyższego rzędu!) Czy to nie jest — pytam —

zeliśę – dla nauki – na żywego ? – A jeśli nie – to cóżby to było ? – Sam to nazywa (!): „podłożyć trochę i przenieść świadomość." –

Czarodziej: Sam i mistrz nad mistrze – niemniej – jest Sam despotą (dyktatorem „ducha") – ekspansywności i niezrozumiałości. –

– Straszny ? – o, nie (to były tylko momenty – których nie warto liczyć) – A teraz ? – ani trochę ! –

(Już nie mam siły dłużej pisać – , spać mi się chce; którą bo teraz ? – 1-go w nocy ! – oczywiście przy – rwać. To więcej mi podoba nocy ! (-o, znów: podoba !) no, ale to przecież fakt. Zasiedam na Freudzie ! – i wszystko nie ma sensu. Spać za dużo – po odwołkach. –

Wszystko to wszystko – i ogłupiające. Też spać ! –

– sny erotyczne ? – mam antidotum ! – tylko nie chcę... drażnić (nigdy nie wiadomo co Sam spowoduje)

A na bezsenność jest: gardenal, veronal. Co kto woli – do gustu ! –

No no też ! – kultura erotyczna ! – oczywiście. –

Jaskrawe meteory w ciemni nocy: uwijały ! – mój stosunek do mężczyzn i vice versa ! (to dość zabawna historia !!) –

Wzięć Sam ciężko i źle ?! – Mistrz ! I zmartwiony Sam i – niespokojny ? – I ja nic nie mogę poradzić – umiem nic ! (Tak wygląda moja bezsilność we wszystkim równa, że mogę tylko bezwolnie stwierdzać – i boleć. Nic więcej). –

Ale przecież – przecież Sam silny, jakim jest Sam silny ! Mocen !! – Wzięć: zachować sobie spokój, opanować drżenie rąk i – nie tłuc się nocami po Rytach – ale spać – wypoczynkowym snem ! – aby

34v

pustkowi. Za wielką cenę pustkowi Mistrzu! Trzeba, nie ustąpić ani przez moment z swą potęgą i nie tracić ani na chwilę granic ubóstwa, bo przecież Pan, tylko Mistrzu jest najczystszy, najbogatszy, najrozmówniejszy, niezmierzony, niezrozumiały Ubóstwa — zwiemy wolnością. — (przecie to nawet Pan pisał!) —

Pan wie, wykładają i rozpala. Pan nad wszystkim ma tą moc! —

Cicho, natrętnie, stale milczący wołów płomienia jakieś goreją o Żonenin — już ema. —

Jeśli jutro, kochanie i dużo — przeszłości w noc.

Ale najpierw odpocząć — i spokojnie pracować w tym towarzystwie. Może się ciało skupić. — W imię tej oryginalnej papierowo-atramentowej miłości tworzyć! (Pan chyba i tej sztuki potrafi) A jeśli się nie pomieści — no to przecież przyjdzie XI i XII Mura! — Napewno przyjdzie. — Wesołości. —

Em

P.S. W sprawie renty ścisłe dane: należy wnieść podanie (i odpowiednimi zmianami) do Chorzowa adres: Landesversicherungsanstalt Schlesien Zweiganstalt in Königshütte O./S.
(tutaj nie załatwiają spraw osób przynależnych do Rzeszy). —

— 3. IX. 40.

Coś nieco" odpowiedź od Pani – Emilii! – ale ... ——
nie mogę się jeszcze ani: rozchmurzyć ani pozbyć się cięgnoście, bo –
w liście Pani tzw. „jasnowidzenie" – i gra! – żyje: rezerwa. ——
Obydwa listy Mistrza otrzymałam wczoraj – ale ten z 24. VIII. dziś dopie-
ro otworzyłam. Szkoda, – bo byłaby inaczej zbudowała moją odpo-
wiedź wczorajszą! –
Złożyło się że ten list z 24. VIII – stał się właśnie dziś – dla mnie
no, (tydzień niecały!) – teraz!!! – Bo, mój „znany"? Chyba punkt
kulminacyjny ich agresji. Istna wojna. Ten – nie wspaniam-
no, bo Pan!! Całą wolą skupiam się w myśli o Pani i o Nim.
Żyje tylko: rozpalony łeb i moją w klenczach (jak przy skurczu
krtani, kiedy już nie ma się sił płakać) – no i ci za żywe
serce. Nic innego wytępić o jego istnieniu. – Bo, wzruszać!
Gdyby nie Pan – to byłaby straszniejszą. Widocznie jestem
jeszcze potrzebna?! –
Tzw. powinna dziękować Panu za list, taki bardzo serdeczny.
(no, nie ja!) – Zawsze niewdzięczny; – żyje odpowiedzi nie miał
oschła – dla kontrastu. — Bo i tak Pan pewnie nie reaguje,
immunizowany, – cierpliwości? ——
Nawiązuje do wysłanego ostatnio listu – powiem i walka we mnie
toczy się nie z uczuciami, a konsekwencjami ich. — No i
należało się! – (jestem niedoświadczona jak ów niemądry), stanowczy krzyż)
Więc – jednak należy mnie posyłać o strajk przed okienkiem"
i „trzeźwości serca" – (to są dobre fakty, ale niewystarczające.) —
Aurelio i zdobywców nazwa? – Przeszło. Sugestie. Pan mnie
ulokował na Kilimandżaro – a ja jeszcze mogę mówić – owszem –:
Boli głowa! — I – mam apetyty taternickie. O alpinizmie nie
mowy (no, bo serce – nie wytrzyma takich wysokości – zatem poprostu (tylko górami))
Czy Everest może być najśmielszą tęsknotą? – Jest utopią.
Pan lubi mi przypisywać zdolności (ze względu na włos!), żyje
prosty! – stracona okazja!!! ——
– A – „piękna pani" – to najczęściej przesłankę. Wstrętna.
(tylko, że nie boję się wyśmiać – odpowiem chłodno i potęgowy –
cnie): to już nie przeszło – to wszystko no, bo: nikt
(z ludzi, z którymi miało „przyjemność" w nie oglądać) – nie zdobył się
na taki wstrętny epitet, jeszcze pochlebstwo – graniczące
z wyderstwem. Tylko Pan! Znowu mówię. Bo mnie Mistrz nie widział.

35v

To jest argument chyba. A motywy Pana? – (dzieci rodzą) ——
Fotografie? – (wydała najlepsze (!) (Pan wspomniał o mnie, że naj-
gorsze..) – poza tym nieczystości stale przecz pozytywem (świat to itp)
Dlaczego pisma? – Ależ ja kłamię od początku, – ja przecież gram!!
(cel osiągnięty jest! – tej gry.) – mniej mniej – dziś stwierdzam fakty.
(tem bardziej coraz mniej kłamię! – a jakie ——) Poza tym ——
no, właśnie poczucie piękna nie chce jakoś tolerować takiej „wody."
Zmysł estetyczny stwierdza – (dość brutalnie i zdecydowanie): Nie
namiastka, – po prostu: śmiecie! ——
(jesteśmy podobno w zgodzie pod niektórymi względami!) – zgoda, że
ta najbardziej musimy się zgodzić. – Po prostu – wentylek
zgodnego wyjścia!! – (to nie „apodyktyczność" ——)
żyję świadomością Pani, że folguję fantazji i (swoim) kłamstwom! —
Kłopotliwe (dla mnie), niebezpieczne (dla Pani) zdwojenie.
(o naturalności idzie obu stronom). —
Obarcza mnie Pani cechami urojonymi. To wiodło do bankructwa. —
Dziś już nie przechodzę z szminkowaniem oblicza (z niedorzecznych po-
wodów.) – (po wojnie osiągnięcie wskazuję ten żądany zakres),
dziś już nie obwieszam się gadżetami, (bo ich po prostu nie
mam – sprzedałem razem z książkami i... zastąpiłem je na tę samą
ilość wódki – co – książki!). Ja dziś wspominam tylko według
naturalności, – naturalności w brzmiącej swej nieponadnej tęsknoty!
No i – lata – (30 wiosen!..) – no i — kolorowe i — wszelakie
(barwne) życie! —— (nawiasem: ten uwiedziony obecnie: Henryk
się zwie, – (o profilu poety!) – b. inspektor, dziś – nauczyciel
miejski, trochę malarz, – powiedział: „Kobieto, ty nie podchodzisz
pod pędzel – żadną miarą") – (Niech się b. ucieszy i tako oceni);
(bo on się jednak trochę na tym zna!..). —— No? ——
– „Czarny jeniec" – powiedział? – ([struck] Baba góra przecież!!)
– „Zatem pracuje Pan! Ślicznie. (a ja się znów odbiję Pani!)
– „Kochana" – i do tego: „moja" – ? – ej, czy to nie
nadużycie? – Bo, niby skąd – moja? – Czyżby Pan uważał,
wpisał [do podręcznego leksykonu] (wykreślone) zaimki dzierżawcze. – ? – No jak długo – i
poco? – Bez tego będą rzeczy, szczerości (Pana – i – mnie)
tzn – poco?? —
– Przeczenie Pana? (mówiliście: „egoltatyzm" – i „zakochanie"
przecież robię swoje!). – Ma Pan [struck] słuszność. Tylko.. —
nie przekonał mnie tym „drogocennym" argumentem:

„no bo jakie?" —
Czy istotnie nie stać Pana na bardziej przekonywujące, rzeczowe uzasadnienie? — (a jeśli nie, no to ja mam rację!!)
Zresztą to nie moja rzecz. Krytyków — współczesnych i przyszłych. Już oni Pana osądzą — już oni ocenią „Nieograniczoność". —
(Ja ocenię: subjektywnie! — po laicku..)

Życie — rozbrykane litery! (mignęły się z..celem; ani trochę nie podobne cyfry mnie — no, bo ~~[illegible]~~ przecież... gra! już diabli)
Pomoc? — doskonale. 6 to ilość. 7 tys. koni zmarnych! —
„wypychliwa rakieta" (powinny uniezpieć pióra i papier (sen, kremowy) — no bo: „fizjologia tworzenia!" — tak mnie Pan pouczył; — „działam... ściśle w/g. instrukcyj... —

Poza tym to „najważniejsze!" — Niech ~~[illegible]~~ Pan nie mi „rujnuje" (ja sobie nie mi dam rując!). — Życie straconym, niepotrzebna fatyga... —
„Wrócony-rojum"? — i — „sympatia" — ? — zieleń. (tylko, no jest dużo starczy — przy tego rozkoju... wybaczeniem?!)
— „i to właśnie jest niezwykłą klęską — —" („jasne?")
(i.. to właśnie jest — niejasne! To jedno — z całym liście!) No, bo — czyja klęska? (a może... „wspólnie" — podobnie liczy się tą.. klęską! — żeby nikt nie miał pretensyj?)
Ale, — rozwiązanie tego najprostszego ze zadań — zaledwie — jest dla mnie nie do rozwikłania (no bo: Boże święty!) — Muszę zachować „czynną i żywą" rezerwę — bo to jest próba zaniepokojenia mi taktu niepokoju. — Na takie zdanie może się ktoś: „nie nie odgadnąć!" —
— No — bo — czy: „tak niezwykle tak wspaniale" — jest niebywałą klęską"? —

(mała-e) Em.

P.S. Z tym wczorajszym zniszczonym liście prosiłam informacji o sprawie renty. Przepraszam, że gorliwością wprowadziłam zamęt. Z obawy, że podejmowana objętość listu może go gdzie po drodze zatrzymać — powtarzam: należy wysłać podanie (z motywami praw do renty, z dowodami (odpisy zalegalizowane)

36V

i wezwaniem o wyrównanie należności — do ~~Chorzowa~~ Król. Huty (oczywiście):
Landesversicherungsanstalt Schlesien Zweiganstalt in Königshütte O/S. —

Nie siebie tym ratować mnie i nie możesz – a przynieść innych... –
Czym Pana jest Jego miarą, jak moją ruiną – byłby inny czyn,
czyn praktyczny, życiowy – ale nadmiarowo rozsądny i przeciwdzia-
jący – z którego – potrafiłaby się wynurzyć. Pan nie potrafi
i nie może. Rozumiem.. I dlatego – nie wysyłam wczorajszego
listu (wyślę go może wtedy – gdy już nie będzie aktualny)
aby Pan widział –.. i widzieli mnie w momencie załamania.)
Chcę tu jeszcze tylko nadmienić na pokrzepienie (zgoła, zupeł-
nie i krucho) – że mam jakiś projekt – gdyby nie otrzymywał
Pan (lub mało) renty – może ten pomysł dałoby się zrealizować,
aby Pan przyjemniej zażył wegetacji – (jak i my tu) –
Jeśli lękam się teraz o co – to o Pana zdrowie. Bardzo.
Jeśli się lękam o następne dni chwiejne, to o utratę warun-
ków do pisania, o destrukcyjną działalność bezczynną. –
Ale – z drugiej strony – człowiek bardzo ufa w utrzymanie
się i przetrwanie, – wierzę w ludzi, którzy znajdują się w Pa-
rosyjskim. Ufam w ich pomocne dłonie. (byle tylko nie było
jeszcze innej „Ramieszwici" – ołowiczku opuszczenia tej ziemi
wydłowickiej." – Cóż jeszcze – i krzepiącego? – Że godny się
na każdy Pana czyn, jako słuszny, mądry i nieomylny.
Że każde działanie Pana jest przemyśleniem – celowością i
sensem. Że każdy poniesiony przez Niego trud wyda
stokrotny plon. – Istnienie Pana to krzyż cierpienia – bez
miary, bez granic i bez końca – po kres. Skokami tej
krzyżowej wznoszą się Wielkości Jego i Mądrości i Dobroć bez
ograniczenia. –

Niech Mistrz pozwoli ucałować swe dłonie

oddalonej na zawsze

~~[illegible]~~ Em.

— 9. IX. 40. —

Mistrzu! Nie powinnam już wracać do ostatniego Pana listu, — tylko, że to moje komentatorstwo — nie daje spokoju — obrzydliwa pikantność. — Zabawiło się Mistrz zagraniem klawiszy i sama tam oczywiście — jaki, — ? — no — usłyszy Pan jeszcze… (Same obrzydliwe i fałsze! — musi Pan być już znużony takim rozstrojonym instrumentem — więc — Mistrz mnie naturalnie usiłuje „nastroić." Myślę, że lepiej mi grać, — gorzej mi nastroić a Panu „rozstroić.") —

— Interesuje mnie dalsze losy „rycerza." Mówi Pan… skończy tę historię — no, a potem porównamy z rzeczywistością. —
Uważa to niemożliwe, żeby rycerz przy wchodzeniu wracał miał wydrzeć… głupszą miny!!! —
— Pan naturalnie nie zostawił siebie „Sidło" — no, ale dziwna i przemyślana! Jakiś taki plan strategiczny. — „W sidło" sama wlazłam — chcę się wydobyć — no, a Pan mi… pomoże! —
(drugą okazją — istna wędrówka po labiryncie) —
— Intryguje mnie „dostatecznie" przetłumaczona ćwiartka! Na „notatki" znam się trochę (tyle setek świadectw „się obrobiło" jeszcze!) „Składana jestem ocenić na: bdb." — Z góry, bez czytania, na podstawie kapitału zaufania tylko. —
— Całe szczęście, że nie żyłam w epoce Julina, no bo zapewne dostałby ode mnie list(!)(ani miły i… niebezpieczny — jest to zdaniem się Pana), mógłby uprzejmy, złośliwy chyba i przykry. Nie otrzymałby go to napewno — pozwolił jego tylko zostając jego wrogiem.
Co do „pieczęci Pana osoby" — to postanowiłam Pana dziś (nie „nieco") a silniej zdenerwować. — (chcę zmusić Mistrza do pieczołowej „obrony" — (nie w stylu: „no bo jakie? — …") Chcę i Pana wyciągnąć niewzruszenie, każe wspólczesnie ujawić się — wybrnąć od siebie. Sorry! — Rozpoznało Pan marzeniami!!… orientuje się świetnie.
Zanim jednak sprowokuję — wrócę do kilku jeszcze spraw. —
— A więc: książka: „Sokół Dziecinny." — No — pomy!! — jeden jedyny egzemplarz wypożyczonej przez siebie pracy — przeszedł mi Pan przekazać! — I ocalić na niepewną opiekę poczty! —
Przemilczałam ostatnio, bo mi chodziło zaproszenie wizytacji, (przenośnie mi do dziś!) teraz mogę o tym powiedzieć bez obrażenia. — Byłby bądź, niemal wszystko Pana znam — no i znam. — Byłby wstyd, gdybym do tej pory nie wydobyła „To" z takim zakończeniem…

księgami. Tak więc zostawimy się z książkami – nie ma sensu i celu. – Nie chcę się poddawać; – nie piszę: „niech się Pan nie gniewa" — piszę: nie trzeba mi przesyłać więcej egzemplarzy? — Mistrza dzieł. —

– Dwóch zwrotów Pana nie rozumiem wcale (tylko jednym, ciemnego dla mnie nie można stwierdzić porównania: „ugodzi głowie..." – trzeba mi jasno wytłumaczyć, lub uzupełnić kilka razy), – a to:

„(– jak się tak nie zdziwię – jak Pani –) —"

– i — „to ~~je~~ właśnie jest najlepsze hasło — —"

Nie potrafię wykombinować według uwagi — o co idzie, i czego to się tyczy i co (dla kogo) jest hasłem? —

Pan mi onegdaj nie wytłumaczył (jak wyżej); musiałam się sama! i czekać – aż – zupełnie, aż ci nawiasem Komórek mózgowych! —

Pan tylko intryguje.

✓ Dostarczam Nauczycielowi moją satysfakcji! (Po przeczytaniu ugór obficie woli!) — I znów Mistrza rozkazy! — Aby się nie wściekać nadmiernie — muszę się pogodzić z faktem, że jest Pan moim nauczycielem. Ośrodkiem jednak, iż nie dam Mu żadnej ~~[illegible]~~ satysfakcji powodu zadowolenia, że mnie podchwycił. — Niech Pan nie oczekuje mej wdzięczności (czynnej), no bo nie stać mnie na nią. — Pan podsuwa Kierunek mym myślom, napomina mnie; jakie cudownie Pan mnie uczy!!! — I jakie można tego nie widzieć i nie cenić! — I ta Mistrza ofiarność!!! — Jak można do tego stopnia?... — to aż boli —

Ja nie chcę — nie chcę; ——— nie mogę sama myśli żywić, ja przecież nigdy się nie zgodzę. Nie wolno Panu do tego stopnia mnie upokarzać!! —

Idea powszechnego braterstwa: pięknie, i – owszem! Ale — trzeba rozwiązać problem płci; różnic, które wołają gniewności, nienawiści. Może Pan się pokusi problem ten szczegółowo rozstrzygnąć (coś dotąd naukowej teorii). Russell? — owszem. Ale – to zbyt odległe (więc nie dla nas!) Mnie nie chodzi o to, Panu chodzi o „egoizm we dwoje". Więc – proszę! — (Nie załatwi Mistrz tego!), bo wreszcie nie załatwione jeszcze różnice: plemienne, narodowe i rasowe – nie nie załatwione, a to sprawa to chyba najbardziej odległa). Więc...

W warunkach – jakie się okażą – nie ulegną zmianom. Bez względu na konturowość tej decyzji. – W tych sprawach nie znam kompromisów. Pan, mówię tu, „ideałem mojej przyszłości” – (lecz w zmienionych warunkach); obecnie, można się tylko Panem rozstrzygać; ideały wnet się i powstaną: <u>nieosiągalne</u>! – Żaden myśliciel nie byłby [illegible] mógł cofnąć. – Tamtych... można łatwo okłamać; Pana nie można, nie wolno! – Ja – od początku – nie okłamałem o rzeczach rozstrzygających, (bo chciałem Pana oszczędzić) – a Pan to liczył za podświadomość. – Mistrzu! – ja jestem naprawdę duszenna i śmieszny – chyba niskiej jestem. – Czemu mi Pan nie wierzy? – Ja pewnie mówię, co najgłębiej czuję i jak <u>myślę</u>. – Tak właśnie! – Teraz i wciąż. –

– Jeszcze nie mam wiadomości w sprawie p. Leonarda. Tak to, – jak się nie jest o miejscu! – Ponieważ ogólnie (nie wszystkie) obiekty [illegible] sprzysiężenia uruchomiono. Kiedy przyjdzie [illegible] artyst. nie wiadomo. – Byłem w tym tygodniu dwa razy. P. Wojtkło wrócił tylko ciężko coś dostać. – O Terleckim też było mało wyczerpujące dane. –

– O wyniku starań w sprawie renty – proszę zawiadomić: – Gdyby trudności – mam tu możliwość zmienienia. –

– Może tuła Pan jakieś książeczki? Wysyłka tej w Krakowie. – A propos „wydawnictw” – no, to – skorzystam – po wojnie. Pan mi będzie potrzebny prawo pośrednio. Wie – niech się ~~[illegible]~~ nie irytuje... „obrzydliwy”! –

A teraz: prowokacja. – Niewinna, malutka, dla równowagi. Otóż napompowano jestem wiedzą o głębie – no, więc i o Panu. (Jest Pan zupełnie czymś innym niż planeta – no, ale ja nie umiem pomnożyć się jeszcze w większej przestrzeni). –

– Jak ja <u>dziś</u> widzę Mistrza!? –

Król-Duch ludzkich dziejów! (daleko poza poziomem „wszystkości”) No bo i: myśliciel, nauczyciel, prorok, geniusz, pionier, rewolucjonista. Synteza najlepszych mózgów. – Co najważniejsze – jest Pan poza wszelkim porównaniem. Najwyższe wartości wybranych i zupełnie swoiste cechy. – Doskonałość: <u>Poeta</u>. Jako Poeta – jest Pan zupełnie pojedynczym egzemplarzem. No i – jest Pan <u>pierwszym</u>, prawdziwym <u>Odkrywcą</u>. (Stworzony na człowieka przyszłości). –

Peryklesowe: rozbudzanie umysłowości, Sokratesowy system wzniecania „niepokoju" w ciemięgach myśli ludzkiej, Platona: zwalczanie tradycji („złej, przegniłej") i jego metody czujności rozumowania. Logika Arystotelesa i jego rozumienie dla nieoczy; wszechstronność Leonarda da Vinci; rewolucyjność Buddy, poszukiwanie wolności i prawdy, jasnowidzenie (wszystkich wielkich proroków); jest też coś w Bamie z Asoki („król, który był królem"): humanitaryzm. Dużo z Konfucjusza, reformatora życia społecznego; (jak ucho Wells: „najtworny, świeżki, dżentelmen, umiejący panować nad sobą!") — Najwięcej: Jezusa: miłość, pokora, jasnowidzenie. Niewykonalny Chrystusowy program Pan – Mistrzu, przetworzył na rzeczywistość!!! Jak Jezus – wyprzedził Pan epokę i zarazem w obrzydzaniach. No i ten urok osobisty; bezkompromisowość, rewolucyjność; myślicielstwo, komunizm Jezusa. — Nowa, wielka etyka Pana!!! A z naszej ery: stupor mundi – Fryderyk II: – odwaga, bystrość, kultura, swobodny umysł bez przesądów, „pierwszy człowiek nowoczesny"! To znów przecież: Pan! — No i oczywiście: Wycliffe – uczony przeciwnik kleru, uzbrojony w Słowo — dalej: Roger Bacon ten przeciwnik ignorancji mędrców (a więc: dogmatyzmu i autorytetów); pionier tolerancji, wychowania i socjologii: Locke, analityk Montesquieu, myśliciel, socjalista Morelly; należy Pan zaliczyć i też do grupy „encyklopedystów" – [skreślone] program nowego ładu. Marx i Smith w jednej osobie i wreszcie ten niezachwiany Lincoln.

To tyle z grubsza, + cechy własne, szczególnie wybitne niepowtarzalne. —

— No, niechże teraz się Mistrz broni! — (przemilczenie jest do pewnego stopnia zgodą). —

(Tyle wypocin „na zadanie" uczennica)

Em.

40

— 11. IX. 40. —

Emilu — nie wiem co Panu pisać. Właśnie dostałam też krótki list —

To niemożliwe, żeby Pan nadal i tamtego — nie wolno Panu; Pan musi tam właśnie przetrwać! Tam! — Czemu mi pisał Mistrz o tym wszystkim i wyraźnie? Czemu Pan mi idzie na kompromis? To konieczne, to rozumiem i uznanie dla wiosny. Jeśli jeszcze czas — oni się zabić — na przykład. To jest życie — i takie, jakie jest trzeba brać — teraz nie można wszystkiemu przeciw fali — wiosną. Teraz wszystko i folgę zdobyciu.

Ja — w Pana sytuacji nie rozwiodłabym się ani moment. To, na co Pan się godzi — to podobno straszne!! — Mistrzu! — Z całą odpowiedzialnością to mówię — jeżeli to i wolę Panu. —

Rzeczywistość — Pana i wszystkich Jego — zmieniają. Chodzi, aby przetrwać — i właśnie się tam utrzymać. Za wszelką cenę, koniecznie. Niech Pan natychmiast podejmie właściwe kroki. — Niech Mistrz ratuje siebie — innych — nie mnie — Na pomniejsze — względy... — Oh, Mistrzu! — Mistrzu mój! — to prawie mi do zmęczenia — Emilu! — —

Serdecznie Pana

Em

P.S. Jutro maszynę obejrzymy. — Zdobędziemy „przyznanie" i zalegalizowany odpis — no i właśnie. — Spotkanie (wtór) w drugiej — liście. — Leonardowi zadatki się już. —

— 12. IX. 40.

Emilu — siostro moja! — po tym wczorajszym liście
jestem prawie że nieprzytomna. — (Piszę po północy,
z 11-go na 12. IX.) Chcę żeby ten list dziś jeszcze
odszedł, aby choć trochę podtrzymał na duchu,
dodał nowej mocy. Po chmurzystej dniach — pogoda,
po nocy — dzień! — Byle umieć przetrwać zło —
klęski, byle się nie załamać — nie dać, nie załamać
się! — Aż już słoneczne światło — ustąpi mrok(?), byle
być. — Ważne Tamten tyle, — tyle jeszcze dokonać!!
Przemyślę się klęski rozpaczliwy zmory — to Tam
przedawnie wszystko — tacy ludzie już Tam nie kończą
się głupio, bez sensu. Cały Kosmos o nich pamięta.
To chyba już ostatnie niepowodzenia. — Przecież
nieprawdopodobne, aby całe życie, bez wytchnienia tylko
zło i walka i klęski same! — Jedyną receptą
na dziś: Kompromis i bojaźliwość(?). — Tu wszyscy
tak; tam — wszyscy pomrą. To jest nowe(?)
Obozigreh(?)! — Sam rozumiesz. — Musi się
mieć z siebie rezygnować dla innych. — Sam
przecież całe życie z siebie rezygnuje — się. Pomyśl
jeszcze raz. — Ustąpić trochę!! — a chwilę i — dość.
Przecież czasy są tak „osobliwe" — tak naprawdę wyjątkowe. — U nas tu też bardzo różnie. Nie opuszcza
nas jednak twórczość — i dlatego — trzymamy)
i dlatego widzimy w przyszłość tej strasznej wojny. —
O ile wiem, ci wszyscy — którzy zostali „tam"
tym się tylko bronią — i tym istnieją. Wy-
czerpały Pan mieć się przeciwstawić. Po co? —
dla kogo? — dla czego? — Przecież to nie
najważniejsze. To przyszłość, czego chcesz bronić.
To nie ma sensu. Należy i nie nas mi wyłonić(?)

jeśli sami nie pomyślimy o sobie. Trudno – komu kiedy o sobie myśleć – sobą się troskać – albo siebie ratować – – gdy już ręka potrzebna – kiedy grozi klęska. — Dziś! To Pan – Mistrz, więcej z bliższych [illegible] budujące – nie ja! – Hej to tych „zaniedbań" odpowiedzialność ode mnie o ciągu 20 lat ?! — No może równie we mnie jest miejsce, ale teraz – tylko na najniezmierniejszą nieczystość; Teraz u nie innego nie może być miejsca. — Życie! [illegible] i groza. Czujnie i nienatarczywie trwać, całą inteligencją, myśl skupić aby jeszcze ostać się. — ~~[illegible]~~ Wszakże jesteśmy jeszcze daleko od punktu kulminacyjnego, po którym dopiero wolny, łagodny spadek napięcia i niepokoju. Po którym – odpoczynek – długi, trudny, słoneczny. — Ten ciężki cios trzeba przebyć realnie, rzecznie, pojednawczo. — W tych warunkach o wygranej nie najłatwiej. – Jeśli dzieje się ciemnu, to właśnie Sama niepowstrzymany postawić. O [illegible] idzie Mistrzowi? – Dla kogo, poco? — W imię czego? — Tę drogę dojdzie Sam tylko do ostatecznej ułęki. – A poco? — Mistrz! – Sam musi „to" przeżyć – właśnie Sam – musi mieć ostatnie słowo !!! — Myśli me oplatają Sama Emilię – i [illegible] przemyśl i tego domu, tylko więcej się Mistrz nie boi ustępstw – Trudno, Komiczne trzeba...

Wyjazd p. Leonarda do Ciebie – gdyby – no, gdyby to było możliwe. Ja też nie znam pewniejszego [illegible] ja nie mogę wyjechać, ja nie mogę dłużej się [illegible] reprezentować, zabezpieczyć. Ruchome ptaki bez gniazd! – A właśnie zapisy i egzaminy do Szkoły Przemysłu Artyst. – (lokal Akad. Sztuk Pięk. pl. Matejki) Do 15. bm. zapisy. Wszystkie przyjęte przed terminem. – (no, moje znajomości, czyli ułatwiły). – Ale to szkoła

jest i każda inna — może być w każdej chwili zamknięte.— Były w ub. roku takie wypadki: — Tu idą tylko sądy równoczesne i powszechne. — Tak więc niczego się imać, do niczego brać! — Żyje się od godziny do godziny. — Takie to życie — wojenne! — Trudne, beznadziejne, itd. Ale „ono" jest. Ta moc wewnętrzna każe wytrzymać!

A gdyby — och, gdyby stało się to potworności — Emilku pewny — niech Pan mówi co trzymać aby było lepiej — aby nie było niedomówienia. Zrobię wszystko — co leży w mej mierności (bo któż dziś — w mocy?) — Czujnie nasłuchuję, w całej gotowości, skupieniu i spokoju. I czekam —, (ale nie pogodzony uśmiechem i zmieniony)! Jednakże słońce już do nas wróciło Emilku! —

Mistrzowi Leonardowi dziękuję, że napisał. Panu bardzo, ale to bardzo za te 2 ogromne, wspaniałe listy. — Odpiszę na nie — chyba jutro, lub dziś wieczorem — Teraz nie mogę się jeszcze skupić. Myśmy mocno z mężem. — Proszę, niech mi Pan pisze — i u niego Pan możliwie — jak i co. — Wczoraj wydawał dokumenty! Naprawdę wszystko Pan należne kwoty — jako, że wszelkie niemieckie przejęły wszystkie emerytury i renty b. terytorium polskiego, a więc i osób zamieszkałych w terenach zakładowych. — Niech Pan bardzo dobrze myśli — jak jest i niech Mistrz — nie dopuści do załamania się chwili przyjęto najgorsze. Listy Pana wsunę na klęskach i niepowodzeniach, na tragiczności. Moje też. — Już nic mnie nie zdoła złamać. Jam stal jestem hartowna i twarda — a wszakże przecież wie Pan o wiele — bo Pan jest przecież Filozofem. Niech żyje życie! i nas obu — my wydarliśmy z klęsk i z radości!!! I pokonamy zły los — i zwyciężymy świadomością tylko. — A choćby Pan stracił wszystko, wszakże nic Mistrz nie straci — nic — naszego wewnętrznego Kapitału!!! — Mocno ściskam dłonie

Em

— 12.IX.40. — 12h — 43

Mistrzu! — Daruje mi Pan że 2 ostatnie listy. —
Były niepotrzebne. — A ten pomysł, który tak
łatwo ułożył się — (bo wnoszę daleko jesteśmy od potrzeby [illegible])
ten pomysł jest wyj. wstrętny. Dowodem jest tylko idealności:
Niech się Pan zapomni o mnie. — Lęk o Pana i o Jego
spokój, zdrowie, potrzeby wygody, — się. dlatego mówiłam
w ten sposób. Nie wiem Mistrzu — doprawdy — jak postąpiła-
bym w takiej strasznej sytuacji. Ale napewno — postąpiłabym
inaczej. — Ostatecznie, nikt nie umknie swego przeznacze-
nia, którem wszyscy sami tworzymy drogą czynami. —
Powiedział Mistrz: „ostatecznie może być gorzej." —
O tak! — może być gorzej jeszcze nawet — niż teraz jest,
niż jest obecnie Panu. — Trzeba tylko się przygotowa-
wać na to „gorzej". — To wszystko — wszystko co możemy
zrobić. — Poza tym — z każdej prawie sytuacji jest
jeszcze jakieś wyjście. — Cóż, — ma Pan tam przyjaciół
napewno. Oni nie dadzą zginąć. — Och, gdyby mi te gra-
ce cało i [illegible]! — No, trudno. — Renty Pan napewno
szybko pobierze. Trzeba tylko jeszcze odczekać 2–4 tygodnie.
Przetrwać ten czas jakoś. Pan potrafi! — No i
ułatwić wyjazd z miast, (gdyby ~~to~~ było mi umożliwione zmie-
nienie miejsca zamieszkania). — Czekają nas najmniej 2 lata
porządne. — Wątpię, czy będę przetrwa — no, jeśli padnie
na nas... to napewno tak trzeba. —
Więc — niech Pan czyni Mistrzu — jak nakazuje mózg i serce.
Bo — w rezultacie: „może być gorzej." —

Myśli moje towarzyszą Panu
Em

P.S. Jedną trwogi — i — spokojnie nazywam na poczty. I — specja-
lnym posłańcem idą te listy Panu; — chroni tyle!

Mistrzu! — W takich najtrudniejszych chwilach — jedyny ratunek — oderwać się od dotkliwości — czytać! — co wpadnie w ręce. Zmusza się do rozumienia tekstu i — jeśli wymyka się uwaga — wracać uparcie do słów, których znaczenia pojęcie z wciąż ulatuje. — Ileż to razy tak się broniłam! Skutecznie — że nie oszalałam dotąd — to właśnie zasługa cierpliwego tłumaczenia się cudzych myśli, słów. Więc choć bardzo czytałam ten list, treści jego — odbiegającą od bolesnej rzeczywistości — należy się zmusić do czytania. Nie myślcie przez chwilę — o tamtym, myślcie o mnie! — I już! — I myślcie wciąż! — Muszę się bronić, jak ja się samemu bronię teraz. —

Więc ten list Mistrza — z 27.VIII. — Cudo poprostu. Mam najmilszych wrażeń. — Chociaż tu mijają się wciąż nasze listy to jednak nie zatracamy wątku, odpowiadamy (na) (i uzupełniamy) myśli zawarte w listach, których się jeszcze nie zna. Równoczesności, korelacje, jednakowi ukazowi wniosków. To zapewne określone przeznaczeniami. — Ten przecież zastanawiające. — Powiedziałam w jednym z ostatnich listów: „doskonałość Pana”. — A właśnie tu czytam o doskonałości w ostatnim wyjściu. — Czyżby więc przesadziła? — (no, tak trochę, niezgrabnie) Więc godzę się na: „najdoskonalszy”. [illegible] — apostołowie „wyznawcy” — znów więc. — Nie tylko można — a trzeba koniecznie Panu ufać. Tylko ostrożności. Więc te ostrzeżenia, aluzje przyjmuję jak [illegible]. Ileż to mi dostaje świadomości! — jestem już ten [illegible] Sokół po [illegible]. Tylko, że Pan mię pilnuje. Nie dozwala na nadmier swobodnego samopasowania. — Zostały — na manowce. — Jakie trudno często „nieba” się wyrzekać!? — Ale przecież Mistrzu — ja nie „trzepotam się już w błękitach” — ja już dawno opowiadam się o ziemię. Ileż to lat temu?! — Nie, ja do mistycyzmu nie dojdę — bo przecież idę wciąż właśnie od religijności. 15 lat trwa ten proces we mnie — i coraz dalej jestem od „wolności — ojczyźniności.” Jeżeli stosuję pozory kultu to przecież ja tylko i nadzwyczajnie widzę w Panu Człowieka, a pozory te są ~~tylko~~ przyjęciem wyrazem podziwu! Podkreślenie mam. Tak naprawdę, — to moja ścieżka biegnie wśród Pana drogi. Wysokotorowego obok prawdziwych torów. — (a p. Zenon mistyfikacją — to nieprawdopodobieństwo!)

Nie, — ja nie skończę na mistycyzmie. Do 15 lat byłam
nim owładnięta niemal chorobliwie, lecz nieczystości mnie
wyzwoliła od obrzędu religijnego. — I dlatego nieczystość
cenię ponad wszystko. Różnię się od Pana tym, że wcześniej
od Niego odegnałam się od mistycyzmu (bo Pan przechodzi
wybawienia — Pan jeszcze dziś — ja to widzę — jest chwilami
w śnie somnambulicznym — pewnego rodzaju podlania do mocy"
(wyraźnie nieco odmiennej od mojej) - wzgórze - „mistyki"
tego osobliwego stanu, który nigdy mi spotkał i u którego,
który nieprzebłaganie nawet nazwać „podlania do mocy"! —
- Boję - słowo już dał Rozwianie - te 6 dramatów Pana. —
Tak ogólnie; co dodatkowo: niespotykaność - oryginalność;
Symbole, przenośnie - ten niewidzialny Pana mistycyzm, chyba
dostatecznie oceniamy) - wolny o lepsze z nieczystością. —
Nurt najbardziej realny: odłożony (nowy Sad) przez pogłębienie
nie mistycznie człowieka do człowieka. Przez wzmacnianie, poświęcenie,
kamie, obejmowanie całej brutalności cierpienia, wydobywanie
sercem. Stopniowo wzajemnie z egoizmu, to właśnie ta
ewolucyjność!! — Akcji! — co za przenikliwość i trafność!
Tak dawno pisane to, a tak aktualne, świeże, mocne, głębokie, dojrzałe
tyle że odmienne od teraźniejszości twórczej. — Nowe, zupełnie
nowe podejście do sceny. I te myśli proste, filozoficzne,
głębokie — bogactwo ich aż przelewające się — wartości każdego
wyrazu, znaku każdego, i ten cudny, niespotykany nierealizm —
melodię. — Mistycyzm Pana - nie zmniejsza - choć przecież okropnie
Pan tego dużo! — bo umiał Pan zachować (przedziwnie!) równo-
wagę i nieczystością. — Genialnie to Mistrz zrobił. —
Pozwolić takie Prawicowości! — no, bo ostatecznie takim
jest Pan w swej istocie dogłębnej. — Pan ciągle utrzymuje
tę równowagę w sposób zupełnie wyjątkowy. I w tym tkwi!!
Pan bowiem jest najrealniejszym Łamańcem. — Wspominałem
się: Lampka bliźniaczka" „Za granicą" (technicznie) ale ja
(naturalnie) najsilniej wyróżniam „Wigilię" - no i Alcesty"
(Może dlatego, że tam jest jasno Ho? —) Betsabe" -? —
to „das ewig weibliche" — (to mnie rzecz dziwi, zapewne dlatego,
że tak mało we mnie kobiecości jednak...) — i — trochę
nie lubię Meli (wspomniałem!) — (a powinnam ją przecież b.
wyróżniać — no bo, chłopska) A może: „Nasze dzieci" :
wojtek! — wzgórze wszystkie Pan — Pan — Pan! —

Plastycznie, we wszystkich wymiarach. Gregor! poeta od początku do końca — wyższy od wszelkiej wielkości. Ponad i we wszystkim — Gregor tylko —
Pana musi się czytać jedynym tchem! I musi się wracać ciągle do Jego słów, do świata myśli, wtopionego w rzeczywistość. Wszystko co poza Mistrzem, — jest nudne, marne, mizerne. (oczywiście: subjektywizm i zachwytów!) Objektywnie — należy Pan do przyszłości, która jest bardzo odległą — ale wtedy już to będzie: masowość!!! — no i — trwałość „gwiezdnego czasu"!! — Czy może są te wszystkie, nieznane mi jeszcze dzieła Mistrza !?! — aż boję się myśleć o tym. Wzruszenie aż do bólu! — aż do utraty tchu! — aż do zamroczenia! —

— — — — — — —

— Co Pan wygaduje Mistrzu ?!! że „nie wyróżni Pan i nie rozumie Pan!!" — „Żali; mnie to Pana przesadna skromność" — to przecież przeczy wszystkiemu — takie „odwracanie" faktów. Jeśli są nieporozumienia — to właśnie na tym tle. Pan też właściwie strasznie (miły!) i bez domysłów (!) — podczas gdy ja uzasadniam. — Pan mi każe wierzyć w absurdy, w niezręczne bredzie. Jestem po prostu oburzona! To jest nieprawda co — mi Pan sugeruje! — To właśnie to „coś" Pana, nieuchwytne, co mi jest podstawą domysłów a nawet wiary! — Pan zdaje się wierzyć w takie „twierdzenia". I to mnie po prostu ubezwładnia. Ostatnio byłam skłonna uznać „to coś" — za świadomą złośliwość — zrezygnowałam obu przyjemnie, bo — z drugiej strony trudno mi uwierzyć aby Pan — wszystko widział — z wyjątkiem Siebie. A u mnie tego nie ma. Nie niedoceniam się — ale nie przeceniam też. A Pan mi wmawia — też natrętnie, obrzydliwie, podstępnie, złośliwie. (Ten nie chcę Pana dotknąć, i nie chcę się złościć) — Mistrzu! — niechże Pan z tych spraw (w sprawach własnych) nie będzie też przesadnie wstrzemięźliwy, chorobliwie niemal; — wierzy się mojej tezie — przeciw podobnemu podejściu do własnej wielkości. — Nie, nie uznam Pana twierdzenia. —
To nie „nieporozumienie" a mocna, niezachwiana ni czym pewność i wiara, — że ~~to~~ właśnie Mistrz i tylko on jest nadzwyczajny, że mu nikt nie jest w stanie dorównać, — że mu nikt nie dorówna ze współczesnych. —

— — — — — — —

45v

List Pana, refleksje nad Julianem i Gerardem i tymi – bliźniaczymi „duchami" – mesmeryzm, twórczość Kórnera – są wspaniałe w ujęciu, lecz – niestety trudne dla mnie. [illegible] mej nie-kiedy?!! Jakże ja mało znam, i jak niewiele umiem! – Nic wpadnie w główinki do Pana. Mogę tylko słuchać, – nie mogę zabrać głosu, nie mogę też zdobyć się na wyrażenie zdań. – Źródły! – Światło!! – (to mnie b. dużo od Pana!!!)

Co Pan pisze Mistrzu ?! – że: „Kiedyś oddam Pani te listy –" Łaby ten VI arkusz – przeraża mnie. Jak gdyby o przedostatnim kłęki; niewyjścia bez brzegu, wyjścia. Jest tam ból – tylko straszny, jakiś, potworny ból Pana. – Ja nie chcę, – nie mogę znieść takiego bólu! Ja się nie godzę – aby Pan tak cierpiał – Emilu; Co ja mam uczynić, – co zrobić dla Pana? – Mistrzu mój!! – Zewnętrzności wiary Pana – – ale, czy i ja przyczyniam do tego spustoszenia? – to byłoby najpotworniejsze ze wszystkiego, – to byłoby nie do darowania – nie do przeżycia. – Jakże bardzo obawiałam się, jak niebywale zatrwożyła mnie pierwsza serdeczna reakcja Pana – ze listy, które chciał stracić. Czemuś, dlaczego wtedy – nie zdobyłam się na likwidację? Ja przecież pewne osobiste „zatartości" te sprawy – innym oszczędzałam następstw – tylko Eugeniuszowi i Panu nie oszczędziłam! Tamten – no, – przed swoją wybranką uczynił – zachował żonę i – siebie. – A Pan ?! – (Zżymam mogę sprowokować Mistrza!) – Pan! – przed Nim jest wielka, niebywała twórczość!! – Mimo wielkości Pana, mimo Jego geniuszu, talentu bez porównania – jest wrażenie – cierpienie. – Tak jak: „mnie są cierpienia jest Miłość" –

Wtedy trzeba ratować siebie – trzeba ratować te dusze, które są w „Mistrzu i – czekają na słowo – trzeba ratować myśl od zniszczenia! Nic i Pana nie może przepaść!!! Nie zatracić się – i zagubić w chaosie. –

(Lecz czy aparat odbiorczy będzie kiedy działał – nie wiem. Czy zdoła Mistrz naprawić go i nastawić?! –)

Najserdeczniej Mistrzu

Em

– 12. IX. 40. (w nocy).

Mistrzu! – Wzięłam ten drugi list z 1. IX. 40. –

– Bezradny Pan?! – o, tego to nie lubię, nie cierpię. Ew.-genialną
„pracującą" – bezradnością... (no szyście – a Mistrzu to tylko chwilki)
Najmilszy Panie Emilu! – „ciemny" (ale jakie?) – które Mistrza
na niebie? Jeśli już mamy się obwiniać – no to **tylko ja**. –
(chce się użyć mocnych, polskich słów: „podły jestem, i drań"!). –
Tak to czuję, – głębiej niż Ks. dyktatorsko – uporczywie nieustępliwie. –
Ale Z mojej wielkiej winy – były przecież „skutki". I skutki
zwaliły na Pana! – I to mnie czyściło... rozgrzesza! – I dlatego
nie hodowuję sumienia. –

– Nie, – Emilu! – nie przestanę Panu pisać. Za nic. W żadnym
wypadku (chyba, że Pan nie zechce więcej) – ale też dobrowolnie
to nie. – To jest jedyny nasz Grunt: listy!! – Jakież
wszystkim rozgrzeszeń z nich? – Jakie mogłaby być też
wielkie „sado-masochistyczny"? – No, oczywiście: „zapotrzebowanie
stałe i – do końca! – (musi mnie Pan przecież trochę
wykształcić – był słowotwórczy i niepoprawny widzę to samo)
wyjc-prosy – więc mój Mistrz traktuje już neurotycznie. –
„Ilustrowane potyczki, klęski, zwycięstwo itp." – ? –
„marzycielstwo"? – a moje i fantazje wobec tego, – tyle
„życia bogate"? – Jakież mi Pan nieprawdopodobne rzeczy
mówi!!! – Szybciej u mnie Pan „pierwsze podświadomości" –
(ależ zawdzięczam każdemu słowu Pana! – ależ wolno się
u mnie – **dobrej ciekawości**! – **Zagrodniczy** (podkreślenia sekretarzy) –
pragnę dłoni Mistrza całować. – Ważny mnie Pan najtrudniejszej rzeczy: **słabkości**. Uważała się za szlachetną – a teraz
widzę, ile we mnie bigotów, nieświadomości, małości, ograniczoności, zła, obłudy, kłamstwa, ile we mnie **egoizmu**!!
Byłam przed niedawnym czasem na drodze odwrotnej – ograniczenia altruizmu, który zmusił mnie bardzo, który niemiary posiadł, nagłe przemienie. Ale Pan, Mistrzu – w pojęciu odwrotu stanąć! –
Pan nie pozwolił zaglądać w przepaść – Pan mi pokazał
Słońce: Niebo! – Bo wielkie, nieponawiane ~~w~~ w ciągu
mierzalności – i przyrzekło dodając budzącego – w końcu mogą
spowodować odwrotny, destrukcyjny skutek. Bo nie można
można tylko na sobie polegać. I kiedy już jest niedźwiedź
zła – przecięt cierpię mnie. –

46v

Jakie ja mogę — jaś mogłam jemu moment pozbawić Pana z gry —! — To myśla moja, krótkowzroczność, brak przenikliwości i — ufności. Dlaczego je Panu nie wierzyłam? —
— „nikły to odcinek go dotyczy mnie —" Mistrzu! — boli, jakie dotkliwa jest taka ocena! Liche. Niech Pan też nie mówi!! (a mnie tym właśnie się Pan pomyka?) — czy Pan w to wierzy Mistrzu!?! — Jeśli, — to wzniósł się Pan ma wyżej — przekraczające nieruchome mroki i postacie międzyplanetarne — jest Pan gdzieś daleko — poza globem, w innych wymiarach, innym świetle, innym czasie — żyje pomyśne się — tam..!!! Niech Pan ludzkiej miarą globu a Pan mierzy siebie miarą wszechświata! — I dlatego tyle w Nim spokoju. —
Kiedyż ja Mistrza naprawdę zrozumiem i — ocenię?! —
Czy zdołam — i czy potrafię — i czy zdążę!? —
Pan przecież tysiącleciami żyli — w każdej godzinie — Pana należy mierzyć czasem świata!! —
Jakie Pan świetnie pomyśne się tutaj — i jakie doskonale Pan czuje!!!

Byłam dumna z tendencji do eksperymentowania, dziś wstydzę się — jaś nałogu. Jakie długo byłam na błędnej drodze Mistrzu! — I ile jeszcze dziś nie pojmuję, nie rozumiem nie doceniam. No bo nie potrafię jeszcze. — Wszystkie błędy ludzkie są wynikiem nieświadomości. — Świadomość wiedzy przede wszystkim, podświadomość doskonałość!! —
A wydawało mi się, że działam zawsze świadomie, dlatego też mi się wydawało, że byłam świadomsza od innych; (ale przecież również nieświadoma!). I teraz nie jest ona i nie było nigdy, — wypełnię! — Nareszcie — wiem. — (a może, — znów nie wiem?, — nie wiem nic?!)
— Skąd się Pan tu taki wziął: Ogromny? — że tak wszystko — że — i rozumie, że mnie nie oszuka, że chyba — — nieomylny? — skąd??—
Że Pan tak wcale samotni i bezbłędnie, — że Pan też daleko zaszedł, że Mistrz jest jedyną, prawdziwą świadomością bytu!?! —
— Więc nie „lucyferyczność" — ? — no to: co? —
(znów utknęłam, znów: nie wiem!!)
— I jeszcze: dlaczego „twórcze sumienie" — i: wolityczność?

Przecież ja — od początku tej ogromnej — bezbrzeżnej wdzięczności odczuwałam — tylko, że nie mówiłam o tym, że się nie przyznawałam. — Przecież ja brałam i biorę z Pana — jest z niewyczerpanego źródła! — Tym tylko żyję — co — z Mistrza!!! — Z Jego psychiki —

— Co też Pan pisze — (ad 1, 2,) — Mistrzu, nie umiem myśleć kategoriami Pana — życie to zwłaszcza Jego — jest nie do pojęcia. Niechże Pan raczy zejść na ziemię. Zbyt dużo — zbyt długo, zbyt wyżej — jedynie Mistrzu (i coraz bardziej) — w Kosmosie. — To piękne, to niezwykłe — ale — powiem, trochę niebezpieczne. — Niechże sobie Pan uświadomi fakty powszechne ziemskie, życiowe, niechże Pan spostrzeże swe otoczenie — tutaj!! — tam owszem, ale tutaj przede wszystkiem. Nie wolno tak bardzo odrywać się od życia, od globu, od tej wegetacji. Pan się broni ucieczką poza granicę ziemi — ale tam może Pan również łatwo (łatwiej jeszcze!) zginąć — niż tu! — Obłęd Kosmiczny! — Nie wolno przesadzać!! — To już najdalsza, najzupełniejsza końcowość! — Ja tam za Panem nie pójdę — ja chcę Go przywrócić: Ziemi! Przecież nietylko ja biorę — cierpię z Mistrzem. — I nie wyznawcy tylko. — Korzystają z Mistrza: przeciwnicy!! Ja to obserwuję — stwierdzam. — Niechże Pan wróci do nas — do życia (jakie jest) — ale przecież do rzeczywistości. Zniży się Pan, wyrzeknie kompletnie ~~tej~~ łazęgówki w przestrzeni. — Czai się tam wróg — najgroźniejszy: samotność. Bo tu — samotność nie jest przecież samotnością — tu pozory — tu jest tęsknota do samotności. — A tam absolut. — Pan jest zrośnięty z ziemią — a ucieka z niej!! — Kogo Pan oszukuje? Pan życie jednak musi trochę zatrzymać w biegu, zwolnić — bo to grozi — katastrofą; — Pański intelekt Mistrza pokryje nam same absoluty!! — I Absolut pozwólmy pozostać tylko i — zawsze: tęsknotą.

47v

Nadmiar zła, bólu — którym obdarzył Pana — ziemia
sprowadził Go z niej. — Lecz Pan też nie znajdzie Mistrza
[struck through] szczęścia — niech Pan już więcej się nie doskonali —
Niechże Pan stanie się dostępniejszym — dla innych. —
A nie — Sam — Sam wiecznie — wzwyż! — Ja się nie mogę
zbliżyć do Pana — ciągnie mnie Pan w ten błękitny,
granatowy — aksamitny czarny teren — i każe patrzeć na
kontrastowy, oślepiający szkarłatny blask. — Ja się boję obłędu —
więcej niż wszelkiego nędznego zła. — Nie chcę znać
świata wrażeń! — Ja się zgubię w tym niewieść astronomicz-
nym. — I Pan się zgubi — wszakże jest Mistrz tylko
jest i wobec Pana: aż człowiekiem.
Człowiekiem! — (Sam) Tutaj raz —
Teraz wyznaniem — tę tendencję do pomniejszania się —
Za dużo tej pokory — jej nie człowieka — Pan Sam powi-
nien bronić własnej wielkości — nie ją, nie wyniosły-
Pan Sam!! — Boli mnie ta Pana pokora —
to poddanie się. Pan się już nic nie buntuje. To chyba
niedobrze. — Nie wolno zupełnie z siebie rezygnować
(można trochę — ale nie całkiem — Mistrzu! —)
Pan mi się wymyka, oddala się — nie dogonię Pana, zmęczę się,
padnę po drodze. Pan musi wolno iść przed siebie, —
abym ja mogła dotrzeć do Niego —
— „Niewymyślne porywy wzwyż" —? — Być może (znam te ucieczki
[illegible]), ale wzwyż Mistrza jest pedantycznie dokład-
ny, doskonały, niezmylny. Pan nigdy niczego nie
mógł rozwodzić!! — (Koncentruję i [illegible] —) Teraz,
(dlaczego to?) nabrał Pan tempa. To tempo jednak grozi
katastrofą. — Niechże Mistrz powoli dojdzie do siebie —
niech się Pan zatrzyma, — spocznie, [struck through]
niech Pan zwolni, uspokoi nieco gwałtowności i niepokój,
uregulują mu [illegible] Mistrzu, zaczyna się do trzeźwości oślepia-
jącej — [illegible] coraz — [illegible] wzmaga się. —
A może, — może jest Pan w możności to wytrzymać? —
może dla mnie to tak groźnie się wydaje! — (bo brak przyzwy-
czajenia) może siły Pana rosną z szybkością ? —
Może nie osiągnął Mistrz swego szczytu ?!? —
(skrupulatnie obserwuję zdarzenia atmosferyczne. — Czy obłoki
kosmiczny też się właśnie zaczyna ?).
— Mistrzu! co za radosny komunikat: „wiemy jednak, że

rzeczy pisać" — itp. — Może istotnie mieć Jego dopiero wyjaśnić?! — Stary, wiesz Sam przechodzi Siebie!!! Mistrz do wszystkiego zdolny. Nie ma niemożliwości i nieprawdopodobieństw u Sama!! — Jest bowiem zawartością żywiołowego ruchu. Jest Mistrz nieskażoną esencją przyrody! Powodzenia!! —

Tà propos: czerwony atrament — oślepił — po tej zieloności którą wziął się Sam ode mnie. — (zielony i brązowy kolor! to pewna część (dzielnic) Lwowa je) — w związku z tym np. (jeśli nie zbombardowane!) — mają wszystkie dachy: zielone! — No, bzik, manię pewnego człowieka (przez ~~[illegible]~~ małe cz). —

No i jeszcze to Sama okrzydlina rzeczywistości! — Dom i ziemię — wraz wróci przecież do Mistrza. Tylko że zbiory ukochane. To zabija się najmniej boli. — Ale — Mistrz! — zaprzepaścił! — były nowe! — napewno!!! — Chciałaby, aby Mistrz pozostał blisko Słońca. Jak najbliżej! — Tylko — nie: średnio. — Z bólu goryczy. —

Czekam na wieści — ale — dobre! — Słońce wszędzie mocuje się i chmurami. — Chyba jednak będzie pogoda, ustali się na dłużej? Oby!! —

Serdeczności masę

Em.

P.S. 11 bm. wysłałam dokumenty. Czy nadeszły? Twoją uprzejmość. — Zielony świat od zachodu. — Mistrzu, może być teraz przy Samym — w tym najgorszym — najpotworniejszym chaosie! — Jeśli chodzi o co — to — o zdrowie. Wszystko warte — nic! — Jutro może najpierw! — Mistrzu mój — Emilu!! — Ściskam dłonie. —

Em

— 13. IX. 40.

Emilu - chłopcze mój! — Jakże bardzo chciałabym móc ponieść choć część Pana cierpień na siebie. — Co robić — co uczynić aby ulżyć, pomóc, ratować? — Niech Pan pisze o swych projektach, (może odwiedzi Kraków) — robię co tylko się da, co będzie w mej mocy - niemocy. — Zostaniemy [illegible] i [illegible], [illegible] — wobec [illegible] — musimy być sami. W sobie odnajdziemy siły, obojętność, cierpliwość, ratować się — dla — cierpień następnych! — chłopcze mój! —

Oszczędzać i pracować — musimy dzielnie trwać! — I — przetrwać! — Przetrwamy!! —

Zadbam 2 formularze dla Leonarda na 100 zł. — dla Pana na 200 zł. Proszę wypełnić i zaraz zwrócić! — Może uwzględnią! Było nie [illegible] [illegible]. Niestety 14 dniowa kwarantanna [illegible]. — Narazie nie mogę inaczej pomóc — będę wysyłać — może przecież [illegible] jako [illegible]... świadomie — i potrzeba! — A może Pan mi pomoże? —

Gdybyśmy nie mieli w sobie silnej woli — nie przetrwalibyśmy [illegible] [illegible] [illegible]. Chroni nas przed skutkami ciosów (nie przed samymi ciosami); — te jak Pan widzi są wprost niezależne od nas. Czy to są nowe siły wydawające zdarzenia, — siły celowe? — A może!?! —

— — — — — — — —

Rozpędzamy na dobre czas. Nędza, zło — i [illegible] czai się wszędzie. [illegible] [illegible] [illegible] — i krótkotrwałe. Do prawdy, dobra i piękna dążymy przed dniem!! — Człowiek się nie ostoi — ostoi się [illegible] — i — najmniejszy z czynów: [illegible] Słowa!! —

— Czyż nie dość chłopcze? —

Czasem średniowieczne mroki ogarną nas. A po średniowieczu renesans humanizmu.

— Czyż to nie wystarczy Emilu? —

Ból [illegible] [illegible], [illegible], ogarnie — [illegible]. — Nie ginie nic w przyrodzie. —

Dlatego teraz tak [illegible] ludzi — że ich tak mało. —

Dlatego nie liczą się jednostki — masa tylko. Na globie.

Bo — [illegible]!!..., —

Życie ostoi się co najpotrzebniejsze dniejom: Pan! Symbolem jest chłopcze: trwanie! — Gdyż życie wiara w wartości [illegible] nas czasu!" — Życie nie [illegible] Pana nie

ani psychicznie — ani też fizycznie. I nie miało ani pomocy z zewnątrz, oparcia — samowystarczalny! Więc nie wspieram jeszcze.

— Ale podkreślam wyraźnie: solidarność;

— I przekreśliłem ——— : samotność. —

Czekam ufnie i w spokoju na zwycięstwo dalsze Mistrza i Pana. —

Ostatnie tygodnie wnet mijają! U źródła jesteśmy obaj. —

Bo — cóż jest bez Pana dziś — i — jutro? — Panem żyję!! —

Czyż to nie dość, aby żyć — i trwać uparcie, zwycięsko, mocno, nieustępliwie? ———

najserdeczniej Mistrza

Em.

P.S. — Jeden z formularzy proszę wypełnić na ~~[illegible]~~ swoje nazwisko, należycie umotywować (a to najłatwiej) — w/g. załączonych tam odpowiedzi — wypełnię podanie. — p. Lewicka miećby napisane — jak poprzednio. —

Em.

P.S.2. — tych oryginalnych „Fragebogen" nie chcę wydawać — zgodzę się najpierw podać — (to, ~~[illegible]~~ komu zależy na czasie!?) — no ale spróbujemy też — może się uda., — i prędzej. — („notarialnych" odpisów..)! — ? —

Em

— 15. IX. 40.

Mistrzu! — tak się Pani napisało w tytule (listu z 1. IX. br.) — zamiast „Pani," — „Rani" (?!) — (czy omyłka, odruch, czy też świadomość?) — obojętne. — (t. zn. — w każdym razie: rani stronami —, t. zn. rani ją!) — (~~Kto~~ może nie być dnie? — Dostanie się — spróbuję). — Wszystko bowiem zależy od dobrej woli — nie od uporu. —

Jeśli bo mi Pani uświadomiło „feleriów" psychicznych (chce się powiedzieć: błędów, grzechów, win — ale — nie lubi Pani języka dogmatyki kat.!) —

Stawiam się na stanowisku (czyżby znów germanizm?) — życie staje stworzeniem, a przecież udaję — że jestem uczennicą! Otóż — chcę na tę zasadę, wyjątkową godność zasługuję. Chcę aby mi to [illegible] Mistrz powiedział: „uczennica!" —

Broniłam różnic, — których mi jest znów tak mało! Trochę — i do zniesienia. — (nie ma wnuk, dwóch — identycznych typów —). No i — nie chcę już kłamać — (tak bez miary), bez ograniczenia — mniej, malutko tylko..) —

I tak nie omijam Pani.. — bo wszak, bo wszystkie zmysły i jeszcze — nowe: zmysł orientacji, jasności dziecinnej, porozumień, przenikliwości itp., itp. —

Wracam zatem do Pani listu — a właściwie do tego zdumienia Mistrza pod tytułem:

„1) jakobym ja szkolnik mógł dać —
a wogóle 2) o obolałem t. zw. psychicznym —"

Nie mogę tego stwarzać!! — (pne- dobrze powiedziane, prowokacyjnie!!!) Życie znów chce się (koniecznie) pogodzić Mistrza o — przesadę lub — podstęp. — / Także, no — także jakieś [illegible] Pani mi podsuwa stale powiedzenie, że mniej, mniej [illegible] gorzej). —

I jeszcze to Pani: „oczyścić mnie" (z podkreśleniem wężami) (że niby nic — i nikomu nie daje ?!?) —

To prawda — jestem b. wolna; — ale przecież nie w tym stopniu aby ujmować w szczerości takiego twierdzenia. (Życie — jest taki jakiś cel — ukryty, romantyczny). —

Chyba — żebym się wypowiedział na ten temat, że —

bywa się samą udoskonaleń. Wreszcie twierdziłam, że nic i od ~~...~~ nikogo, nigdy – że wszystko tylko sobie – zawdzięczam! – Bujdy – i nie. – Właśnie i najwięcej – zawdzięczam (psychicznie) innym – materialnie – no, nic, (niestety) (bo też i nic nie posiadam – no, bo nie chcę tu właśnie – tu – zawdzięczać!) —
Mój stosunek do domów" (przyp.) tak wygląda się ; (o, wścibski, o ciekawy Panie!) —
– Brałam, biorę, brać będę – od wszystkich, nie wyłączając nawet porzuconych moich, – uczniów, tego różnego drobiazgu szkolnego, nie zdającego sobie sprawy z istnienia. Uczę się na wszystkich zjawiskach i na wszystkich istnieniach. A już najwięcej obdarza mnie Mistrz. (Wiedeńskość i mniej – cierpienie). (Ostatecznie, wszyscy tak, jeden od drugiego korzysta, niespostrzeżenie i nieustannie. Pan też – przecież. – Tyle, że bierze mniej (bo nie potrzebuje brać dużo) – tyle, że nie naśladuje, a przetrawia, przerabia na własną oryginalność – wybitność. –
W rezultacie – wszystko jest właściwie naśladownictwem (ludzie niezbyt skłonni do zmian – najczęściej naśladują, rzadko bawią się przetwórczością – dlatego też tak wlecze się po ślimaczemu ewolucja wolności człowieka). – Życiowe plagiatorstwo, zbiorowe i jednostkowe. Nie ...i nikogo. (Mama ~~...~~ zbieciła bardzo – niedawno jeszcze). Ważny np. mój „styl" – (nic osobliwego, tyle, że niby mój własny) jest – nie własny przecież – bo jest zlepkiem z stylów cudzych i symbolików – ja zaledwie – uzupełniam nieco, przerabiam niewiele. – Tak we wszystkim. Jesteśmy bowiem – powtórzeniem i ciągiem dalszym. Niczym więcej. – (o(!)kazuje się, że Pan to już gdzieś, kiedyś powiedział – powtarzam więc – tyle, że – i przekonaniem własnym) — (więc jednak podobnie: tradycje!!! –
~~...~~ nie cierpię tradycji – b. ogłupią człowieka). —
Nie lubię życiowego plagiatorstwa – a literackiego – lękam się potwornie. (tyle przecież, niebezpieczeństw ...)! —

Przyklei się np. jakaś myśl, zdanie – oswoi się z nią „człowiek" (o, człowieku!) — i – w końcu przyzna ją za własną; – aby w rezultacie nie móc się zastanowić: produkt własny czy cudzy?[2] (I – nigdy – nie wie napewno). Więc te moje cudzysłowy – to też trochę dla – asekuracji – b. sobie nie dowierzam pod tym względem. – Zresztą – tak ściśle – to należałoby wszystkie słowa i zwroty – wziąć w cudzysłów. — Po prostu – błędne koło. — No, bo – przecież naprawdę – to nic do mnie nie należy, nawet do siebie nie należę: Smutne to i niepokojące stwierdzenie, niemniej rzeczywiste. —

Taka pogoń za – oryginalnością! – to właśnie potrzeba zaboty-cie się na własny wyraz. I dlatego narzuca się i podbija wielką ironię, ciągnie się do niej, pragnie osiągnąć, zrealizować; więc – zaraz – oryginalność Mistrza!!! (niemal – że mów: bezwzględną, absolutną niemal. — Samowystarczalną, nie bardzo oglądającą się na „dary")—

A znów dalszy efekt: ja (i inni też) lgną do niej. Do tej właśnie odmienności zupełnej – do typu tego, tak bardzo i dokładnie pojedynczego. — Jeśli zauważam, że najtrudniej było mi się wyzwolić od „języka" Mistrza — to dlatego, że jego styl jest tak bardzo wysmukły i prosty, zwięzły – powtarzający – a różny zarazem. — Magnetyzuje Pan słowami (jakie bardzo kolorowe piórka zawsze!). — No – bo przedewszystkiem świadomy. Dojrzały. Wykończony w szczegółach pedantycznie, celowy, oszczędny – a przedewszystkiem: wzorowy. No, rytmiczny i plastyczny. — Ogromnie żywy (jak Pan!) — I musi się go bardziej lubić – od własnego – i dlatego tak trudno z niego zrezygnować! —

O, już bardzo odczuwają Pana uczniowie; młodzi literaci! Już wogóle te ślady istnienia Mistrza. Ja też przecież – mimo woli (samoobrona!) – robię to wciąż, stale, odru-chowo (w listach i w życiu) — No, autorytet!!! — (ten o Mistrzu, jako właśnie – autorytecie, – pomówim któregoś dnia). —

— A mówi Pan: No, i w nim przecież można odnaleźć ślady cudze – epigonizm niemiły, cudzy, – to przecież nie Pan. Pan dziś – przekonywam oczyścić. —

Niezwykłym — wyjątkowym. —
I jeszcze — Pana wiersz! — Natknąłem się u mnie np. na
Słowackiego i Mickiewicza. Niewiele — ale równe. — A gdy już,
to — bardzo równie. Gdyby te wiersze spotkały Juliusza,
powiedziałby zaraz: Juliusz, — a to: czołem! — (a tymcza-
sem to — Pan!!!) Tak jest Mistrza wiersz — pozazdrościłbym dziś
wszystkie — i zaraz. —
Miałem zamiar dziś — jeszcze o dramatach Pana
coś dorzucić — szczegółowiej — no, mało miejsca. To
może — innym razem? — (i tak zresztą nie znam się
na tych rzeczach wyraźnie, — nie chcę ryzykować — omyłek..
niech mi Pan lepiej sam, — oceni — fakty bez ścisłości.

— — — — — — —

Bok, ciemno. Pan milczy — Emilu — ? — ja tu płaczę
od rzeczy — o tam Mistrz może nie jest nawet w stanie
— ! Prosiłem: ja nie mogę, nie chcę, nie
słuchać tego! —
zmieniony w klęskę Pana. — Czemu mi Pan odbiera spokój?
i wiarę? — całą ufność? —
— Czyżby właśnie tę klęskę? — że nawet słowa nie można z siebie
wydobyć — i wysłać tu? — Mistrzu! — —
Może zresztą dzisiaj — przyjdzie mi list — może! —

— — — — — — — —

Ale — coś okropnego się stało — cokolwiek, — Mistrzu, —
wytrzymam!! — Spokojny jestem i gotowy przyjąć każdy
cios — każdy fakt — każdą rzeczywistość! —
Liczę bowiem — z możliwością wyjścia — (wszystko) z każ-
dej sytuacji! — Czy i Pan wierzy? — Emilu —
Nieprzerwany ciąg myśli przesyłam
Em

P.S. — Ten list piszę wczorajszym rankiem, bo dzisiaj chcę wysłać. —
Ciężko mi napisać też — ale — no, nie wyślę ~~tego~~ [illegible] listu. —
bez, — bo mój — (co tu kryć! —) odbył — wyje zły, wyje niedopuszczalny
Jeśli samobójstwo Pana tak ma wyglądać — no to trudno się na nie
zgodzić. — Cóż robić! — Pan sobie samemu nie ustąpi przecież. Jest i
pozostanie — niezłomny. Pan jeden jest w stanie potwierdzić słowa
czynem. Bo to jest czyn tak niezwykły — i tak wspaniały —
że trzeba tylko skłonić się przed wielkością Człowieka. Tym więcej
zdumiewającym — że nie wynikły z patriotyzmów, a wyłącznie pobudki
własnej. — W tej sytuacji Mistrzu — ja szczerze i (naprawdę) postąpi-
łbym inaczej — właśnie: dyplomatycznie, właśnie kompromisowo.

— 16. IX. 40. (~~[illegible]~~ 4-ta popoł.)

Mistrzu! — Znów rano dziś — napisałam list — nie nadaje się do wysłania.
I trzeci — o tym samym — krótki, niecenzuralny. — (przykro, szkoda papieru.)
No, może przecież ten odejdzie. — (skreśliłam, aby jeszcze dziś może się udał).

— — — — — — — — — — —

Co się z Panem dzieje — Mistrzu? — Niemożliwe i groźne jest to milczenie. Mimowoli jednak Pan wybaczy! — Mimowoli — ostatni spokój! Zazdrośnie ukrywa ból własny — nie chce się podzielić z ciosami, które mnie spotkały. (?) Dla siebie nie — krzywdy! — Czemu? — Jest mi Pan bardzo bliski — w cierpieniu, w złej przygodzie, — najbliższy właśnie i wydziedziczony wszystkiego. — W innych warunkach czułabym się obca; — nie teraz Mistrzu! — Solidarność! Właśnie ~~[illegible]~~ teraz skłonna jestem do kompromisu! — Przy Panu jest ~~[illegible]~~ moje miejsce — i nigdzie bardziej, więcej, ani trochę nigdzie — tylko tam. —
Tym milczeniem — ciszą tą niezwykłą — wołanie mnie Pan do apatii, bo już prawie jestem zrezygnowana. — A przecież...
Aktywnie chcę cierpieć! — i — wspólnie. —
Czy aż tak tragicznie, i potwornie — że nawet na słóweczko nie można się zdobyć? — Czy właśnie teraz cios — czy przedtem? —
O nie nie boję się tak bardzo — jak o rytmiczność fizyczną. —
Mistrzu! — Panie Emilu! —

— — — — — — — — — —

Jakże bezradne, bezsilne jest moje wołanie. —
I co za beznadziejność. —

— — — — — — — — — — —

Zrywa się we mnie bunt. — Czy tak może być — i powinno? — Czy tak musi być? — pytam —
Że doszło do podobnej sytuacji — to dowód braku realizmu; och, jaki Pan niepraktyczny i jak dalece bez~~[illegible]~~kompromisowy! — Księżę niezłomny był zawsze bezwzględny przecież! Nie, nie zachwycam się nim wcale. Cóż to on zrobił by swej postawy niezłomnej? Co osiągnął? Czy cokolwiek uczynił w ten sposób? — Wszystko jego równało się śmierci. Czy śmierć może być zwycięstwem? — To nie była wola — to był upór. No, dowód sobie dziwności, ale —
Widzę teraz wyraźnie, że to nie ma sensu i celu. Jest śmiesznością. —
Prawdy można mieć dla siebie — lub na „jutro" — ale nie dziś i na zewnątrz. — Mówiłam już Panu o tym dawniej. Wiem, to było — jeszcze przed 3-ma laty — tak dalece świadoma, że z innej prawdy — przyjmowała drażniący i lekceważenie. Nauczyli mnie trochę dyplomacji i wyrafinowania. Jeśli konieczna jest taka postawa z życiem — nie umiałam jej. Teraz stosuję. Czy to brak charakteru, lub zły charakter? — oczywiście.
Teraz widzę tylko, że to się opłaci — to jest jedyny ratunek i [illegible]

kość z ludźmi. — Właśnie — ten pozorny, (i nie pozorny też nigdy) wewnętrzny: Kompromis. —
Instynkt — on też nakazuje, nie rozum. Instynkt samozachowawczy każe przystosować się do naszych zmienionych, ~~[illegible]~~ chorych i niedorzecznych warunków. Jeśli bowiem nie przystosujemy się — ulegniemy rozkładowi. Dlaczego Żydzi trzymają od wieków — choć w rozsypce? — Trwają i przetrwają. Ich podstęp — ich spryt, obłuda nawet, to rzeczy nabyte — doświadczeniem. Tym się trzymią — i tym się — wybronią. —
Rasa ich jest niezniszczalna właśnie — dlatego. —
Trzeba nam się uczyć od — mocnych..., jak ja się uczę złego i dobrego od... najgorszym, — jak się uczyłam — od Żydów — jak dziś uczę się od Niemców. — Ja przecież złe nie wezmę — tej wiedzy ważnej, cennej — potrzebnej. — Jest na dziś — aby dotrwać do jutra — do lepszego, całą wolą, wszystkiem, który umysłu zmieniam. — Czy to źle Christus? — Wprawdzie — podobno złe środki nie wiodą do dobrego celu — ale wiem — że inaczej nie osiągnę go nigdy. (złe środki są — narzucone, nie dobrowolne!). —
Rozumiem teraz. Nie zasługuję na miano uczennicy Pana. Już się nie zdobędę tego słowa powiedzieć więcej — bo ja nie jestem jak Pan. Prawdę dziś mam wyłącznie — dla siebie (choć kiedyś nawet ją mieć — dla drugich). — Prawdę w sobie tają — ~~[illegible]~~ przechowuję. —
I — nie mam skrupułów, ani niezadowolenia wewnętrznego. Dostać się chcę — chcę zobaczyć następny dzień koniecznie. I w tym dniu zająć własne miejsce. — Czy to źle Christus? — Nie o odwet chodzi, a o obronę — obronę posługującego się tymi samymi metodami. —
Płynie we mnie krew słowiańska, germańska i trochę też mongolska. — Cechy mam tych właśnie ras. Złe i dobre. Dużo mam „ducha" germańskiego. — Uśmiecham się jak chińczyk, uprzejma jestem jak Niemiec, — ~~[illegible]~~ cwany jak Słowianin. — I — dobrze mi się wiedzie. Zadowolona jestem z siebie., to tylko ja o sobie wiem. (teraz i Pan) — a tak — to nikt prawie. — Kimś innym jestem w oczach cudzych. I jestem równa (niemal, — gdy trzeba, oczywiście) tam jak ci — z którymi muszę współżyć.
Niechże Pan zna te moje „zalety" — bezcenne w praktyce życiowej. Gdy czytam role — naraz umie, gdy gram — jestem brana pod uwagę. (instynkt teatralny — Pan uczył.) Odkąd zainteresowanie objęło t. zw. polityką (odkąd dla nauki przestudiowała stosy gazet) — zdobyłam „śliczną" zaletę: dyplomację. Przechodzę niekiedy siebie!! Rozsądku" nie wtedy pycha (mej... zarozumiałości!). Że tak dalece jestem uniwersalna!! —
Obłuda moja i kłamstwo nie mogę oczywiście Pana zachwycić —

mniejszej — nie rezygnuję!! I — dlatego nie mam prawa — korzystać z mie-
na: „uczennica" — Nie stać mnie zapiostu — aby być reprodukcją
Mistrza. — Prostolinijność? — Co to takiego? — zapomniałam już!!! —
Z tego też (mojego) punktu widzenia — nie mogę zgodzić się z sy-
tuacją — do której Pan dowodzi. — Jestem wiem, przewidująca.
Że się umiem liczyć — z siłą — no, finansową. — Siłę fizyczną uważam
tylko do obrony przed tamtą siłą. Nie zapobiegnie jej — ani jej
przeszczepię. — Respektuję tę siłę zewnętrzną, liczę się z nią trzeźwo.
Uśmiecham się nawet tej sile! — No, tak — to, jakie? —
A Pan? — chyba więcej — nie?! — I dlatego — używajam nośnej;
grube, niepotrzebne, straty czasu, zdrowia, spokoju, równowa-
gi, miejsca. — Dlatego zmarnowanie i rozpadało, tylko dlate-
go. — Jest Pan wszystkim nimal — dlaczego nie chce być
dyplomatą? — To jest sympatyczna rola, zajęcie. —
Ale nadewszystko — pożyteczne. —
Postawa Pana — choć niewspółmiernie — wzniosła — jest też
trochę — egoistyczna. Z powodu własnej mi ignie Pan zapo-
mina dla: najbliższych, siebie i swej przyszłości — dla sztuki
która wymaga dłoni Pana — i opieki jego. Czyż to przydarzy się święty
obrony? — bo, lubię tak — — wiedząc, no. —
Ślicznie Pan się wymiguje z rozdania... —

Len — żądać — nie może Pan inaczej. — Żądać — wymaga-
nia są ponad możliwości Mistrza. To jest — najtragiczniejsze, i na
to już nic nie można poradzić. — Ale to można, musi
się wcześniej — zgodzić. — Cóż?? —

Nie jest Pan wcale — patriotą. — Jaś i ja. Czuję się Polką —
ale — wcale nie patriotką. — Wyrosłam z tego. Dawno. 5 lat
temu. — Kosmopolityzm — ludzkości. — O! — Kocham Niemców
na równi z innymi. — I — gdyby naród taki jest — to — pocho-
wali by się ich rasę. — Słowo daję!! — Jakie wiele jest () ta-
lent Mistrza! — Obserwuję. — Kupić mnie to. Ta rasa —
ten naród — ma cechy niezniszczalne: vis vitalis. A to jest
siłą, a nas — to prawie my, — Pan!! —
Niech mię Pan teraz właściwie oceni! Bez wniosków, wmówień;
Może trochę naszą, głębokiej prawdy, z którą żyję obecnie. —
Nie pomyśl na coś innego — niż jestem!! — (to jest jedyna we
mnie dodatnia cecha, — że nie pomyśl — wobec Pana właściwie)
No, czy „trzepotam się o boghitesę"? — (chyba Pani; — przecież Mistrz
to — tym lepiej... To wiem, że — prawdziwa!!! — tam ?,
i że nie — zmarnuje czasu — i nie będzie musiał

mierzyło kąt, o środki do życia itp.) — Tylko, czy w tych właśnie sprawach — jest chustka na szyi"—? — kwestia. —
(nie rozgrzane te listy"—, 14 i 16. bm (z rana) — ale je nie wysłałam. —
Może „przerobię" i z wszystkich" skleję jeden list nadający się do wysyłki?! — (prawdopodobnie tak zrobię). —
~~Teraz~~ jeszcze wracam do: kompromisu. — To rzecz — pewna u wolnej kapitulacji, poddania się. Nie lubię tego wyrazu — wcale. — Ale cóż — godzimy się nań stale — bo ostatecznie to: konieczność.
Alter powiada, że jest w nas zarówno wilk jak i Psy na łańcuchu. Kompleks agresji i kompleks buntu (wolności), — jak i konieczności i ucieczki do kompromisu. — Wieczna walka, spór, który nie może mieć końca. — Poza tym: rozum i instynkty. — Chaos zupełnie; olbrzymie przeciwności. A poza nami: przymus (no, bo życie gromadne) Życie wszechświata („uporządkowany chaos") domaga się od nas kapitulacji rozumu — i rewizji instynktów. — Jesteśmy skazani na nie-ustanne zmaganie się z sobą, cóż dopiero mówić — o zewnętrzno-ściach! — Jakże trudno uchować równowagę na tych okrucieństwach [illegible] — Ale przecież musi się ją zachowywać — koszt życia ludzkiego!! —
i zachowuje się skrupulatnie. — To właśnie: kompromisy! —

Mistrzu! wiem, że Pan dawno do tego doszedł przecież. —
Więc jeśli dziś — zwłaszcza — taką sytuację — nie mogłabym niczego nie dozwalać Panu. (temu listowi z 10. IX. —!—) To bardzo że mam cierpliwość (no, w Boga się równie wierzę!! — było dość nadto i przemyślany!!!) — ale ją przecież mam. — Chciałam nawet (tłumaczę się ze skrótów!) — pogadać właśnie o: wyższej dyplomacji, wyrzucając sobie podstęp — (choć Pan przecież też przekonywująco mówi o swym stosunku do „metod" eksperymentów" itp.) — to jednak — myślę: wierzę w Boga!!! —
1/. (~~[illegible]~~ zdaje się dobrze — to jest ochroną przed.. mistycyzmem przecież — że, wierzę!) —
2). Że nie zastanawiam się teraz (w skutek tego listu z 10. bm) to właśnie dlatego — że — wierzę!... —
I — chciałabym bardzo — och, jak ogromnie — żeby ta właśnie cierpliwość — była trochę dłuższą; (przekonałabym już wszystko... chyba!) — Ale cóż — i tak nigdy nie było w mej mocy sprawdzić — jeśli mi Pan przytakuje" to — tak, aby nie zobaczyła... — Piszę to — ~~[illegible]~~ o tych cierpliwościach) — na podstawie wyższego — Mistrzu — ogromnie, zaw. (bo gdyby nie wzajemność — jeśli Pan dawno Pan przecież nie wytłumacz tak mi się zdaje —) — Przecież —
Sama już bardzo wierzę w Pana — i — w miłość Mu!!!
Em
wszystko jedno! — nie piszę więcej! — czekam na kilka słów [illegible]. — Przecież to nie — co Pan że [illegible] stale —

— później —

Najmilszy Panie Emilu! — Jakże ja mogę nie wierzyć Mistrzowi
— przez moment nawet — jak mogę nie wierzyć — bezgranicznie
i bez zastrzeżeń? —
To obrzydliwe, straszne, czego dopuszczam się w stosunku do
Prawdy żywej! —
(siłą mego usposobienia nieufnego i Pana braku uwarunkowań.
Które mi Mistrz — wierzy tylko — w stworzenie — dlatego, że by
Tak twórczy!!) (Więc — chce Pan być jednak: Bogiem!?!) —
Przyzwyczaiłam się myśleć kategoriami — argumentów. —
A tu mam — tylko: — wierzyć! — Jakie to trudno Mistrzu!
Jak ponad moje możliwości — ponad moją wyobraźnię. —
Ale — jednak wiem — trudno mi wierzyć Panu! —
Owszem — i — będę —; bo Mistrz jest przecież Prawdą! —
Ja przecież wierzę Panu stale, równo —, tylko — tem dopu-
szczam zwątpienia, bo nie mogę pogodzić się z myślą że można
aż tak cierpieć i uwięzić, bo chcę mieć złudzenia —
je — które już nigdy nie chciałam — unikałam! —
Wiem — że aby Panu pojąć — ogarnąć we wszystkich tych
nieprawdopodobnych zjawiskach — trzeba wierzyć ufnie
i gorąco, niezachwianie. —
Więc — jednak ten list z 10 bm. to prawda! Jakże
bardzo broniłam się przed nią, jak ją teraz do głębi
przeżywam. Mistrzu! —
Bo nie do pojęcia jest aby istniał: taki Człowiek —
a jednak.
Więc dlatego Mistrzu mój — proszę o przebaczenie,
że Pana raniłam, że krzywdziłam (nieświadomie),
że nie oszczędziłam Mu żadnej przykrości. —
Powinności pewności jest w mej naturze, powinien Pan
tak prędko napisać ten list (z 10.IX) (bo przecież
nie umiem!) — dlatego przyjmuję to gorące moje
przekonanie: nie wierzę bardzo w możliwość przetrzymania

Panu w tych warunkach. —
(bo choć psychicznie jest to do wytrzymania, ale — fizycznie — jest ponad Pana możliwości —) Jakże to Pan poradzi sobie z tym codziennym ciężkim potwornych nowych trudności? — Jak ja mu mogę pomóc? — i jak — kłopotliwych? —

No, cóż zostaje — ? — rezygnacja i zamotanie się beznadziejne. To wszystko. —
Jeśli jednak te listy coś znaczą u Pana, jeśli są w stanie pomóc cokolwiek — proszę je odebrać — więcej — tylko, niech Pan się jednak odczuje — powie — niechże skończy się ta beznadziejna. Niechże raczej będzie beznadziejna pewność!! —
Życzę Panu — pięknej wiosny — bo Pan powie dziwne: „a no pewnie odcinkami wszystko! — wtedy (?!? dlaczego? — mój przypisek) to odcinek do końca — mnie —"

A ja? — No, zły (nie z potrzeby) a z natury i konieczności, bez charakteru jestem i bez wartości żadnej — to teraz już wiem niezbyt pięknie. Jakie skurczyło się zło we własnych oczach!!! — (jak Janeczek Bohosa) — jakie jestem ograniczona —
— ale idzie ten list — który mnie charakteryzuje od strony — wartości wewnętrznych, aby Pan przecież nie miał już żadnych złudzeń odnośnie mnie! —
(bo to już najbardziej bolesne, że Pan wierzy we mnie)

Nie chcę ranić — (i w takiej chwili) — u nie! —
Ściskam Pana i Panu bez zastrzeżeń, —
I dziękuję bardzo, że mi Pan otwiera oczy. —

Ogromnie wdzięczna

Em.

— 17. IX. 40.

Mistrzu! — Zaniecki był wczorajszy dzień. Kolejno przyroda. Wszystkiego po trochu!... Sfiksowane cuda. —
Rezultat? —
Dziś czuję się jak przed słowianinem. Choruję. (trochę to i Pana „zima" — rozbiegło — skutek — co Pan woli!) —
Temperatura 38 — Miałam: Podchorąży jeszcze. No to — grypa. (cóś tej) —
Leżę. Już podobno ciepłości mi można pisać z sensem. (w dodatku w pozycji leżącej) — Dziś — mogę przesłać tylko kartkę (no co mnie stać!) — tak sobie nie winny dorastaj — do owej — Pana — — księgi: —
Mogłabym obecnie dużo pisać (bo czasu sporo), ale nie mogę. — No to jak — z powolnym nerwem!!
Leży sobie — i — czeka na list od Pana — taki, po który już nie zdołałaby się dziś sięgnąć! (ołówek?)
Dużo zdolna: leży już!... — jakiś wypadek. —
(Proszę darować majaczenie. Chorobliwe!) —
Teraz dopiero widzę — że nie — ale to nie — nie mogę Panu pomóc — i dlatego, jestem wprost przybita — i — zrobiona — i — już nawet rozpaczać nie jestem w stanie. —
Czy też powinnam mieć Pana w strapieniu, gdy go jego? (rozgadaniu) — Myślę, cyganie — nie stety nie nadążę za żółtymi niedźwiedziami.
U Pana napewno pogodnie i sytuacja — to pogodne coś pięknego (barometr!). —
Proszę mi darować niezbyt pogodne usposobienie, u mnie zawsze tak w — gorączce. — (no i przyczyny usprawiedliwienia: cuda)

Z powodu choroby — nie obiecuję pisać. (niezgodnie)
Bardzo mi na rękę ta grypa — (teraz nie stoję w łóżku.)
odpowiedź twoją!... —
Przekonał się Pan, że w klatce nie możemy na-
wzajem wzajemnie liczyć. — ot, wcale to nieś-
ć, — od początku. — (samowystarczalności — to kondo-
cenność). —

Coś jeszcze? —
Myśli, czyny, i — bardzo, ale to bardzo
szczery! —

Em.

P.S. — niech Pan się odkoci po tym liście — tyrolem.
Szczerość — to grunt. —

— 22. IX. 40. —

Mistrzu! – wracam jeszcze do tej powtórnej pt.: „piękna
pani Niewiasty!" — Nie mogę się pogodzić z powołaną oceną —
ponieważ jest najdalsza prawdzie. Szczegóły pozostawiam: na
deser (że się też zgubię)! — teraz ogólnie. Fotografie? – Ależ,
tam najmniej można się dopatrywać piękna. Ani cienia. No – bo
w czym? — Nie, nie jestem nawet przystojną. Teraz to widzę
szczególnie dokładnie. Tyle nagle odkryłam w sobie defektów
aż mi przykro. — No, ale cóż robić. — „Nie urodzi samo rzeczy!":
Ratuję się wyłącznie tym, że stanę się nie tyle ~~[illegible]~~ samodzielną.
To już naprawdę wszystko. — Zresztą – uroda dla mnie nie ma
znów najważniejszego znaczenia, mimo – że dla mężczyzn to pierwszy
warunek, żądanie odnośnie kobiety. — A u artysty – to już wymaga-
nie naczelne. — Estetci!! — (żadna metresa nie mogła sobie nigdy
pozwolić na brzydotę! —) — Znaczenie jej zgrzeszyło się ściśle z urodą
i młodością. Inteligencja? – Wiedza? — Rozum? — miła, pożądane
dodatki. — Ale same cechy to: zasada. — Takie stanowisko oparcie jest
dla mnie oczywiście wysoce obrażające, obrzydliwe — no to co
mają robić — mniej uzdolnione? — (nawet idź życiowe(!) kończę
się rozkosznie, zwłaszcza, że wiążę jeszcze — kobieta może coś
znaczyć tylko dzięki mężczyźnie..). — Rozpoczęłam się odstę-
pować się od dobrów fizycznych! — Jestem – jeśli naumyślnie – naumyślnie,
(ni pies, ni wieprzko!) — z czasem wyższą tendencją ku zdecydowanej
brzydocie. (no to lata!!!) — Że to kobiecość może jeszcze
znaczyć? — cóż będzie naprawdę za 5–10 lat? — (jako objekt pożądania
I nic mi nie pomoże, że będę co dzień „konfekcjonować" w salo-
nie kosmetycznym... — przestanę mieć wartość w oczach mężczyzny!...
(no – to najładniejsze lat. – może już pora sobie)!! —
Aczkolwiek w postaci „przyciągania" do siebie (ściślej: przyzwyczajenia
mężczyzn) — jest dla mnie obrzydliwością. — No, z tego nie
skorzystam. — Wydałam w oczach – pana i władcy! — co za bolesna
degradacja!! — I – czy wydłużona kobiecość może natchnąć np.:
artystę? — Absolutnie – no to jakim sposobem? —
Wszystko prawda jest w tych „samo" tanich lataś!" — Spojrzyj się
ładna – cóż dopiero brzydka? — Zniekształcona? — o wszystkie
cenie? — itp. — defektaś! —

Fakty takie mogą mi się nie podobać — mogę bronić kobiety jako człowieka (nie kobiecości) — niemniej są rzeczywistością, z którą należy się liczyć. — Rozsądek nakazuje z liczyć najmniej. —
Przesądzanie konsekwencji! — Z drugiej strony — narazić się na śmieszność — wspominać to co już jest nieodwołalnie zepsute, wypaczenie pozbawione ciało — (w imię wspomnień o jej młodości, czystości, ew. pięknie) — to bardzo żałosny wynik i bezwzględny.
Kobieta to — aby — zatrzymać tę sobie mężczyzn — uwieść nadal i przykuć. — Chyba trzeba grobowca? —
Niech mi Pan wierzy, jeśli dbam nieco o siebie — to nie dla mężczyzn — to dla siebie — dla własnego zadowolenia, ~~[illegible]~~ potrzeby estetycznej! —
Dla mężczyzny nie uczynię nic w tym kierunku — nigdy! —
Nie mam zamiaru kokietować. Nie chcę wyglądać staro. —
To wszystko. — Aby zachować pozory piękna — trzeba wrak stale czuwać nad sobą (wyglądam lepiej sobie!) — wyprawiać defekty, malować. — Życie haremowe. Nie ma obecnie czasu! (może jeszcze — dla — bogatych pań, tonowystrojonych). — A myśleć nadmiernie o sobie — to znaczy nie myśleć dużo o drugich. —
Co kto woli. — — No, to i strata czasu...
Wyrażę moje „piękność" musi być siłą faktu — pokazywaną, potwierdzoną po znacznym, niewidzianym powrotu!..
Żyć dla mężczyzny — to znaczy żyć dla własnych powabów. (Że dla mężczyzny żyć nie potrafię.) — Wyrażę też ignoruję urodę — (lekceważę już wszystko, i — wszystkich!!) —
Chęć podobania się mężczyźnie? — To skandaliczny wpływ ponad wieki umysłowości kobiecej, wychowaniu kobiecemu nastawionym było (od niewiadomych czasów) w tym kierunku. — I — pokutuje do dnia dzisiejszego! „Niewola kobiet" — jakby nieraz Mill.
B. starannie (i — skutecznie) mogę to umysłowości nasz! Chyba najtrudniej jest mi się z tego wyzwolić. — Zlekceważyć piękność, potrzeby wyróżnienia się, etc. — Drażni mnie to, irytuje, obraża, — ale nie jestem w możności oprzeć się codziennie. — (tyle, że zdaję sobie sprawę z tego faktu). —
Gdyby był piękny — ~~[illegible]~~ urodę kobiety mi zapewne źródłem ciągłych buntów i upokorzeń (że dlatego, że tylko to, że inne: nic..) że to czołobitność (mężczyzn) — doznałam się znaczenia — że tylko ... mi całym świat — przyznać, sławy. I że — mężczyzna (... mężczyzna!) — wyróżnić, wygrana! — Nie, nie chciałabym nie

rozwijaniu uroczości, urodzie – tym jedynym atutom kobiecym.
Być jestem zadowolona ze swej brzydoty – gdyż nie muszę jej nie rozwijać, nie za nią tęsknić, – nie mię – znaczy! —
Miło i brzydko (chyba) jest być pięknym! —
Nie jestem: piękną, powabną, wdzięczną, (od wdzięku!); nie znamo–tam się z latami, które już znaczą ślady..., bo, – nie dbam o wdzięczność, nie zabiegam o ni, nie usiłuję go przy sobie zatrzymać. —
Żadnego. – Nie traktuję bowiem wdzięczny jej samica. —
Jeśli mężczyzna ma prawo do brzydoty – [illegible] i mnie wolno być niedołężną! Jeśli on nie musi nadmiernie fatygować się o kształtach urody ciała – dlaczego ja mam zadawać sobie taki trud? — Jeśli jemu wolno nie przejmować się defektami fizycznymi – dlaczego ja mam się przejmować własnymi? —
Miło bywa być piękną (piękno samo w sobie!) — ! —
Brzydko bywa być urodziwą („kaczyk” na wdzięczny!) — ! —
Nie, – nie dostarczę Sam „wzruszeń” w tym zakresie!! Nie wypo–sażę ugodowym po prostu warunkami. – Ani bowiem: oryginalną, ani ładną. — Pociągnie wszystko, marz. —
Z drugiej strony) – przydadzą się Mistrzowi (jako Mistrzowi!)
kobieta uniwersalna. Z ~~prz~~ przymiotnikowym przedrostkiem:
„maj...” —— (dowodzę tego – Sama zdolnie odnowię:
mnie!!!...) —— po prostu zapotrzebowanie twórcze. —
To dzięki możliwości 12 strony!?! — lub 13-tej – t.zn. tej, która jest i pozostanie tylko w pragnieniu, marzeniu, fantazji!! —
Zawsze człowiek chce więcej – niż jest w możności osiągnąć. Tak już nienasyconość ludzka. — Tęsknota – wieczna do absolutu!! —— (To jedna kwestja)
– Druga sprawa: Pisze Sam: „bez użycia autorytetu! absolutnie: bez!! — ”
Autorytet!! –
Jest Mistrz – bezsprzecznie autorytetem dla siebie i dla drugich. – (dla drugich – bywa właściwie odświeżony, po jakimś tam okresie czasu). — Ludzkość na przestrzeni dziejów obala przecież jedne autorytety, aby ustanowić: nowe. —
Kończy się właśnie – autorytet Jezusa. Kto po nim? —

(naukowe metody: przewidywanie.) (Z nas się Pan na tym, ja - jedno
wymaga się orientować - i zgubna!) - który - przewiduję
kto będzie nowym autorytetem, który zawsze na roli historii
ewolucji wolności, - kto będzie następnym - w etapie dziejów.
(może się mylę, - przewidywania zawierają sporo intuicji - i nie dlatego -
jest i mój - u mnie!) - (może się nie mylę, - przewidywania oparte
są na metodzie, obserwacji, wnioskowaniu) -
Był Pan - jako autorytet! - bezsprzecznie - że dołączenie mnie
nie ma Pan zamiaru tłumaczyć swej nadrzędności. Ale ja ten
autorytet i też ~~[illegible]~~. No bo: nierówność masie!! -
(całe męskie i cała niemęskie.) - Alterna: Byk i wilk. -
(mówiłam już). - Był ojczyzną wciąż: respekt i bunt. -
(w niekończoność) - No to w rezultacie: mężczyzna i kobieta.
Czyż może być inaczej? - Czy jest możliwa równość? - pytanie -
Jeśli zatrze się jakoweś różnice nierówności - to już okrój,
to już - właściwie: wszystko. - Różnice jednak zawsze zosta-
ną. A ja na różnice ~~[illegible]~~ nie mogę się zgodzić. Taki kompromis
nie byłby kompromisem, a tylko uporządkowaniem go. -
Drogocenną jest (dla obu stron) niezwykła świadomość kobiety.
Wtedy ~~[illegible]~~ wiem, że nie ma porozumienia kompromis. - wtedy
kompromis nie jest żadną trudnością. - Wprawdzie Alter
powieda: „W gruncie rzeczy wszystko co robimy jest kompro-
misem," - to jednak ze mego stanowiska starano się go unikać,
ile się da (dla kompletu wolności - dla wilka we mnie!).
Dla kobiety potrzeba walki o równość z mężczyzną (o względną
równość!!) - Więcej wiem jak wygląda - jak wygląda
równość ludzi... Myślę, że ta nierówność hamuje o ile
można postęp cywilizacji., - że ta nierówność jest przeszkodą
(u mnie) w porozumieniu się (i Panem). -

Chyba zostawimy na dziś rozważania! - Problem kobiety
jest obecnie dla mnie b. aktualny. Praktyka a "teoria." -
Konfrontacja z rzeczywistością względną i dziwną. -
Szkoda, że jeszcze będę mu dziś Panu tej kwestię...

Dużo serdecznych myśli

Em.

P.S. Temperatura zacznie opada (38°) (a było 39.5°)
Serce fikuje (omdlenia - u mnie zawsze
też przy wyższej ciepłocie i długotrwałej)
Chyba u Pana też się wypogodziło?!! -

— 24. IX. 40.

Mistrzu! List i pocztówkę. (Pan zawsze hurtem!)
List trochę „solony" i, — zbyt entuzjastyczny. Reakcja? —
momentalnie opadł. temperatura (do 37°) — Sugestia Pana:
„zakonnice" — pokutnikowało!! — Nie potrzebuję już „Konwalii" — odchodzi
Dasiflorina". — Kończy się urlop! — Trudno mi zerwać z bezwzględnością. —
— „Ale —! —: pisanie (Pana) w takich warunkach wygląda ~~[illegible]~~ równo podlejszemu
To się chyba zwie: „przechodzeniem samego siebie"?! —
— Zatem „puvoari" znowu dosięga mistrza!?! — Dogadało Pan sobie, —
życie — przecież nie mnie dogadać innym... — Zwrot niedbały. —
Tym „pokornym" pozwolę dziemie... nie zatroi Pan zapewne „władzy"
nie zdołał Pan sztuki, — ani — przekreślić co ma być. — A może być b. źle,
tylko, że jakoś trudno jest mi się zmieszać (może zbyt coś jestem zajęty?)
ni Pan sobie poradzi! — Wiem napewno. Tu, to właśnie: zaufanie.
Tylko i wyłącznie: tu!!! —
— Tyle podkreśleń — à propos moich listów! Frajdy „spra-
wdzeniu! — (to wyraźnie widać!..) (mówiąc; trawiąc — że te moje listy
u Pan!! — (to wyraźnie widać!..) najkorzystniej — „pomocne" się w — twórczości. — to — skoro Pan innym —
nijakimy — to „pomimo" nie mogę wpłynąć na całego tamtego!?!..)
— Rozgrywka gatunkowa!" — ? — czyli: płci!?! —
„Wpurowolnie (z otwartą" zdaje się) pogodził Pan kobiety o różnice gatunkowe
w rozstaniu i płcią ~~mocną~~ " — ale to mi jakoś ciężko trafia do prze-
konania. — Inne „rasa"!?! — (to już — wspólny język z Niemcami). —
Jakie Mistrz na „to? — To było co było: „osobliwości". —
— życie — co w rezultacie? — pisze Pan — czy mi? — pióra czy
myśli? — (też Pan badawczy!!... — z wiersza na str. I. wynika że:
owszem, trzyma pióro i papier — a znów, na str. II — że: u myśli,
bo — brak nawiązania). — Jak to wybrnąć — zestawić, gdy się
tak ślepo — wierzy?! — Czyżby i Pan zdolny się niekonsekwencji?
— A ten „dobry dusz Em" — to trochę przesada, — sugestia — ai mi Po.
No, ale to już jest Pan wyjątkowo intelektualny). — („Kiedy wierzy
z to, o co chce wierzyć",) —
— wdzięczności" — posługiwania" — inne wymiany" — ? — Zapewne;
„w rezultacie: niewymierności." — (mi trzeba brnąć o abstrakcję, —
zbyt wielki wysiłek myśli — równe skróceniu, równe niebezpieczny). —
— A „hosanna"! to już stanowczo za wiele!! — (także niezemne
radość — zmartwychwstaniu!..." — i, do tak błahego powodu — ? —
To nie ma najmniejszego sensu. Bardzo jaskrawa przesada. —
Nie przyszło to — (dziecinne mico — i — przedwczesna chyba!!)

Bo – miły skąd znów: „szczerość i dobro" – ? – Ani trochę się nie poczuwam do takich przezwisk – ani myślę o to walczyć. (bo to już „stwierdzeniami" się nie zadowolę –: argumenty! – inaczej – uznaję swoją „stanowczość" – nierozstrzygnięte). —

– Znów się zaczyna!! – (coś nowego!.. –) a jeszcze się tamto nie skończyło.. Do licha! – Pan mnie niecierpliwi!! – niech Pan się pilnuje abym nie zdemaskowała – mistyfikacji. Bo – przecież tego „dobrego" już zbyt dużo. Chory ?!? – hm —— ——.

Wspomniał „że" trzeba wierzyć w to – no, ale – ściągam się teraz – jakoś. Skąd przyzwyczaił do mnie tamowana nieufność... (a wszystko dlatego że Pan powiedział: „na pewnym odcinku unikać pomyłek —")

Co to będzie – jeśli już – przestanę wierzyć Panu? — (a może się zdarzyć – u mnie wszystko możliwe). — Ja – pytam – co wtedy??? — (trochę i taką ewent. przewidzieć – należy – wszystko p-r-z-e-w-i-d-y-w-a-ć!!!) — Rozgadałam się!..

– Jeśli idzie o to, „co ogólnie Pan pisze o mnie!! – " – to oczywiście bezwzględnie, bez podziałów, przesadza (zawiodła się od Pana!) – no bo przecież nie jestem ogólna; – pierwsze (nowe najtrafniejsze!) określenie Pana: „przemyśliwać." – Zatem, nie trzeba się przejmować wyjątkowo, – po prostu przejść nad takimi opiniami do porządku. Zgadzam się całkowicie z Panem: jestem przemyśliwać. — (i też to nadużywać już codziennie – dowodzi na taki właśnie stan!!) —— beznadziejny —

Dzięki mnie „takich" listów, takich powiedzeń" – a już najmniej i „takiej ufności." — Dosyć. Wszystko tylko złudzenia. —

Co do tej mniejszej ufności – to – trzeba było przeczytać moje listy (niewysłane, spalone) z 14 i 16 bm. — Tam był po prostu pokrzywdzonych akt oskarżenia – z motywami.. Formalny obciążający. Nie przepraszam zaś (jeśli i za to powiedzenie: „zostać nam ciosy" – ponieważ też właśnie wtedy odczuwałam). Nie wysłała tych listów – a zniszczenie ich może na siebie. No – bo – nawróciłam się! wierzę! tzn.: chcę wierzyć! — — (z zastrzeżeniami logicznymi całego wywodu – ale w rezultacie: „wierzy się przecież w co się chce wierzyć" — (który to już raz stwierdzam?). — „Wiara jest sztuczną" – dla mnie sztukę! — Wypada mi dorzucić (przemyśliwale) do opinii o Panu drobny szczegół uzupełniający: „Łowca słońca" – Prometeusz – Don Kichot!!! → (ostatnie określenie popieram „Uśmiechem")

A ten artystu! — do broni — cierpliwie wysłuchem, — ale tylko:
argumentów!! — (Nie? — — jest Pan woli! Byłoby to jedynie
słowotem — kapitulacji..) —
— Artystu! ... a mnie przerażają takie słowa Pana: „bezwzględność
absolutna!! — „poza możliwości, poza wygodnie, poza świadomości!"
To jest rozgrzanie po — uniwersalizmie. — Trzeba — koniecznie trzeba
przetasować myśl, stopień [illegible] na czymś bliższym i konkret-
niejszym. Tą dyscypliną wewn. Pana środków może określić!
Nie wolno przekraczać możliwości własnego wysiłku i widze-
nia! To ~~grozi~~ grozi (już mówiłam) katastrofą; — nie może
Pan też ciągle wyczerpać — rzucić wszystko na szalę —
ny, nagromadzony, pomnożony do potęgi — kapitał
swej wrażliwości. — Bezkarnie nie przejdzie Pan granicy!! —
„Zarzut" Pana, że jestem „dobra", — znów ze skłonności do przesady.
(Przeczenie — mierzy Pan swą miarą — mnie! — a każdy nie jaka to jest
miarą). Względność i subjektywizm pojęcia dobro i zło — ~~[illegible]~~ inną równe
rozstrzygnięcie. — Dobro to mnie codzień innej wygląda niż u Pana,
niż u Kogoś. I tu nie znajduje się absolutnej prawdy! —

Przypisek (czerwony)! —
[illegible] formułkę — to w tym zdaniu zapomniał p. Leonard
(zapewne) o — pieczęci urzędowej. — To przecież najważniejsze. —
długi formułka — mnie ~~[illegible]~~ wrażenie wypadnie na jakieś inne
(mniej dociekliwe) nazwisko. — 2 —
— oczyście — że „przecież obchody" — i jeszcze jeszcze!" —
Złoto, ~~st~~ które przedtem — przed wojną — na — — —
pożyczone (!) armaty!! — golibyśmy nie — ! — nie patriotyzm,
odpowiedzi, — tylko też [illegible], równe — ! — entuzjazm
(do czego będzie się przyklei — byle !..) Idealizm Nobla (dynamit), który jednak bardzo dużo przyniósł
Niemchomości nie porządnie (ale są to iście mogę ! — czy to nie
dość?) — nieruchomości? — Walizka! — (rzeczy wiozę pod
znakiem... walizki...) — Sama jestem [illegible] — ruchomości.
Nie?! — z soli — dość kłopotu — a coś dopiero...
Wiję — cieszę się, że tylko (do nie mam się czym importować), jedną, małą, lekką — walizką!!
Sprzedać obrazów? — powtórzony pomysł. Takie szaleństwa
„domowa" może tylko [illegible] myśl podsunąć!... Już były

59v

„zwolaść – co – gorliwszego" takiego wyprowadzić owego rozmyślu. W rzeczywistości (do wyglądu zrzutę – obrazy dziś nie idą" – głupota się. W zi Tyzwaci. (do wyglądu zwrotu – obrazy dziś nie idą" –) – Dziś wszystko dzieje się we wspaniale malarskie skoncentrowały się przed rokiem). Rady wagi we gabinetu świętowego (wszakże nie stwierdzała obecnie czytać – (ja nie skwitowałem! –) (smokingu rolę się da to brzmi jak tytuł wagonowej (rewizyjnej) powieści obecnie...) Z przyjemnością nie używa – bo jakie: kamień o smokingu" !?! –) Z przyjemnością nie używa – tego nigdy zbyt dużo. i następnie nie wody się wstawać; – tego nigdy zbyt dużo. Pan tym nie orientuje się co ten Dom nasiąkał przez te 50 lat... – ~~[illegible]~~ nigdy też nie mogę nie wyżej dorośleć! –

— — — — — — —

Bardzo ciekawie ~~[illegible]~~ „wyjaśnienie się" sprawy Tylko – niech Pan się znowu nie wzrusza... Mówią na ze mnie – jak odsłaniając – po tych „straszliwych poważniejszych" — och, Mistrzu!! —

Em.

d. c. –
Mistrzu! – znów mnie ten spokojny – uśmiechnięty list. (wszystkie mówią o mnie stan podgorączkowy!) – Bo – doprawdy: niewesoło tam!!! Mieć Dobrodzieja, kierownika i cenić ich domowy (choćby tylko – domowy") być ciepłym bardzo ten wielki spokój, ekwilibrystyka – i – że te listy... nieco pomogły. – Ten Pana spokój – krzepi, dodaje ufności; to jest wspaniałe. Dość! (nie trzeba jednak zapominać, że skuteczna obrona leży w podniesieniu się środkami etyki). – I trzeba pamiętać, że tylko pieniądz może być użyty przeciw... ~~[illegible]~~ – (i o pieniądzach najgorszej – kiedy się czegoś chce...) Nie – nie bagatelizuję sytuacji (nie przeczę jej jednak). – Bo ten spokój Pana to nie nikczemność to już właściwie: zwycięstwo. – Wszystko Mistrzu! – stracić Pan wszystko, – no to nie będzie się mieć o co troszczyć!! – Byle – tylko zdrowie – no i ta pieprzona renta – (dostałam odmowną wycieczkę. Gdyby nie zatrzymali w Kraków. – Hucie).
To – niezdrowe Mistrzu!! – Wokół tego koncentrują się moje troski, – być rzeczywiście Pana. – „nie wiem o tem! nie rozumiem tego!" – być może – ale –, niestety to jest, i – może w tablicy spaprzygoty moje – ale –, niestety to jest, – i – może w tablicy, spryzyjących nawet tak wygląda – jak wtedy Mistrzu! – ~~[illegible]~~ Nie takie były nie nawet ratunku – całkowita, wprost beznadziejnie. –
Kto uchodzi „aby dojść do optymizmu – trzeba zacząć od pesymizmu. To od pesymizmu zaczęła! – i na pesymizmie kończę. Tak się jakoś złożyło u mnie. – Tyle – że między jednym – pesymizmem a drugim wpychało się jednak: optymizm!! – Więcej o Panu! – (to wszystko) – (to dość)!! — Bo twórca (przyjmij mi jeniuszowe – etyki) – bo do istnienia należy cała przyroda!!! –

Em.

coś dla Pana — jako... rolnika! — 60

Akcja przesiedlenia polskich rolników z Poznańskiego do obwodu lubelskiego.

(§) **Lublin**, 24 września. **Na terenie obwodu lubelskiego rozpoczęta została w tych dniach akcja przesiedleńcza na wielką skalę.** Akcja ta polega na tem, że 30.000 rolników niemieckich, którzy w niektórych wypadkach od stu i więcej lat byli osiedleni głównie w okolicy Chełma, obejmują gospodarstwa wiejskie w byłem województwie poznańskiem, włączonem ponownie do Niemiec, podczas gdy **rolnicy polscy obejmują w drodze wymiany opróżnione gospodarstwa rolników niemieckich w obwodzie lubelskim.**

Polscy chłopi z terenów Poznańskiego **nie są więc wywłaszczani i wyrzucani na bruk, lecz obejmują oni na terenie Generalnego Gubernatorstwa, stanowiącego ojczyznę Polaków, dobrze zaprowadzone gospodarstwa niemieckie wraz z całym inwentarzem, bydłem itd.**

W ten sposób, zgodnie z zasadami sprawiedliwości, uczyniony został nowy krok w dziedzinie uporządkowania stosunków narodowościowych na obszarach, stanowiących sferę interesów niemieckich.

Techniczna strona akcji przesiedleńczej spoczywa w rękach organizacji SS, która już dawniej wydelegowała fachowców rolnych, celem przygotowania przesiedlenia do Poznańskiego i do obwodu lubelskiego.

Dzięki temu przesiedlanie w obie strony odbywa się według ściśle opracowanego planu. — Specjalne pociągi transportowe, które już od tygodnia przewożą rolników niemieckich z okolic Lublina i Chełma do Poznańskiego, zabierają zaraz po swem przybyciu do Poznania tamtejsze rodziny rolników polskich i powracają z niemi do obwodu lubelskiego.

KUPUJĘ noszoną garderobę męską, płacę najwyższą cenę: Józefa 22, sklep. Na żądanie przychodzę do domu. 34234

Sprzedaż

WAPNO wysyła wagonowo „Universal", Starowiślna 28. Tel. 129-37. 2822k

ŁÓŻECZKA dziecięce, **TAPCZANY**, otomany, łóżka, fotele-łóżka — Dembiński, Marka 19, narożnik Florjańskiej. 34410

CYGARNICZKI szklanne, wiśniowe, mieszankę do zapalniczek, karty meldunkowe.

SINGERA maszyny do szycia sprzedam. — Staszica 7, mieszkanie 8 od 4 do 7 popołudniu. 34420

PARCELĘ uzbrojoną, trzystusążniową, budowlaną, główna ulica. 26.000.—. Parcele budowlane dwustusążniowa 6.500, 7.000, 8.000. Nadto szereg realności — sprzeda „Lokata", Kraków, Łobzowska 4. 34449

PAPA DACHOWA piaskowana, bitumiczna, talkowana, ter, asfalt karbolina, lepik stale na składzie „Universal", Starowiślna 28. Tel. 129-37. 2825k

UNDERWOOD i inne maszyny do pisania sprzeda tanio firma „Adler" Marka 25. 34419

MASZYNA do szycia bardzo dobra do sprzedania. Kraków, Jana 18, II. piętro, front. 34356

SPRZEDAM okazyjnie otomanę i fotele: Batorego 20, oficyna, m. 15. 34366

SPRZEDAM pierzynę, 2 poduszki, garderobę męską. — Wiadomość 7—8 wieczór, Kraków, Tomasza 27, m. 2. 34343

MATA TRZCINOWA po cenach konku-

PŁASZCZ karakułowy używany, w stanie dobrym: Michałowskiego 15/16. 34330

OKAZJA! Willa dwurodzinna, nowoczesna, jednopiętrowa, — 3-pokojowe, komfort, 400 sążni ogród, drzewa owocowe, 55.000. Parcela 400 sążni — 2.500. Parcela 145 sążni — 6000. Dom dwurodzinny nowy — 37.000. Wiadomość: Kraków, Zamenhofa 8. 34349

PŁASZCZ męski zimowy ciemnopopielaty: — Dietla 83/7. 34328

SPRZEDAM tanio aparat fotograficzny „Plau

SPRZEDAM ubranie ...towe męskie 178, przedwojenne — Długa 32/8. 34415

PARCELE sprzedam z materjałem budowlanym tanio. — Prądnik Czerwony. Wiadomość: Goniec Krakowski Kraków „Nr 34409". 34409

SPRZEDAM Krakowianinowi parcelę budowlaną 1.200 m. Osiedle na Olszy, Grottgera boczna 9, m. 5 od 16 do 18. 34400

MASZYNĘ do szycia pierwszorzędną sprzeda okazyjnie. — Starowiślna 14, mieszkanie 2. 33925

SPRZEDAM

WENTYLATO... **SUSZKI** — Föny **TELEFONY** domowe, automaty schodowe, odkurzacze poleca firma: — „ŻAR", Sławkowska 11, podwórze. 3446...

FORTEPIAN na pancerno-metalowej płycie krzyżowy, czarny, krótki, sprzedam: Szlak 43/7 34207

SINGERA maszyny: pierścieniowa, łódkowa: Michałowskiego 15/16. 34220

KORALE prawdziwe duże: Michałowskiego 15/16. 34221

MASZYNĘ pisarską, palto, ubranie: Sław...

Komu przysługuje prawo do zapomogi z Izby rent w Warszawie?

(pwp) **Warszawa**, 23 września. Wobec licznych zapytań, kierowanych przez czytelników z różnych stron do Generalnego Gubernatorstwa, w sprawie zapomóg, przyznawanych emerytom państwowym b. Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie zasięgniętych informacyj komunikujemy, że **do pobierania amerytury, względnie zapomogi są upoważnione osoby, zamieszkujące w dniu 1-go września na terenie Generalnego Gubernatorastwa lub na terenie obszarów, przyłączonych do Rzeszy.**

Zapomogi są przyznawane **emerytom państwowym b. R. P., przeniesionym w stan spoczynku w terminie do dnia 31 sierpnia 1939 r. oraz wdowom po tych emerytach, a nadto wdowom po czynnych urzędnikach państwowych, zmarłych przed dniem 1 września 1939 r.** Na równi z emerytami państwowymi w przyznawaniu uprawnień traktowani są **urzędnicy i robotnicy wszystkich monopolów państwowych i lasów państwowych.**

Oprócz tych osób zapomogi są przyznawane **żonom rezerwistów, powołanych do służby wojskowej, którzy obecnie znajdują się w niewoli niemieckiej lub rosyjskiej, jednak tylko w tym wypadku, jeśli byli oni emerytami przed 1 września 1939 r. oraz dostali się do niewoli jako wojskowi.** Żony tych uprawnionych do pobierania zapomóg muszą się wykazać poświadczeniem, że mąż jest w niewoli. Wysokość tych zapomóg wynosi 50 proc. emerytury męża.

Zapomogi są również przyznawane **żonom emerytów, którzy zaginęli i o których nie mają one żadnych wiadomości.** Warunkiem przyznania zapomogi jest w tym wypadku podpisanie przez żonę deklaracji, w której oświadczy, że mąż zaginął bez wieści. W tym celu winny się one zgłosić do Izby Rent w Warszawie, gdzie otrzymają odpowiednie deklaracje do wypełnienia i podpisania.

Zapomogi są wypłacane również **sierotom po emerytach, ale tylko tym, które nie przekroczyły 14-go roku życia oraz jeśli są sierotami zupełnemi, tj. bez ojca i matki.** Sierotom starszym zapomogi są wypłacane tylko w tym wypadku, jeśli są one zupełnie niezdolne do pracy.

Wszyscy ci, którym przysługuje prawo ubiegania się o zapomogi, **winni złożyć podanie do Izby Rent (emerytur) w Warszawie, ul. Mazowiecka 9, z prośbą o przyznanie im zapomogi, załączając równocześnie wierzytelny odpis ostatniego dekretu emerytalnego i dowód** (np. zaświadczenie biura meldunkowego, urzędu gminnego itp.) **zaieszkania w dniu 1 września 1939 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa, lub na terenach, włączonych do Rzeszy Niemieckiej.** Wskazane jest również załączenie wierzytelnego odpisu ostatniej karty obrachunkowej właściwej polskiej Izby Skarbowej.

Osobom, którym przed wojną przyznawane były t. zw. dary z łaski i którym wypłaty zostały wstrzymane, **mogą również wnieść podanie do Izby Rent w Warszawie z prośbą o wznowienie tych wypłat.**

Na wniesione podanie petent otrzymuje odpowiedź przychylną lub odmowną w zależności od wiarogodności przedstawionych przezeń Izbie dowodów.

W wypadku pozytywnego załatwienia podania Izba, po ustaleniu wysokości renty wraz z nazwiskiem i adresem petenta przesyła Pocztowemu Urzędowi Czekowemu, który za pośrednictwem właściwego urzędu pocztowego dokonuje wypłat.

Emeryci, którym przyznana została zapomoga, otrzymują ją nie bezpośrednio od Izby Rent, lecz **przez właściwe ich miejscu zamieszkania urzędy pocztowe,** dlatego też wszelkie zabiegi, dotyczące zapomóg bezpośrednio w Izbie Rent są bezcelowe i nie będą uwzględniane.

Wypłaty zapomóg są dokonywane **w pierwszych dniach każdego miesiąca w wysokości od 60 do 200 złotych,** przyczem ustalenie jej wysokości uzależnione jest od wysokości emerytury, pobieranej przed dniem 1 września 1939 r.

W wypadku pobierania przed wojną emerytury do wysokości 60 złotych jest ona wypłacana obecnie **w całości,** pobierane natomiast emerytury w wysokości od 60 do 120 złotych wypłacane są **w 80 procentach,** zaś od 120 do 180 zł. **w 70 procentach** i od 180 do 250 zł. **w 60 procentach.** Powyżej 250 złotych wypłaca się **tylko 50 proc.** z tem, że wysokość najwyższej zapomogi **nie może przekraczać 200 złotych.**

Izba Rent **nie wypłaca zapomóg emerytom Poczt i Telegrafów, Kolei Państwowych i samorządów** (wszyscy ci mogą się ubiegać o przyznanie im emerytur u odnośnych władz), jak również **nie mogą się ubiegać o emerytury księża, którzy nie są emerytami państwowymi.** Nie są również przydzielane zapomogi emerytom **wojskowym zawodowym i ich rodzinom,** jakoteż wszystkim tym, którzy pobierali emerytury przed dniem 1 września 1939 r. a zamieszkiwali na terenach obecnie przyłączonych do Rosji sowieckiej.

...wyczajnej sesji ...bułgarskiego.

...rozwiązania zagadnienia Dobrudży.

...powodu, iż dwaj wielcy mężowie stanu, Kanclerz Hitler i Mussolini znaleźli właściwe rozwiązanie i w pełni zrozumieli potrzeby narodu bułgarskiego. **Z tego też powodu naród bułgarski jest zobowiązany do wielkiej wdzięczności zarówno wielkim narodom niemieckiemu i włoskiemu, jak i ich wodzom i ministrom spraw zagranicznych.**

W momencie, kiedy przewodniczący So-

Po zakończeniu mowy Filoffa, przerywanej wielokrotnie grzmiącemi oklaskami, izba **przyjęła przez aklamację układ w Krajowej**. Zatwierdzenie układu przez parlament miało jednak **tylko charakter manifestacji, ponieważ z punktu widzenia prawno-państwowego nie było ono konieczne.**

W zakończeniu posiedzenia posłowie odśpiewali bułgarski humn narodowy i pieśń Dobrudży. Następnie urządzili owacyjną demonstrację na cześć siedzących w loży dyplomatycznej posła niemieckiego barona von Richthofena i posła włoskiego Magistrati. Kiedy obaj przedstawiciele mocarstw osi opuszczali budynek parlamentu, zostali powitani owacyjnie przez tysięczne tłumy ludności.

...ymie pożary ...rcu Londynu.

...wotniejszych linij kolejowych i zakładów elek... niemieccy dotykają niemal dachów domów.

Podobnie urzędowy komunikat, wydany przez angielskie ministerstwo lotnictwa z ministerstwem bezpieczeństwa, czyni wysiłki, zgodnie z instrukcjami Churchilla...

służby informacyjne stwierdza dalej, że podczas ataku nocnego wyrządzono „pewne szkody" na jednem z południowych przedmieść Londynu. **Jedna bomba uszkodziła przewody gazowe i wodociągowe na jednej z ulic.** Inna bomba wybuchająca zniszczyła **dalszy przewód wodociągowy** na jednem z przedmieść w dzielnicy północno-zachodniej.

Melancholijnie stwierdza nakoniec komunikat, że we wczesnych godzinach porannych w sobotę zarządzono w Londynie zakończenie alarmu. Ale **wkrótce po wschodzie słońca usłyszano ponownie szum motorów nieprzyjacielskich, które ukazały się nad śródmieściem.** Baterje artylerji przeciwlotniczej otwarły znowu dziki ogień. Dopiero wczoraj dziennik szkedzki pisał: „Działa angielskie nie mają czasu ostygnąć, ponieważ odwet niemiecki wciąż trwa!"

Londyn bardz... niż Warsza...

Uwagi naoczn...

(=) **Sztokholm,** 23 września. **Według sprawozdania pewnego naocznego świadka Londyn ucierpiał o wiele bardziej wskutek bombardowania lotnictwa niemieckiego, niż Warszawa.**

Pisze o tem w obszernem sprawozdaniu z ub. piątku londyński korespondent dziennika „Aftonbladet". Patrząc z mostu na Tamizie na olbrzymie kotłowisko ognia i pożarów ciągnące się wzdłuż Tamizy, dochodzi się do przekonania, iż Lon-

— 2. X. 40.

Mistrzu! Napotykając wciąż na swej drodze – niemożliwości – nauczyłem się tolerować je – niemal współżyć z nimi: To oczywiście: kompromis! – Życie też chce [illegible] się [illegible] godzę – godzę się na wszystko, – rozumie się: na niczym mi nie zależy; – w tym też leży tajemnica łatwości dźwigania się po każdej porażce. Przechodzę od załamań do załamań spokojnie. Uczę się reagować w niższym stopniu – (jak Pan), – bo ostatecznie siła reakcji jest równa wyczerpującej – a nie w rezultacie nie zmieniająca lepiej – wyjmuje więcej od wszystkiego.–

Powiedział mi Pan: „trzeba być współczynnikiem ewolucji," – ale w jednym z ostatnich listów o [illegible] „bezcelowości": wierzy Pan w ewolucję i nie wierzy równocześnie w wznoszenie wyższych bytowania." – ? – To chyba wystarczy nietrafność. Każdy Czyn Mistrza przecież ma ten jedyny kierunek: tworzenia jutra na fundamencie Miłości. – Dzieło Pana się niezaprzeczalnie wielkie i trwałe, na realizację czeka ten „program" myśliciela – teoretyka. I doczeka się oczywiście. Nie twórca – a tworzywo – doczeka swego przeznaczenia! Czy to nie dość? – Ludzkość w nas idzie ku świtom nieustannie – chce słońca. Instynkt [illegible] niezbędne i potrzeby. – Przekroczony [illegible] – Życie [illegible] ny jest [illegible], właściwy i dobry. – Ludzkość dotrze do swego przeznaczenia!! – Drogą ewolucji i – rewolucji (zapewne). – Cóż że: kontrrewolucji, że wojny, które nic nie zmieniają w niczym [illegible], cóż „reakcje" i zahamowania!? Cóż, że [illegible] i [illegible]? – (bez sensu, niepotrzebnie) – historia się rozrasta ilościowo i jakościowo. Pozornie cofnięcie – (do [illegible] skoku naprzód). –

Cóż – że jednostkom źle – że Pan źle, i mnie niedobrze? Że się nadmiernie cierpi? – Wszakże odwieczne cierpienie naszej płci – doprowadziły do tego – że przez nie – [illegible] się lepsze, że teraz możemy o nas powiedzieć: to jest inny gatunek homo! Pokrzywdzenie [illegible] rozwinęło się [illegible], – [illegible]. Zrównany plan w własnych [illegible] – cudzej poger-[illegible] [illegible] kroczyć. [illegible] dy i [illegible] [illegible] dziejowego. –

Do ostatka zmusza życie. Narastająca świadomość zbiorowości.
Jakże beznadziejne są środki zapobiegawcze reakcyj wszelkich!
Jakiż śmieszny wysiłek każdy w tym kierunku! — Pozorne klęski
zbiorowości i jednostek — nie mają znaczenia w całokształcie. —
Powinno niemożliwości — wolni są jednak możliwości! —
wielkie — coraz większe. —
Żyje też wśród więc, i radości; — zapomina się o tej
odległej, najdalszej przyszłości naszego globu — bo się pamięta
o „transformacji wszechświata!" — „Zgaśnięciu wszystkiego." —
Gdzież to minął Pan lat — kiedy wydobył na jaw — „zmysł
kosmiczny" — ? — Mistrz mój przecie! — który „stał się
w uniesieniu, w operacji bytu — wielkim, najwyższym i ludzkim
już — wtedy?!" — Któż już wtedy powiedział to najwcześniej
się przeważa: „Wszystko jest inaczej" — który przyjął „odrębności
i jedności." — Który już wtedy był Filozofem! —
Aby nie płonął „rozpalać", ani iskrą „rozdmuchiwać", ani
„światło" nieść; — ale — aby: zapłonąć jak Słońce! —
„O tak! — Mistrz jest ponad lucyferycznością!" — Jest Pan
najwznioślejszym Duchem Bytu"!!! —
Jest Pan — aby: promieniować. —
Dosięgły mnie te blaski — dziś dopiero. (jakże późno Mistrzu
Mój!) Żyje się światło słoneczne i promienia do głębi.
Rozbudowuje mnie Mistrzu! — Tworzy i przetwarza! —
Posiadł Słońce Wszechświata, — Słońce naszego systemu
planetarnego, — pełnię Słońce Ludzkości! —
Mistrz i Pan, — Człowiek prawdziwy!!! —
To właśnie: Ten — którego dojrzałem. —
Żyje — „zatoczeni liczbie — dziś — to (nie) wysiłek, (nie)
sztuka — (bo:)... który w radości pierwotnego w nies-
cnocie!! —" — —
Tęcznica działalności promieni! Nowy Roentgen! Pierwszy
prawdziwy Szaman!! — „Skutki" już — oczywiście! —

skutki, - które Sam tkwię we siebie. -
- Gdyby nalciał do siebie, - nalciadały zupełnie do Sam!!
(Takie twierdzenie - to wnukie - skutek, - nie? ——)

—— —— —— —— —— —— ——

Ważne jest milczenie Sam. Wiem, - wszystko wie co tam!... - Emilu!! - Jesteś tyś Sam w każdej chwili - w każdy pozyskaniu - - w każdy działaniu. — Mocna mowy Jego! Emilu - nic wszystko - wszystko nic!! ——
To jedno: zakocha! ——
To jedno: spokojnie! ——
To jedno: wiary! ——

oddana
Em

P.S. - Jutro znów napiszę choć tylko słów...

— 3. X. 40.

Mistrzu! – Tak mi się wydaje – że to... wszystko przyspiesza końca. Zbliżamy się do punktu kulminacyjnego. Uzbrojeni wyłącznie w wewnętrzną moc! – Dużo to znaczy – i niewiele. – Lecz przecież dość:

Jeśli uda się przetrwać – to znaczy – że jesteśmy konieczni jesteśmy. Jeśli nie (co pewne) to dowód – że dokonania nasze skończone. –

Ludzie dziś – jak liście z [illegible] –

Bronię się doświadczeniem, rozwalającym się i obecnie na dnie świadomości, obserwuję. –

My tu – czekamy swej kolei. Niechybnie w przededniu jesteśmy. Już i sygnały pierwsze –

Zmieceni będziemy jak pyły rozwiewane.

Bez śladu. –

I – cóż? –

Obojętność rozrasta się niepomiernie. – I mnie, – : jedno! – Nie przywiązana do życia – nie ulęknę się – Gdy pokochasz je, – ocenisz ~~jego~~ wagę istnienia. –

A – Pan? –

Cóż filozofowi uczyni zewnętrzne zło?

Cóż właśnie? – teraz –

Cóż odbierze spokój?

Trwać będzie – dopóki się tylko da – do ostatniej możliwości – nieraz! –

Trwać – w sojuszu – w porozumieniu radosnym

– !! –

W jedności!! –

Lrzę — — ~~[illegible]~~ wszystko, więc mocno
i pogodnie. — Lrzę — jutro — najlepiej —
jak można trwać — w takich okolicznościach. —

— — — — — — — — —

Dowiódł mi Pan, Emilu — że tyle — tyle złych
słów (i więcej jeszcze) wysyłam. Że głupie i
gorzkie słowa piszę niekiedy, — że wciąż wojow-
nicza, rozdrażniona, egoistyczna, że nie potrafię
inaczej. —
Najlepszy Emilu, Panie! — Wielki!! —
Nie pomagam — a czasem tylko korzystam. —
Kieruje światem — wysiłkiem i działaniem. Jeśli
przetrwam, i jeśli przemyślę tymczasowości — to
Sam, Sam tylko rozstrzyga. —
Jeśli szlachetniejsi — to Jego wyroby! —
Jeśli [illegible] — to (Mistrza nauka!) —
wszystko od Niego i ponad Niego
— nic dla Niego — od mnie. — Boli bardzo,
że tak musi być — że inaczej nie będzie,
nie może. — No, trudno —
Ma Pan ze sobą zawsze tyle [illegible] i ile złych
przed sobą ?! — i dlaczego nigdy inaczej, nigdy
jaśniej, weselej? — Dlaczego? —
[illegible] przeciwieństwo duszy tej
[illegible] świata: „[illegible]
hartuję!! —
Hartuję tę duszę i wśród wszystkich nieludzkich,
z przeszkodami niemożliwości. Do upadłego
zmierzam — wyczerpania ciała. Do kresu. —
(może jutro pogodniej napiszę ?!?) —
Nieustającą myślą i obecnością!! —
— Em.

— 4. X. 40

Emilu! [illegible] potrafię, nie mogę z tej chwili pisać jak i co czuję! — Nie klei [illegible] myśl, zdołam jeno. Targam papier. zmiana. Bezradnie ślęczę nad listem. Targam papier. w jednym momencie łódeczko od myśli — a zaś znowu pustka niezrozumiana. Zajęte chyba później — w chwili napiszę —

— — — — — — — —

— Trudno mi pisać serdecznie, serdeczniej niż kiedykolwiek. Teraz właśnie — ale, że kamyki niezwykle!.. (Jeszcze nie przeważa) — Zebrawszy myślom przekład ciężką się z sobą. Stwórz naturalny ciężkość. Tak szczęście nie rozstającej drogach.

Niezwykłe milczenie Sama — jakie bardzo jest winny... ewolucji mojej. — wszystkie jego listy, twórczość cała — to właściwie wyczerpanie mnie. —

Cóż, że szczęśliwi jesteśmy pomiędzy uczuciem i wszystkiem, dobrem i złem, buntem i pokorą, przypięciem i wygórciem. Wysokie w pogoni za słońcem" — dotarła do Sama — Emilu!" — Jakie mi odejść od Słońca kiedy go przecież smakował? — Zogarnęły mnie promienie [illegible] oślepiał blask, ogrzało ciepło. Wszystkie [illegible] i myśli już [illegible] wszystko odpadło, nie należy do mnie. — [illegible] — wszystkie pierwsze prawie, cudze [illegible], zewnętrzności wszystkie we mnie bez znaczenia bezboleśnie. Zostało: Sam — Zobaczenie to wszak [illegible] pomimo (nieomal) nad wolą — i wszystkiem władcy i zwycięski a przecież oddalił od [illegible] No, niewesoło [illegible] Dokonało się we mnie niełatwo błysku. No, niewesoło Dokonało się we mnie ofiarnie stwierdzenie, tako potrzeba przyznanie się oficjalnie ze zdolne. Ukołysałoby nie mogę inni wiejny w wyrazie [illegible] które nas łączą. Że gotuneś, i siłę wczuć jest u mnie bez przeszkody. No, wspaniałość, no całego, bez sztuczki. Len prawie — nie podobnie się. Nie mistycznie. [illegible]

65v

wszystkie — niezauważona; „nie było wszystko [illegible]
Na tym miejscu [illegible] zrozumiem te fakty.
I mówię również — otwarcie: że Kocham, że drżę o niego.
Że cierpię i smucę. Nie, że tęsknię stale.
Że najważniejszym jest i ludzi; pierwszym i jedynym
że ostatni — jest. I — że wszystko [illegible] — bo
wszystkim jest, we wszystkim i ponad wszystkim. —
Żyję — za wszystko — Kocham —— !! ——
Może to w tej chwili, w godzinie cichej i bezradnej —
[illegible] — aby mówiła Pan-Emilu, — że nie jest sam. —
Że będę zawsze, kiedy będzie trudno, ilekroć zechce. —
Że nie odmówię żadnego ze słów — które mu pomogą. —
rozpromienią się Słońce jutrzejsze — radością i pogodą mają.
Spokój się rozpanoszy w nas. —
Czy można więcej chcieć — pragnąć — osiągnąć? —

oddana Em.

P.S. — No, życie! [illegible] — zdarzenia. — Jakie tam? —
Ludzi stamtąd [illegible] nie znoszę się tutaj. A Pan? —
— Drugi raz próbowałam — w Derrisenstelle — bez efektu.
Niemożliwe to wszystko. Bezsilność codzienna. Zakład-
na bezradność. Co z Panem — Emilu? — Emilu!! —

Em.

— 5. X. 40

Mistrzu! – nie piszę wiele. (wyjazd do miasta, tzn. do Krakowa – brak czasu) – itd., ale w najbliższych dniach napiszę obszerniej. –
Stój; – odwoływam się do kilku książek Pana! —
Królestwo!! – (wracam się do nich robiąc –) —
(oba listy dochodzą dziś – do Pana – rekord! —
wogóle – daje mi Pan wolę.. —) —
(To: – „nic o sobie" – jest wszystkie, obrzydliwe, egoistyczne – wogóle – do niczego) —
Z sobie – już wyznanie" – czego chce Pan więcej! —
były, niedobry! —
Bardzo ciekaw wiadomości – tylko – przynajmniej: ważniejszych! —

Serdecznie ściskam dłoń

Ew.

— 8. X. 40. (piąt.)

Mistrzu! — Rezultat „żelaznego" zniewolenia?.. — no, wczorajsza
aura: wichrzysta i burzliwa. — ~~[illegible]~~ złota dziś pogoda! Złoto-czer-
wono, mgliście, zimno. — Ani wiosna, ani lato, ani jesień,
tylko perspektywa srogiej zimy. — Normalnie. —
A że wczoraj — : — wichrowato i burzliwo, to dlatego, że myślałam
za wiele o sobie, — że zachciało mi się spojrzeć w tę cw. moją
przyszłość. — „Wystrzegaj się siebie!" — O, tak!! — siebie
najbardziej, bo wtedy — nie do zniesienia, nie do pogodzenia
się. Egoizm!! — Wszystkie tragedie tu się zaczynają i kończą. —
Dramaty życiowe. — Tak mi się wczoraj zdawało — że już
ani słowa nie wycisnę z siebie dla Pana, że już nie
napiszę więcej. — Że to już koniec. — No, zdawało mi się. —
Dziś — napewno napiszę wiele. — (Tak mi się dziś wydaje). —
— Cierpienia rosną z siłami. — Chyba wszystkie się do zniesienia.
Chwilami się tylko wydaje — że nie, że już się nie udźwignie ich,
że stanie się, ~~[illegible]~~ legnie do ziemi. — Te chwile — to słabość przecież
i utrata energii i woli, poddanie się, kapitulacja. — Asekurować się
na takie właśnie chwile — na nie więcej. —
A ja przecież dawno bitwę — pomimo dni. Można ~~[illegible]~~ wszak przywyk-
nąć, oswoić się i z nimi, — kiedy już też nie ma — przecie wszystkie.
Kiedy się inaczej nie zna — nie pozna. —
Żyję wyłącznie dlatego, że inni mnie ~~[illegible]~~ zmuszają do życia;
że ci — drudzy we łzach, — że ważne jestem komuś potrzebn[a]
To jedno usprawiedliwia moją egzystencję. — I to jest tylko
ważne. — I z tym się wyłącznie liczę. —
(nie chcę dzisiejszy dzień spochmurnieć — a powinienem przecie
A przecież — nie liczę się z Panem. — Jakże mało się li[czę]
I ciągle zapominam — o Jego „życiu." — —
Te wspomnienia niebywałe! — Skonstruowane — nie przypuszczające — ja[k]
dalece są potężne. — Od egoizmu potężniejsze — od altruizmu
I teraz — chciałbym chociaż je przekroczyć — nie zdołam, nie
potrafię. Taki to wysiłek wielki — umrzeć od ziemi po niedostęp-
ną przestrzeń, w przestrzeń zdobytą: pomyślenie. —
Zawsze mnie chwilę umór. I nie wiem czego z tym więcej:
egoizmu czy altruizmu?! — Nic nie wiem! — Taki sobie
grobowiec zbudowałem. — (bo ja nie umiem, nie mogę żyć
w takim życiu, w tych czasach, w podobnych sytuacjach). —

Bo – ja potrafiłabym żyć tylko w przyszłości; — Cóż ?! —
Nie dostosuję się, nie stać mnie na to – nie potrafię – nie mogę, — nie umiem. —
Sobie Sam: „stwórzmy przyszłość dla siebie!“ – dziś“ —
Nie, – to się mi do na tego Ale, na kształt obecnych budować trwale i mocno. – Zawsze kiedykolwiek zetknie się z rzeczywistością, ośmieszona popęka wszystko. – Na fantazji można budować przyszłość, nie teraźniejszość. – Teraźniejszość – liczy się tylko z realiami. –
Więc – trzeba od siebie uciekać – najdalej – i – nie wracać do siebie wcale – pod żadnym pozorem. Bo wtedy – to kres tu się czai! – Uciekać od siebie trzeba – i nie oglądać się nawet. ~~[illegible]~~ Trzeba patrzeć przed siebie – w przyszłość innych!!! –
To wszystko. Jakie proste – i — mądre. —
(Lecz dość o sobie.) ———

No, milczy Sam. Bezmyślnie. Bo jakie można mówić w dniu takim jak wczoraj... – Nie da się. Choć ogólne tylko mówić, chociaż była władzy zwierzęcej – to jednak – największy ból (jak i myśl) nie się wyłącznie dla siebie. — Większych zostaje dla innych. — Reminiscencje. – Więc jest Samu bardzo źle. ———
– Nnno tak!! —
(Ciche, bezradne łzy). —
– Nnno tak!! —
– Wiem! — przecież... —
I cóż? —
Samotność: — zawsze — wszędzie — wszystkich — wszystkiego —
[illegible] samotnych, mizernych przestrzennych "sił mikrokosmosów. ——
[illegible] własny rachunek. Na wspólny rachunek. —
[illegible] i wielkich, nieogarniętych pojęciem przestrzennych sił makrokosmosów
[illegible] i mnóstwo przestrzeni. — to wszystko. —
Życie samotne i śmierć. —
Samotna: myśl, słowo, czyn. —
Nikt — przestrzeni łączności. — I – krótkotrwałe) —
Bo wszędzie – bo wiecznie – stale tylko: samotność. —
Samotność, — do której się tęskni, — i ~~[illegible]~~ której się nienawidzi. —
Która jest błogostanem i – piekłem. —
Tragizm świadomości. —
Tragizm niebytu ~~[illegible]~~. —
Wielkość tragizmu i mądrości. —
Tragizm: ograniczoności. —

Tragizm motorycznej aktywności.—

Tragizm serca.—

Bo — dziejowy tragizm: krzywdy, wyzysku, niesprawiedliwości, nierówności, wrogości, niewoli.—
Gdy tęsknoty do tych... ideałów utopijnych, nieosiągalnych, zbliża się wolno — poprzez dzikie krwawy i depce — gdy przecież. Przy ostatniej barykadzie szczytu jesteśmy. Najtrudniejszej. Najkontrowersyjnej.—
A od szczytu — znów — poprzez nowe barykady — ku porażkom —
a potem: podniosłości!—
Tragizm człowieka polega na tym, że niecierpliwy, że nie chce się liczyć z astronomicznym czasem, jedynej miary ewolucji.— Rewolucje przesuwają naprzód wskazówki dziejowego zegara.—
Przemoc idzie — gwałtowności — poprzez krew się przedziera ku swej tęsknocie.— („gwałt niech się gwałtem odciska...")
A przecież nie tak — a — przez serce — jak Sam odkrył, —
jak Mistrz realizuje zrozumienie:
„praca, wytrwałość, cierpliwość."—
O swej młodości (wszechwalonej i pozornie wzniosłej) zapominać — a liczyć się z ogromem całości.— To wszystko.—
(powtarzam ze Mistrzem, wolno, słowo - po słowie —!) —
(ucz się wyżyn Jego — i Mądrości —!) —
(optymizmu się ucz —!) —
(rezygnacji pozornej —!) —
— Jakże strasznie trudno jest pojąć Samo! —
— I ogarnąć! —
— Jakże radośnie: odkrywać! (świat-światów, świat - w światach!)
— Jak najsilniej: Kochać ——!! —

[illegible] ostatnio „Zmory" — teraz powtarzam. Kończę. Jestem [illegible] rozdziałów.— Nie pamiętam, co pisałam Samo o tej [illegible]
Faktem jest, że ta książka — ta pierwsza i jedyna książka zmusiła mnie do napisania pierwszego listu.— Nie mogła [illegible] przecież. Nazwisko nic mi nie mówiło, nic interesowało. Znakie — wielkość — przecież Samo — raz — (w ówczesnym słuchałam wtedy — i — kochała się (oczywiście) w profesorze!
Normalnie.—
— No — a teraz!? — któżby przewidział! — któżby przypuszczał? —
Srebrliwie spotykają się teraz. Wyjeżdż! — To wszystko.—
Byłam wtedy pod znakiem Mickiewicza. (też, jak mnie nauczono pisać! — twierdzę: bo dla — oczywiście, idealny! kategorii „[illegible] poniżony")— „Zmory"? — zwiedzamy nas do Niego
"

gruntownie i skutecznie. (na długo). „To – co się, jego" mało –
nie charakteryzowało go wcale. Tyle właśnie: powołali..., w.g. przepisu
[illegible]. – Sprzeciw – tej programowości – z tej prostej przyczyny
że Mickiewicz wydał mi się prosty i niekłamany). –
–kiję – Pan powiedział: Słowacki największy poeta świata (wnikliwiej-
ciej w ten sposób) – powiedział też Pan w „Zmorach". –
Czy dotąd to utrzymuje? –
(moje 3 grosze): Twierdzę, że to właśnie: Pan – Mistrz!! – tylko
On: jest – i będzie! – (że nikt go nie przewyższy, nawet
w najdalszej przyszłości –)
Pan – Jeden – taki: naj-ogromniejszy – z wszystkich –
To jest przecież niemożliwe –: jak się Mistrz – rozkłada nad,
wszystko, spotężniał – i co jeszcze ode mnie!.. – przecież
to fenomen dziejów!! Zupełnie pojedynczy egzemplarz ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ – unikat we wszystkim..!!! –
Jak wnikliwość wszelką, – że ani ogarnąć – ani ocenić –
jego należy. – Wielki [illegible] – i zachwycać się wciąż od
początku, – coraz bardziej. –
(To, co Pan w tych „Zmorach" o Słowackim –, o listach jego – to –
mało (nawet dość) sprawne i mojej (mizernej) ocenie. – Dlaczego
[illegible] Pan powiedział: „o Julku – świetnie..." – ? – Przecież już go
[illegible] innej wiedzy, no – nie jestem nim (w sumie) zachwyco-
ny. – Te listy zwłaszcza...)
Nie zapominam ani na chwilę – o ewolucji Mistrza. O znaczeniu
[illegible] i wyobraźni. W takich jednak – zasadniczych sprawach [illegible]
[illegible] nie ma. – Zapewne; – od tych czasów urosło dużo świeżo–
[illegible]. – Ale przecież – te Zmory są zupełnie odojrzałe, ~~[illegible]~~ tyle, że
[illegible] – przyszło nowych kręgów) –
[illegible] i kręgów Koncentracji. – Do „Zmór" wrócę – we czwartek. –
Jedno zagadnienie. –
[illegible] o innych spostrzeżeniach. To jest przecież niezbyt
[illegible] – ta książka! – Cudo!! –
O nowych „wolnych" też – kiedyś. –

Serdecznie
Em.

— 9. X. 40. (noc)

Mitum!... – do tych wymienionych „tragizmów" życia – dorzućmy jeszcze: tragedię każdego bytu jednotorowego (jednak! – równie do tego tęskni!...), i tragedię wszelkiej chwiejności samczej, rozdwojonej, niezrównoważonej, wciąż poszukującej – tragedię wielotorowości. – Wieczny konflikt w walce płci.

– (Cóż tu znaczy miłość – jeśli [illegible] tyle wielkich możliwości?–) –

– (Cóż znaczy, że „wszystkie" pojedynczo są niewolnice w sumie władczynie")–?–

Kobiety znaczą dużo i wiele (zwłaszcza) – pojedynczo, (wtedy gdy niewolnice), wtedy, gdy nie mają żadnej przewagi. Gdy uwolnione są przede wszystkim od wartości mężczyzny. (Jego i tą „wartością" – mierzy doskonale – (~~[illegible]~~ –) Utopią jest bowiem równość między mężczyzną a kobietą. Nie do zrealizowania – nigdy. Kończenie – jest zawsze inne. No, ta pewność, ta świadomość wzgardy, „śmiechu". (bo o cóż walczyć – kiedy się widzi takie fakty?) —

Przykład: Pan i ja! – Cóż, że szlachetny, wspaniały, dobry (jest wielki, wspaniały), że wartości Jego jest ponad wartościami wielkimi – cóż?! – (i w tym, i z tym innym [illegible] leży przewaga Pana. Żyje już – automatycznie odpada (wyjątkowo) równość!!) bo: różnice charakteru, intelektu, wiedzy, zdolności, rozumu, świadomości, serca i doświadczenia.

I jeszcze: sytuacja, pozycja społeczna, – stosunki materialne. Od alfy do omegi: przewaga. Żyć – jakie równość?

– Jak? —

Teraz właśnie – wydobyła się jeszcze ta ostatnia różnica (sytuacji materialnej) – teraz dopiero odkryłam!!

(No, nie wyczytałam tego w „Z i M", nie widziałam tych spraw, nie rozumiałam," – bo nie interesowały. Dlatego Tak żyje w książce (w życiu też) widzi się i rozumie

to tylko, co jest potrzeby, zainteresowanie. Kiedyś, którą
książkę, ~~gdy~~ kiedyś całe życie się oprze do ostatniego
słowa i zdania? Kiedyś wszystko się wchłonie i zrozumie?
(nigdy) — Za każdym razem, gdy wracam do jakiejś
książki — widzę nowe odkrycia, przybywa podkreśleń,
nowych kolorów. — by dojdzie się do potrzeby podkreślenia
każdego słowa? — (nie) — Takie to refleksje
na marginesie — nowego odkrycia...
Nie — nie wiedziała dotąd Łowienia. Nie zamierzała.
teraz dopiero — teraz — potrafiłaby tam trafić — bez
pytania o drogę. Teraz znam! — Teraz, gdy ostatnie
podejrzenia naiwnej myśli: ustalić — jak to jest
naprawdę. — I — ustaliła!!! —
— O, przebiegły Panie! — jak mógł — jak mógł — wyzyskać
tak moją naiwność, niedoczytanie, naiwność moją
bez granic, bez dna. Jak mógł?! — —
Nikt nie kłamał Pan przecież, ale nie prostował
mych wyobrażeń przecież. Popierał je. — Podświado-
me protesty, zaś wierzenie jakieś (oddźwięk dawnych tych wrażeń
słów i książek) — zakrywało — bo Pan pomagał w tym.
Na cóż się to zdało Mistrzu? — Śmieci teraz i tak
wśród mur chińskich gwiazdozbiór — wzgórz i wzniesień!! —
osiemnasty się tylko, doda próbki mej łatwo-
wierności. No, nawiązując — się, dowiedziałam jednego,
jestem pojedynczym egzemplarzem wielkiej naiwności
(tak: głupoty!) — że jestem śmiesznie — śmieszno-
[illegible]: —
(To się zaczyna wywlekanie podświadomości! — brutalne,
ale inaczej się nie da!) —
No, życie też wołającego jest Panu. Ogromnie —
Tylko że ten mur!... Mimo tak!! —
I to jeszcze — (streszczenie następne) — że już nie
posługuję się myślą własną. Posługuję się Panem!

W myślach, w słowach, w czynach. — Wyrodził przedziwną potrzebę (pochłania) indywidualności — które mnie wyprzedziło. —
Nic mi nie zostało do okrycia, do tworzenia. —
(odtwórczynią zostałam — (jak wszystkie kobiety świata — w dziejach, — odtwórczynią tylko) —
Bo Miłości — to mam wciąż przed sobą: Samo. —
A też zabiegałam — o uznanie! — o odrębność! — o oryginalność! — Tak było mi to potrzebne do dobrego samopoczucia!! — do pewności — że: jestem przecież! —
Nie dlatego zabiegałam że Sam powiedziałeś: „Krystalizacja pojęć, własną wypracowaną formą, to decyduje o odrębności, a tylko odrębność się liczy." —
(żadna z nas zresztą nie stworzy nic wielkiego, jesteśmy poza geniuszem, jesteśmy naśladowczyniami: mistrzów) (brak nam siły aby wydobyć się ponad przeciętność!! —)
Przepadło życie wszystko we mnie. Życie jestem zniechęcona zupełnie, nie wierzę w siebie! — (przez Samą wielkość, przez przemoc indywidualności.) I znów: porodówki. Boć przecie cieszę się stronami swobody Nim, takim właśnie już jest! — (Tylko, że ja — nic — zupełnie nic.) — — — .

No, trudno. — Taki nasz podły los. —
Czepiam się Samo słów (dzięki sobie sobię): „najpiękniejszą cnotą i heroizmem jest szczerość, dobry uśmiech ludzki, wyrozumiałe zrozumienie, czyli z ręcz ... (Naprawdę jedną, jestem: zła i wygórowana) — Dyktuje
Bo — wszystko Samo, nic własne! — wszakże przez kontem Sam myśli — powtarzam. — jeśli jestem odniesieniem Niego.) — (tyle, że się nie poz... ale już nie składam, nie awanturuję się, nie krzyczę.)
Tyle, że zdaję sobie sprawę z pozytywnych wyników mojej nędzności: — Potrójna korzyść:
1). (najważniejsze!!!): — twórczyni Samo
2). (stąd): korzyści ogólne i dla przyszłości
3). i moje zadowolenie. —

Ale — ale! — miała wraz [crossed out] pisać o „Zmorach"! —
{(samopas chadzają moje myśli, albo pod dyktandem
Pana) — no, niewolnica — (wstyd do nieba) — i to
jeszcze, że egzaminuje mnie Pan (no tak!) — sytuacja [?]!
(wart. co, czy nie warto!?!) — o tak! — 52 kg. — cielęciny.
(w sam raz na Panu chory żołądek — no ale starczy taki
zapas — byle zakonserwować — (w lodowni.) — à propos!: —
czemu Pan choruje? — (pan Kotek był chory... i tak) —
Twojej pasji (szewskiej), twojej plastyczności (3 wymiary) —
przekleństw p. Wacława! (szkoda go; gdyby otrzymał wychowanie
byłby z niego twórca, gdyby miał wolę — wychowa się sam)}. —
— Więc: „Zmory"! (więc, równe, wszędzie tylko: Zmory!!! —
— Mik-post.! Oczywiście — tylko w takiej sytuacji zmorowatej,
agresywnie wiernej, mogło się wydobyć to jasnowidzące dziecię!! —
Porównanie (w malarstwie) kontrastu: dobra, piękna, w mądrości.
(Talent) — (geniusz właściwie) — (+ cierpienie) — czegóż potrzeba
więcej do rozwoju bujnego i niebywałego? —
Wielkie cierpienie! — Cenne cierpienie! — Pozytywne
cierpienie! — — —
Cierpienie lepsze niż dziadzie [?]. — (Rośnie się przez nie).
Rozgrzewamy się smutki! (wdzięczne i cnotliwe) — szczęśliwi się
zmieni! — (zaspokoimy mamy wielkości (doskonałości)!
nie kontestujemy się, nie protestujemy przeciw cierpieniu!
arcychciwi byliśmy!!) — bo, i też mówimy [illegible]:
Wielki, ból nas nie minie!! —
Hodujemy wiedzę: wielkości (świadomości)! stanie na przekór
niezmiernej: wielkości (wiej niedomego [?]) wszechświata! —
Więc — (powrót) — „Zmory". —
wypisać sobie — na końcu książki, na ostatniej czystej karcie
(pod adnotacją: miłymi napięcie akcji, (wstęgi), artyzm, nazwisk [?],
poezję, rozmów etp. —, z resztą fragmentach:) — ponad 20 „tytułów",
i rozpoczynanie stronic. —
Więc jakie to wyczerpać — ileż by to pochłonęło listów?! —

Niemożliwa tu pozycja komentatorska! — No, nie wierzę
się do tego. — Nie ma sensu. — Tyle pamiętam, że
w Zmorach — był to dojrzały jak dziś — ten właśnie
proces: przebudzony i już — ten słoneczny szlak — niezmien-
ny, narastający stale. Zarodki więc czyli niezwiązane,
i wszędzie. Wypełnione we wszechświat. Zerwanie (już wtedy!!!)
z mistycyzmem! — już wtedy ateizm, chociaż później twórczości
powtórnie przeczy temu. To Mik rozstał się z mistycyzmem
raz na zawsze. — To on mocno stanął na ziemi i spojrzał
o przestrzeni i naturalności coś. — on — — idealista, realista
Mik! — Równie jednakowo wielki — równe innym, odrębny —
pojedynczy, — który stał się Łowcą kwaśnej, zapotniałej
ziemi! — Najmilszy Mik. — Poeta — Twórca. —
(kochany!!) — „analogiczny" proces! — no, nieporadniej —
(jakie później u mnie nie zrobiłam niczego podobnego
nie mniej, że nie umiałam, nie umiałam, pomiłkowałam). —
do p. Michała — sama pomiłkowałam). —
— Teraz — niepokoją mnie nowe wiadomości:
wydania polskie Nr. 52 — do wyboru! — czyżby „który kruk"?—)
1) „Księgi" — (wydanie polskie Nr. 52 — do wyboru!)
2) „~~nie~~ Aktor wieczny."
3). „Dziewczyny" (cudowne!!! — czy to — ballady) — (jeden ze 100 egzempl.
4). „Wiśnie"
5). „Sinawy listy" —
(Mi z tego nie znam! — Sama pierwszy! — Może wolisz sam
więc wybierać...) —
(I... — przygotowuję... mi — dobre książki!! — odkrywam
źródło!!) —
Tak więc — mów podobnie na Pana wielkości (taki mój los
wieszczymy — coś wolić). — Służymy się Pana cieniu.. (Kobie-
jest równe tylko cierniem ugięciu) (niestety!!) —
(właśnie spojrzałam w okno — mgła i słońce (wschód) —
zadymiony świat.)
Czy to jednak prawda chyba — ? — : — że „natężenie
namiętności jest miarą uczucia"? —

(skoczy sobie jeszcze „zielone żabki” — (à propos: naskarżono mnie
też raz dlatego, że ktoś chciał być Koniecznie Wzniosłym.
Zawsze ta tendencja do zerwania słabszych!! —)(—
a w rezultacie jestem tylko ćmą wieko nadrzędnej
wokół Słońca). —
Bom tyran — (no, trochę sobie powiedziałeś otwarcie) —
odpowiadam: „przeważnie ważnie” — (nad Murami) —
(Nawet nad 7 Murami, chociaż Pan rzekł: „Miło to najwyż—
kres miłości mego życia.”). —
— Kto ma nade mną przewagę? — (oto zagadnienie): —
(no! — następne „ofiary” oczywiście i — zawsze,
wszędzie: P — A — n — ! ——

Koniec (żartów!)

Em

P.S. — nie! — jeszcze nie koniec. Przypomniało mi się coś,
skojarzyło. — więc: czytam Pana (też i nawet — wciąż!)
Gdzie tu miejsce na inną lekturę? (na podkradanie
miodu z innych pasiek?) — (a przecież tak mało,
tak potwornie mało przeczytałam w życiu — wstyd mi czy
1000 książek — wstyd —, no nie było bardzo kiedy. — Ścierałam posmacki i dorywczo. — I to — [illegible]
[illegible] — ! — (też!) Pan wie. — Gdy spojrzę na spis, co
[illegible] dobrego było znać — aż mi się słabo robi —
[illegible] do zwątpienia, apatii) — A tu tylko: ma
Pan miejsce! — (Mówiłam: u mnie też zawsze: bezrenty. —) — Myśląc kategoriami nieuwzględnionymi
możliwy [illegible] określenie: wychowuje się Pana
żona!! — (żałosne stwierdzenie), — (bo: niewolnica) —
Co myślę o „żonie” — napiszę w następnym
liście. — (równie nieoczekiwanego..., i doskonałowo!.. — tak
właściwie jak lubię —)
(Nie pytam co się i Panu dzieje — bo to i tak — bezkuteczne. Zresztą — ~~[illegible]~~ nic nie poradzę — co najwyżej ośmieszę
się więcej — a chyba już dość tego!... — och, Mistrzu!! —)

Em

P.S. – proszę darować wszelkie błędy – myśli – również też pisz bezwzględniej mi – gdy jestem zbyt często przejęty. – (ortografia: ndst.!) – Em. –

— 12. X. 40.

Mistrzu! – Milczenie Pana jest nadzwyczaj wymowne. – Tyle nasuwa różnych przypuszczeń. – A może te listy – wogóle Pana nie dochodzą? – Wszystko możliwe! – A może już Pana tam.. nie ma wogóle!?! – (Więc gdzie?!) – A może Pan tylko intensywnie pracuje – i nie może przerwać pracy? – A może – ta aluzja o chorobie – jest dziś faktem dokonanym? – wszystko z tego możliwe. – Z domysłów nie brak wielu zmartwień. No więc co? – Rzeczywistości tyle ich już nastręcza... – Lecz po co gubić się w wyobrażeniach? – (Dobrze jednak mieć wiele fantazji – cóż by to było, gdyby wszyst. jej folgować?! –) –

Przeczytałem (na przeczytanie) „Aktora wiecznego" – Romy Julcha! (Hanuś) co za myśli!! – (tak mi to jakoś przybliżyło pierwsze – może, że właściwie, że równe – wszyscy – jesteśmy wszyscy – aktorami... Tyle, że różnica leży (jak sądzę) w talencie. – Jesteśmy też publicznością – no, a ziemia – to: teatr.) Pan rzekł: „jaka publiczność taki teatr." – Istotnie!.. – a:

„teatr to jest życie.." –

Odczułem Pan wielkimi wrażeniami!!! Aktora, który także mi mówi:

„– bo mały równie pięknym mało,
a wielki tyleż wiele –
a ten najwyższy, który śmiało
wielkość we wielkim zamknie dziele –"

— i jeszcze:

„że co mało, to maleje –
że co wielkie – olbrzymieje –"

– bo przecież:

„szczytem słońca, gwiazd wszechświata –
Ów człowieczy, mego brata
z góry wznoszę –
słońcem świecę –
w wieczności lecę –
prawdy głoszę –
ja – aktor –" – (Oczywiście – że tak!!!) –
(i to jaki!..–)

I – takie poruszające słowa Aktora Ziemnego – Pana – i gorzki wykrzyknik (aktorów) – : –

„ byłem – żyłem –
jestem – (inaczej)
„– kto żył – tworzył – nie umiera – "

Taki: prolog!.. – taka: recenzja!.. –

– („Pięknej pani Ho.
"Mądrej pani Ho.
Dobrej pani Ho.
Umiłowanej pani Ho.") –

– To był: jedyny – najpiękniejszy na miłości!!! – To było odważnie Pa!! – Zamykał w sobie wszystkie tęsknoty Pana. – Swawolny Młody. – Wielki. – Niepamiętający. – Bo: Człowiek! – Bo: Kobieta! – (równocześnie) – (a to niełatwe). – (Więc – „to" – powinno się było inaczej skończyć – a po prostu się tylko: skończyło. – (Jak wszystko – na świecie) – (Kochana Franciszka!) – (daruje mi Pan te refleksje na marginesie „Aktora Ziemnego"! –)

Więc – i tych przedziwnych(!) określeń Twoich – (w poprzednim liście) – wyłoniły się dwa słowa: żona – rodzina. – Zagadnienie – nie na jeden list. Problemy najpóźniejsze (Bo mi do rozwiązania chyba). – (przypomnisz mi wnet). –

– Trafnie Pan powiedział (rozumiejąc sobie):

– „Rodzina" – przyjść się chce! – albo trzeba uważny i pobłogosławiony, system utrzymaniński, albo nuda, zaduch, obrzydliwość – żeby tylko bezdnię skomplikować, bezdnię tak możliwie, żeby już było całkiem niedorzecznie. –"

(Tu – tu właśnie – zgadzamy się całkowicie).

„System utrzymaniński" – (któremu uległem i nie jest to dziś do zmienienia! – Dźwigam tyle zbędnego balastu. Przez całe życie odpowiedzialności – w x. istnień. – Za 4 wytyczne

przyjemności, że te swojego dogadzania dowolne" — że był
własny — w którym się „ktoś tam" zgodzi i przestrzega" — A wszystko
tylko dlatego, iż: „zgody było po zgodnie..." —
Rezultat: mężczyzna ubezwłasnowolniony: (gdzież swoboda?) —
" : kobieta zniewolona: (gdzież uczucie?) —
Kogo tu obwiniać? — (no, jak zwykle — : — sankcje i przepisy) —
Bo kobieta — (jaka by nie była) — nie winna jednak. —
Mężczyzna — (pojedynczo — indywidualnie) — też.
Ale już: mężczyźni winni (od nich u nas wszystko zależało i
zależy) — Oni tak urządzili, — chcieli. (Teraz chcieliby płonny!!)
Oni właśnie — (wyzyskując swą siłę) — ustanowili, nam ci li
prawo takie (w takie czasy); oni tak właśnie nas wychowali, oni kazali
nam gloryfikować rzeczy i tradycje, bez względu na bezsens;
oni ograniczyli nas zupełnie przepisami religijnymi,
oni wyznaczyli nam „wzór", zamknęli w granicach dla siebie
niewygodnych. — Co złe, — co niskie — to: Oni!! —
Obwiniamy eksploatację. — Potworny, bolesny wyzysk. —
Położenie ono, nie mające i żadną niewolą — porozumienie. —
Że już nawet nie rozróżniamy: co wolność a co zależność,
że już nie znamy słowa: bunt. — Że już dumne nas wzru-
szać — że nas nie uni
dzie, iż zaciemnia nas nazwać: żoną. — Że chcemy wolności. — Że chcemy
upokorzenia, bo niewolę utrwalają w [illegible]
typ na utrzymaniu, że przypisywany płatną miłość; tę właśnie
obrzydliwy!! — Że nas nie uni
dowiony — higieniczny —
[illegible] — bo nie nie [illegible], pora — spodniami. —
(Tak nas wytresowano...!!!). — bolołajemy
się w małżeństwie — a za to płaci nam mąż — ! — płaci (to płaci), i wymaga;
wymaga!! — (iż dowierzającą [illegible], ubiera! —) —
Czy nie lepiej zarzuty uliczny? — tam przynajmniej
umowa handlowa, bez szykan. (tyle dają — tyle biorą) —
Tak — jak to było: wolność — swoboda — nieskrępowanie — no,
mówiąc nieli, altruistyczne, społeczne, pora egoizmem (a jakie)
(za żony wyrównanie: wenera!) — Dziś imponujące instytucje
zrobione przez mądrego człowieka — pana władcy!
Był raz Chrystus — kiedy nienawidził mężczyzn. —
Dawno to było, ale było ogromnie żywe, gorączkowe. —
Każdego obwiniałaś! — Uciekali z celem! — (kraniatko!!)
No, teraz nie! — toleruję się wzajemnie (do czasu) —

Korzystamy z siebie (wzajemnie) – (ile trzeba – koniecznie)
No, dyplomacja! – Cóż? – (ale ~~xx~~ w nas tkwi niewolnictwo
podświadome i trwałe, we wszystkich nas. –) Nie jesteśmy
innego gatunku – tylko z tej mierzwy jesteśmy lepsze
(nawóz) – Przyrodniczą niesprawiedliwość mści się na przestrzeni
historii! – wyzyskaną, dostrzeżoną masą słabość fizyczną
zbrodniczo wyzyskaną przez świadomego człowieka. To
wszystko. – (ale my go zwalczymy – intelektem! – (z odległej
przyrody) – ograniczymy, nie damy się [illegible]!!)
My przecież ongiś zajmiemy twarde robotnice i właściwe miejsce!
– Nie teraz – kiedyś – (to też jeszcze – przecież). –
(No, to jest powiedziane – moje urzędniczenie, dla tych „podłów" –
nie podświadome „łzy" – a wyrozumowane niewolnictwo
rozpoczęłaś sobą – też jest w obecnych czasach (stosunkach)
można robić – jest wolno mi, aby ująć potrzeb się
z cynizmu.. – Nie kiedy nigdzie prawdziwie wolnej kobiety! –
Cóż to – reklamujące się emancypantki – ? – wołać ciągle,
wykrzykują, protestują – i... popierają w rezultacie tę dawną,
prostytucję. – Żądanie: utrzymanie pana." – (no, bo chcą „żyć"! –
mieć „własny" byt, „męża", dzieci, no – własne życie chcą
mieć! – chcą znaczyć coś (przez męża) – i... nie chcą praco-
wać (zarobkowo), wolą garnki i pieluchy –, bo trzeba i tak czas
dla siebie (dla toalety i mody!) – bo, (stanowczo zwraca uwagę:
mężczyźni sami nam dopomóc do wyzwolenia – niech popierają
teraz: oświecenia nowe!) –
(Teraz już nie znam takich kompromisów! – # Nie potrzebuję
zwalczać tych przy jego niezmiernym poparciu – (nie podstępem
nie mogę się – oglądać się na mężczyznę w niczym. –
Na siebie mogę liczyć wyłącznie! – Zalety, robię sprawy, ż
gdyby zostało mi się nawet mniej przekształcić w słowa,
słowa te – nigdzie nie dotrą. Nikt ich nie przepisze. –
No, czcionka odwieczna... – niedomo! – Mimo tej bezno-
dziejnych stuleci – jeszcze nie uchyliły się od wyśladowania
całego organizmu, (jeśli się da tylko) – bez wzgl. na
rezultat. – Używają to dla potrzeby własnej, dla własnej
prawdy. Czyż to mało dość? –) ——
(Ale; powinna być przezorniejsza – nie pisać tego samej) –
A jednak!! – no, bo cóż, – bo sam wszystko rozumie. –
Jeden – na całym świecie: P–a–n!! –

— 14. X. 40.

Najmilszy Emilu, — Mistrzu Twój! — Dziś otrzymałam. Jeden list
„5 dni", I list od początku do ostatniego zdania — wstrząsający.
(Zaobliady nawet wtedy mnie — Zaobliado serce) —
I — potem [illegible] wielką ciszę. — Nic! — Zupełnie — nic! —
Aż dziw, aż ~~[illegible]~~ zdumienie, — że ani łez, ani wyrzutu, —
ani odruchu [illegible] — gwałtowny, impuls — że obojętność taka —
i niewzruszoność — i myśl! jedną tylko: że ~~[illegible]~~ i taką
obojętność — możliwie przedłużyć, trzymając tych najtrudniejszych —
nych chwil, — (o które to „pucyście" [illegible] mi wcale nie chodzi!...).
A przecież nie należę do stałych i [illegible], bo wnet
zieś nagle, znam, [illegible] — bliskie i dobre dni. —
[illegible] o jutro — jest Pan! — (z nieba)
I myślę Mistrzu, — że w rezygnacji — przeniosłam, Pana.
To właśnie ten spokój — obojętność. To te zgoda na wszystko co
nieuniknione. —
Jakże zacznie [illegible] mnie mój pesymizm! — Przygotował
mnie na wszystkie zdarzenia! — Coraz bardziej się teraz
[illegible] się bardzo bronić — wstrząsy
wstrząsy i zewnętrzne. Nic [illegible] mi na dno wrzuca, w sobie
samej, odpływają jej fale. — Nic dociera mi [illegible] wstrząs. — (Nadwra-
żliwy... — no, wiem! — powoliby mnie najmniejszy wstrząs. —
przyjść nerwy i serce). — I ten fakt (który mi niesie cierpienie —
wstrząsnął Pana) że do życia mi jesteś przypisana — to
jest ochroną [illegible] przed najgorszymi („nałożonymi") promieniami.
Jakże bezpiecznie sobie [illegible]! — aż wstyd, aż wygoda
dla siebie! — Tchórzostwo, wygoda? — co to jest właściwie? —
A może właśnie to jest najwyższy — egoizmów —
na jakiś codzienne [illegible]? — (bo przecież to nie apatia;
tlą się we mnie jeszcze resztki dawnego entuzjazmu. Nie
[illegible] tego rozkładu, aż boli, — że też gdzieś [illegible] współ-
[illegible] chcę wykrzesać w sobie
na do [illegible] — [illegible], — że choć
dawny żar — nie należy się napewnie. —
Ten stopień rezygnacji z siebie — jest więc cechy [illegible].
I widzę: — [illegible] własny tylko egoizm może rozwijać altruizm;
Aby ludzkości innym pamiętać, że się i dla siebie buduje! —
Nie budując dla siebie nic! — [illegible] jakże dla innych mogę? —

To chyba – klęska – do tego dojść. – To już chyba zdecydowana likwidacja – zamknięcie sklepu: (nic nie „ma" – nic nie „winien"). – To nie jest nawet deficytowa gospodarka. Raczej gospodarka – bez kapitału. (Zdarza się i tak), –
Ale pieniądze – nie napewno, w innej walucie – wpłacono przy [illegible]. – (żyje – zaczyna do powrotu! – napewno rozwija się – późniejszym rozpędem. – Napewno rozbłyśnie iskra – i napewno zacznie „świecić!" – Napewno ujrzy, że sobie też buduje dom! – Pomyśli o sobie napewno!! –)
Teraz nie! – Zostaje sam – nie może, nie stać mnie teraz na nic poza wegetacją. – Poza gruntowym [illegible] i [illegible]. – Poza penetrowaniem: skąd uderzenie nastąpiło. – I od kogo. – Poza: odpornym, wewnętrznym przeżywaniem. –
Żyję dostatecznie wcześnie: chroniąc wyłącznie siebie"!! (czyżby potrzeba tego [illegible] w podświadomości? – W podświadomości teraz o tym [illegible]). – Żyję – jestem niczym nad [illegible] stoję na (czekam sam na – czyja przejdzie most?) przegniłym moście – sam na końcu!! – Teraz znów widzę sama. Śledzę się coraz bardziej wszędzie, coraz bardziej ukrytego podsłuchiwania. Widzę mój [illegible] i [illegible] jak nigdy dotąd – bo mówię sama nie wymierzając, ogromu jego, nieprzytomny.
Przeszedł sam trudniejszą rzekę życia. – Spod małego most przeszedł – na jasny brzeg (słońca) ciemne! –. Stoi mocno – i – [illegible] – promieniuje własnym światłem, jaśniejszym słonecznym – gwiazdą. {Przez [illegible] promieni docierają wysyłane promienie do planet. 9 planet jak 9 [illegible]. – Czy istnieje hipoteza o życiu 10 planety? – Nie! – (Obieg Plutona wokół Słońca nie wykazuje żadnych wahań, niepokoju, który wywołuje ciążenie (nieznanej nowej planety). Pluton nie przekracza własnej orbity.) wzajemne przyciąganie grawitacyjne dwu ciał! – trzyniście. – Dramaty kosmiczne! – Bo katastrofy: (zniszczenia) rozbicie lub zderzenie się. – Prawo bytu: nierówność sił.}

— — — — — — — —

„Lekkość i niedbałość o siebie" – – naturalnie! Zwykła katastrofa „niedbałość!!" Zapominanie o sobie w tym stopniu i o takim stanie – to już masochizm, samobójstwo. – Każdy sam tworzy drogę – ostatecznym przeznaczeniem! – (Miłość) Dlaczego ta chce umrzeć? – Teraz na progu jutra przeć dobrowolnie? – Czemu odwracać się od życia! – Tyle przeżyć – na własny plon? – Czemu chłostać?

tyle wytrzymać — i teraz — gdy najpotrzebniejszy, (dziś i jutro)
odchodzić sobie? — Czy to egoizm, czy altruizm? — co to jest?
Dla siebie nie rozgrzewać mnie, nie spojrzeć na siebie? — więcej
dla innych mieć z tej ilości — dla siebie nic tej wiary? —
Dlaczego? — Dlaczego nie mówi Pan rzucić się sobą — dlaczego
Mistrzu? — nie pojmujesz zupełnie.
Chcieć trzeba! — Koniecznie trzeba chcieć! — rzucić się sobą, o sobie pomyśleć!
O zdrowiu, samopoczuciu! To wyłącznie od Pana zależy!!!
Niech Pan: chce!! — bardzo proszę! — Pan przecież potrafi —
wszystko, najtrudniejszą rzecz — jeśli tylko — zechce. — Ja
wiem, wierzę w to. — Ty przecież [illegible] mi może nie pomóc,
tu tylko wszystkie możliwości w celu. —
Czy można „chceniem" zwalczyć
(męki przeszywające mnie dotykające! — Czy można „chceniem" tym
sposobem? — czy można np. uniknąć koniecznej operacji? — (.. Logiczny
tylko, że się zbyt późno zdecydowało na zapobieganie: rzucić się sobą
zaczęte) — zwłaszcza, jeśli się Pan namyśli o opiece tak beznadziejnej
czy nie?..) Och Mistrzu! — i czy już takim beznadziejnym
(jak Pan podaje) stanie zdrowia — można tyle dokazać? — to jest
poza pojęciem mojego umysłu. — Przecież Pan mi ugodzi się
żadnymi prawami fizycznymi. — Przecież to są
nieprawdopodobne! A jednak — jednak u Pana to możliwe. Bo — przyjaciel — no, dyscyplina i
moc!! Mag! — cudotwórca niemal. —
~~Decyzja~~! — Wola!! —
Ratuj Pan wszystkich wokół — bliższych, dalszych, swoich
i obcych — wszystkich właściwie: świata — siebie tylko nie
ratuje! — Czy tak dobrze? — Czy tak potrzeba być —
Jak gwiazda — młoda tworzy Pan energię rozumnie, gospodarnie,
bez miary. — Burzliwie Pan żyje! — Kiedy umiarkowanie u Pana
kiedy rozrzutne marnotrawstwo, pomniejszanie? —
Słońce wciąż bliższe otaczającego! — wszystko mi to pomnożone. —
Otrzymaj? — nie! — Już Pan mówi słowami, — ku pamięci się Jego.
Szczęśliwości istnienia Pana wystarczy — aby się niczym nie przejmować
Aby nie rozgrzać na zewnętrzności, bowiem wiem, — że chce — Jest, że
torem — mocno, niewzruszenie, pomimo wszystko. — I ta niezłomna
pewność moja, że nie zniszczy Pana. — Bowiem tylko — o Mistrza
wierzę!! — (a jak bez wiary żyć?) —

Żyje mi gorzej najlepszymi Jego myślami, żyje słowem Jego
słowa! — Żyje ... się i ... z Nim! — Każde słowo Pana
(~~[illegible]~~) jest drogą! — Żadne nie ... zapomnieniu! —
Każde we właściwym momencie rodzącym szlachetny metal! —
Jest mi Pan potrzebny!! — (Ważni tylko eksploatacja! — no, nie tak
tylko Słońcem się rozpromienić! — Pan jest wyłącznie na wrodzeni-
ctwo — nieustanne promieniowanie. — Pan nic, absolutnie nic
nie umie dla siebie oczekiwać — od planet! — Taki niekorzystny
układ — systemu słonecznego! Jedyna satysfakcja: nadzwyczajności) (—
— wolnego gwiazdą — słoneczną! —) (współczucie — atomów) nic nadto)
A ten lekarz — (nie) przyjaciel!! — męczyński! ... chcę tylko! —
i — zapewnia (na pewno ...!!) — „operacja ciężka"!! — ..., obej-
dzie się bez operacji — (jak wtedy...) — Jeśli Pan zechce —
Życie: — żeby się zająć — narzędzie!! — Nie należy Pan do siebie.
(no, a taka „operacja" skończy
Do „wszystkich! Szkoda! — ... promieniowanie energii). —
oczyścić Pana, — przecież właśnie —
Do tego Pan zmierza? — egoisto!! —
(jeśli jednak taka wola — jeśli zmierzamy już takie, — nie ...
słońce więcej) — „cześć" dla ... słów! — Mistrzu! co też Pan
(stanowczo: aż „cześć"! Nie przeszkadzajmy — na ... !! —) —
...? — bez ...! ...
Dobrze jest Panu? — i mnie jest dobrze! — (równoczesność
analogicznych ...!) Życie — czy ... — może
Pan powie — ? — No! —

(Tyle dzisiaj. Jutro reszta). —

Najserdeczniejsze myśli

Ew

— 15. X. 40.

Mistrzu! — Trwanie moje? — ależ! — wcale nie zagrożone! —
Nie ~~[illegible]~~ lecę z nóg", nie ustępuję — ani trochę! —
Jakie słowa są nierozsądne (moje słowa), że potrzebnie okaz-
łości przestawać nigdy! — Że dają podstawy do wyobrażeń
negatywnych. Że przyszło mi Pan o — zatamowanie się. —
I — najgorsze — że dodaje sobie zmartwień...!? — (o mnie nie trzeba się
troszczyć — !) — (nie jestem też znów tak bardzo sama)
= Najpierw: nic mnie (naraz) bezpośrednio nie obchodzi, (aż mi
przykro, że tak mi wygl. dobrze) — no, to lepiej — niż przedy-
Kolniej — tak się złożyło. O nic się nie troszczę właściwie! —
= Szostałe: gdyby było najgorzej — dla mnie nie byłoby źle — no,
bo mi mnie właściwie nie szkoda już! — (do tego dodam!!)
Życie: z ufnością czekam na jutrzejszy dzień — i wolno mi przecież!
(dlaczego każdy „uśmiechnięty" mój list widzi Pan w trosce? —
czemu czyta odwrotnie? — uśmiechnąłem się (już Pan) —
Cóż macie dobre niedogodności? — ani nigdy ich, ani
nie lubię! — Wszakże mam ludzi wokół. — To chyba dość. —
Życie własne „najwłaściwsze" skupienia — nie znaczy wiele.
Tak dużo człowieka. Kataryny? — Świeci wciąż mój — że jest
Pan! — tego mogę i śmiało powtórzyć nie stanowię. —
Pozostał jeden znowu. — Jest! Bardzo! — lecz przecież rozumie
Pan, że tolerowanie, zgoda na jej obecność — to jedyne rozsądne
rozwiązanie. (Dzięki Panu to przyjęłam! — gdyby Pan w porę nie
przyszedł — byłoby niemożliwe życie) — tak się — dzięki Panu
te najgorsze... — jest dużo poza moim „zainteresowaniem".
(opowiadał mnie Pan zbyt szczerze, — dlatego). — (chciałam
z tego powodu — dręczy się, — że nie ma we mnie miejsca — na to
o zmowy! — To na zawsze wyglądała — na spowiadanie się!!!). —
lecz coś! — nie stać mnie już na takie własne złe, bolesne
zainteresowanie. — No, przynajmniej woli swoje — oczywiście! —
— Przyczynki do listu z 3-go? — (lecz — co ja tam nabredziłam? —
nie pamiętam — , lecz po tym liście „nieprzedukowanych" listów,
~~[illegible]~~. Doprawdy — nie wiem o „co idzie — czyjeż jest
mi się domyślić: Jakie mój — wypełnić ów list?! —
Co u nas? — (też zgóślnie!) — nawet dobrze. —

wszyscy radzą sobie doskonale. I nie przejmują się niczym.
Nie narzekają. — Zostawcie świętu. — Głód się tętaiło i względ. —
Instytucje charytatywne idą nieźle. — Nadprodukcja energii
ludzkiej! — Z urzędu ciężej niż przed wojną — ale nie gorzej.
wszyscy płacą podatki — (widocznie jest z czego) — No, widzi
się te rozmaś, życie, ruch! — Roz- i- prze- budowa — na
codzień! — (mam wraż- podstawy sądzić, że i ta analogicznie,
że i u Ziomanów — inwestycje — no — techniczne: światło i woda)?!!
Wyjąć też — lojalni jesteśmy! — Buduje się nam wszak
to Gubernatorstwo! — Zdobyły nawet przed. tęgły jeszcze
jako zawiadach wojenna (są teraz pozostali przecy) —
równe — tylko coś.. jeszcze wstanie... — (ludzi mniej i mocy? — coś stąd?!)
Wyjąć też — lojalni jesteśmy, wszyscy. (np. Kraków — odżywia
już ze spokojnego oddechu! —) — Żyje też względnie „nieźle"
się żyje w tych terenach. „Powinien mieć" Kraków! — Okazuje się,
że można współżyć nawet, wszystkie, ze wszystkimi, że
właściwie nie istnieją żadni wrogowie! (to po prostu zwykły!)
A wszystko od tego Komunizmu!... —
Toczą ty — ciekawy tu (i dookoła!) na Koniec europejskiej
awantury. —
Tylko nielojalni — nie mają racji bytu. Jasne. Zrozumiałe. —
Współnota — nawet mieszkań, nawet gruzów!... — Wolińki?
Nareszcie w jednorazach. (Chwilami i dawniej — jak chmura gra-
dowa) — W każdy razie ożywiony ruch mieszkaniowy —
(stąd tyle tych troski!!! ?) — wieczne przeprowadzki, poko-
wania etc. — (ja np. to bardzo lubię —) —
Dzieciaki — jak dzieci! — na ulicach sporo tego — bawią się
jak zwykle w „chowanego" — w „Japanego" — w „kotka i
myszkę" — Starsi upewniają (i dobry skutkiem) — robimy w „tato
i mamę! — (w niektórych produkcja — wojenna! — tak przecież bywało
zawsze — w takich okresach) — Nikt się właściwie nie dziwi, że
mało mleka, że obszary idą na pieluchy! — (potrzeba matką
wynalazków"). Dalej? — w okolicach Warszawy? — no to już
nie moje kompetencje. — (Wiedzie w każdy razie ~~[illegible]~~ odmienne!
bo — Warszawiacy przecież to nie Krakowianie). —

My tu — pełni cichego (potulnego) podziwu — uczymy się! —
to się równie mnie przydało! — Wszystkiego się uczymy! —
Mnie to specjalnie do gustu — takie różnorodne życie — obrazy.
(z różnorodnych rodzimych jestem — wspominałem — chyba! — :
weteran 63, legiony, nawet lotnik — wszystko oczywiście
w „bryzi" — służenie i obowiązkowo). —
Tak więc — nasycić ciekawość Pana. — Ot że się Pan nadmienia
(i niepotrzebnie) tym „zainteresował"? — to obraz, że nie
piszę się i nie przesadzę (a więc i u mnie fantazja!!) —
kłamliwością (wciąż niestety jenae!) i zbyt mocnymi porów-
naniami! — (za — dosłownie mnie Pan cytu!! —)
(należy — inaczej — cytować moje listy) —
Ale — ale! dlaczego „przodko" — te anekty? — Niby co?
„spieszmy się powoli") — Poza tym — czego się Pan wtrąca?
Co to Pana mnie właściwie obchodzić! — Z jakiej racji?
(jestem zakochany w tutejszy, swojski regionalizm — poza tym
nic mnie „zagranica" nie obchodzi — więc i Pana też nie
powinny). — (już to okolica, że zwiedź i tych Bolic — niedaleko
zapewne wielkiego [illegible], — który mnie o wszystkich — tylko nie
o sobie — dobra). — (to jedynie tak blisko było!.. — Zamek
Wspomnieć: p. P.... — wyjechał do Wilna — z interesami! —
Pan wie o tym? —)

Więc — chętnie niby niewiele (z niedokonanymi przemianami? —
— obumierająca przyroda?!) — e!! — chyba przerodzi jakoś!
bolesny bunt [illegible] odwrotnie wreszcie. — (Pan się wgóle roz-
pro-szko-wu-je! —) Poza tym proszę się nie rozstawiać
choroby! — Pan nawet po śmierci będzie przemieniony —
chyba, że właśnie wtedy się dopiero weźmie!!! — (więc
zgoła —, że właśnie wtedy dopiero się weźmie!!! — (więc
oczywiście akuratnie: wszystkie przemienione rozbrajającej
(Borowiczanie!) zwłok — pogrzeb z [illegible]. Wgóle — [illegible]
nie się chyba od podobnie Pan źle bukiedy! —
(tacy w gorliwości mowie!) — oto i ulegnie się legenda —
potem: mit! — wymowny odkrywający wenty! (wspominał
Pan o tym, jaśnie dzięki!) — No i awantury o przodków:
wić: Lech, Czech — czy Rus!?! — („Made in Germany")

Więc — (rady!) — odwlec ten moment wielkiej zabawy — oszukać śmierć, zadrwić sobie z niej, wyjmować z życia osłody! (Pan potrafi — mistrz twój we wszystkim!) (Zwłaszcza, że na „to" — ważne coś!) — No, bo „to" jednak wstrętny pomysł — (zupełnie chorobliwy) że chce Pan zachorować! —

Richter: „nie przeżyjesz" (i — okropne słowo!! — nie zapomnę o tym! — oczywiście „nie uczynię tego" z sentymentu — a do własnej (o! egoiście!) — wygody i przyjemności. — Czy 20 tabletek wystarczy? Jeśli mało — rozpoznała receptę — na dwie!-) — Tak więc — wolno Panu w każdej chwili skorzystać ze stołu operacyjnego — byłby z uwagi jakoś przykry, — zostawmy się oczywiście do wyniku — jak nakazano. (ten odstęp należy przeczytać powtórnie, dla pamięci! —) (jak owa „Grażyna"!! — wszakże cień gości nie z właścicielem cienia!!). — (to chyba już wszystko na ten temat — pod warunkiem, że nic mi nie przyjdzie aktual. na myśl!) —

Moja szczodrość? też coś! — Palnął Pan głupstwo — Gdzie? Kto? gdy? (czy aby o te ogólne i jadowite listy chodziło?) No, muszę się uśmiechnąć (pod wąsem!) — i pozwolić „wdzięczności" — Pan mnie ciągle nazywa sotką. — Wnet wręczę swoją podwójną i — zamilknę! — (ale: — moja „porządność" szlachetna! — czy aby przeciwko podświadomości? — przekleństwo czy bodaj Freud!)

Istotnie! — coś nas może lepszego spotkać? — (niby co?)

No, spostrzegło najgorsze:

I że Pan napisał „Zimowy"! —

II że ja przeczytała! —

III. że napisała list! — (pierwszy). (wielce przyjść!!) —

no, bo teraz — konsekwencje tych faktów — idziemy! — Śmiejemy się nieustannie — (do mojego „upadku" — lub Pana „otchłani") — Tak więc mamy — tragedię — straszne.

Nie do przeżycia!! — (więc też „zmartwienie" — straszne —, że nie była redaktorem (w stylu Pana) — ale tych ważnych spraw... (ale co właściwie „nieświadomość" — mówi „martwi"?) —

Tak więc — (rzekła kolej rzeczy) — przecież nam — listów —

wgóle – niczego wszystkiego (niczego z odsłoniętej tego terminem).
Utonie wszystko w niepamięci – zagubi się w chaosie –
[illegible] – oczyścić!! –
(czy to nie wszystko jedno nużyć: żyć – lub nie żyć" – ? –
także czy też – jednakowy [illegible]) —→ (taka refleksja: do pew-
nego stopnia usprawiedliwia się egzystencji: „otóż życie") –
→ Co jeszcze chciałby ~~[illegible]~~ dziś nabyć? Panie Najmilszy – Emilu!? –
tyś – nie o listy dziś chodzi? – (o, bierny!) — o „antenę"! –
u-re-al-nio-ną" – ?!? –
Tu wszyscy podejmowali anteny! – Taki był ~~[illegible]~~ nakaz. –
A Pan z rodziną zacznie!!! – (nie radzę!) – a to „pokój" jest
nie – ! – (Pieckowe!) —— (z Panem) –
Najmilszy! – (wszakże aparat odbiorczy nie dość – tzn. –
dość" – zgrzytający" — wgóle: „szkoda wyrzucać"!) ——
„Nie ma" najmniejszej wiedzieć... Napewno się nie opłaci!
Trzeba by aparat zmienić! – Na 3 lampy wystarczy? ——
Takie zamówienie oczywiście – na później! – i pod innym
adresem. Nie ma „akustycznej" firmy. – Nie moja specjalność. –
(chwat jestem). –
Mój jedyny rozwód – to – rozwód miłosny" — [illegible] być? –
→ No i jeszcze: jakie [illegible] Pana – na [illegible] stąd
Kręci się coraz szybciej! – to ta – zaśpiewa się na stół
operacyjny – a ta zacznie pisać (radośnie i [illegible]?)
Już wiem: – to będzie: Testament!! —
(nie radzę! – po co tracić w tej liście!!) – [illegible] nie ma –
ani ostatniej, ani przedostatniej, ani wgóle – woli! – Nie – – #
Poza tym to źle, – że Pan nie śpi. (wydać wermut? – 1/2
postylki na noc; – nie wolno więcej!) —
Jak można żyć w ten sposób? — Pan ~~[illegible]~~ istotnie „robi" się
na [illegible] – [illegible] wymagający organizm – To już prze-
chodzi ludzkie pojęcie – co Pan wyprawia!! – Pan wnie
systematycznie Za – Obrę – cza! (napewno wyobraża
sobie – że może tyle co Bóg! – otóż zdarzenie! – niestety!!) –
Żyć – przy spaniu (radzę!) (żeby i ja mogła) (czemu w takiej
sytuacyjnej (rozwielkiej przestrzeni) – nie ma żadnego sensu.
Z tego tylko potem „wizje" i sny erotyczne – no i „ciągotki"
Jagienkowe., poza tym „Kraśnickiewicz" w kontaktach i ludźmi.
(Daruje Pan – ale jakoś mam zapasu dość wyobraźni (?!?)
(to wszystko – przez Pana!! – („winy" czy „skutki")?) —

Tak Pan osobliwie powiedział: „— wszystko — coś pisać! —" 78v

— C — O — Ś !! — (no, to i utrzyma przecież — „coś" — i —
koniec!.. — nie wypada" mi się odezwać — czekam więc cierpliwie
aż mi Pan zamówi" — „coś" ——)
Obłęd? — jakaś tworząca mikstura: („coś" + „obłęd") —
Też, tylko nie obłęd Mistrza! — (gotów mnie Pan i tę
następne!.. — podarować następnego strzałka"!..) —
(Boli mnie serce) — (na samą myśl) — (coś bierz wtedy
tyłoby z pastylkami? — wzięty łykając" się z przyjmowaniem pokarmów"
właśnie tego rodzaju!... — się — „chórowe" samobójstwo prawie
niemożliwe. — (to jest metoda: pre-zy-dy-zacji) —
Niechże się Pan się opamięta — już podobnej „operacji"
(okazuje się, że lepsza!! —) — tak więc w najgorszej rzeczy
można oszukać się dobroci!!" — (tylko pospieszać) —
Więc poco: — ? — : — „obłęd" — wstyd (?!?) — i o —
najpodlejszej uśmiechy" Pana — ✝ bez Pan i przez
Boga. — Mistrzu najmilszy!! —
(Została się jednak stało — i tę naszą spotkaniem) —
Coś — pozostaje? — nieustanne, wzajemne uczucia nad
sobą
(pełno zdumienia z jękami i melancholii!) — więc: Jestem!!

Pani M.S. — !! — mnie też! — wyjątki stopniowe. —
(„argumentyczności" się wzięci) — Bardzo wstydnie Pana,
i odsłaniam teraz. — I szczera, serdecznie współczuję. —
Niczego co złe i najtrudniejsze — nie może Pan umknąć —
takie już Jego przeznaczenie, albo taka —
I nie ta bunt — —
Powiedział Pan: „nie zginie nikt z potrzebujących" —
(też i mnie się wydaje —) — więc Mistrzu — p. M.S. — przetrwa,
wstanie chyba. — (tak myślę) — i — ; ——
Pan zostanie! — też — (więc — nie trapię się o nic —
o Pana się wcale nie lękam — i o nikogo — tylko wszystkich,
potrzebujących i dobrych ludzi na świecie!) —

Najserdeczniejsza myśl —
i — nieustanne obecności —
Emy — y = (?!?) =

ści rolniczne nie, ile we [illegible] śmiesznej różowej mądrości! —
Głupiej pychy). — (romantyczna czyjnowa i motyka na słońce)
No, chora wyobraźnia moja. Robaczywa. —

— Przyjdą — listy czytelników! —
Wysoka ich temperatura — bo nie dorówna ciepłocie czynnego kotła
w Zimowej. — Jasne. —
Przyjdą za „wspólne" książkę: cenna, ważna, oryginalna.
No, porzygł! —
[Konwój: recenzje czytelników dla spraw twórczości! —
Fakty — dowody — argumenty! —
„Lekkie" marginesowości Pana (w tej książce) nie ilustruje
„oczywiście naturalnie czyichś jego — ówczesnych chwil. —
Rejestruję natomiast niebywałą odporność. —
Chociaż: „drogi od człowieka do człowieka są niezmiernie
zawiłe i kręte" — to jednak listy czytelników trafiają
prosto, bezpośrednio do serca. Nie mam im nic
zarzucić. (cóż, że nie zawsze jeszcze wyczerpujące i trafne
w ujęciu) — Szczere prawie! —
To zdanie ~~[illegible]~~, głębokie — może być natomiast dodane
te dostosowane do mnie. — Cóż bo ja zrobiłem,
droga do Pana — była już promień prosta i jasna? —
Ani dość bezpośrednio, ani dość serdecznie piszę. —
Dlatego też trudno mi słać inne listy? — listy, na jakie
zasługuje tylko Pan. — I czy ja kiedy zdobędę się na takie
wspaniałe listy?! —
— Tryumfalna Książka!! — Rejestruję nastroje i reakcje. —
Onieśmieliła mnie bardziej jeszcze; była rozwolnieniem
i przygnębiona ~~[illegible]~~ — po niej. — (ten przecież to wiersz-
ne). —
A tu już czekają następne! — Kusi bardzo „Wiosna" — ale
lękam się (dlaczego?) — istnieć dla tego — Czeka mnie dużo
wrażeń i refleksji. — Liczę. — I — dużo słonecznych chwil. —

Chcę [illegible], aby więcej dla siebie swoi frontu — cierpiał ~~[illegible]~~
i i moich listów. — Chcę się koniecznie poprawić! (Tylko jak?)
Żeby czuł się dobrze, — ~~[illegible]~~ naprawdę dobrze!! — Żeby [illegible]

było Mu żyć i tworzyć. — Żeby mu było środków — dysponowa-
łów ciągłych, niż cząstkowych. Żeby Pan mógł tworzyć
jeszcze wspanialej, (czy to możliwe?) — jeszcze piękniej: —
Żeby nigdy i nikt i nigdzie nie mógł Mu
sprostać — Żeby był i pozostał: J-e-d-e-n.
I bardzo chcę — aby czuł się Pan najszczęśliwszy, — dla siebie
wyłącznie. —
Żeby nie był smutny —
Żeby nie myślał o chorobie —
O niczym co smutne. — Żeby cieszył się tym swoim
wyjątkowym uzdolnieniem, pięknym istnieniem. —
Wartością jego i znaczeniem — poza — ponad wszelkimi
wartościami. —
Osobiście moje, szczęście, myśl nieustającą — oddaję na
wszystko inne — co nie do zrealizowania. —
Cóż, że osobno przeżywamy własne istnienia — przeżywamy
je najbliżej jak można przeżyć. —
I najradośniej. —
Tak to czuję Mistrzu. — A Pan? —
My nie domagajmy się nic więcej od siebie aby nie
zniszczyć — nie zniweczyć pięknej [illegible] czego po twej
wzniosłejszej przestrzeni. —
Nie przesadzajmy z ~~[illegible]~~ obdarowywaniem!
Zachowajmy równowagę o tym, — aby nie umierała
pogoda.
Aby wielkość: Pana rosła i mój entuzjazm!! —
~~[illegible]~~
(Prawdziwe ukochanie — domaga się wielkiego cierpienia)
Jednakże nie ulęknę się tego!! —

bardzo, ogromnie oddana

Em-a.

P.S. I — A proszę: nie adresować mi więcej: „J.W." — Przecież
Pan wie — jak jest nieprawdą. Dziś mi [illegible] to, — przyjmuję
jako złośliwość. — (to jest bezwzorowy zwyczaj Pana) —
(a serdeczniej mi może być mowy o podkreślaniu ~~[illegible]~~ —
czy muszę koniecznie ciągle o tym mówić?) —
Em.

d.c. [illegible] (południowe)

Mistrzu! — Długo nacieszyć się Pan mógł „pokorą"!

Zaiste. — Znów przypływ buntu. Reaguję „na stronie" jak może na księżyc. Rozpraszam się z najlepszymi Pana słowami. Nie mogę ich dłońmi ich dotknąć. — Tak samo reaguje moje środowisko. A Pan dokuczliwie powtarza: „dobro" — no to chcę, aby tak było. Jest [illegible] — coraz gorzej, zacinam się w uporze — to dlatego. — A chcę przecież być lepsza. — Nie mogę zapomnieć, że tu o sprawy [illegible] idzie, o naszą „równowagę" — chcę [illegible] — się [illegible] był [illegible]. — „Dobremu" nie przeciwstawi się Panu — no to jak? — Dobrze, że nie o mnie idzie — tylko by nie [illegible] chyba. — [illegible] listy. — Mogą być czy też nie —: dobre? — Mogą — i powinny! Byle nie wodziły za daleko — i na manowce. [illegible] chyba nie pisać o sobie?! Najwygodniej — o Panu! — O czymś-kolwiek [illegible] (Znów [illegible].) Z innymi nie stać mnie pisać — do Pana. [illegible] popisywać. Cokolwiek powiem — wszystko Pan wie, zna, umie (mniej-więcej). Kiedy [illegible] Pana swym laicyzmem, niewolnictwem, niedoświadczeniem. — Teraz — tylko by [illegible] wypłodem: [illegible] tylko z Nim rozumieć! [illegible] tego [illegible] nie [illegible] się w sytuacji. — (i tak we wszystkim). [illegible], że [illegible] sposób dojdziemy do naturalnej śmierci tej korespondencji. [illegible] „skończy się" [illegible] wypowiedzenia do ostatniego możliwego słowa — (choć [illegible] niemożliwych! — już Pan, ani sama nie liczy; — Pan się tylko uśmiechał, jak się cicho czytuje). —

Od tego czasu [illegible] „jako [illegible]" [illegible] Nie wiele dynamitu, ale petardy oślepiające. — [illegible] i niepokoju. Mały świat [illegible]. — [Pamiętnik [illegible]" — Jest to dobre, że nie jestem z pod znaku hymenu! Dość dawno się [illegible] że to [illegible] te całe [illegible] niepokalanej! — Akurotnie!! — [illegible] dla wyżytych samców! — (Jak to dobre, że to organ [illegible]). Tradycji [illegible] — ale i tak nie wybroni! — [illegible] długo trzeba bronić — ale [illegible] konserwy otwarte — Chociaż panowie nie radzi, — [illegible] — prędko się psuje! — nic nie pomoże [illegible]. — Panowie — chcą tylko [illegible] cnoty — nie cnoty, [illegible] — odmieni, zgubiły sobie [illegible]. — [illegible] co świeże i [illegible] — to [illegible] i pewniejsze! — Ale to wszystko — też na marginesie] —

Więc jakież moje listy mogą być? —
bezwiednym: i dobre! — (byle chcieć!) — chcę! —
Chcę i dlatego też, że wolisz porównanie (na swoją niekorzyść)
z listami, którymi inni czytelnicy zasypali Ciebie. — Bo [illegible]
lepsze od mojej! — (jeden list dobry napisać — to nie sztuka,
ale takie masę — to już nie bagatela! — To wszystko? —)
Nie, ale chcę się mimo trudności — przyznać. „Wypadło" bardzo.
Nie mówimy tak jaskrawo naszej [illegible] niewdzięczności. —
Muszę więc ustąpić jednak dobry Pana odezwom, w przeciw-
nym razie — odwzajemniłaby mnie. Nie zmiótłaby (?) przed zemstą
ukrycia. — Trzeba nie chwilkowej troski, (wtedy zapominam się,
gdy piszę Panu listy) — zapominać o sobie. —
Bo — jakież piękniej i niewinniej — potrafi Mistrz
o sobie zapominać — stale! —
Więc na wolę — powiedzieć: żadna dobra — po którym nie będzie
ani cichego, ani głośnego protestu, które przekreśla [illegible].
No, skrzywdziły mnie te dobra Pana żadne. Nie dają spokoju.
Domagają się dowiny (?). — (Panu o to nie chodzi przecież!) —
Które takie były tylko zewnętrznie, nie odwzajemnią do
niczego żadnego ze stron. Bezinteresowne. —
Myślę Mistrzu — że i przecież może być [illegible]. —
(wyjaśniam to Panu „widocznie") — Więc prosi — niech
Pan stworzy i przesadzi, a ja zmuszona zostanę się
pisać — no, miłej! —
(Z)życia włot tych dobrych Pana słów! — Zmarzł (?) aksamit-
nych futerek na siedlisko złodziejów! — Mimowoli prot-
kuję Kornelia (?), zmienną ziemię, niepokoją gospodarza. —
Kiedy się przyjrzę [illegible] i szkodliwe — więc Pan nie zapomni! —
(Pertraktacje! — czyżby!?! —) — Może jednak tak byłoby lepiej? —
Chcę się zapomnieć o niewinnej sprawie, (to najgorszy złodziej
2 letni! —) — chcę uczynić szlachetną jedność, (stary złodziej 15 letni)
nie chcę bowiem nadużywać wielkoduszności Pana. —
Nie zaglądam na drugą stronę medalu: wielkości Mistrza! —
I uczynię świadomie: pokornego! — (ale, po jakie go licho
ta pokora? — to jeszcze obrzydliwa rzecz! — jak Pan może
ją tolerować!?!) —
Zatem — pióro! — (ogromne, zgrabne, wogóle: słoneczne) —

1) Kocham Panią! (jaki idiotko) — (tym można tłumaczyć —
stałą zmianę nastrojów) [— i — uważam, że opowiada
wcale nieszczęśliwie (no, ale mniejsza; to nieistotne!!)]
2) Znowu ty: — Jesteś powtórnie (któryż to raz?) zachwycona
(jaś głupiec!): Panią śpiewam! — (ballady — listy) —
3) wreszcie: nieustannie myślę o Nim! — (nie martwię się — jednak!)
Dość! — (jakie słodkie jest ten list!! — westchnienie) —
Można i tego użyć takie zdania:
— zachwycona: — Kocham (i) — myślę! — — (albo):
— myślę.. — (wiję) — Kocham! — ——— (lub):
— zachwycona — myślę, — (że jednak i napisane): Kocham! —
Za raz drugi: ~~[illegible]~~ dość!! —
(to już chyba: słodkiej!...)
(naj-słodszy: nie umiem; — (taki nieszczęśliwy)!) —
(teraz już tylko: wspomnienie słodyczy) —
(wszystko się kończy Różczy!! — (wspomnienie też!) —) —
(kiedy skończy się ta: miłość? —— zagadnienie. —)
(odpowiedź: gdy się naprawdę zacznie) —
nie? —) (odkrycie
(zatem: — nie pozwolę się zacząć! —
(wiem i uczucie to jednak odwiecznie wszędzie — nigdy się
nie pogodzę!) ——
— być to słowa wiodą za daleko i na manowce? ——
Nie!! — zostanie tylko stara piosenka. (Zuzia Panu.) —
(Zatem — wszystko w porządku; wilk syty i owca cała")
(Tylko — czy syty? — (niestety: ustąpię) — Za to —: owca cała! (napewno)
No, — — „piszemy listy!" —— ! — (oczywiście)
Listy czytelników, to wypłomienione serca.
Taki jeden: 73-! — obstoi za wszystkie moje. — (ja nigdy jeszcze
w ten sposób nie napisałam —) Ileż jest takich — w sercu —
ile takich właśnie, — ileż nie zna pisza Panem! —
No, siły ~~[illegible]~~ rosną, i pewność — w takich listach. —
Czerpać z nich można otuchę i wiarę, krzepić się ich mocą i sercem
szczerym entuzjazmem. — Takie listy chronią przed ciosami
tych najnieszczęśliwszych: — złych, — którzy zaślepieni nie rozumieją
nic, nie potrafią ocenić. —

Biedni są, upośledzeni – ci, którzy muszą tylko krzywdzić!
Ale i oni mimowoli rozbudzają dobro. Prowokują w narodzie,
przekształcają, są czynnikiem ewolucyjnym przemian. – Zło –
ma swe ważne, niezaprzeczone znaczenie. Zło – ~~tylko~~ uczy
rozróżniać dobro! – Zło – uczy miłować dobro! – Zło uczy dążyć
do dobra! –
(Czyż też nie były listy 52-53 – – mają jedynie stwierdzić –
jaki jest stan jeszcze w świecie, ile chamstwa, ile ciemnoty.
Pozwalają rozróżnić natężenie jej – mierzą ją, termometrem
epoki, sygnalizują – gdzie niebezpieczeństwo dla ludzkości,
jakie; ukazują odmalowanie niezwykłych środków zaradczych. –)
Cóż mogą złe listy wobec tych – krzepiących? – Przekreślają
je we własnych odczuciach, ważne są, ale nie szkodliwe dla
adresata. – Zaś jad nie sięga tak daleko. – ~~[illegible]~~ One
tylko wywołują czujność lekarza. –)
Gdyby nie było dobrych listów – czyżby kto pogodził się ze
~~[illegible]~~ – dobro przekreśla zło! –
złymi. – Ale też, –
Zło jako nieuświadomiony instynkt – istnieje niewiedzą. Można je
usprawiedliwić, rozgrzeszyć – nawet i to zło, które jest czynnikiem
przemedytacji, choć takie daleko dotkliwe i szkodliwe. –
Jakąś ważną przyczynę miało zaistnienie tych czynników, –
które je wywołało. Gdyby tych czynników nie było – nie by-
łoby przemocy zło. – Mądrość ludzka, ograniczoność, złość, chciwo-
ść – głupota, ugoda, – to jest osobista krzywda tamtych.
Wleczemy za sobą poprzednich chorób i niekarności. – I tak
dojść można do określenia przyrody. Ale i tę można usprawie-
dliwić – wnaczej jest poza świadomością. – Gdyby nie cierpie-
li się ze złem, krzywdą, nie osiągnęłaby nigdy obecnego stop-
nia. Byłaby bliższą zła – nie znając go. – Błogosławiona więc
każda krzywda, która czyni tyle dobrego! – Ma właściwości
rewolucyjne, gwałtownie przyspiesza ewolucję. – Im więcej krzywdy
i zła – tym potężniejsza tęsknota do dobra. – Tym szybsza
realizacja jego. – – – –
Jakie dziecinne zachcianki jest moje wspomnienie! Jakie
śmieszne jeszcze wypowiedzenie samej wojny! –
Trudno było takiego zdania (aby ~~m~~ pojąć):
„Nie lubię, nie umiem, nie chcę zatrzymać się z detalem,
przestanę jedynie walkę podejmującą raz." –
Bardzo mały jestem, kiedy nie rozumiałem tego samego.
Zdaniem Pana – ostatecznie trzymamy wielkość i możliwości
Mistrza. Tytan! – Herkules! – Mocarz! –

P.S II. – proszę darować chaotyczność
(mój styl – musi Pan sprawić tłumacza
cierpliwego) — Em. –

— 23. X. 40.

Mitum! – Powiedział Pan w liście z 1.IX br. w ten sposób:
„nie posiadam żadnych metod! – nie używam, nie
kalkuluję! nigdy!!!" – itd. –
Nie pisałam na ten temat wcześniej, bo i nie wyjaśniłam
sprawy „sideł." – Niech Pan o tym teraz mówię.
Dlaczego posądza mnie Pan o takie podejście do Niego? –
„Zakładanie sideł" na mnie – to po prostu wcale nie..., –
i nieprawdopodobne. – Szkoda że jestem nie – słodyczka! –
Zakładane sidła – napewno nie zwrócą na mnie uwagi.
Jasne. – No, a Pan w ogóle – do tej kategorii ludzi
nie należy – to jest poniżej Pana. – Nie! – ani przez
moment nie pomyślałam w ten sposób – bo to Pan
odczuł i wziął dosłownie. –
A co do „metody" – to owszem, ale metoda ta jest
„stosowana" wyłącznie na mojej korzyści – (o świadomości
Pani idzie i – że tak powiem: pozostanie mnie na dnie
życia) – Korzyści dla Niego? – oczywiście żadne, – jeżeli
istnieje, mam i pamiętam stale – że Pan równie woli wszy-
i myśli o innych, Pan niezwykłej po prostu tym – że „lieu
naprowadzę" – Więc jakie tu może – o „kalkulacji"? –
No, a już odnośnie z mojej – absurd! –
Wiesz o tym, zrozumiałam. – Dziś naprawdę o tym mówię. –
Zachwycającego u Pana: b-e-z-i-n-t-e-r-e-s-o-w-
n-o-ś-ć!!! – (to się nie zdarza, nie spotyka się tego
nigdzie w tym stopniu. – I to – jest unikat.) –
Jeśli ~~[illegible]~~ ktoś mógłby mieć jakieś korzyści – to tylko ja.
No, więc pragnę na tym miejscu podkreślić, że jestem
najdalsza od tego. Tak – bez dowodów – proszę wierzyć. –
A zwłaszcza teraz to podkreślam, – gdy już tyle wiem o Panu...
Gdyby nie było innych przyczyn (lekkich i niepotrzebnych sentymen-
tów!) – to jedna ostatnia wystarczyłaby za wszystkie.
Otóż – proszę, aby Pan wiedział – że swego stanowiska nie
mam zamiaru zmieniać ani teraz – ani potem. – jeśli rozpoczę-
łam tę korespondencję (niestety nie bardzo!) – to wyłącznie dla

82v

potrzeby rozumu ukochania Mu, co od Niej zawsze już przejmuję
głęboko Jego twórczość. — Nie przyszło mi (niestety) nic
na myśl — co wykracza poza tamtą ~~[illegible]~~ potrzebę. — Nie
umiem przewidzieć, nawet nie ośmieliłabym się **tak**
przewidywać. — Przy sposobności więc — pozwolę sobie zaznaczyć,
że wszelkie usiłowania Pana — natrętnego mi (obdarowania)
w *jakiejkolwiek formie*, z wyjątkiem tej jednej jedynej —
kosztownej; — wdzięcznego przyjmowania myśli i listów (dla mnie
bezcennych) czegokolwiek, — spotka się zawsze z najgwałtowniej-
szym i stanowczym sprzeciwem. — Przyjmij — znane Panu
[illegible]; wyjaśniając moje stanowisko, sądzę, że nie
trzeba nic więcej dorzucać. I — spodziewam się nie
będzie Pan tych spraw więcej dotykał — jako, że są poza
wszelką dyskusją, nieaktualne. — Wypadają nam na zawsze —
Niechże to będzie zamknięciem tej korespondencji. — Dobrze? —
Nie ma, nie może być między nami spraw tego gatunku.
Między nami nie może być miejsca na „interesy!" —
Jakie były — wszelkie myśli nie *zlikwidowane* i — pozostaną się
[illegible] się w przyjaźni. Pan też [illegible]. — No, koniec —

———

więc; najlepsze myśli" Pana! — też [illegible] — [illegible]
mnie do głębi — ta, nie jestem dłużna chyba!?! —
więc: listy Pana! — wdzięczności (tyle tylko, bo nie stać
mnie na wypowiedzenie należne.) Jakież to mogą być — (listy —!
Serdeczny bunt — sprzeciw — wzruszenia — [illegible] itp.
Ani dość nudne, ani dość bezinteresowne, ani dość miłe.
(bo więcej nie chcę [illegible] do wyjęcia [illegible], do odłożenia
bez wzruszeń, do cienia białej pokory. Więcej pamiętam
o swej klęsce, aniżeli o Pana [illegible].) Przyznam się
szczerze i bardzo [illegible].
Listy te listy — dla mnie są tylko, nie dla Pana. Piszę je i wy-
syłam — sobie ułatwiając przyjemności: wyżywam się, wypowiadam,
wyładowuję — [illegible] reakcje Pana w formie odpowiedzi, no — poza tym
śmieję się — (wypraszam sobie na wolny temat!) — o pisaniu. —
A Pan tym co? — trochę przykrości, mam zamiar [illegible] wypowiedzieć!

Tak się — korzystam — mów ja, nie Pani! —
Nie bój się jednak korzystać, bo nie dla korzyści piszę —
(a może dla korzyści jednak — że sobie dogadzam? —) wszystko
jedno — korzystam czy nie — nie martw się tym. Ostatecz-
nie mi do tej tego trochę — właśnie korzyści — Tu.
Biorę pozwolę — chociaż nie wiem za co — bez prawa do niej
zupełnie — bo nie było i tego powodu wzajemności — (jeśli
Pani to już którejś żal zawsze w listach robiła).
Biorę — bo muszę brać. Jest mi to potrzebne (chociaż — jak
widać —, nie należy mi się) — jest to ważne dla mnie.
Biorę, bo nie widzę niedoświadczonego pokrzywdzonego dostającego.
(A może jednak krzywdzę bardzo? — może się źle robię, że
piszę? — że sobie czasem pozwolił, wtrąciwszy do Pani listu —
może to źle? —) Zostawiłeś mi Pan nowego bakcyla: —
Pan mi daje do swoim
niepokoju, niepewności, obawy. — Pan mi daje „korzystam"!! — co dziś biorę? —
niemile, i ja jednak za dużo korzystam!! — może bardzo powód
— wykorzystuję! — (Taką historię — może tylko kiedyś stopień.
do zmartwień. — Pan ma talent do samej wyrozumiałości, — kwestionowania
Istotnie: — mi przyszedł mi — gra myśli, — bez przecież sumienia
w tej korespondencji. —) Jest dzięki się dotknąć mnie (też mi się wydaje!) (jednak ta
moje pisanie mi jest może straszną krzywdą!!? —) — a
jeśli jest — trzeba znieść przyjemnie — w czym?! — No, to
już wiem: w tych słowach. — Tych te słowa wypowiedziane!!!
Poprawić się!! — (Najtrudniej jest się poprawić — też niezgo-
dnie!! —) No, ale chcę się poprawić! — tylko jak to
robić? — co robić? — O Nauczycielu — i Pan mi nie
nie powie, nie dowodzi — nic! — Bardzo to pedagogicznie,
ale niezgrabnie bardzo. — (Konsolidacje i przedłużeniu uczniowie
kami! — (do tego przywykłam). — W ogóle, jak ja nie znoszę, „uczy-
kiedy mi tłumaczą, kiedy sama mi nie wiem — teraz
widzę, jakimi uczniami są „nauczyciele" —) —

~~Muszę [illegible]~~ zawiadomić że przysłał Pani mi Pan cytatami,
które określił ~~[illegible]~~ takimi cytatami:
słowa: „cenię i czczę" — i — : „wolnej mowie" —

83v

Pan jest nieznośny — z tą metodą uprzedzania. Pan mnie zmu-
sza wciąż do pracy nad sobą i wciąż rozszerza granice mych możli-
wości. — Bo ~~[illegible]~~ Pan chce abym rościła sobie na ten Jego „[illegible]-
neś" — do licha! — Pan chce żeby coraz wyżej mnie stać-
łyż wdzięczną i zobowiązaną, żeby nie przestała być odważna-
A potem mnie złoś wołami: wypłacalny, czy nie!?! —
Ja nie chcę, nie mogę, nie mam siły tyle brać. — Ja wiem
już dziś, że nie wypłacę się z niczego; (poza tym wogóle do Pana
napisałam! — teraz nie, tylko nieustannie skrupuły. —)
Ja nie chcę brać!! — Ja nie mam czem płacić!! — chcę wręcz-
nie szarpać się i tą buchalterią; nienawidzę handlu — żyć wyłącz-
nie Małego, aby się wypłacić! — to po prostu śmieszne. —
Ja nie proszę o tego rodzaju prezenty, nie chcę niesytości.
Co to Pana obchodzi — że jestem niedoświadczona i niedoskonała.
To jest moja prywatna sprawa. ~~[illegible]~~ — ja Panu
powiadam, że nie rezygnuję się bo nie ma czym. —
— Nie kokietuję Pan pewnie — ! — no też! — Ale to Pana dziwnie
zmusza (nie Pan!) do reakcji — właśnie: odpłacenia. —
Ja Panu powiadam, że ani teraz ani nigdy nie dodam się
odwdzięczyć! — Czemu Pan się zmusza — nigdy nie — że nie oddam się, —
ni z siebie więcej wydobyć. —
Poco to wszystko? — Satysfakcję mi Pan odbiera (że nie sobie
a Panu muszę zawdzięczać entuzjazm) — i ja muszę za to jeszcze
czuć się skrępowaną! —
Pisze Pan o swej „wdzięczności" aby mi dać do zrozumienia, że
też Mu coś tam daję — że mnie miły jako tako zrównoważony. —
Ale ja przecież nie — jeśli to jest nieporozumienie. — Ja to świetnie
czuję! — Pan też chyba się orientuje — —

— No, — radosna refleksja na końcu — dopiero postanowienie
będę lepszy! — napiszę dobre słowo! — a tu — epilog!... — taki...
Spróbuję się może od tych niekonsekwencji i kontrastów
które są we mnie. — Nieustanne: plus-minus, plus-minus,
przyciąganie: odpychanie, znoszenie się — wogóle, zabicie
atomów: chaos jąder i elektronów! — Istne piekło —
niebezpieczne? — Może. Ale i promienie ~~[illegible]~~ bywają zabójcze. —
Σ — Ileż we mnie — już samo myślenie! —
Nie ma sensu mieć (nawet tyle co we mnie) świadomości!
Liche buddyjskie westchnienie: nirwana! — (do tego tęsknię.
do tego ~~się~~ dojdę poprzez burzliwość trwania). —

Em.

— 25. X. 40.

Najmilszy Michtem! — „Wrona wyżej – poniosi więcej" —! —
krakowskie powiedzonko pod adresem Jak. Kurka —
może być zastosowane szerzej (tym razem do mnie). —
Już nawet siły nie mam — wstydzę się poprzednich listów,
które niepotrzebnie wysyłałam. Niedobry szczur ze mnie, —
i jednak — trochę lekceważącej słowa — (można odpowiednio słuchać mówić
na mnie). —
Zostałam w próżni, — wiję powinnam byłam milczeć. Ja-nie! —
Popisywałam się właśnie niedołężnością, niepowołaniem cechy. —
Znów zrobiłam sporo przykrości — mów zaprodukowałam — egoizm
i zaporczywość — okrutny rozłoni. —
Być też ciną gwałtownie sprochniałość. — Można o to posą-
dzić nadchodzący listopad, i znaleźć wiele innych przyczyn
niepogody. U mnie to się kojarzy wprost — i same
samopoczucie i nastrojem. — Niezrównoważone osobiście
przeżywa dziennie. — Być też kontroluję ten barometr same
i — usiłuję się opamiętać! — (za okno tej wygody i chłodu!)
1). Być: godzę się pokornie z perspektywą ew. samej choroby!
(To najważniejsze). —
2). Być: staram się wyzbyć z próżni. — Wydobyć się kiedyś —
oderwania własnego przeznaczenia — (z dąsami, ale przecież
wyrzekam z miejsca)!... Jakie bezczelnie upolitycznia mnie
„ — Bezwzględnie ! —
opiekuńczość i samo aktywności.
Wogóle — powinna się rozdzielać wstydem. (i tu obojętności!!) —
No, ale przecież: — u-si-łu-ję!! — to już coś. —
Wprawdzie nadchodzący listopad ogromnie smutnego — no, bo
rozpoczyna się wśród: najsmutniejszy miesiąc, w najsmutniej-
szym roku. A tu jeszcze: najsmutniejszy dzień tego
najsmutniejszego miesiąca! — (wogóle bezwzględnie)
Dobrze byłoby być przeciwnym temu miesiącu, i o tyle bodaj
zbliżyć się do — przedwiośnia. Solone życzenie. (bezczelnie). —
Nie mam żadnego uczucia do tego ponurego miesiąca.
A już owego dnia" nie uprawie dzisiaj. Rodzi się o dniu
przeznaczonym" śmierci — to znaczy zlekceważyć życie. —
Tak właśnie jest. — Skrupulatność moja jest niezastąpiona. —

Jakie ~~[illegible]~~ można być „dobrym duchem" — w podobnej
sytuacji? — Wbrew naturze? — Mimo chęci, — jakie ?? —
„Pokój ludziom dobrej woli" —
Lecz czy to co pomoże: dobra wola? — (pesymizm nie śpi!)
Spróbować trzeba jednak! (który już to raz ?!) —
Zaczynam się jedynie na tej pomówić — lekarstwo: „Uśmiech."
I — — pomaga trochę: — !?! —
Niech więc Pan wypogodzi oblicze, (warunki sprzyjają dopomogą). —
W wolnych chwilach od „rzeczy" (sic!) — spaceruj sobie beztrosko
po jesiennym parku w pewnym beskidzie. —
Terakotową Zofię otulił się w wilgotną mgłę — ani widzi,
ani słyszy. — Dokładnie obejrzyj. (czy też ona się zakochała?) —
— (Już Pan rozpowiedział w: „Flora Caritas Zofia" —) — (Cierpliwie.) —
A tu tymczasem sina mgła błękitnieje i leniwie wstępuje w zie-
mię. — A tu bielsze atmosfery, nie zenit pomyka w górę, —
a tu po krańcach rozmazuje się błękit. Spomiędzy wznoszącego powietrza
sypie się coraz śmielej i intensywniej złotawe blaski. Jaśnieje
świat.
Więc chyba uśmiechnął się Pan jednak ?! —
I jest Mu dobrze? —
Pan: „krzątającym człowiek" —
Ja: „krzątające zdobić! — więc: —

„Zachwalone niech będzie życie,
Które jest porankiem i błyszczącym istnieniem
Kwitnącym różowo ponad czarną pówoną ciemności
bezkresnym podkorzeniem, przekazującym, błyszczącym
nieistnieniem."

Mitra: — Em.

→28.X.40.

Mistrzu, Mistrzu Najczystszy!! – przecież mnie [illegible] Sam.—
Gdybym miała talent Jego, gdybym posiadała wszelkie bogaty
język – jeszcze brakłoby mi słów – na wyrażenie podziwu
nad wspaniałością czegoś, co jest niezmierne jak wszech-
świat.—

Jakże – (naprawdę i po raz pierwszy) czuję się szczęśliwą!! —
że Sam, że Mistrz ponad wszystkim jest i będzie.—
Że nikt nie dotrze do Jego granicy, i nikt jej
nie przekroczy.—

I jeszcze szczęśliwa jestem Mistrzu, – że mam możność
uwielbiania – czci to przebrzmiałych słów i czci bogatszych.—

Że żyję po to aby Go poznać całego.—
Sam zamyka w Sobie wszystkie uczucia, tęsknoty wszystkie,
i każdej radości. Sam jest Sercem i Mózgiem Wszechświata!—
To nie egzaltacja, nie przesadzenie, nie fikcja, nie
nieślepnie miłosne.—

„gdy serce nie przemówi
milczy i usta – –"

przewodzi; ~~xx~~ więc serce chyba mówi o tym, co mi
sygnalizuje świadomości.—

I tak chyba mówi serce, albo nie mówi wcale,
milczy wtedy, gdy sama myśl – rozmyśla i oblicza, gdy
odczucia i uczucia śpią. Nie mówi, gdy jestem zawsze
gorszą się, ani wtedy – gdy cierpię, gdy chwieję się, gdy zatrzy-
muję ~~x~~ w biegu, a więc cofam. Nie mówi nic – gdy nie
źle! — Ale mówi serce – jak chyba – w zachwycie,
w olśnieniu, w radości.

Że jest Sam, — i Trwa — i niezmienny nigdy!—
Że będzie trwał, gdyby trwał będzie odwiecznie na ziemi."—

Czytam Ballady. – Czytam głośno, samotnie – (aby usły-
szało) Go we mnie każde słowo tą z najwznioślejszą
powagą.) Go we mnie każde słowo – pieści serce. Rozpromienia je we mnie piękno, bogactwo ~~x~~
mowy.—

Dzięki Ci Mistrzu – że istniejesz tak przeogromny!!! —

Dzięki Ci Mistrzu, — że pozwoliłeś mówić o tym, co przeżywam.
Dzięki Ci Mistrzu — że promieniujesz jak żywioł
Dzięki Ci Mistrzu — że wspólnicy Nowej Epoki Chrystusa —
za wszystko czym jesteś — dzięki Mistrzu!! — — —

Jakie trudno jest uczyć się Sama — poznawać — rozumieć
jakie niełatwo pojąć, że tyle w Sobie zdoła pomieścić —
Bo to energia świetlna, promienna praca mózgu,
ten pęd w przestrzeni, w czasie — to potęga, która jest
syntezą najtęższych mózgów ubiegłych stuleci i współczesności:
Co za siła ośrodkowa w Sami! — od tylu lat żyć w osamotnieniu
największym, skupić, głęboko wrastać w ziemię, a równocześnie
błądzić w przestrzeniach astronomicznych! — wszakże je
od jednego takiego pomyślenia — rozwiewa wszelkie siły
Zawiść, zamęt, strach — przez ten ułamek czasu — kiedy
ośmielam się spojrzeć we Wszechświat. — A Sam tam więcej!
i coraz dalej — to są te wszechmocne łęki — to ich źródło
w Kosmiczności obcowania i Kosmosem. — I chyba na to już
nie ma źródłowej rady. — Miażdży mnie ogrom Sama — Wszechświat.
Istnienie Sama jest nad wyraz tragiczne. Teraz zaczynam to
pojmować! — Ale jest równocześnie tak piękne, tak wspaniałe,
wzniosłe i dobre — że „stokroć opłaci się trud...” —
Biorę Sam łopatę moją" — będzie brać na przestrzeni dziejów
przyszłych. — Należy łopatę bierze, ratującą; łopatę której
nie chce; — bo łopatę bierze ten tylko, kto na nią zasłużył.
Pan — Mistrzu Ogromny!
Już cenię [illegible] z Sam [illegible] takiemu zrównaniu:
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Jeśli kwestionuję cokolwiek (Krytykuję) — to znaczy, że nie
rozumiem. — Jeśli nie rozumiem — to dlatego tylko — że
nie znam jeszcze.
Już przyszli dawni — szły dawne i teraźniejsze —
bóstwa i Krzywdzące.
Niełatwo jest Sama pojąć! — Życia na to może nie
starczyć! — Aby rozumieć. —

A tu znów życie realne – brutalne. – Wiem, dotknięcie się
co się dzieje we wnętrzu [illegible] – zachód. – I dziś o Panu
więcej – i niepotrzebnie. [illegible] [illegible] się ten kto ~~[illegible]~~ najważniejszy,
Tyle, – że bólu się nie uniknie, namotania, widzenia, ani cię.
Tyle, iż się niedoczerpnie zobaczyć wszystkiego równe; ale wrócimy
jeszcze ogrom, jeśli to możliwe. (Ja nie widzę już takiej możli-
wości, Pan zapewne dostrzega). – Wiję Mistrza ukochany,
Mistrzu Najdroższy! – pogodnie trwaj – i wiarą – i twórz –
w dyscyplinie swojej – w sile – w zdrowiu!! –
Nie dla siebie – dla innych trwaj – dopełni przeznacze-
nia swego! –
→ I – pogodzić się ze mną – jak jesteś. Wiem, wierzę i czuję
pewność, że tak jak jest – to już najlepiej jak może
być – dla obu stron; że nie trzeba nic zmieniać aby nie
zepsuć wszystkiego. – To nieprawda, że defekt w operacji
odbiorczej!! – Wszystko tu do mnie dociera, – wszystko Mistrzu.
Aby Pan przeniósł siebie – musi właśnie przez mnie trochę
przecierpieć. Aby ze mną coś było – muszę cierpieć jak Pan. –
To przecież proste i konieczne. – I nie trzeba tego lekceważyć,
[illegible]; gdyby być blisko Pana – nie sprostałabym zada-
niu, tak – sprostam – wiem! –
Wiję i to wiem, Emilu, – że minęło bezpowrotnie coś – kiedy
byłam najbliżej Pana, kiedy tak niewielka przestrzeń nas
dzieliła, ale przecież wtedy było – znacznie dalej – nie
dziś. – Teraz jest – więcej przy Panu – w stosunku jest –
na stałe! – Czyż nie dość? –
Dam sobie rady sama. Pan chyba to już wie. – Wiję stwo-
rzyć warunki i opiekuństwo. Mój Pan Leonardo. Dość. –
Nie chcę i Pana stracić, nie chcę się tak głupio narzucić!
Chcę ustalić warunki stosunku do Mistrza. – I prosić o
aprobatę. –
Zwrócę dowodów i krąg – ? – jest, musi być, rozumie. –
Dość mówić – którędy. Trudno. – Biorę tyle ile mi trzeba
koniecznie. Więcej ponad potrzebę – nie wezmę – musi mi
Pan darować – <u>nie wezmę</u> – „i już!" –
Niech Pan pamięta, że znacznie mniej mi dano; nie
mogłam brać – dziś który znacznie więcej! Jakiekolwiek – wy-

brać mogło wszystko! — I jakiej myśli, jakim prawem? —
Niechże rozumie mi Pani — że muszę zachować równo-
wagę w studiach, że muszę być wypracowana. —
No, Mistrza najmniej — niechże się Pani i tym bawi. —
I niech mi pogarda o względy. — To jest tylko nie-
możność. Przeliczenia wartości skrupulatnie — to wszystko.
I niech Pani nie zwróci, — że nie żądając tego kroku, takiej
stanowczej decyzji. — Niech Pani wie, że niczego nie żałowałam,
co się stało z mym życiem za moją zgodą. — Że gdyby
mi przyszło po raz wtóry decydować — nie uczyniłabym
inaczej. — Wiem to napewno, albo też mój, że w sprawie
tam jest oniejsza między nami, nie byłaby — gdybym inaczej
pokierowała własnym przeznaczeniem. — Wiem, że wtedy dopiero
w rezultacie przegrałabym. — (To jest metoda: przez dygresję)
Pocóż — lecz, zwalczać trzeba!!! — poco? — późno już
i — nie przekonałabym wiele. — Jest między nią zapewne ni
oryginalność" (!?) — i mówić, — a to ufać, a to wcale!... —
"(Kobietą jestem — (niestety!) — równie mało — o to pretensje
do Matki (przyszło mi się to zostać: Mamusieńciek") —
czemu nie zrobiła mnie na chłopaka" — "? —
— Ale! — mam coś i sobie i Pani o srebrnych włosach" —
(coś ironiczny!) — (co prawie coś podobna się czas kobie-
cych!... — Konkurencyjne figury! — (piszę kiedyś (dla ilustracji)
fotki i czasów — kiedy była podgolona nieuniwersalnie) —
A Pani znów:

„a nikt o mnie nie wie —
To i cóż to kogo obchodzi —
i cóż obchodzić może,
że oczy mam kobiece
i serce mam kobiece,,"

dodam: i — czupurny kobiecy! — (obchodzi mnie to — bardzo!!)
(czy to prawda, że „nikt o mnie (o Pani) nie wie"? —)
No, niech się przekona Pani — (pilna uczennica!) —

i —

stanowczo kochająca

Emy - B.

—30. X. 40.

Mistrzu najmilszy i ukochany! („gorgeitenzy..!") – co to znaczy: przewidującego poetyczności!) (Pan mnie jednak do porządku, niedługo na manowce.) – (silna jestem, ale Pan z rany uwznioślony: tyrania – się uchwo) (przecież Pan mnie woła jak upiór) – (No, napięcie sytuacji – zderzenie dwóch odmiennych pierwiastków – dwóch odmiennych dzieci!) – (to zaletą jest mierzyć tabelą ponieść coś --- najtrudniej równe przejście wybiegu i sytuacji tego rodzaju właśnie! – uplastycznić podobny: karambol..) (– wynik, że jednak Pan mi pozwoli tym motywem, że wspaniale wyciągnie się z tego jak zwykle – oczywiście!") —

No – to na marginesie myśli. Bo właściwie inny zamiar – i tym listem: Lekcja „Uśmiechu" (do uwagi!) (i balladami wypowiem się" na pierwszym następnego, jako, że Księdza to jest. pojmowanie. Tyle ucieczki refleksji:) Otóż i „krytyka" ze mnie – „szkoła uwag" – (po Krakowsku) — Niech będzie „tym – rozweseli Pan", – „Krytyka"! —

Zatem uśmiech — : – pierwszy, czysty, radosny! Spostrzeżenia moje:

1). Spojrzenie oczami dziecka. Sprawa psychologiczna, pamięci Mistrza tak pięknych – że dozwala odtwarzać najdalsze wspomnienia żywo, ściśle, wiernie, barwnie, plastycznie. Pan przecież – przypomina Księdze wspomnienia. – Śmieją się usta, oczy, wesołość, pięknie, dobro. – Rozświetlony nastrój. Grzejąco otwiera się tęskniący życiem pięknem – zdziwieniem. – Ważny i świetnie podkreślony moment zaskoczenia i wstąpienia. – Instynkt gotowości. Przekonanie, naśladowanie, wzruszenie. —

2). Śmiałość: dostrzegana najwyraźniej, celowe uwidocznienie tło i to pedagogicznie podkreślone: wzruszeniami się horyzontu dziecka, wzrastaniem świata" w oczach dziecka – i element zupełnie nowy, wyjątkowy – „przeciwnie własnej niemocy – popiera wtrącanie poza granice „w pewnym wieku". – Znamienne uwolnione geniuszu, talentu, intuicji, wyjątkowości. —

Cichy świat rzeczy. Tymczasem przedmiotów, życie się za nimi
3). Język książki — znów oryginalność użycia — każdy tam ma własny głos, akcent, dialekt. Mały Mik, dojrzały Kronikarz, a mianowicie czysto odrębny język regionu. Kronikarz notuje właściwie tylko to co inni mówią, jak inni mówią. —
Znów tło — na którym wzrastać wielkości Mika. —
4). Świat zmysłowy: dźwięki, barwy. Wyobraźnia Mika wypełnia rzeczywistość — bogata, wszechstronna. Sny i iluzje, folie; Te sny w śnie! — (o tratwie) — to wypełnia coś wyjątkowego jak i ta egzaltacja Donkiszotowa. No, dla freudystów sposobność wyjątkowa. Życie naturalnie regularnie b. ważne:
5) Dziedziczność (skłonności wrodzone) (mój 3-konik!) Sporo tu wiedzy. To klasyczne, ważne, wszystko — podkreślam. Dotkniętych oczywiście. —
Dziedziczność jako zasadnicza możliwość indywidualnych — stąd tylko możliwa droga do geniusza — to ich plus —, to ich minus — wieczny: schorzenia nerwowo-mózgowe. —
No to oczywiście i:
6) Rodzice Mika! — Atmosfera domu. Mimo możliwości p. Michała — dziś ciągle bez matki. — To ważny element. Tu też analiza indywid. p. Zofii!! — No — dziedziczność znowu też ważna dla Jej życia, życia p. Michała i Mika. — Światły stosunek p. Zofii do najbliższego otoczenia (oczywiście b. uprzedzony, jak zresztą wszystko) — Miłości — wielkiej tym wybitniej, że nie-wzajemnej. (Jak każda wielka miłość!! Trwa tym wybitniej, — że niepełna. — Większej wyobraźni więcej psychicznej. I dlatego tak bardzo piękna. — I smutna tak jak każda wielka miłość. — A znów p. Michał! — Choć-ciaż! — a każdy cały. — Fundament pod wielkość Mika. —
7). Stosunki beskidzkie. Ich ważność w życiu Tremanca. — Sopora wygodności słuszne, ukłony i pieczone — dostrzega Mik dalekie perspektywy), poza tym spokojny wegetacji — uczy się Miłości (od dołu ku górze). — Niezwykli zysków wśród najczystszego metalu właśnie w zasadzie. — Tam jest najbardziej, tam najlepiej korba; świeżości i bezpośredniości dla

szarego orzechu". —

8). Hołd bojom (ludzkim) naszym, ziemi — hołd książce
Miłość obiecuje się drogę na życie całe. Drogę wielkości — szlachet-
ności i piękna. —
Jakie wzruszenie pierwsza wycieczka we wszechświat, i pierwsze
(jakie wczesne!) odczucie bólu ziemi! Przeczuta wielkość osobista.
Poświęcenie dziecięce! dziecięctwo! — (mówiłem zdaje się
wcześniej o tym ?!) — (teraz i wszystko mi się potrzebne!).
No, najwznioślejsze rzeczy. — Bojem i postawami,
pięknymi, powinnościami wiodącymi do ogarnięcia wspólnego
ludzkiego, z objęciem go w sobie — dźwiganie przez życie
całe — wyznanie bez miary. —
Czymże był Chrystus wobec Sama? —

9). Kontrast: artystyczna i dokumentalna książki. —
Książka dla dzieci i wychowawcy, no — dla każdego —
jest każda Sama przyjazna. Tylko, aby Sama czytać — należy
się do natury, choć tyle pojąć — co je. —
Najtrudniej rozumieć Świętość!! — wzruszająca książka,
wołająca. Uczy miłością do wszystkiego. (Nurt społeczny),
wychowawstwo z każdym zdaniem. — Dla każdego coś wyłącznie,
dla wszystkich razem — jej! — Szczodra, która dodaje
otuchy, mocy, zapału. Krzepi. —

10). Ilustracje? — hm! — Ja mi pisał o p. Swarnce: „tęgi
malarz." — (Każde zdanie Sama jest dla mnie ostateczną oceną,
wypełnione. Nie
umieję.) — trzeba — nie ustąpię. Nie znam p. Sow. ... Nie
widziałem żadnego jego obrazu. Zapomniany — zapewne. Nie
z tej epoki!?? — Ale!.. — same ilustracje niekiedy mijają się
z tekstem. Czemu? — I — ze wielu schematów. Te książki: wierne
i zwarty — wymagają akcji w obrazie. — (tak mi się wydaje) —
I — trochę, zbyt lekko potraktowane. Skrzywdzony tekst! —
Niektóre śliczne: „Mój ogląda obrazki" — „Antosia karmi
świnie" — „W altanie Huepert" — „Sklep i ołtarz" i t.p. —
Nazwane mi się porównanie z Mistrz., — obrazami p. Zech. —
No! — tu nie ma — żadnych zastrzeżeń. — Tu talent i intuicja.
Portret Sama!! — (taki właśnie widzę go zawsze!!!) — Albo:

88v

Magdalena i Chrystus" (o trzy tomowa!) — albo: Bałwan"
„Sen [illegible]! — „Grzech [illegible]" — nie tyrado! —"
I jeszcze: „przy [illegible]" — no, wszystko, wszystko.
Ta — [illegible] geniusz!! — — — — —
To byłoby ogólnie o „Uśmiechu". — O notatkach marginesowych, o podkreśleniach też. — Nie starczyłoby miejsca i czasu, [illegible] się w szczegóły. — Podkreśl tylko: czemu myśli! — (skąd [illegible] tego tyle produkcji?) — Liryzm (czysta poezja) [illegible] w mówieniu o rzeczach prozaicznych — talent to niezwykły (o jeżyku, garnuszku, piecu, etc.) — Technika, i środki!! —
A równe to prawie pewnością i czasu. („z wieczności w wieczność idę") — więc — wieczny niepokój, niechlujność, żywotność, — [illegible] małego Ducha: „że tak, że musi, że bardzo chce robić coś takiego, ale to takiego, żeby [illegible] — — żeby [illegible] być równe, równe — —"
Także zdanie: „Jesteś był mniejszy, więc już [illegible] siłą [illegible] [illegible] i kochaniem." — — !! — (no, refleksja! —)
1) (tylko wielkość stać na miłość wolności) — — — I jeszcze:
~~[illegible]~~
(„Spowodował jakiś Mikołajów nie rozstrzygnął na taką przyjaźń szlachecką, żeby go chłopiec [illegible] — tą wieczną i doświadczoną (która ani nam pomaga, ani nas chroni), że przedmiot [illegible] nierówne odpowiada jej siłę." — !! (czyta to osobiście bardzo do siebie! —)
Czy więc wielkość nie bywa — może — człowiekiem wyrównaną od pojedynczej małości? — Wyrównaniem wielkości dysponuje tylko masa, i — nie teraz — później! — (gdy masa małości dojrzeje!
I chociaż sam o to nie chodzi wyraźnie — „czas płaci długi" — zapłaci za wszystko sprawiedliwie. — (za mnie, za setki protestujących dziś!! —, który niezadowolony się pojęć!! —) Trudno jest — bo gdyż
Ze mną — sprawa — jak i ony — jakie. — [illegible] — (to jest w ogóle — niemożliwe). —
[illegible] — Rozkoś wielkości. —
Tęsknota obrońcy do wielkości. —
2) (tylko wielkość stać na miłość wielkości). —
Ja — och! — ja — ciągnę, że nie zdołam, nie zdążę, a jeśli, — to — za późno!! — Cóż! — Każdy ma własny skład, odbitą własną swoją, możliwości — ograniczone. — Kto ma możliwości nieograniczone, jest ponad wszystkim —, więc musi być poza wszystkim. — Z tychże i siły indyw. wzrost. Jego wielkość — więc płacić musi wysoką cenę — samotności jest i zostanie. Tragiczną wielkość!! — Wzniosła i piękna samotność; Goldman w każdej myśli — samotność do której tęsknię bardzo, i której nie osiągnę!" —
Em.

– 2. XI. 40.

Mistrzu Najmilszy! – właściwie powinnam zignorować ten
smutny dzień! – –, no – ale niechże będzie sprawiedliwości:
20 lipca też przeszedł! – (a nie cierpię dat!!) –
Było mi – dłużej – garść refleksji – zasiłkiem od jesieni. –
O sobie pisać? – cóż ja mogę pisać o sobie? – musiałabym pisać
z jesieni więzi ostatnich i wszystko!... – Milej mi, i łatwiej
pisać o Panu. Komentować głośno – do Niego! – (o Nim! –)
Rozpieszczać (należy czytać: psuć!) – słowami pełnymi entuzjazmu.
(No, to chyba nie: Rokitowski?!) – Jakoś – Panu nie umiem
: uwolnić! – (to dobre dla tego nie wszystkiego Henryka! – tu,
być właśnie jesteś Meskaliny! –) –
– (Stara jestem! – to aktualne stwierdzenie.
– Czuję się stara! – to niepotrzebnie mi (szkoda!)
– Zawsze we mnie pogoda zmienna – przejściowa – (wiosenno-jesienna)
– Zrobiłam sobie dziś urlop (wyleczę z tego! –) –}; –
– Myśli o Panu! –
Chyba dość – – już na ten niepotrzebny dzień. – Szkoda twarzy. –
Co tymczasem z Panem – nie pytam. – ale w ten sposób – że niepo-
wszystko z tym myśli o Nim – ale w ten sposób otoczyłem – pisanie
dobrze zmieścić – trzeba ciągły na mnie [illegible] – tyle miłej. –
[illegible] rozne i więzi: entuzjastycznie. – tyle słów –
Można się domyślić niedopowiedziane myśl słów –
można nawet (ty mnie) pofolgować fantazji! Nie szkodzi.
Tyje – o sobie nie (co tam już?!) – napisz na marginesie –
plus cudowny!!) –
Pan natomiast: władca i Pan! –
– Dziwię? –
– E! – przecież to się nie poczuwa wcale! –
– Dokonam? –
– No, musi ze mnie wypaść coś – (ferment) –
– Wypracowała! –
– Więc gniewnie, miło, upojnie –
komentuję Pana (d. c.) – : –
– Dziś, – przemilczane! –

(Zmienno wnie ta żyj, – właśnie promieniowaniem (świętym))
– Bo: promieniowanie elektryczne (magnet.), cieplne, świetlne, rentgenowskie! Ciśnienie promieniowania! – Bo „promienie udręki"!
Ze swego punktu stałego (i Tworzenia) – i serca Europy i świat. biegną promienie niezmierne! –
(napisany wstęp –) – brnijmy dalej jednak:
– Prometeusz i kilkunast szpami! –
– Bójże się prawdy, nie chcę twierdzić – przypuszczam tylko
(w głębszej wierze), – że cały Sam „mistycyzm" – nie był
nigdy mistycyzmem. Uwielbiał Sam Boga w Sobie. Bóg drama-
tów i Ballad – to Narcyz. Rozmowa ze sobą o sobie. –
Źródłoma boskiej wielkości Nadrzędności. – Duma i pokora
razem. – (dziś już tylko pokora bez granic). –
Wzniosłość sama i ustokrotniona wielkość.
Nieznany nikomu wzkoszny znak pokory; – Nowego Chrystusa.
Czy tak? –
Lecz te Ballady czytam! (kilka zaledwie mam ze sobą) –
Poezja nam – jest nie dotąd. Właśnie poezje Sama! –
Aż olśniony się – zgoła zasmakowałam w tej, wbrew czego
zawsze byłam usposobiona, jeśli nie wzgardliwie to niechętnie.
Zapewne ich gatunek. Tak właśnie wybrała sobie wartość.
poezji – też właśnie jest w możności zrozumieć i
ocenić. –
Lecz ogólnie o nich – (zmów); – spojrzenia na kartę: –
rozsypane jak perły – słowa – asymetria, kaprys. –
Każde dla siebie zamknięte, każde i poprzednim i nast.
przyjmuje zwięzłe! – Każde śpiewa, mówi, uczy, wzrusza,
Każde lśni, żyje, (w ruchu). Gwiazdy spadające! –
W ciepłą, nieśpiącą noc! – Tu i ówdzie komety;
tu i ówdzie meteoryt! –
Lecz oryginalny „ciąg" ziemny! (ciągi wiosenne i jesienne ptaków)
Igraszki ze słowami: – rzeczy i rozsypywania wrzutne
Słów – szczyt techniki chyba. – Łatwość i bogactwo. –
I – melodia – muzyka – śpiew. – jaki nastrój, jaka potrzeba
Rytm jest puls rzeczy i człowieka – Żyje tu wszystko:
Właśnie: „gawędziarstwo" – i „mus" –
znak pisarski, liter, cyrr, papier. –

Żywioł? – nie jest burzą, to znów jest ogień, to – jak
potok górski ciosem wylewu. —
I nie można tej energji, niepodobna zaniżyć i wyczerpać;
bo zawsze – w najwłaściwszym miejscu, nigdy przed końco-
towaniem, śmiertelny przed – słowo jedno, jedno zdanie –
i znów wypoczynek, znów spokój, znów wytchnienie —
w cieple promieniowania. — I tak wiąże – do końca
chyba. —
I wiąże, ani na chwilę nie zapomina Mistrz o uszlachetnionym
przeznaczeniu wiersza. Śpiewa nie dla śpiewu tylko, śpiewa
nie dla kochanki – chwały – wyjątkowo, (jest głupiec)
w każdym wierszu przedewszystkiem: człowiek,
idealista, nauczyciel!!! —
To jest pojmowanie twórczości – cudnie stworzone sztuki".
Zwrotki poświęcone boga, – geniuszu – są jasnowidzeniem
samowiedzy, jasnowidzeniem własnego przeznaczenia wyjątko-
wego, roli dziejowej niepowtarzalnej:
<u>Jest Sam wzorem doskonałym wcielenia Chrystusa: uczyn-</u>
<u>Geniuszem.</u> — (potwierdza mi się dawniejsze zauważenie) —
Świadomość Sam – chyba od dzieciństwa jednako wielką.
Jest nie sprecyzowana, to w każdym razie przeczuta –
intuicją. — Wiem ~~[illegible]~~, skończony; chyba nie–
możliwością wyższej doskonałości: wypolerowany, bez skazy.
Dojrzałości myśli, przenikliwości równie zdumiewającej. —
Wielki — największy (bo Poeta) — Myśliciel.
Ani była taka doskonałość we wszystkim. (Chyba nikt
nie ośmielił się stawiać zarzutów formalnych). —
Liryzm. Właśnie ballada – doskonałą formą wypowiedzi. —
Nad balladą „o nocy świętojańskiej" – płakałem (któż to?)
dla „Ballady o rezurekcji Bezpośredniego Sobót." – brak mi
słów uznania. — Tu, tu właśnie jest Sam:– Genius–
Bóg! — Tu – świadomość własnej wielkości. —

„ ja – człowiek —

„ ja – pycha —.

—

„Je – moc,
je – Sam!!"

≡

„Twórca jedyny
Sam –"

≡

Sam –
„dla muzyki swej jedyny
do gwiazd –
poza gwiazdy
poza Nic – –"

≡

– O Najwyższy i Najdoskonalszy! –
– Upajam się i żyję tymi słowami –
– Trwam! – – –
– aby je chłonąć w siebie –
– i nie – tylko to, i nie tylko Sam –
Mistrzu! – Mistrzu! – Mistrzu! –
– Bądź pochwalony – błogosławiony bądź! –
za swe Istnienie!! –

em.

Mistrzu! — Anno!! — napisał Pan — ale jest!? — ale — co?! —
Wielki list, piękny list, i —— —— (ale to przecież nie istotne)
Nie ma radości zadowolenia z Pana listach — pogodna moc jest.
I — — czemu, czemu pisze mi Pan takie różne — niezrozumiałe —
kiszone mary? — (Czy są istotnie widać podobne aluzje? —)
(zdaje mi się, że nie ma żadnego prawa wiedzieć tyle o Panu)
I jest w tym liście ton dotkliwy — gorzki. I był wielki ten
jest — i — wszystko co najgorsze! — (nie cieszę się Pana listami,
przygnębiają mnie bardzo). — Cóż?? — i — czy mogłyby być inne? —
być ta Pana sytuacja! —
— Mistrzu Najmilszy — Mistrzu!! — ogromna, drażniąca bezradność; —
że: ad 1–4 — — —
Chociaż do bólu dokładam przykrości — piszę komentatorsko.
ad 1). (wczoraj otrzymałam ten list, uspokoiłam się dopiero dziś).
być — jednej „wojska" była w planie — i aż tak daleko! Zdobytnie —
Pan!! (a śmieszna ta reakcja moja bez sensu żadnego), — bo przecież
to była (niestety) jedyna możliwa — bo znośną reakcja Pana na sytuację taką — („Otoczeniony"). — Za późno! — Ale dlaczego nie wcześniej?
No, chyba tylko „Tarło czarnej wstęgi" — wstrzymywało. Rozumiem, —
bardzo rozumiem Mistrzu. — (i ile się stało Mistrzu Najmilszy,
źle bardzo, że jest myśle — więcej się do „Pana uczuć.) — No,
konsekwencje!! — Odmierzał Pan się przemocą, o sposób
najdotkliwszy dla siebie. — Jest Pan — i pozostanie ofiarą —
I na to już nie ma żadnej, żadnej
własnego Serca. —
rady?. — (tak jak ja byłam ofiarą wszystkiego); — (różnica polega (chociaż!)
na tym, że byłam mniej cierpiąca ~~od~~ Pana) — (dopomogłaby
„piękny" jest ten mój egoizm — właściwie!) —
być — gdyby mi ongi zdał się Pan (rozumiem ten brak decyzji)
ustatkowałby siebie — i „petryne" — a tak!?! — No, dalsze istnienie
nie odkryte, przedłużenie „pasmo udręk"; tam — dziś — nie byłoby
— w tej izolacji, ostatecznie
„nostalgii" — nawet nostalgii ~~[illegible]~~ nie byłoby Pana udręką — tu, czy
„wśród Pana. — Wszakże samotności jest jakże tragiczny, bolesny
tam — wszystko jedno! — Lecz — ~~[illegible]~~ zostanie Pan
taki fakt — gdyby zaistniał. — No, — po tej okropnej wojennej
chyba nie tej ziemi teraz — po tej okropnej wojennej
katastrofie (jeśli ma ~~[illegible]~~ się być — ocaleć) — może
przecież po wojnie — i do Pana wspomnień się odezwie?! —
Sądzi to niemożliwe — żeby tak od początku — po kres — jednako
źle i tragicznie, i nigdy inaczej — przecież!, — chociaż!. —

A jeśli nie byłoby możliwym — uregulowanie tych jakichś
stosunków domowo-wewnętrznych, — to przecież, przecież — nikt
z przyjaciół nie wstrzyma, nie zaprotestuje przeciw takiej
Wej Konieczności, potrzebie, woli. — Cóż! — (Byłoby egoizmem)
Byle — te konsekwencje „pozostania” — w każdej dni, tyle udało
się ominąć. — Lecz przecież wiemy, że to jest tylko życzenie.
Być przecież — to „opaczne, potworne” — „zez” — musi być jakie
jest. Cóż? —
I teraz nie wiem Mistrzu Najmilszy — czy bardziej cieszyć
się — czy smucić tym, że nie wyjechał Pan jednak. —
(I gdzie byłoby Dlań lepiej?! —) —
(A to już najgorsze, że na wszystko się zgadzam, właśnie
dlatego, że ja nie mogę się zgodzić). —
A kiedy myślę o Pana wielkim Tragizmie — wstydzę się
poprostu swego drobnego (cóż, że uporczywego) bólu. — Jakie
jaśnieje wrodzą się moje wołki (a jednak też mnie do
gruntu, do głębi przeinaczyły — że już siebie dawnej nie zo-
dy, nie znam, nie pamiętam). — Tragizm, Mistrza pogłębia,
mnie stwarzając (bo na inną rzecz nie zasługuję!) — zmieniając.
Wielkie Serce Mistrza — ucieczka Jego jakże Pan toleruje niedo-
godności wszelkie. Rośnie na nich Serce Jego. — Na moich
smutkach kurczy się chyba, chłodnieje we mnie; wszelkie się wali,
zapada wgłąb. Rozgadkie się bronię — ... sercem. — (i to jest
chyba złe, egoistyczne, to jest chyba błędne; — ale to jest
jedyny dla mnie ratunek. Żeby innego stworzyć, trzeba wpierw
siebie. Tak mi się zdaje i też właśnie wiem. — Bo — przecież
wciąż: Mistrzu mój — nie wierzymy — ze słowa. Że mnie
kiedyś — że znała mi się przemówić?!) — (Ja właściwie
tylko dlatego trwam). — (I dlatego — zgadzam się na
wszystko co Konieczne — aby móc zaprotestować) —
Być Mistrzu Ukochany — (jest Pan też wiecznym cierpieniem
jak nikt (bo nikt w tym stopniu nie cierpi) — żyć
mężnym też wspaniale — jak Pan wiemy dziś — jak równe
dostąpił! — i — nie robić nic wolnie z niczego (jak jest)
I teraz, żyjąc — Koniecznie — żyjąc myśleć o sobie! —
Właśnie teraz. Aby zabrać się potem. —

(Mistrzu! – ja teraz wypoczywam właściwie – wypoczywam Panem).
Więc – proszę, bardzo – śmiechie i Pan odetchnie. Nawet w takiej
sytuacjach można (wiem po sobie) – byle chcieć się sobą
cieszyć choć trochę – byle chcieć. –
ad 2). Zastój „twórczy"? – „absolutny"? – No! – wspaniale –
Ale więcej okoliczności obecne – tym więcej, że jednak napewno,
że Pan pracuje – (nie tak intensywnie jak dawniej i jak
w przyszłości będzie) – pracuje jednak wydatnie. – Jak na
takie warunki. Pracuje b. dużo – w stosunku do możności
i to – właśnie to przegryź wynieść ogromny pożytek –
(jak się to Panu udaje?). – (bo przecież – w ciągu 10 miesięcy:
3 dramaty, 2 tłumaczenia! – dużo. 6 gatunku nie mówię, ale
mam.) – Więc jakie „zastój"? – to chyba przesada. –
Że Pan niezadowolony z siebie? – że duże wymagania;
dlatego. – W jednym razie: „nic". – Pustka? – Zero? –
Tak Pan to odczuwa? – dlaczego? – że czuje się jak
akumulator, który dopraszał się wyładowania? – No dobrze,
ale od czego to koleiy? – (chyba od warunków spokojnych – i tego
tylko) – (no to trzeba będzie jeszcze zaczekać – coś!) – jednak
Gdyby ja był przyczyną w najmniejszej wobec mnie opinii (nie zgoła),
byłoby oczywiście ciężkim dla mnie oskarżeniem. zabił tem
naprawdę najdotkliwszym. Gdyby ja zupełnie niezmiernie
wypływało na takie zahamowanie – byłoby to koniecznie,
bo absolutnie. – Gdyby to było prawdopodobne – to, – –
No, ale przecież wiem, że jest inaczej: (mniej więcej i to
skrupulatności powinna się zmyć, zbadać, stwierdzić jak i co).
(może zechce mi Pan objaśnić?). – (ze swej strony
robię wszystko, aby takie ewent. usterki – aby właśnie
było inaczej. Jest – nie udaje mi się pod tym względem – (to
najmożliwsze), to już dozwól mej nieudolności, niemożliwości
pozytywnego wpływania na innych. To właśnie próbka
mej użyteczności." –) I na to jest tylko jedna rada... –
A „mnie przyczyną jest właśnie u Panu samym? –
(najmniej!) – „wypracowani" trzeba w sobie taką aktywności
twórczej!!! – – przecież Pan to doskonale może! –

I jeszcze jedna „rada" —: zakochać się wreszcie — tzn. porządnie
Artysta nie dla Mistrza! — Tylko prawdziwe chmury (pojedyncze!) —
wiecznie kobiecości" — oczywiście! — krótko, ale namiętnie. No —
„Kalifornię dla Pana! — (ale!! — co mam sądzić o takich
zdaniach Jego, listu z 13.V. br.? — : — „„ Wilde powiedział że
„jedynym sposobem pozbycia się namiętności — jest folgowanie jej" — zgrabny paradoks ten, z niczym mimo tak dokładnego zastosowania go w t.zw. tworzeniu! — Fizjologia !!" " —
— Otóż właśnie! — (lekki bałagan w mej znajomości!..)
Gdyby ktoś na upartego — to i artysta — mógłby (jest jakiś
(no, na psa urok — pojedynczy)
ciosy!) — odgrywać rolę z „natury" — więc —, w człowieku — do
artysty nie docierają zgoła! — To tłumaczy do pewnego stopnia
„pierwowszystt." #(2) — No, więc — jest rada!! — pomyliłem Mistrzu
Najmilszy o sobie — i — przecież — przecież nie mam
takich ciosów. No — a gdy wtrąciwszy się taka wierność —
to — przy o.d.c. — rezygnacja! — Nic wartościowego!!" —
{Impotencja jest wnioskiem — to i rozstrój „jest wnioskiem.
Byle zwalczyć go w sobie. — To wszystko. I tu nie potrzeba
artystów — ani Mistrz nawet. — Tu trzeba wydobycia woli —
(Pan to nazywa: wypieczę! — wszystko jedno). —
Tak Najmilszy Mistrzu! (niepewne się myśli, ale taka jest
moja wiara — pewność). — (no, wiem — co się kryje pod tymi
pretekstami!)} —
Tak więc — jest Pan pod wielkimi namiętnościami — dziś. —
(w zenicie roku i wieku!) — no, trochę za długo — jest na Pan
Trudno i tych skończyć Mistrzu. — Dla własnego dobra,
(sic!)
dla dobra i wydatności i jakości.. (Wobec siebie się Pan uwolnij!)
Więc: kto po Urszuli? — (oczywiście artysta się nie liczy) —
(to jest „fizjologia", — wnikliwości: iluzje i halucynacje, — dobre
na zetknięcie lub między zdarzeniami ważniejszymi; pomiędzy
innymi chmurami.) — („Dowiedział się" i pośrednio — do usług!) —
— ad 3 i 4, — i — „wszystko" dalsze w przyszłości.
(z mniejszych artysty — jest — Koniec tego papieru) —
(„wszystko się na imieniu kończy..." —)

więc i... — Ens-o (też!) —

c.d.n.

93

Pan

Emil Zegadłowicz

p. Wadowice

Ober Gorzen

Haus N. 1.

93v

[illegible] jeszcze raz mi potwierdził). Sama: jasnowidzenie jest zjawiskiem niebywałej wrażliwości – ale nade wszystko twórczego zdrowego mózgu – logiki – i pamiętającego rozumu, zdolności do skojarzeń, abstrakcji no i cierpienia.–
Ależ – ani jeden moment nie utrzymywała i nie ośmieliłabym się twierdzić – że Mistrz „przestał być dany". To był jeden z moich uśmiechów niestabilnych. A przyjdź go Pan też sam! Nie chciałam dotknąć. Zresztą do licha nie już Pan chyba – co myśli o nim – codzień! – Zresztą w moich listach – zatem zdolni- lić Wszechmocny od prawdy. – Wy. zdołałam zdezorientować!?– Mistrz sobie pogratulować!–
– „Pasja włóczęgi"? – ależ tak – zawsze, od dzieciństwa, jest – i był dziś – zakąt bywa. – Zajechała już dość daleko – dalej – niż może Pan podejrzewać. – Ale „współczynników ewolucji" pewnie nie jestem. To co dokonała – i co używa – to właściwie: nic. To jest moja „pięta" (maxima cura, – Sorgen, Sorgen!).–
I – nie jestem w tym względzie: optymistką. (wrócę jeszcze do tego kiedy Mistrz – że wprowadzam mnóstwo ramotek do Pana pojęć i o kobiecie. To jest rozmaitymi niemiłe – takie wytężenie i usta- lonych ocen. Nie było jednak nadmiernie tęskno do serca. Jest naturalnie: unikatem (formalnie!) – Fermentującą kobiecością – być już – nie kobiecością – absolutnie nic: „das ewig weibliche"!– Chroniczne malkontenctwo – sprzeciw wobec wszystkiego. Nic mi się właściwie nie podoba – (poza: Panem). – Ależ tylko we mnie nihilizmu! – dziś, gdy chwilami już osiągnięcie ile – (to mówię gdy tak to mnie – bo inni – powiedzieliby, że: normalnie i zwyczajnie) – Ten nawrót nihilizmu – tj. owszem – wszystko z tego, ale przynajmniej Jednakże przemian i decyzji – (i nadecydujące chyba) – budowniczego programu reorganizacyjnego. Jest zresztą wiara, że ktoś, kiedyś może dotrze do ery: ostatecznie niewolnictwa. Nie my oczywiście – ale ktoś, kiedyś. To jest budowa chyba najtrudniejszej cenny.– Mocować się muszę – dziś – z niemożliwościami, lecz ciem- pięknie i więcej z siebie wytężyć. Ale to jest zresztą normalne w tych kolosalnych zmaganiach. Zna to Pan – Mistrzu ziemi. Zna to każdy – kto próbuje pionierstwa.–
Zawsze byłam przekonana – że nie ma rzeczy nie do pokonania. Ważne jest tylko przeświadczenie. Ale dziś mało odmiennie skierowana. Bynajmniej Mistrzu – trudności – przeciwności – nie do przezwyciężenia, wobec których nie może nic: wola, energia odporność. (Uniwersalny indywidualny dynamizm – przedawn- siły zewnętrzne. Tak jak nie brać pod uwagę, jak niedoceniać Można się przeciw nim bronić – ale nie pokonywać. Bez się według mnie – przypadkowości – niemądry fatalizmem – nie zbadanym, niezrozumiałym wypadkiem, – ślepym przypadkiem.
W ostatnim życiu – dziś – i świadomie nadaku widać Pan

94v

Dlatego jestem tak bardzo zła – i właśnie dla Niego.
Dlatego robię niepotrzebne przykrości, dlatego i ja tak
dostarczam smutków – dlatego nie oszczędzam Pana – który tak
bardzo – tak strasznie potrzebuje wypoczynku i pogodnej [illegible]:
Psychiczna fermentacja bezsilnej miłości. – To, to! –
Bunt przeciw nieustannemu wpływowi Pana wielkości na
mnie – jego druzgocącej i krępującej właściwości:
– że nie mogę znieść Pana górowania i równocześnie jestem w jego
władzy, –
– że muszę stale zestawiać Pana z sobą, –
– że czuję się jak karzeł wobec Guliwera, –
– że upokorzona jest moja kobiecość i zarozumiałość; –
– że nie chcę brać więcej niż – mogę dawać, –
– że jestem igraszką przyciągania i odpychania, –
– że wielbić muszę, podziwiać i też szanować, –
– że jestem gorzka i słona – jak łza. –

— Dość! —

P.S. Nie wiem kiedy znów napiszę; – (jak zbierze się we mnie
więcej). – Nie wiem – czy to będzie zaraz – czy odległe.
Kiedy na wsi – ściślej wśród lasów. – wypoczywam.
Jestem niemal na granicy szczęścia – wprost we mnie
najpiękniejsze – zadowolenie. – A Pan? – także
pogoda i spokój – jak zawsze. – Wysyłam ten list nie
wypełniony z potrzeby – ale – aby przekreślić moje ostatnie,
złe słowa (nie całego listu [illegible]) tylko – niektóre
słowa. – Na pocieszenie dodam – że tylko z Panem ob-
chodzę się tak delikatnie (!!) tak go oszczędzam – bo nor-
malnie – jestem zupełnie nieludzka. (Wszelka delikatność
Rozwaga w stosunkach ludzkich jest wykluczona. –

(Dość! – skończ

wewnętrznej! —
Wszelkie niepokoje i chwiejności są wynikiem momen-
tów osłabienia napięcia woli, i lekceważenia wyma-
gań fizycznych. —
Za mało się dało dla siebie — za dużo od siebie! —
— Powtarzam za Russellem: „Za dużo myśleliśmy o pro-
dukcji a za mało o konsumpcji." —
(może przyda się moja praktyczność..? —) —
Więc też ostatnim muszę się rozprawić z Pana bezpodstaw-
nymi powiedzonkami. —
Co za głupstwa Mistrz wypisuje o „swej małości — jako
człowieka" — o „nikłości myśli" — o — „małej możliwości
we wszystkim." —
Ta pierwsza nie ma żadnego sensu!! Do licha — nie chce
się wierzyć, aby taki Jaworski nie widział tylko siebie!!
Czyżby: „mikro" — ? — kompleks małości? —
to już zakrawa na grubszy paradoks., — albo — (nie chcę
pogodzić, — a muszę!..) — na chwyt.. — (idąc Pan
[illegible]?...) — Swoją drogą! — ..! —
Więc: — czy coś wyżej i wyższego może dokonać
człowiek w Pana sztuce? —
Człowiek w Pana sztuce dokonanie w sztuce „ideał"
Kogo stać na Takie dokonanie w sztuce „ideał"
wyżej?! — Jakim sposobem można stać się wyższym od Pana?
Jakim sposobem można stać się wyższym od Pana?
Przed kim takie możliwości? —
Gdzie jest wyższa etyka? — (w okolicznościach, szcze-
gólnie jest wyższa etyka? — (w okolicznościach, [illegible]
jeszcze raczej: demoralizacji, osłabieniu woli; — [illegible]
wielkie cierpienie umożliwiają, ale bezwiednie i nie-
wielkie cierpienie umożliwia, ale bezwiednie i nie-
stanne — skupienie może, skierować wszystko; —
Pytam: czy stać pokolenie na wyższy Czyn? —
Na wyższe zaparcie się siebie? —
Na wyrzeczenie się rezygnacji i egoizmu? —
(Kobiety według mnie stać na to ostatnie — w tym stopniu,
(Kobiety według nie stać na to ostatnie — w tym kierunku..
dość przecie wytresowane są od wieków w tym kierunku..
Ale Pana — Mistrza, stać na wszystko!!! —
Co za możliwości!!! —

Chciałam (widzi Pan jaka jestem „szlachetna") – koniecznie chciałam dowieść ją do jakiejś Mistrza zdążyny, maleńkiej mojej młodości, tym dłużej w chorobliwie. –
I – stanęłam bezradnie wobec niezłomnej wartości.
Nikt i nic nie zdoła Pana osłabić. Pan nie dopuszcza do siebie nawet mojego: pomyślenia. Ascetyczna surowość. –
Aż za doskonały w mojej ocenie! – Ai – męczy...
No, niechże tyż Pan teraz zdementuje – jeśli ode mnie – jeśli wypowiedziane argumentami. (Pan jakoś nigdy nie może mi nic umotywować...!?–) –
Naprawdę – władczy już – wszystkości twoich w Panu.
Bo też nie wiem czy jestem bardziej oślepiona, czy bardziej ograniczona, czy też Pan jest bardziej doskonały – nic może być Cudowniej Przyszłości! –
– Potrzebna jest to pokora Pana – ta niebywała, osobliwa – na skromności Wielkości. – (gdy tak się o sobie nie mówi sam jej Pan – to najlepszy dowód, że wielkości pogo- nie nie lubi –) – i – dlatego nie mogę się pogodzić i takim ignorowaniem własnej wartości.
Przeboga! najcenniejszej sorty myśli! – a Pan mi tu wmawia: „młodość myśli" –
Celowość, uwaga, prostota słów!! – Coś można się zgodzić „tym zakresie"? –
Jakie ryzyko – mam nie wierzyć w wielkości Mistrza? –
– Jakie mam ulegać Jego olśniewającym sugestiom? –
Moja siostra z Panem nie wyrwała na ślepocie; wyrwać i rozterkom, nieufności, i niezwykły wyrwałaś!..
Po odkryciu", „odmienieniu" – wzruszeniu" skrupulatny wszystkich: „przeciw." W rezultacie osiągnęłam same: „za..."
Przedstawię na moje prawo w Mistrzu. –
Niech się swą wiarą potrafię obronić –: – uzasadnić, umotywować!! – Co mi Pan zrobi swymi sugestiami? –
Nic „chyba" nic ...

96 4

wewnętrzny wyp. dwa gatunki egoizmów: Pana i mój.
W [illegible]: „egoizm” dawania, z którego „wśnie ma-
jątek” (dobroć własna) — : — (należna rekompensata!)
[illegible] od pierwotnego (mojego) egoizmu — do takiego
gatunku altruizmu — to wprost nad możliwości moich
sił! — Ja tego wogóle nie umiem pojąć. A cóż dopie-
ro ocenić. — Nie, ja nigdy do czegoś podobnego
nie dojdę — nie potrafię, nie stać mnie na to. —
To niebywała łatwość rezygnacji ze wszystkiego! —
— Pan chyba — jest bardzo szczęśliwy!? — —
Pan jeden chyba — zna smak szczęścia!? — .
Ja — jam zadowolenia nie wyjdę — to już umarę
mych [illegible] — w tym zakresie. Bo — jednak, ileż
we mnie prawdziwego, zwyczajnego egoizmu? —
Słusznie mi Mistrz: „siebie się wystrzegajmy!” —
To — tej miłości własnej, pychy, zarozumiałości, nad-
miernego u mnie mniemania o sobie, i myślenia o sobie:
bo —! — dbam o siebie! — liczę się z sobą! — pa-
miętam o sobie! — uczę się od ludzi dobra i zła, dla
(Dla obrony) —
zabezpieczenia siebie!!! —
Bo — jestem protestem przeciw odwiecznej krzywdzie
i wszystkiemu mej złości! —
Bo — nie człowiek jest codziennością, a: człowiek. —
Bo — ta broń w mych rękach — to „broń” ludzi —
którymi [illegible] się wszyscy. [illegible] podobni do siebie
egoizm, musi być zawsze. Więc uzbrojona. —
Powiedział Pan: „— i właśnie proponuję się (chwilowy w sto-
sunku do jednej osoby) — uzbrojenie” —
Chociaż Pan na to w zupełności zasługuje — choć
krzywdy tej „wrogości” — to jednak — nie mogę Mistrzu. —
— — — Pan mnie sam rozbroi
Ale — ale, — wobec tego... —
bez skrupułów, zupełnie, przemocą (która nawet na
przemoc nie wygląda) — och, stanowczo — że Mistrz
jednak mnie rozbroi! — [illegible] Pan

wolę swoją — niecierpliwie, we wszystkim. (i to naj-
ważniejsze! „prawo silniejszego" —) (jakie gorzko i bezradnie —
nie myśleć — o „prawie sprawiedliwości") — czy muszę
czuć się pokonaną dlatego tylko, że za Panem jest
większa (mydlniejsza) odporność? — Że się Pan odznacza
[illegible] — Że większą wolą rozporządza? —
wyższością psychiczną? —

— — —

Jakie smutno jest mi się zorientować o Pana listach!
Wszystkie prawdą i szczerością (bez cienia premedytacji)
a przecież wiem z całą pewnością, że każde zdanie
Pana jest celowe, przewidujące — że ma ukryte prze-
znaczenie. Ton tych listów, ich cały charakter — jest
świadomie — taki, a nie inny. — Jakie mi dotrzeć
do utajonych zamierzeń Pana? — Do otchłani [illegible]
których się nie znam? Nie rozróżniam, wiem co
[illegible] przeświadczenie: „dowiedzenia się" — co: „upewnie-
nia" — a co spostrzeżenia: „otwartości —
Koronkowe listy, — zawsze splot jedwabnych nici — w które
można się zaplątać, omotać nimi; — (nie mocnych — ale
jakie mocnych!! —)
„Może — okoliczności" — jakby na zamówienie dopraw-
dy! — z których „trzeba korzystać — skoro się tak bardzo chce w ogóle.
(wszystko przez te moje wieczne rozstrząsania, sceptycyzm). —
Tak żyję — wszystko właściwie jest przeciw mnie! —
A jednak — — —
(wierzę w Pana — ale nie wiem, czy mam wierzyć we wszystkie
Jego słowa ?!? —) — (w listach) —
(A ten „nastrój wzruszony" — całkiem dobrze mógł się odno-
sić zarówno do ew. syna — jak i — wychowanka. — Bo,
skoro Panu na tym [illegible] zależało!.. — Jaki Pan jest bardzo
[illegible] jednak — nie tak „wyobrażam" ! — No, i mój wyobra-
żony Pan daleko nie zajedzie — wiem. — Licho mi jak Pan jest
naprawdę; — wiem — że nic nie wiem!! —) —
Co się z Panem dzieje? — Dziś — jadę z tym listem
do miasta. Jutro: do biura — powrót. (Coś złego)! —

Serdeczne uściski dłoni Ewa

żyje: „system utrzymanków" — utrzymywać kogoś, t. zn. uzależ-
nić go od siebie. — (to przecież, — o to — idzie) — Żyje:
brzydko, niekonsekwentnie — wstydzić się teraz! —
Żyje dalej: „zawsze"! — zawsze! — w tańcu, w żarcie
we wszystkim — „zawsze"!! — (oczywiście) —
— Brać? — owszem, też. [illegible] [illegible] [illegible], — to nic
No, żony: osoba powściągliwa, wierna, cnotliwa (naogół
bez ekscesów (jeśli z „figurami" — to obracające — od
te drugą — niekoniecznie instytucję. nie?) —
Żyje w rezultacie: jednostronnie; ~~[illegible]~~ wielostronnie
splątane z [illegible] i... [illegible]. — (nie kiedy)
Cóż to chcą wnieść „nowe" reformy prawa modnego
tej rzeczy instytucji? — (jednocześnie: poligamię męską
pojmuje, wyzwolenie prawa" — no, to przecież znów: my-
mi mają tu tylko głos — [illegible] naturalnie: o sobie nie
zapominają; ani przez [illegible]!) —
— A kobieta? — przecież ona [illegible] rodować się jedynym!
— No — jej się nawet nie [illegible] o to (zgoła!)
[illegible] się tą [illegible] „[illegible]" — (i jej choroby do domu przynosi)
równe, wszędzie, z Kwiaty! — wszędzie — prawie już nie!! —
— Owszem, niechże sobie nawet weźmie Kochanka! — (tak
to nowe prawo: przecież — proponuje!) — owszem...
(ale przecież wszystko nie: jako sobie wybrać na żonę
— ta się nigdy prawie nie pomyli —) — już ona będzie
się trzymać domu... — on nie! — W.. tako właśnie — no
wierna, przywiązana — ona znów tak bardzo nie [illegible]
na innych — co jej tam! —) —
— Żona!!! —
(to to, co w mieszkaniu znosi wszystko, to ta, co nie buntuje się
co nie widzi", co godzi się, popiera, ta — pora prawem i opieką,
która jest aby się opiekowała, ostoja domu na przyjęcie,
(tak niemniej jak p. Wilhelmina „Dulska" — owa umiejętnej
hodowli —) —, bo jej na wszystko nie przyjdzie (to nie stać jej
jej „poczucia godności, szacunku dla siebie") — aby sobie dokładnie
co „pan"! — odpowiadać na każdy jego czyn ekologicznym
czynem: — (No, wojna w domu — ale równe, coś...,)
[illegible] rozgoła samczego [illegible]. — Awantury!

97v

Jej nie przyjdzie na myśl zakręcone (wciąż obracające) prawo: „oko za oko." — No, to ono wstręt czuje do tego wszystkiego. Nie może. Żyje: fetyszuje, rozmiłowuje się, bigotka się robi itp. —
Żona! —
Jakże boli mnie to słowo, jak upokarza — jak twardo współczuję! —
Jakże pogardzam małżeńską instytucję — zmurszało, bezsensowną, niecelową, obrzydłą! — Jak twardo Mi żłum! —
Żona!
Istot..., której odtrącono myśleć o sobie! — Zdegradowana! kawałek życiowy! — bez horyzontów i ambicji! — (to jest, kiedy? — gdy wytworzona sobie, obciążona „gospodarką") —
Co mówi statystyka — ? — : —
13 małżeństw „szczęśliwych" (przeciętnie) — na 100 tysięcy! —
(obliczenia poza wielkimi procentami — nic: zero, — dwa zera nawet —! (poprostu: fakt) —
A przyjmij tych 13-stu poległ. na względ. wartości mężczyzn i — jednak (fakt) najdalszym kompromisie żony. —
... ... — stawny ... ? — (chciałaby zobaczyć mężczyzny, ~~która~~ (z tych 13 małżeństw —!), który ... — poza domem z rodziną! —) (i kobiety — które poza domem — choć raz..) —
Żyje jakieś wspólnotą (50%) — wkładów i korzyści małżeń- skich? — gdzie, kiedy — równość? —
Niepodległości, [niezależności!] żony? — (absurd) — bo nie właściwie nie powiedz na własności — nic! Jeśli ma majątek (tw. posag) no to automatycznie — mąż nim ma prawo rozporządzać. (Kuratela)
Nie wolno jej (bez zgody męża) rozporządzać majątkiem. —
Taki autent. wypadek: separowani. (on oczywiście: łajdak) — ona pracuje w kancelarii, dorabia się, no: willi — pensjonatu. — chce sprzedać! Stop! — (bo, pan — „tyty" — nie godzi się! — koniec)
No? — — (na zasadzie praw małżeńsk. obowiązującego w Polsce)
Ale — ona musi sprzedać! Żyje dyplomatyczne rozmówki. — ku: montażowej! — właściwe zakończenie sprawy. — (50% ze sprzedaży za to — że drogi!)
Bo — wszystko zależy — od prawa (i jego jakości — tylko od tego!) —
(to jest wstrętne, oburzające, ohydne, to jest wyrafinowane potworne — to upokarza, poniewiera, — nas —) —

Więc — jakie mogłoby się było zgodzić — nawet nie
naj - le - psze — go? — (takie szkielki pewnie!)
Jak można urzucić tę instytucję? — Jak - poprzeć? —
Jak brać samemu — z tym — uchodzić? — jak skorzy-
stać się na wszelkie, różne niespodzianki; niedogodności;
trzeba by wybaczać liczyć (~~[illegible]~~) na szczerość pana. —
Od tej szczerości uzależnić wszystko — trudno się, że to
małżeństwo — będzie właśnie jedynym z 13-stu (szczęśliwych)
(tak trudny są wszystkie kobiety!) —
A przecież — „wspólne" życie — wydawało tyle — różnych
niespodzianek! — No!! — (to jest równe ryzyko, przy 99%
przegranej). — (obustronne niespodzianki) —
We mnie np. jest zasiany strach (innych słów nie ma) — przed
małżeństwem. — Nieuleczalny. — Cóż!?! —
Czy uświadomiony? — Oczywiście. —
(Tylko tyloby jeszcze na ten temat! — ale nie chcę więcej
wyznań —). — (szczególnie)
Osobliwe, że znudziłam więc „szczęśliwą kobietę" — inni ludzie
zmienili się wysłuchiwaniem mych wrażeń na religię" —
(dla Kościoła — inny Kościół! — od czego to zależy? —
no, oczywiście..., — Pan wie). —

— — — — —

Ten list niesposobnie zaliczyć do kategorii, które:
„przemilczę" — (że żeby dobry ojciec!) — Ten list
jest wyż. Mówi moją prawdą!! —
Dziękuję Pan. —
Żałem rozmyślano — nie widzę Pana dobrych, uprzejmych, ~~[illegible]~~ (przemiennych)
rąk. — Takie właśnie! —
Lecz przecież wiem — że są. — Taką właśnie
Że Pan rozumie — tę moją asekurację, też właściwie
niezbyt uświadomiony wybrnąć. — ~~[illegible]~~ Potrzeba mówić nie
~~[illegible]~~ — na ten temat. — Pan. dziękuję chętnie!! —
(Chyba nie będę musiała więcej wracać do tego zagadnienia.)
Dosyć jest we mnie teraz; — prawie dziwna. — Jak pójdzie...
Ale przecież spokojnie — i radośnie. — Dobrze. — Jak
być. — Jak należy. — Jak trzeba. —

Słońce świeci!! — Czy to nie najważniejsze? — przecież to już — i — wszystko! — Zupełnie wszystko. —
To jeszcze słońce. — To dobrze, że można patrzeć —
i widzieć — i, — — nic lepszego! —
Że promieniują jasne promienie — na wskroś, — że odbijają się zawsze na każdy kawałek. — Najmilsze — pionowe!! — To właśnie te ciepłe, jasne promienie. —
Jakże jest mi dobrze chłopcze!! —

Serdecznie Pana
Em.

P.S. I (precz z sentymentami!) — bo — maleńkie odkrycie (podejrzenie, przypuszczenie): mogę uważać w niekoniecznie, w drugiej dekadzie; bo też polecił Pan p. Leonardowi porzucić zawód" (uważaj. i — „bibliotekarz") — że się ~~[illegible]~~ wczesnej „nie przypadkiem"... (takie „były" „jesteśmy"!) — że przeklęli tego!?! — (trochę mi się nie podobało; no, ale Tak się nie wiedzie najlepszych rozwiązań — jak szybko!) — Tak się mów mnie Pan nabrał" — (więc: precz z sentymentami!) — dąsam się i gniewam! — (nie bardzo — ale zawsze) —) —
Co to spotyka! — No, nie do tego Pan, — nie umiem się wcale martwić — hurra!! — na coś? — Zupełnie nie.
Czy też jeszcze dam się „nabrać" — nieprawdopodobne? — i dłuższej (Ciężko byłoby teraz coś „wymyśleć" — więc strony: naiwność" moja jest nieograniczona! — Trochę bardzo —) ostatecznie — spokojnie można.

Em.

P.S. II (jeśli się „nie nudzisz" — to (martwię się, bo) mam wytrwałości (poważne) czy w ogóle: Kocham. — No, wyglądam wtedy na „zimną kobietę" — a to mów — nie jest zachwycające! — Diagnoza Freuda: „zanik libido-S-") — (ale to zupełnie bzdura — wiem! — Pan też wie!.. —) (— bowiem zdarzają mi się (niestety) nadmiernie „wrażenia" erotyczne — i — nie wiele tu pomaga „Henryczek" (mimo, iż ma profil Frania —)) —
Em.

Obawiam się Pan że nie zauważy czyty — wcale jest to wymyślenie!)

99

los kobiety na dziś i jutro najbliższe — jest przesądzony.
Pozostaje jej też jeden wybór: (małżeństwo) — : „weź to, albo
nie dostaniesz nic innego"!! — Jasne! —
No, bo jeść, czym będziemy się bronić? — (kiedy wogóle
głosu nie mamy!) —
Więc też godzimy się na to, że decydując się na „wolną"
stajemy się częścią własności męża. — Jeśli dodamy, że natura
kobieca skłonna jest do ustępstw — dajemy rzeczywiście władzy
w ręce pana! —
Nasz odwet? — hm! — (no, bywa dokuczliwy, owszem — i
zły — ale przecież uszlachetnia nas wobec takiego stanu
rzeczy). — Wpływy nasze w małżeństwie? — (młodość i urok,
ale gdy minie? — niewiadomo!). —
Bezsprzecznie: — znaczenie kobiety w życiu mężczyzny — dla
jego szczęścia — jest ogromne. —
(Ten do siebie!; jakiej roli my mamy również o jego
szczęściu? — co nas to obchodzi!! — (egoizm!!) — czy
komu o nasze szczęście idzie? —). — (więc: żyjemy
dla siebie! — kończę). — (dopóki czas nie wyreguluje tych
skandalicznych stosunków — kiedy na własną rękę, na
własną odpowiedzialność, w/g. własnej potrzeby). —
Przyznanie, wspólnoty interesów? — (to za mało!) —
Różnice (te najważniejsze):
Równości nie ma! Nie będzie!! — siła indywidualności! —
[…] zdolnościach, wykształceniu,
[…]an pracujemy we wszystkim, nasze „horyzonty" kuchenne! —
[…]an „uniwersalizm" — w dwójnasób! — Nasze przeznaczenie
gospodarczo-domowe! — i — ważne wymagania!! — : żona —
[…]gną, twórczą, młodą, wytworną, elegancką, reprezentacyjną, inteli-
[…]tną, ~~wykszt~~ mądrą, — dalej: dobrą kochanką (w każdej chwili) (kończę!!!),
[…] matką, wychowawczynią, gospodynią - kucharką! — wzo-
[…]: zawsze zadowoloną i uśmiechniętą! — (to już więcej
[…] ideał!! —) No, wszystko - co tylko dusza zapragnie... —
[…] też dużego, że zawodzimy ostatecznie, że rozczarowujemy
[…]ształcenie. Ze swoich wymagań!! — (bez żadnych ~~[illegible]~~ kwalifikacji! —
[…] skąd i kiedy tyle tego zdobyć? — to się specja[…]
[…]cha zdobywać: latami!) — A tu też zaw[…]
[…]ekaniu! — („dziecko śni tego"!) —

Przeszarżowali ponownie! – (to wszystko) – zwd[illegible] – ie
„to wszystko" w imię jego! – i dla niego! – wokół niego!
Za co? – (no, za obłapkę –! – a jaką: wiadomo!). —
Wstręt i pogarda (moja) — —
(Wiem, Pan to analogicznie rozumie, tu nie może być mowy
o dyskusji – to jest tylko stwierdzenie faktów). —
[illegible] i tym – wyłącznie i potrzeby. — Ze stosownej sytuacji.
Dla umotywowania, może – bydź co było – osobliwych listów. —
Dla uspokojenia konfliktu wewnętrznego, dla potwierdze-
nia swej „przeciwności". —
(Bo jednak – nie jestem ani dobrą, ani mądrą – jak
raczył Pan określić – jestem wyłącznie: zbuntowaną). —
Takie rozgadanie: „kto ma rządzić w rodzinie"? —
Teoretycznie (nowocześnie) rozdzielenie: – dobrowolna spółka; umowy
„przedślubne" — podział władzy itp. — No teoria! – bo:
już sam fakt: starszeństwa męża upoważnia go do [illegible]
rzeczy, daje automatycznie przewagę (doświadczenia), „system
starszeństwa" – też upoważnia prawo do ostatecznej decyzji.
Tak tym: wykształceniu, (wieku), indywidualności silniejszej (męska
przecież) — No? — Zawsze jednak: wyższość mężczyzny!
(bez użycia autorytetu? — ale czy – świadomość istnienia
autorytetu nie wystarczy już? ——) —— (kompleks niższości
wrodzony kobiecie!? — (no, a jeśli rodzą się, i właśnie
kobieta nie jest skłonna do niego? – cóż wtedy? —
Precyzyjnie niższość umysłów kobiety!! — (tak właśnie wy[illegible]
na kobietę (na swe nieszczęście) – tak właśnie wykonywa męż[illegible]
(dla dobrego samopoczucia). — Tu cóż się całe zło, [illegible]
Sympatia i przyjaźń w małżeństwie – dobre określenie —
ale pod warunkiem, jeśli to – co najważniejsze (sprawy seks[illegible]
się zupełnie u pojedynku. — (to co porozumienie najtrud[illegible]
Sztuką jest małżeństwo – bo jest sztucznym tworzywem.
[illegible] i te pociągające i destrukcyjne kontrasty płci!! —
([illegible]stanne konflikty). — Beznadziejność. ——
[illegible] mi wstyd pisać tyle na ten temat — ale [illegible]
do tego jeszcze nie wrócę!...) ——

Dużo serdeczności – Em.

...ś je umieć. ...
...się gniewa ...
...kupić sobie życie ze mną i sam...
...mieć wszystko. — Ale się do ostatka...
...mnie. — nie wspominaj mi nie dla innego jeszcze.
...[illegible] / Wesołość i spór. A może jednak
...ie gniewa? [illegible] ?! — Wszystko jedno — na to samo wychodzi. — 100

Może mi Pani o wytłumaczeniu — a sobie wszystko — aby wypoczynku nie było. Bo każdy i nas w czym innym wypoczywa. — Zwraca się Pani do Tais mniej ugrzecznionej i utrzymuje — że to ja. Nieporozumienie, nieostrożność — „lekkomyślność". Jak można awanturować się o coś czego się nie zna dokładnie i dokładnie, ze wszystkich stron? — Między [illegible] decydują wprawdzie coś innego — intelekt jest drugorzędną rzeczą. A poznałaś tylko z tej strony jeszcze trochę znana. A całe, ważne [illegible]? — Jak można też powiedzieć? Tymczasem, ale w sam raz określenie: „kot w worku". — I to mnie najbardziej zastanawia — ta [illegible]: — gorzej, nawet nie wiedzieć o [illegible], nie tylko gorzej [illegible] rozczarowanie. — Ona to tyle czasu, i... atramentu? — o tej [illegible] tej osobliwie wrodzonej Tais, tej [illegible] ?! — sens [illegible], [illegible] się? — i... przeklęła tam kogoś!? — Gdybym umiała się uśmiechać i gorzej — to teraz właśnie, — że Pani, — Mistrz zdolny jest się [illegible], sugerować, że jest też [illegible], że tak [illegible] — Pan! — To jest dla mnie żadne odkrycie. —

Pierwsze to wszystko obiecał Panu tej jakiejś dziwnej pewności, tej ufności i wiary we mnie. Chcę sprostować, co zostało inaczej przyjęte i rozumiane. — [illegible] takiego [illegible] jest [illegible]. Nie cierpię aby Pan — aby [illegible] lepiej zgodził o mnie niż jest! Już raczej gorzej — nie lepiej, nie aż tak: dobrze. Ja nawet [illegible] słowom nie wierzę! [illegible] Pan irracjonalizmem i fantazją. [illegible] w moich [illegible] wypowiedziach, a o Pana fantazji — to jest straszne — [illegible] się też ogromnym poetą. Urok poezji i całe niebezpieczeństwo, które [illegible] dopiero dziś pojmuję. — I choć były protestowania i argumentowania — to i tak Pan mi nie uwierzy i tak przetłumaczy na własny język. Całkowite [illegible], [illegible] jakiegoś [illegible] [illegible]. I — [illegible] się [illegible] słowem „poetą"! — Trzeba jednak coś więcej. o [illegible] moich, [illegible] — [illegible] to ... moje [illegible]... — Teraz widzę, że za mało [illegible] że [illegible], [illegible] je wobec Pana, jak to równe sobie wobec siebie), no to mi wydawało się wtedy istotne i potrzebne. (Może jednak to wypływa ze szczerości). [illegible] mi powiedział — że jestem [illegible] i pospolita, [illegible], dobitna, daleko stawia mi [illegible] lat, [illegible]. Nic nie ma żadnego w mej [illegible] we mnie. I [illegible] nie mam [illegible] i [illegible] jestem, i trzeba się do mnie przyzwyczaić, jak trzeba się przyzwyczaić wolno do mego usposobienia. Cóż jeszcze: Patrzę teraz w lustro — sobie przeglądam: I nie ma we mnie [illegible], ani nic [illegible]. Uroku kobiecego mi brak. [illegible] i [illegible] tylko [illegible], [illegible]. [illegible]. — Chyba dość:

[illegible] zewnętrzności
[illegible] nierzeczywistości – nie-
[illegible] nobidy moje. Dziś jestem kaś [illegible]
[illegible] [illegible], zmęczona i bez wyznań. Teraz
[illegible] jasnietem", a przyjaciel" ze mną. – (jest to jedno
zież znaczenie dla mnie) – ważne jest wydzierać – aby się [illegible]
tak – i zamiast szczyt się liczyć ze mną – [illegible] wszystko [illegible]
„wytchnienie" i „dobry cienia." – Spokój już mam. Którego nie mogę. Już
spokoju mi nie nie odbiorą. To podoba wygrany. –
Nie [illegible] jak Pan: przypadkowości i [illegible] – wysoko cenię wolę. 100v
Tę wolę, którą Mistrz też skrytykował w „Żywotu" – wolę, która istotnie
jako funkcja sposobna może wywołać katastrofy olbrzymie, ale
inaczej właśnie jest równe zatem życiem. Bezwolność – to granica
obłędu – jak inną granicą obłędu jest geniusz. (wszystko o tym
wiemy). Nie wybronię się wobec przed życiem i wolą jeśli zabrakła
mi woli. W wielu z decydujących momentach – wola jest mą
ostoją egzystencji. Ileż to razy przeżywam poprzez kogoś i siebie
do wyznaczonego z góry – celu!!!! Czy popełniłam wtedy – jedyny,
istniejący grzech: Krzywdę? – Może. Ale czy wówczas jest
więcej i wydzieranie tylko siebie krzywdzić? – Jeśli krzywdzić –
Pan – to tylko konieczności, niezależności, układ zdarzeń, i nie
chciała nigdy – zawsze tego unikam. Ale niekiedy
przerachuję się, zbłądzę, mimowoli skrzywdzę. Bóg to liczy
mi właśnie cierpieniem. Lecz cóż – cóż mogę poradzić? Więcej
przekreślać się, podeptać, rezygnować, zatracać myśl, potrzeby,
dziewczyna, siebie samą zgubić – aby komuś dogodzić? – A jeśli
idzie jeszcze o chusteczkę pary? – Ma więc zawsze wyzwolić [illegible]
się – dorobek ilu tam lat rozproszyć, skapitulować i...
co najgorsze – cofnąć się, zatrzymać w biegu? – Obiecywałaby
mi to we własnych oczach, i w oczach wszystkich – nawet w Pana
oczach. – Aforyzm mówi: „Najtrudniej nam znaleźć człowieka
który umie być sobie wiernym." – Właśnie nastręcza się próba.
Pragnę dochować sobie wierności. – I chyba potrafię. – Czy Pan
może w to wątpić? I czy może mieć złudzenia? –
Dla Pana, Mistrza – „zewnętrzności" to sprawy dalsze, nieistotne,
mniej ważne. (bo też jest Pan dalej ode mnie). Ja więcej zrozumiem,
(muszę!) w realiach. Dla mnie „zewnętrzności" są najbliższe
i najbardziej rozumiane i muszę się z nimi liczyć – bardzo
liczyć – choćby nie chciała. I nie mnie nie wypowiadać
na płaszczyźnie Pana. To nie moja strefa. Pojęcie Pana „poety"
jakie jest mi obce, odległe, choć też bardzo atrakcyjne.

...ś, tyś [illegible]...
...gś, które Pan chyba...
...ł mój: subjektywna prawda. (...
...subjektywnej prawdy; i też one będą:)
(pozostaną) – egzystować mogą tylko w najprawdziwszej rzeczy-
wistości – nie fantazji. Więc – nie Tais – absolutnie: nie Tais.
I, oczywiście, gorzej, – również. – Tais może mogłaby pozwolić
sobie na szczególniejszą dyskusji – ja muszę być „[illegible]
Stupidzki wymówiłeś! – Co? – by takie stwierdzenie cokolwiek
zmieniło? – Nic! – kłamstwo mojej myśli Pan nie zna. I nie
zna Rauschwenej? – Rozumiem. – Mistrz nie chce – nie może
się zgodzić na mój dziwaczny nieco typ (nadrobię na formu-
łkę – co najmniej!) – zbyt postępuję sobie brutalnie i nie po
kobiecemu. To jest moja nienormalność. Ten – czy i ty
mam – stwierdzenie – coś zmieni? — Nie okłamuję, że
mnie Pan przemalowuje, retuszuje – lecz zmienić – [illegible]
i równie wylecie autentyczności – i już na to nie ma [illegible]
rady. Pan ma pogląd na mnie – to jest oczywiste – ten jeden
raz może w mym życiu. Znów wynik: okoliczności i przypadko-
wości: trafił Pan na moment, kiedy potrzeba było zmiany,
nowości. Tyle. Moja „zewnętrzność" – to nie „plotka" – a wiedza
wiedza życiowa, praktyczna, wzięta w pewne normy, a raz
same rzeczywistości to wiedza „absolutna" – ściślej: najbliższa
prawdzie. Przed moją wiedzą nie ma ucieczki (kpi sobie z „absolutu")
Nie – nie mogę jej lekceważyć i niedoceniać w moich „warunkach"
Może, gdyby było jakieś stabilizacji, gdyby nie było tego
ustawicznego: „z dnia na dzień" – gdyby się tyle nie obser-
wowało, przeżywało i gdyby się trochę więcej myślało o sobie
(już nie myślę o sobie nic – zupełnie nic), może wtedy
powiedziałabym się lekceważąco o „zewnętrzności". Że jest tak dużo
w zewnętrzności, że niepodobna ignorować i nie myśleć o zapobieganiu.
A na „dnie" nie jest wcale tak wspaniale jak Pan widzi:
„Rozpryskliwe" jest – ale i – spokojnie. I nie ciężko nawet.
Przyzwyczajenie. Jest tam najmilszy spokój mimo całego brutu-
Uważa Pan, Mistrzu, że nie „wypracowała świadomości". —
— Może! – a może? —
Podmiotem lub przedmiotem rozwoju" mogą być wielkie, wybitne
„indywidualności, lub masy). Nigdy, lub w minimalnym
stopniu nasze, pojedyncze egzystencje. Do tych należę. No, to nie
jestem ani tak zarozumiała by twierdzić, że —

[illegible] ostateczn[illegible]
współczesność: I [illegible]
modnia trwanie!) Dojrzewania jeszcze
skonserwowany [illegible]"? – nie zgoła. [illegible]
Musi Pan, że [illegible] mnie wzywa i imponuje, że tylko poprzez [illegible]
możliwe – wiem, że Pan też zgoła. To jest [illegible] [illegible] [illegible]
Lecz czy słuszna w całości się ma do mnie? – Wiem że nie, czyż
ma to głębokie przeświadczenie, że wygrywające z Panem były
ostateczny [illegible] czy ew. możliwości: – Nie [illegible] jest
Pan dla mnie – i [illegible]. To dawno stwierdziłam to teraz
tym dobitniej czuję. – Dowody mam! – [illegible] celu nie osiągnę
ni poprzez Pana – poprzez niczego – wyłącznie i tylko poprzez
siebie. Jeśli sama nie poradzę – nie poradzi nikt – żadna, najpo-
tężniejsza ingerencja. – W związku z tym – dla siebie nie wolno
mi brać – tak słowo brać (to [illegible] się filisterstwo, skostnienie,
wygodnictwo, które nie sprzyja walce). Wiem jeśli ma zamiast
[illegible] inny – Pan musi ustąpić. – Nie wezmę nic, (lub b. nie-
dużo) od Pana i... nie [illegible] nie ofiaruję [illegible] [illegible], refleksy-
jnej, najlepszej myśli: Niech Pan nie zapomina – że
jeśli już robię [illegible] jakiś – to [illegible] robię – lub: – wcale. –
Pan nie uznaje ani chwili zastoju i nie uznaje żadnych tłuma-
czeń, względów, powodów – Pan nie rozumie mojej [illegible] bier-
ności. I to wiem. – Że tak robię – to ostrożność: Bo już wiem, co
znaczy się mocować z głupstwami, balastem, rozpraszać się dla tak
nieistotnych, mniejszych a przecież zasadniczych powodów. Nie
chcę zaczynać – aby przerywać. To wszystko. –
W moich zamierzeniach – nie o mnie [illegible] chodzi – ani o Pana –
nawet. Liczę się z tym – o ile, [illegible] wypromieniowuje i przetwo-
rzyć energię. A Panu nie jestem potrzebna w stopniu [illegible]-
[illegible], ale jako fragment. Pan jest w rozpędzie i nie [illegible]
już nie [illegible], i nie [illegible] [illegible], i nie ma ograniczeń.
Chodzi o mnie. Wyję...
I – nie się nie powinno „usiłować samo" – bez nas,
wbrew nam, pomimo nas! – Jeśli cokolwiek „usiłuje się
samo – to – bezwolność, wygodnictwo lub – niezorganizowana
natura. [illegible] tylko: brak przechód. Jeśli natomiast
potrzeba taka – są [illegible]. Mnie Pan niepotrzebny, ale
mnie. Czy łudzi się Pan licząc z tym? – myślę, wiem
[illegible] – jak daleki jest od – egoizmu. Niechże się – Pan
rezygnuje z tego „samo się usiłuje", jeśli, no jeśli [illegible] Pan
sobie aby [illegible] – [illegible] [illegible] lat. To mocowanie się z Panem
dopraszały mnie o nie [illegible] [illegible] mi Pan zgoła i [illegible]

[...] ść od p[...]
[...] je stwierdzić z przykrością [...]

[...] wytrzymałości Sama pod znakiem zapytania. Wszystko odbiera wstręt i musi z niego leczyć ciało. I od tego podwójnego trudu rośnie w siłę – a fizycz- [illegible] nie, słabnie. Atuty Sama odporności psychicznej są b. poważne – ale szkody ponoszone przez ciało mogą niepokoić. Spalanie się organizmu jest nieubłagane i bezwzględne. I nie ma odwrotu – kiedy choroba raz się wyzwoli. Do tego nie dopuścić! – Ale czy się da? – czy można dziś stosować jakąś normę, środki zapobiegawcze i regulaminy trybu życia ?!? A przecież z drugiej strony fizyczna wytrzymałość nie może być oparta wyłącznie na sile psychicznej. Są to tylko tymczasowe sugestie. Medycyna, pragnie zapobiegać – życie, zmusza leczyć, wyliczać się z ran i ciosów, które spadają gradowo i nieprzewidzianie. – Tak więc pozostaje tylko ścisłe stwierdzenie faktów – które nie dadzą się odwlec, wycofać, przekreślić, zatrzymać – jeśli już są w zaistniały. – Cokolwiek powiem w tej sprawie – nie wyjdzie poza teorię, tak jest to wszystko niecelowe. I dlatego szkoda twarzy?..
– Co we mnie jest ?! – „impulsywność i racjonalizm" – czy też „przezorność i impulsywność" – ? – Cóż to w końcu ma za znaczenie ?– Intelekt mój o niczym nie zadecyduje. Jest dekoracją. Wyłącznie. (tak więc we wszystkim nakazowane celowości, choć wiem przecież, że w samym fakcie istnienia 'tej' celowości brak). Chociaż nie jestem dzieckiem ani [illegible], ani myślicielem – równie odczuwam potrzebę stawiania pytań. Teraz wyp. pytam: „po co ta cała korespondencja – do Sama? – a w dodatku: po co osobiste zwierzenia"? – Wszystkie dotąd podane powody to są tylko przyczyny bez przyczyn. Nie ma istotnej celowości w tym systematycznym, wytrwałym produkowaniu przez Sama własnych wad (i zalet też); przeciwnie – trzeba najwyżej to likwidować, bo w końcu Sam jest początkiem [...]

102v

[illegible] „wierszy" — i pr[illegible]

i jestem !?! — Wprawdzie Pan [illegible]

zgadza. Harmonię, warunki — nabijają [illegible]

rancji, wyrozumiałości:: Tak więc rozbraja mnie [illegible]

Uczy mnie Pan (tak!) i „wychowuje" — tą ugodą, pedagogiczną

zgodą, tym nieskrępowaniem samowoli, tym brakiem naj-

drobniejszego sprzeciwu. Zmusza mnie Pan do kontroli pełnej,

domyślania się, przewidywania ~~[illegible]~~ i ignorancji. Widzę —

dokładnie widzę dobro — choć „widzieć" idę, choć nie

chcę dociekać doskonałości Pana, to tak doskonałości wy-

[illegible] mi na sugestię: — na czyjejś wyobraźni, fantazji,

złudzeniu, przeczuciu tego wszystkiego wobec czego jestem

usposobiony wcale wrogo. — Chociaż nie chcę nikogo widzieć

ani gorzej ani lepiej — tylko jak jest, — to jednak w odniesie-

niu do Pana nie mogę tego potwierdzić. — A przecież tak

lubię objektywizm!.. Nie potrafię przez afekty, sentymenty.

Niechże mi Pan odradzi [illegible] jedną uwagę moją! — Przecież to

niemożliwe — aby ich nie było...

„W związku z moimi skłonnościami" — i też dla zaspokojenia

objektywizmu — spróbuję teraz [illegible] wobec Pana — pew-

nego Mistrza (w zakresie Jego twórczości). Zna to Pan dobrze —

więc mogę to przed Panem omówić... Pan zechce przy spo-

sobności odpowiedzieć mi lakonicznie, czy i o ile się mylę,

a więc: „tak" — lub: „nie", — albo: I tak i nie!

Otóż myślę, że droga tego Mistrza wiodła od epigonizmu do

nowatorstwa, poprzez „M. Sol.", twórczy leśmianizm, metafizykę,

mistycyzm) do: realizmu, radykalizmu, autentyzmu —

do: awangardy. — Harmonia treści i formy; oryginalna

ekspresja, silne tendencje, uspołecznienie, (nowy człowiek

w nowych warunkach). Analiza i synteza; poprzez doskonałość

[illegible] odwagi, wiara w „Jutro" (a nie jak oficj. krytyka ocenia: pogo-

ń za popularnością, sensacją, pornografia, uspołecznienie, anarchia

moralna, etyczna, estetyczna, nie forma nad treścią!). [illegible]

etyka i estetyka. Mistrz ten w bardzo jest artystą — aby dla

tendencji [illegible] sztuki, dla [illegible] — z ponowną [illegible]

Kto nie czy z tych niektórych całe nieporozumienia?

Tak myślę — tak widzę! — Czy dobrze? —

... nie daje ...

... mnie się przetrzeźwić!). Za ...

!!! – (tak jest we wszystkim – pra...

... się dla doskonałości!). Moje wymagania, ambicje, surowość (a może tylko zarozumiałość!?) nie ustępują. Zawsze: „robić **dobrze** jeśli się już coś robi" – to daje [illegible] dzieła. –

Gdybym sobie mogła wmówić, że wystarczy „pisać", aby [illegible] gdybym nie miała wymagań artystycznych, formalnych – sprawa ta byłaby dawno przesądzona. [illegible] się nie boję [illegible], ani uważam się na opinię publicznej. Wrażenie (nie boję się krytyki) nie dopuszcza mnie ona. Nie piszę nie dlatego – umiałam ją aż nadto ciele. – Ale [illegible] się przejść tamto rady, [illegible] się co do głoszenia – tylko, wyż. [illegible] z zakresu wiedzy (jestem z niej spóźniona, choć rozumiem wypracowaną [illegible]). Tak więc zdaję sobie sprawę ze wszystkiego. Np. nie jestem w stanie sprostać wszystkim wymaganiom technicznym (konstrukcja, kompozycja, styl, opis, dialog – tyle tego do pokonania!!) Na to trzeba czasu. Trzeba go (lub nie), [illegible] na [illegible] siedzeniu i układaniu nowych fundamentów. Bez popasu, wśród kpin i uśmieszków. Atmosfera a samo się [illegible] czy upór. To było tworzenie siebie. Przygotowanie się do tego ciężaru się nie mogę teraz opuścić... Jest już i późno i trudno teraz. Bo warunki zewnętrzne wcale nie są [illegible] dla mnie. – Nie – nie mogę powiedzieć jak tamci: „warunki mam,.. nie mam warunków!" – mogę tylko powiedzieć: „warunków nie mam, nie było ich nigdy." – (Na „wewnętrzne" warunki trzeba **jeszcze** czasu, na „zewnętrzne" – [illegible] i renty!). Nie – nie pozostaje przy [illegible] i tej przyjemności! Nie by [illegible] byłoby także. Tak nie można, nie wolno! – (a inaczej nie dałoby się [illegible], gdyby się [illegible]). – Tak więc znów wycięła [illegible], wyrachowanie, obliczenie możliwości i czasu. Niewesoło to w całości wychodzi – ale przecież godzę się łatwo. Takie już umiem doskonale rezygnować!.. – bez żalu prawie, („najpiękniej ugodzić to godzenie się z losem") – (mimo, że mogę być ^prawie^ symbolem sprzeciwu..). Jakie zatem odpowiedzi: wyłącznie w [illegible]! To jest rozgrzeszanie się, usprawiedliwianie przed sobą. –

– Lecz dość już zrzędzenia. Po co to wszystko tam rozwodzić? – Dla własnej potrzeby „wygadania się" – [illegible] tamo. – Ale

... je Pana w ...

– potrzebuję listem. (ale w ...

... nie zdaje na miłość nas kwencji ...

– tej lub Pan mojej samowoli... (ale [illegible]

i cynika – proszę przyjąć uwagi w sobie – [illegible]

i weronika }). –

– Wyjaśniłam własną wyobraźnię – nie zdobyła się na przeciwnie [illegible] (nie popełnię [illegible] ułomnienia) na fantazję o związku z Panem. (nie popełnię [illegible] do [illegible], o której [illegible] gdzie pisać [illegible] i której nie dałoby się napraszać! – Myślę o Panu kiedy piszę listy i kiedy list Pana odbieram. – Dość. –

– A wreszcie moje irytacje, złośliwości, prowokacje proszę zapisać na konto mego psycho-masochizmu psychopatologii. (à propos perwersji: pewien neurolog stwierdził raz, że w ciągu swej praktyki – więcej: w ciągu mego życia – spotkał tylko 2 osoby zupełnie normalne (kimże była ta druga osoba?! –) a znowu pewien seksuolog powiedział, że nie spotkał nikogo normalnego! (mieszkamy na planecie to dom wariatów – to się nawet ostatnio potwierdza!). – Tak więc [illegible] mi wierzyć zwiedzeni co do siebie! – i zwodzeni – [illegible] bliźnich!..

Dużo serdeczności i myśli

[illegible]

... [illegible] — (
... list.)
... przeczytały wysyłać — i
... [illegible]; no, chciałam do ciebie ...
... Dziś, 4 pomimo: za dużo! — O, trochę
... list, chaotyczny, trochę niespokojny
..., bo jednie przecież [illegible]), — (nie składam się ani
... [illegible] — zabawa w kotka i myszkę" — jest w rezultacie mniej ce-
jest: się ją weźmie trochę — no, — na serio. — [illegible] jednak: albo
Stał [illegible] myszy, albo myszka się schroni w norce. — I jeszcze coś z zeszło-
gi: kiedyś, przez przypadek (czy wszystko ma być dziełem przypadku?)
schwytałam ptaka w dłonie. Zwykły, szary wróbel, samiczka; z bliska wydał mi
się wcale ładny. I zamotał się rozpaczliwie w moich rękach, ale [illegible]
były ładne, obejmowały miękko, ciepło, ostrożnie. I ale ptakowi było
dobrze — było mu źle. A kiedy otworzyłam dłonie — nie zawahał się. Uciekł.
— Liberté! —
Cóż? — Pan — Emilu — trochę sugestywny, [illegible] na podniecenie („nie tak-
nie podnieca jej podniecenie partnera"), no i Poeta. A najlepsza, że: po-
raik. Poeta do ostatniej kosteczki. Ostrzegała mnie rytmika, melodyjność: Pan
[illegible] [illegible] oszukał realizm. Na jakiej kruchej podstawie zbudował Pan
jakąś tam legendę o mnie; prawdziwy „domek z kart," który sam się uwali
bez najlżejszego ruchu. Fantazje! — : — zrytmizowane nieczystości! —
a w mnie? — istotna niebezpieczeństwo. Bawić mi nie wolno dalej — jeśli
chce się przekonać o własnym [illegible] ([illegible]) [illegible] — y ... [illegible], że przecież
jestem na równi, że w kobiety też może być coś ponad uczuciem. Rezygnuję
dziś — zapoliczam [illegible], chociaż nie boję się walki, nie [illegible]
się przed starcem z najniższym, zawsze mi się [illegible] ludzkiej: Panem! — To nie
tek — a [illegible]: Znam rezultat rozgrywki. Ten sam — co i bez walki: —
być poco walczyć — zużywać się na jakąś [illegible]. Poco ją — i czym brały
walczyć! z fantazją?! z wyobraźnią Poety? — Pana list ostatni — to dalszy
ciąg eksperymentów. Zawsze eksperymentowałam na sobie — jaką uczciwy
lekarz. Tym razem wzajemna zmiana doświadczeń. Poco? — Przecież jasnym
jest, że nie ma który mi korzystniej odpowiedział — i właśnie dlatego — próba.
Nie marzę nawet — to potrzeba mej umysłowości:
„Nie życie jest poważne" — a ludzie, — ja! A życie jest tylko złe przez
głupotę ludzką. Ja raz poważną jestem — to nie umiem korzystać z życia,
nie cieszę się niem, lekceważę, nie żyję dla nikogo, ani dla siebie nawet — a dla
zasad. To jest poważne, a może tylko tragiczne! — Nie wiem! —
Teraz już nie odkładam — w każdym razie: zasady — to nie „domek
z kart"! To wiem z całą dokładnością. —

[illegible] osobliwości! — [illegible]

— — —

[illegible] aby mi jeszcze odpowie[illegible]
[illegible] ięcznię: Pan Zb. Pr. jest w [illegible]
zostać. Linia demarkacyjna, paszporty [illegible]
po masowych wypadkach, — na 2-3 dni — [illegible]
cielstwo tow. Ko nie ma. Pośrednicy wyjedz[illegible]
Niestety tego kierownika wcale nie ma. Jest sam „Hałas[illegible]
A wewnątrz sprawa mała — te 4 [illegible]: Pana [illegible]. Należało posłać „w pliku
W tej chwili dość — jeśli potrzeba. I jakie książki Pani wymieniła! — i, wszystkie
wszystkie? [illegible] Jestem do dyspozycji. A proszę się wypadkiem nie
wypowiadać! —

— — — — — — — — — — — — — —

— Pani Emilio! — tylko o kolejności — będzie najlepiej. Zatem: „wujek Fauna" to przypadek. [illegible], [illegible]: „włóczęga" — a znalazł Pan Fauna. Niechże będzie Faun. Że nieco zbłąkany?, że on fotografię mieszczanina? — cóż to szkodzi! Wszyscy mają jedną władzę nad nami: psychiczną. (kobiety zaś, nad mężczyznami: fizyczną i psychiczną.) W aktualnym wypadku [illegible] się tylko w intelekcie i fantazji: (jednostronnie według do utrzymania) — Rozkosznie według intuicji"? — Niech mi Pan wierzy, znała go i wtedy, i zawsze: „na przedaj i na popiół" — znacznie wcześniej, niż o tym też wcale wspomniał; Do tym co już napisała dotychczas — wśród Pan — Emilia nie ma warunków na Aspazję. [illegible] — Kapitulacja!?! — wracam do foto[illegible] mieszczanina — to dlaczego wysłano? Racz mnie Pan przeprosić!). Było [illegible] takie zdanie: „zazwyczaj [illegible] się zawstydzenie jako [illegible] irytacji. No, ja nie.." [illegible] — [illegible]: moje zawstydzenie pokrywa się z irytacją (już rozumiesz!) A w irytacji jest dozwolony nietylko bunt — ale i bezsiły. Jestem bezsilna (jeśli idzie o to ustawiczne [illegible] mnie rozkazywaniami). To mi nawet utrudniało porozumienie się z Panem. (np.: przed rokiem wysłała dość wściekły list, potem na pewien czas opłakiwała manifestacyjne milczenie — Pan nie przerwał! — tylko dlatego, że napisał: „to obowiązuje." / (i jeszcze podkreślił, żeby mnie dokuczyć [illegible]). Teraz moja historia z kapitulacją. Niechże spocznie! — [illegible]. To są [illegible] rozkazywania. Niechże drobiazgi będą dozwolone mej sympatii i zaznaczę (jakie wydarzenie!) — że tyle.. od Pana. Nigdy /

104v

[illegible]
...niejszej – tylko, gdyby [illegible]
...ostatniego Kosmosu. To jest [illegible]
...Zdaje się, że wszystko u Pana: [illegible]
To dlatego, że zbyt często ma Pan do-
...czenia." Zgrało się Pan – Emilu – genialnie!
...że w szybkie spełnienie się tęskni. To trochę jakby
...drugiej strony: konieczności. – Na wszystkie – o Pana
...się ktoś troskać, czy może wątpić, że „stan prawdy"? –
Absolutnie. – A ten homoseksualista Wilde, mistrz paradoksu – o ile
milszy od dzikiego homoseksualisty Platona! – i że nadmiernie
folgował swej naturalnej, przyrodzonej prawdzie – pokutował za „niedyskre-
cję." Burzliwy jego żywot zlał się naśladowcom tajnych i jawnych.
To jest jedyna prawda, najmocniejszy instynkt: seksualizm. (Zygmun-
da?) —
– Włos i ~~[illegible]~~ dostało się: różowej" chmurce." (i jak też nie być ostrożnym
i Panem?) być: „różowy zefir" – być – „włosy: krótkie i długie.." (w tym
miejscu stwierdzam zaprzeczenie wyobraźni autora i to pod moim
adresem). Zwierzenia Pan – i pozwolę je nastrojowości mu swej letniej
(według romantyzmie! – co i cudze wymyśl Poeta?) –
– Nie dość pisz? – Co też Pan może? – (a przecież jest pewne wyd adresowanie)
być „duo" i „psychometryczne milimetry:" – wiem co mi trzeba,
ale też wiem co mi wolno mieć, co mogę i co powinnam osiągnąć.
Mogę chcieć – nie wolno mi brać! – Czy jest Pan zdolny dla wygody
i... przyjemności – zrezygnować i samego siebie? – Wiem: nie! – Ja [illegible]
nie! – I jeszcze: czy dla zadowolenia byłby Pan w stanie oddalić: liberte
–? – (no widzi Pan – znamy się trochę!) – (gdyby pozostała w związku
Pana wpływem – nie wiem nie być wolnie; chociaż... i tak ;.). Jeśli o coś
innego idzie i tym i dusza" – to wszystkie i dyskusje.
– A moja analiza, „autoanaliza: (co Pan pochwycił – to wyeksponuję się mej
mierności dla Pana). – Szczerość wobec wszystkich – nie wobec Pana. To
pewien rodzaj samoobrony. – Dlatego Pan – Emilu – tak niewiele wie o mnie.
Nie ugryzłam też ostrości w analizie. Najdalej wnioski. Synteza. –
Starowało się ongiś nad sobą. –
– Być skłonnym jest Pan pomagać, doradzić w różnych chwilach życia.
Trochę to jest podejrzane, chociaż bardzo ale to bardzo życzliwe, dobre i –
wytworne postanowienie. Do pomocy – do oparcia się o Pana!

[illegible] tiejsz jestem, [illegible]
nie współczującej [illegible]
że to [illegible] — nie pierwszy Pan, [illegible]
[illegible] podejrzewanie mnie ma już [illegible]
[illegible], wyjątki — (to jest mój charakter).
że własny [illegible] rozwoju [illegible] na nowej [illegible]
[illegible] do [illegible]) zagadnień ogólnych. — Więc pewna Pani. Na co i
Na samej sobie węzeł jest wskazana. „Śmieszna jestem, to przecież widoczny
bardzo [illegible], [illegible], [illegible]. A jednak — coś mnie — tylko... 105v
Sama — równo i we wszystkim sama." — Od ludzi [illegible] się
brać tylko co najkomiczniejsze, niedołężne — a specjalnie od
mężczyzn. —
— Więc — niby Pan tylko chwilami „coś wart"? — Ciekawa sugestia u Pana [illegible] jest twardy
takie kłamstwo? Wartości nie mierzy się chwilami — stawiamy na równe.
— A Kosmodemus — to [illegible]! (i tak [illegible] się degeneracji) Choć niby
Jakże popierać.. (potomkowie Adama i Noego), to jednak nauka głosi
że to niby i [illegible], że to objaw niedorozwoju umysłowego — wyjątek
[illegible] zbawienie [illegible]. Tak „tęp", i nauka. A mów sobie [illegible] — Jak
Pan stwierdził. Będziemy [illegible] i [illegible]! —
— Co przyjemniejsze" — wiemy i Pan i ja. Ale co „ważniejsze" i dyskusja.
— Proszę mi: jak można połknąć 100 książek na miesiąc? Jak i kiedy
Pan to robi? (u mnie: 3-4 (!)) — Ślicznie [illegible]. I jak to Panu
[illegible] Emilku? — Jak? — Sylabizuję — a wyglądam, że czytam!...
— I [illegible] to [illegible] nie [illegible], i [illegible]. — Panie Emilku! Mistrzu! ——
[illegible]: dodatek ~~[illegible]~~. Ta „[illegible]" intuicja [illegible], myśl o [illegible]
[illegible]. No — ale ile? — Tylko, że już nie [illegible] odpisów. —
Ręcz wszystkim — [illegible]: — nie podobno się spotkać. To tylko co —
nie jak tamto. I nigdy nie będzie Pan usiłował, pozo-pozo Emilku? —
A teraz: [illegible] — [illegible], [illegible] i milczenie —
No — dobranoc [illegible] do końca. Czyli wszystko już. —
A proszę się bardzo nie gniewać na mnie, przepraszam — moja wina:
rozgadałam! I będę znowu: czytać Pana. Najtrudniej będzie
[illegible] i pod [illegible] Mistrza Stylu — jest [illegible] i [illegible]
[illegible]. — No i będzie się [illegible] — przecież. [illegible]
P.S. [illegible] się tak trochę po [illegible]. — jak zawsze zostanę...
(bardzo spokojnie! — Dorożny sukces). —

[illegible] ości?! – to dopowie[illegible]
[illegible] – coś pozostaje? Bezsilna jestem
[illegible] – przynajmniej w odniesieniu
[illegible], ograniczają) Nie ma innej rady. I to
[illegible] w Pana możliwościach jest i... interesie. – 106
(?) „tragicznościach życia" Mistrza nie[illegible]. Nie ma ich wprawdzie
ale przecież pozostają istniejące od pierwszego słowa – pierw-
szej, przeczytanej książki. Życie dlatego ten związek z Panem,
Pokrewieństwo z wyboru!" – Rezultatem [illegible] i wzajemności
jest suma wartości – która siedzi w człowieku. – Choć grubo
nawaliło się w życiu – to jednak jest spokój i rozbrojenie.
Czy to nie wystarczające? – I czy można coś więcej oczekiwać,
coś więcej chcieć? – Po co? – Jest tak dobrze i miło.
Więc – o „rozbrojeniu" nie ma mowy. Znów to: – po co? –
Nie – nie „rozbroję się w odniesieniu do kogokolwiek – a już
specjalnie – do Mistrza. To nie „duch przekory" – a wzglę-
dy – których Pan tak bardzo nie lubi we mnie. – „Rozbrojenie"
to nie „wytchnienie", to nie to [illegible] wrzosowisko, ciepłe,
nad którym płyną obłoki (wciąż te obłoki!). – Niech mi Pan
wierzy – miewam „wytchnienia" – tak! – Zbyt [illegible] mnie Pan
tragicznie, a przecież jest tylko – „poczciwie." –
– A dlaczego... z cytatami ostrożnie? nie pojmuję. Nie uważają
przecież i jestem odpowiedzialna za słowa. Więc? –
A jeśli – mnie byłoby stać, jeśli dorosnę – (no i... zdążę),
do własnych wymagań – to oczywiście stanę się „współczesną –
[illegible] ewolucji". Trzeba mi – pewnej pewności. Jest cel i „od-
[illegible]. Czy to nie wiele już? – Myśli Mistrza – zapewne
obronię... Tak. Nie mnie! Mogę się tylko sama obronić!
I – nigdy nie wierzę w to co jest mi narzucone. Nie chcę
[illegible] – wierzę we własne
wierzę! – choć to sugeruje: Wielki Mistrz.
„zapracowanie", we własne siły i możliwości, we własny

0% (tak)): – 100 [illegible]
Ostatecznie – poligra[illegible]
tkwi i... w mojej pod[illegible]
domyślić: –
I jeszcze – odjście. Sypnie to z tym [illegible]
mnie Pan kokietuje i obłudnie. – Że też Pa[illegible]
pamięta!.. – Nic nie szkodzi. Nic [illegible] o ile już
nie wyszło. – Hofman mieszkał na Salwatorze – Śliczne
miejsce. Za to – na najbrudniejszej ulicy Krakowa – Śliczne [illegible] 2–3 mie-
sięce. Co robić?: – wyjeżdżam! – za 1/2 godziny. [illegible]
tko. Jeśli tak [illegible] mi Pan nie wierzy – można
sięce. [illegible] sprawdzić: wołałaby jednak, aby się [illegible]
ostatecznie [illegible] wyjazd
[illegible] na [illegible]. – Żyję – zrównoważony [illegible].
w mieszkaniu i [illegible], prawie napewno – bez powrotu.
Największej wdzięczności [illegible], że i mnie zostanie [illegible].
Takie [illegible] jest „Generalne Gubernatorstwo" – jakie
[illegible] schowa się [illegible] w nowe „Tekście", – gdyby mi:
[illegible] – Może jeszcze kiedyś coś napiszę Panu.
I jeszcze jedno (co za [illegible]!): wiersz. Przedewszystkiem –
nie mam Pan i języka. Żyję [illegible]. Do tego stopnia jesteś
niemy w tej [illegible]. Następnie, przeczytałem: jak Pan to
czuje – a potem własna refleksja: – Tak o mnie mówi więcej:
„wiosna mnie zamiłowała
miłości wszystkie przemieniła" –
(i już w zgodzie z Panem):
„spokojny Pan miłości."
– Ani „dotkliwe" – ani „bolesne" – to [illegible], to [illegible]:
„i równie nie trzeba się przejmować." – Filozofia.

P.S. [redacted]
Jeśli to – co zapewne myśleć Pan – a mój jest
[illegible] – to [illegible]. A jeśli nie:
[illegible] (nie [illegible] jednak) – to: [illegible]
[illegible] – Tak czy owak – [illegible] jeden [illegible].
Ile się ich już dożyło – ile tyle sił i energii, i wy-
trzymałości? – A teraz – odwagi, najlepiej apatii, – i...

[illegible]

nie wracać więcej do niej
i [illegible] [illegible]
w [illegible]. [illegible]
z przodu [illegible] takie
są sytuacje życiowe. No i
nie należy się targować o takie
rzeczy – są same, lub ich nie ma

[illegible]

[illegible]
że pójdą się [illegible] – [illegible]
Mistrz jakiemi zleceniami (nie proszę, – [illegible]
dlatego ten adres. –
Myślę o Panu intensywnie i ciągle: I trochę się niepo-
trapię, mianowicie o zdrowie – (ten coś to pomoże ?!)
I – spytam się ostatnią – „zdrowie" Pana – słowem i czy-
nem. (myślą nigdy!) – życie – jest oczyszczeniem we mnie 107
różnoraką, i – oddaje mnie – zasada pojęcie
zdrowia – i nie odczuwam też boleśnie zwróć „wymiarów".
Jest mi dobrze. – Istnieje jeden rodzaj szybkości:
szybkość myśli: – Tę szybkość Mistrz posiada w mnie. –
Niezależnie od tego – powoli – (Nie tracę czasu jeśli Pan wiecie?)
i – smakuje mi to – wbrew przypuszczeniom – (w takich
momentach miewam lekkie skrupuły) – ale naogół – mam
zupełnie swe mienie: jestem zdemoralizowana [illegible] wych-
owania rozumowania (religia mnie też zapomniała!) – wyłącznie
Mistrz, że piszę o tym – ale to wypływa z mej „rzetelności".
Kiedy o rzetelności mowa – muszę podkreślić, że w stosunku
do Mistrza – byłam ze wszech „źródłowo rzetelna"
nie zdemaskowana w pozy wszystkich mych wad psy-
chicznych, fizycznych – (nie sądzę, że to byłoby potrzeb-
ne) i w rezultacie, zaskoczona „intuicją" i
„jasnowidzeniem" w Panu, brzydko – [illegible] [illegible]
wdam. – Należy mnie dokładnie odbrązowić – no
i być ostrożniejszym w przyszłości w podobnych
wypadkach. – Pan ma dużo zaufania do obcych

... nety w zakresie
... yć ni Pan ... cię swej obecności
... osłonić zmiechywić — co znów ~~[illegible]~~ śpiesznego? — o 107v
jej ... przewyższości nad iluzjami i halucynacjami w-
wgóle: fat — morgana). —
Nie boli mnie już ~~od~~ świadomość Mistrza „ponowania" i „nad[illegible]-
ści" — tych elementów, od których Pan najdalszy chyba —
a które uniemożliwili zgodności. — Miłość właśnie to najwyższy
wzlot „miłości". Nie trzeba rezygnować z dumy. — Mogłoby [illegible]
rezygnuję dla objektu — nie dla siebie. Kompromis. Nie lubię
kompromisów. — Żałuję miłości — lub — siebie! — Mój, kobiece
pojęcie człowieczeństwa domaga się pierwszego. — A Pan doszedł
do wniosku: kobieta + myśl = gorycz! —
Konstatuję z przyjemnością (czy Pan to też ~~też~~ czuje?) —
wyszła równocześnie przez urząd cenzury 100 cl. — Nie wiem
nie wiem, że o tej chwili dzieje się Pan i obrazka i — protestu-
je. Byłam, jestem i będę ignorantką! — I — nie pójdę
na ustępstwa, (zresztą) — to wszak dzięki „sytuacji wszystko-
we!" — (wiem tylko — że też miałem mózg) — i — cieszę
się (jak smarkacz — którymi imponuję pani Jegle), że — jestem,
że będę niedorzeczna. Posłałem krótkie adres — (chodzi mi o
książki i inne słowa) — pragnę choć trochę udzielić Panu
pomocy. — Proszę nie odmawiać tego i nie odrzucać. —
Teraz — naprawdę — będę mogła nieco pomóc. — Drugie-
prosze — (nie!) — domagam się — żądam! —
Przesyłam Panu powiedzieć dużo, najlepszego i nie tyle
słów (ale nie chcę się rozkleić — nie lubię sentymentali-
zmu i egzaltacji) — ściskam tylko mocno i wymownie
obie dłonie Mistrza. —

Sarafini Ch.

odw[illegible]

Tak mujg[illegible]

Norwidowi słow[illegible]

„Z barbarzyńcami — [illegible] — na

Człowiek … Duch … [illegible]

108

No bo — nie rozumiem w rezultacie [illegible]
idzie wogóle? — I — do czego dąży? [illegible]
do ziemi świętej (rozłamane też „Grób Aga[illegible]
„Beniowskim”. —) —

— Mistrz — ech, — Pan jest prostszy, rozumniejsz[illegible]
doskonalszy), oryginalniejszy) — wszechstronny; [illegible]
Talent, rozum, serce — i wszystko najprzecudniejsze! … [illegible]
Szczyt. Mont Ewerest! —

Ale ten Jules — wygłasza niekiedy myśli na tyle realne
mają wartość równie aktualną. — Taki liryczny aforyzm:
„Los mój już żaden nie może rozstrzygnąć.” Lub — w Anhellim
— „bo realistyczny do ludzi, który nie widzę słońca.”
„Ani nauk im dawać należy, bo ich więcej nauczyło
nieszczęście, ani rodziców im dawać będziemy, bo nie
ujrzą!” — — —

— „A przeklęty, kto przed najmniejszym wichrem padnie
i łamie się! … podobny strzaskanej kolumnie!”
„Lecz przed wichry silnemi i wam paść wolno…”
Tako rzecze … szaman. Co to za szaman — nie wiem.

— Mistrzu! Umiłowałam duszę Twoją…, ale pewno jestem przekreślona
się, byłoby nadal nudzić! — (dopóki nie stwierdzę — że: do[illegible]
(No i dramaty mi wpadły w ręce!)
— Czytam „Ksiądz Marek”! (który to już raz? —) — Nabożeństwo odprawiam! Moje uczucia religijne tu się wyżywają! — Modlitwą
moją: „Ballada o nocy świętojańskiej.” —

— — — — — —

„iż miarą cierpienia jest Miłość” —

— — — — — —

…aną zastępuje mi najwyższe wyjaśnienie,
…ę oddanie, na przekreślenie siebie. Obelżywe
…y, które stoczyłyś. Czym ja to odwołam wielkości? ?
…ł ból. — (bo — dla małych jestem!)
…o — Pan się pomylił na mnie, — ostatkiem się Pan. — Ja
przecież nigdy nie byłam godna Miłości —, niczym sobie na
Pana nie zasłużyłam! — Upokarza mnie to wysoko
Pana. — (ja przecież siebie najlepiej znam!..) ——
—(i — znam o swoich wszystkich możliwościach!..) ——
—(ja przecież znam swe słabostki i małostki!..)
Nie warta jestem — aby być ~~[illegible]~~ epizodem w życiu Pana.
Przecież — ja to wszystko wiem! —
—No i — rozpoznało już. —— (Zresztą — my nie doskonale się
się poznać mogliśmy, a w sobie i przez siebie). —
— I — , niezdolna jestem do wyrzeczeń. —

Lane

Czy [illegible]

Z serca – już i tak wyst[illegible]
Pan. Pragnę teraz stwierdzić mojej [illegible]
okazji już – bez nadto silnych [illegible]
trudni się – i – że ten list może [illegible]
ostatnim. – Wbrew może pozorom! –
Jeżeli oczekuję po nim odpowiedzi – to
i Pan miał możności mówienia, czemu mego
ew. sposobności do zakwestionowania moich tez. [illegible]
kuję na list – to argumenty grubego kalibru! –
Niewątpliwie rozpoczął Pan [illegible] (czy mnie prowokował –
to inna sprawa) – (równie raz innych przeciwników doma-
gałam się przekonywujących (dostatecznych) motywów
i wtedy zaczynałam się bronić. –
Wiem tyle, – że jeśli byłam nadto podniecona
w moich listach – to wyłącznie na skutek Pana „metody"
(sposób milczenia i – przemawiania !!!), że to Pan mnie
podniecał, <u>nadużywał mą wolę</u> – że nie mi usiłowa-
ło się samo, a Pan ułatwiał (tak dla obserwacji!)
i że przy złości przeróżnej jakimi rozporządzam
(z przewagą: niemniejszą Pana) – możnaby całkiem
bez szansy przejść do porządku nad sytuacją

109v

... oczywiście.

...mogę ... tem nadal czynić o w...

— przedstawiającej się tego. Wyżej:

...j — Bergsonizmu pycha! —

...niei (Wykorzystałam wiele — jeśli...

...ciąg wiatrujesz sprawę. Życzę:

Wdzięczna uczennica

[signature]

P.S. W przyszłości postaram się nie iść na żadne ustępstwa i nie ulegać prowokacjom... To będzie chyba ciekawe i rentowne — nie prawdaż? —

Załączam formularz do wypełnienia i przesłania mi — (podesłany przez urząd skarbowy). — Wyjaśniam: nazwisko: Leonard Grols, kierowy, zasiłek. Koszt: 100 zł. — No i urzędowe potwierdzenie. — (Bez tego formularza — ani rusz!) —

em

... o te...

... tematami ...

...nego wspinywania i czystnego... I jakie to się nie

Zrobi Pan moje postanowienie. — Bez intencji! — Życie czytając.

Albo Pan będzie się ograniczał — lub ja potraktuję tego ...

wesołej ogólnie. — Co Pan woli: — 110

Otrzymuję Pana ostatni list — od końca — dla odmiany. —

— Zatem: „autentyczny brols" i „fałszywy Leonard:" — dzielicie się sumy Panowie. Jeden zabiera koperty — drugi wnętrze. Pytanie: kto lepiej wyjdzie? — Zdaje się, że nie Pan. Koperty ze znaczkami są dziś bezcenne. — Przychowa filatelistyczna. Krakowska poczta — to dziecko. Torowanie drogi — łokciami — do okienka. Podniesiona temperatura — podniecenie. Takie to czasy! —

Nie lubię być domyślna. — Gdyby Pan był wcześniej napisał o tym, skompletowałabym ciekawe znaczki. Bezpośrednio. Teraz już nie ma możliwości: — Te wydzienie takie jakie wysyłam. Bezwiednie spóźnię się awanturowi o inne... —

— Przypisek III.: Czy też przykro być „postacią" i bohaterem? — Świadectwem jest wieczny humor. „Najstraszliwsze powieści i dramaty" są do zniesienia. Co nie jest do zniesienia?! —

— Przypisek II.: Wierutne oczywiście nabyły i wyjdą. Tylko: ile? Jest Pan o mojej nutcie!... (inaczej nie będzie go Pan oglądał — poszło a szkoda muzeum), (o którym już od dawna słyszałam). — Jeśli nie Aleksandrowicz, to: Fischer, Kasmajski; gdzieś się chyba znajdzie. —

— Przypisek I.:... to nie było aluzją! — Daleka jestem od zmuszania Pana do kaligrafii. Niechże moje pismo mnie usprawiedliwi!... Ja akurat nigdy „nie rozumiem" — czyżby się Pan lubił tym trudnić?, — i wynurzać nawet Pan gdzie ich nie ma? —

— Tak mnie Pan kusi!.. — nie! — nie kupuję się niczym, — najmniej formatami papieru — tylko — nie chcę! I już!!! —

— ...Dziś i wszystko pisać!?! — hm! — — — —

Zwracam uwagę, że tym razem nadużywa Pan mojego zgrania: „nigdy!" — Jakiś Pan łakomy sobie niemal widzę! Dopraszam. —

... [illegible] ...

... przez mój lekki ... [illegible] ... tylko

...nymi przez siebie ścieżkami – a Pan wędruje jakoś

... szkłem. – Jak to się porównuje?* –

... nie Pan warunków do pracy. (To się zgadza z przypiskiem !!!)

Ale – Pan sobie umie stwarzać warunki; inni są bezradni. To jest ogromna przewaga Pana nad innymi. – I jeszcze Pan niezadowolony?!

W ogóle – na każdym kroku – z każdym słowem uwielbiam mnie Pan swym rozmachem. Z dnia na dzień maleję. Wnet już osiągnę rozmiary mikroskopowe. Typowe mi wybrani nawet przed poczuciem niższości, (a raczej: mniejszości). Choć mi lubię popełniać głupstwa, to jednak (dzięki Panu) będę coś konieczne naśladowana. –

– Był i Pan – gdzie podziały się [illegible] rozmowy z antykwarni i księgarni. Że zło się było. – wielki nastrój – wiadomo! – [illegible] — Tak plus minus. –

– Czy dotknął się i „Progi" i wstęp. Ale – niech Pan się nie waży wyrzekać. Absolutnie – żadnej drogi. – Jeśli chcemy nam będzie: być – to wówczas – pierwsze, przed wszystkim. Naturalnie! – Gdyby było możliwe opłacać się np.: przepisać dramat na maszynie. Już też Pan mi na maszynie – przy takiej pracy...

(nb.: zgodzi Pan, że nada mi się wyczerpać wszystkie opinie powinien przez Pana. Dostosowałam do tego styl telegraficzny, [więcej korespondencji stylu!] pismo i odstępy – wszystko – dorówna). –

List ten z konieczności musi być niekończony. Skończę w przyszłym tygodniu! – Nie umiem się streszczać.

Może powie mi Pan jaki przepis przeciw gadatliwości?! –

– Nie mogłam odpowiedziałam w tym liście – jest i o pojmowaniu na Pana pytanie: „skąd się bierze ta utajona gniewność?"

W następnym liście uzupełnię. – A ja się tymczasem pytam siebie: „dlaczego nie było imitacji w którymś z moich listów?"

To jest wprawdzie osobliwe i wyjątkowe. – [illegible].

[illegible]

Miłe, serdeczne słowa

[illegible signature]

d. c. n. –

jest[illegible]

aby ktoś był [illegible]
miłby wole wielkiej przyrody – [illegible]
chcę twórczy i innego stosunku do [illegible]
Jest też towarzyszem i przyjacielem – nie skrępowaną niczym – chcę być! – a nie wyłącznie
i tylko: samicą! I chcę – decydować o przyszłości
i o sobie!! – Tak. Nie chcę służyć łącznie do jednego celu; i być... „służebnicą Pańską". – 111

— — — — — — — — —

„Rozmawiam i sobą o Panu! Listy te są wszystkie marginesowością tej rozmowy." – Stąd nie jestem dla Mistrza! I nie chcę być uczennicą Pana, a przecież jeśli mówię – to właśnie i Pana najwięcej. Nie chcę brać – a muszę! Mówię świadomie – więc się buntuję! – I nie jestem w stanie być zniewolonej – a... jednak obmawiam!.. – Pana (tzn.: [illegible]! – nie człowieka i nie Mistrza!) – Więc przeczytałam 5 raz: „M." – Ta jedna książka może wykształcić, przekształcić, uświadomić. Encyklopedię. I obchodzę się z nią jak z encyklopedią! – Każdy szanujący się bibliofil zamordowałby mnie zdobieniami w wielkim i słusznym gniewie... Zmaltretowaną (jak prawie wszystkie moje!) z barwnymi podkreśleniami, uwagi na marginesach, znaki pisarskie! Najmilsze te książki traktuję dość brutalnie – bezwzględnie (jak i [illegible]!) Dlatego, że – najmilsze!! – Szorstkość zapewne wrodzona. – Więc te książki są pisane raz przez autorów, drugi raz przez mnie!.. Zwać „morowne" studią – o, to nie są okładki sztuki! – Pozbawiając estetycznego wyglądu umożliwia sobie szybkie i łatwe odnajdywanie [illegible] w nich. Tako jestem praktyczna (realna i rozsądna)! – Pewna znajoma, lektorka powiedziała mi raz: „te książki niepodobna czytać

111v

... uwagę p. S...: „a inkwizytorskie usto...
... do Mili? Nienawiści, która ją zabiła!" —
... zaraz moje: „niekonsekwencja i błąd poety; — raczej Mi-
miał predyspozycji do samobójstwa"!.. —
— Lub: str. 336 — wiersz 9. — tegoż pana S...: „spóźnione; po
śmierci nie można naprawić krzywdy" — Moje: „ale te
krzywdy ... absolutnej tzw. przebaczającej i wyrozumiałej
miłości. Każda krzywda nas uczy!" —
— I jeszcze: str. 344 — wiersz 6 (od dołu) p. S...: „ciekawe jak
oceniłby autor wielopłaszczyznowość życia u Krisi — bo
dwupłaszczyznowość u Mili zniewoliła, ~~—~~ również u Ma-
rysi czy Ireny" — Moje: — „!?!" —
— Albo: str. 345 — wiersz 5 — p. S...: „o uczuciu żony autor nie
myślał" — Zaś moje: — „?" — (czyli; trudno się zastanowić)...
To są zarzuty! — Nie? — I... nie zawsze umiałam wybronić.
(Sama sobie ... poradzić — ale ja?..) —
Tak więc obrachujemy same i obmawiamy!! —
Zatem: <u>problem żony</u>! — Jest to dla mnie pojęcie najwyższego
uspokojenia ... Lepszy ustrój wyobrażam sobie bez
tej „instytucji". — Niech tylko kobieta rozumie i ocenia
„potrzebę własnej pracy zawodowej" (niezależności material-
nej, od której wyrodzi się każda inna). To jest nawet
aktualne.. (obecnie zwalnia się mężatki z pracy zawodowej)
Niedorzecznie wskazywanie miejsca...; celu kobiety!... (dom,
mąż, dziecko!! — tyle...) — Codziennie ... a kobiet: „to jest
rola kobiety, <u>powołanie</u>!!?" — Łzy wyższe, niezależne i... nie-
zależnie do mnie nie. To wszystko. Moje myśli są na zewnątrz — za obecne
... niepotrzebne. —

w miasie. ...

tylko i ~~ony~~ mówiłem ... zmien...

na dnie też wypukliwie"... — Cóż — ja...

często inaczej: Dużo się zdarzyłam nowego; ...

dużo doświadczałam, to dlatego! — Nie wszystko, — ale dosyć — aby

(To jest pierwszy list naprawdę bez kłamstwa!) — bo też 112, 21.V.

to też — no: dwa razy tam „tylko" skłamałam!! Tylko, że byłam

nieco „pochmurna" wtedy i nie zwróciłam sama na to uwagi:

Dopiero dzisiaj. A należało to uczynić bezzwłocznie — bo sens

zdania zupełnie uległ zmianie i w wyniku wprowadziłam lekki

zamęt, przeinaczenie faktów. Ale mniejsza. Stwierdzam teraz,

że sama już nie wiem gdzie zaczyna się u mnie prawda

a gdzie kończy kłamstwo. Czy Mistrz — wielki Szaman i Jasno-

widz, zdoła odgadnąć i swą przenikliwością wydzielić, posegre-

gować — uporządkować mnie? — I czy w ogóle warto zadawać

sobie taki trud? — aby poznać złego bliźniego swego?

Wiem tylko tyle o sobie, że jest coś we mnie poza Szatanem,

ważniejszego od Szatana!! — Już i to wiem — że w Mistrzu

też jest coś jedynego, wybitnego — ponad wszystkim:

ponad cierpieniem i rozkoszą, ponad prywatnym życiem,

ponad Mistrzami, — i ponad tą jakże niezwykłą, skrom-

ną „Osobą". — Twórczość: nowy Świat!!! — To tylko i zawsze!

Wobec tego — wszystko maleje i niknie i zapada w cień. —

Więc: chyba — nie ma krzywdy w Mistrza czynach?!? —

— (Tym zdaniem zwaliłam całą konstrukcję oskarżenia!)

Teraz już nic nie wiem — nic nie ogarniam — nic rozu-

miem. Zmęczona jestem! — i bez myśli: —

Położę się w Słońcu! rozgrzeję mi mózgie — a wieczorkiem —

odpocznę: —

...m. Dbe mam...

...rozstaniu i ... pobłażliwa, że 112v

...niewoli... Chociaż? – cóż można przewidzieć?!...

...jej powie adres (bo jednak – pozdrowienia!), – niechże
Mistrz mi zapomni o swej złości. Dobrze? — I niech Pan
napisze o sobie! – Tylko niech Pan nie zwleka – jak ja
równie dotąd. I co ze zdrowiem i z pracą? – Wogóle: – dużo!
I czy się malował sam ten dramat?! – A już i teraz? –
(Z czegoż że to tym razem wywnioskował – że taki ten list
„dobrotliwy" (miejscami!) – i ściany?) – Cóż że to o szczerości
„pisała" Pani?! — I co się stało, że tak opromieni wiele
pism – bez wewnętrznego protestu? — Że chce tak i tyle
pisać?! —

Dużo serdeczności

[illegible]

P.S. A niech Pan przypadkiem nie dziwuje – to już
najobrzydliwsze – co Pani… potrafi! –

[...]e posłane [...]
[...]ecie się odmiennych płci [...]
wielkości: „miłości”. Sugestią taką jest nie[...]
[...]ej i krótkotrwałą! – Czy zawsze musi sam po[...]
i wyczulić całym sobą? Nawet wtedy, gdy się tego nie oczekuje[...]
[...] się dą? – Tylko sam wolno być bezinteresownym? — 113

– O, tak! trudno jest rezygnować i samą – lecz byłoby daleko trud-
niej w bardziej skomplikowanej sytuacji. Wybór nasz jest zawsze
dla nas fatalny (nie dzielą nas: różności psychiczne mężczyzny, ani
równorzędności, ale właśnie – nadrzędności). I dlatego też trudno
nam odchodzić, tak trudno rezygnować, – więc natręctwo, krzywdy, i
cały ten nudny i przykry proceder „likwidowania” sprawy przez
mężczyznę. I dziwicie się panowie, że gdy już macie dość – my
wciąż jeszcze pragniemy. – Zapominacie, że stoicie ponad nami,
że my jesteśmy zawsze (z takiego wyprzedzenia) poniżej was. –

Jakże odmiennie wyglądała ta sprawa u mnie! (ostrożności nakazuj-
ni wybór nie: nadrzędności – i dlatego – ja mogłam kończyć!
i dlatego zawsze ja kończyłam!) – Lecz jeśli chodzi o Mistrza –
to znów ta fatalna sytuacja... – i dlatego dobrze zdecydowałam
się – nie dojść do „krótkiego szczęścia”! – bo – z drugiej strony
nie mogłam sama przewidzieć... – Chciałam – aby Mistrz wiedział!
Więc – da się i samą rezygnować (nawet dużo wcześniej
niżby sobie życzył), da się – i cieszy to – jako dowód własnej
siły – taka rezygnacja pozwala wznieść z siebie. – Moja indywi-
dualność: to: intelektualizm – a ten zawsze jest b. egoistyczny.
(wszystko: „wokół siebie”: nawet altruizm jest tylko zadowoleniem
własnego” egoizmu, dążność do doskonałości: aby przewyższyć
innych!)! Więc: doskonałość (absolut.): egoizmu! Czy nie tak?

113v

[illegible] owej dodatny
[illegible] do u jego [illegible] i ży-
jest [illegible] granicą [illegible] krzywdą
[illegible] ście do mnie. — Czy wolno mi o tym mówić?
[illegible] ch! — (Prawo czytelnika: M") Czytelnik równa ocenią autobiografii
jest zgoła spowiedzią domagającą się rozgrzeszenia. Wyjąć z lekceważenia
mogą delikatność uczuć i intymność sprawy — sprawy powierzonej
publicznej. I właśnie ja mam do tego prawo — prawo przy-
jaźni. (przyjaźń zawiązana i bez apelacji!...) I nie wiem czy
obchodzi efekt tego listu. Bo, że się Pan gruntownie zmienił,
i też nie zmieni to mojego stosunku do Niego. — Pragnę
być razem w dobrym i złym. I chcę być sprawiedliwa. A I
pragnę znać jedną prawdę: żony i męża. — Chociaż umiem
i rozgrzeszam każdą (i u każdego) złą rzecz — to jednak Mistrzo-
wi nie przebaczam. Panu jedynemu! Przeszłości tak — lecz
nie teraźniejszości. Bo obecnie jest Pan skończonym czło-
wiekiem — o świadomości [illegible] w sposób [illegible]
o pełnej świadomości (jeśli taka możliwa). Więc nie przebaczam
Panu — że jeszcze raz chce Pan skrzywdzić żonę, i że ją mógłby
tym i musiałaby skrzywdzić! — Tu już zaś nadam na drugie-
go Pańskiego (pierwszy: religia): problem kobiety. — Mistrzu!
jakże głęboko i boleśnie odczuwam najniewdzięczniejszą
i najgorszą rolę — rolę żony Pana. I solidaryzuję się z Nią
przeciw Panu! (paradoks) Szkoda mi Jej ogromnie. I po-
dziwiam wytrzymałość i — wyrozumiałość. Bo, — ja — nie
potrafiłabym tak! — odeszłabym od Pana natychmiast,
bez słowa i bez powrotu. I nie wstrzymałoby mnie nic,
ani przeklętej decyzji. Takie Jej słowa: str. 348 od
6 wiersza!.. Słowa obce autyście. Tak. — Dla wielkich celów

[illegible] pry[illegible]
dzień – po[illegible] [illegible]
próna i nie boję się mówić myśli [illegible]
Bo nie to jest złe – że miał Pan tyle [illegible]
(to naturalne zupełnie) – ale to – że: jedną u[illegible]
sobie!! Że to jedną potrzy i widzi wszystko i każdą gorycz
piję – że cierpi jej nikt – w samotności i zamiłowaniu(?).
Że Pan powiększa siebie przez kobiety – a nie kobiety przez siebie! Idzie Pan po niej – jej po schodach. I to mi się nie podoba. – To samo cam! – I nie myśli Pan o zbliżeniu nim (żony i świeżej) – sprawa więc otwarta i nieodpowiedzialna.
W Sanktuarium szamano(?) więc atmosfera Kryzysy! –
– Czemu – kiełki i najlepszy Człowieku? –
(dużo więcej niż chcę, bić powinnam powiedzieć – równie tak: – mówię co myślę jej cudzej – tak jej i robię co myślę).
Szukając słowa, którego powinnam żądać. Lecz ani odwołuję ani wybrania się wyrwać. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Mam Mistrzu odwagi mówienia – taką samą jak Pan. Cóż – że ten list podłużny(?) jest pełen od chmury na ziemię? Cóż – że będzie (może za wcześnie) Likwidacją? Że ten list będzie wyrazem mej niewdzięczności? Cóż, że po tym liście nie usłyszę żadnego słowa Pana? –
Prawdy szczerego myślenia trzeba mi dziś oddać Panu. Tej prawdy, która już tyle razy likwidowała u mnie – kontakt i myślenie(?)!! –
Jeśli przyjdzie mi walczyć o coś – to o usunięcie prawdy mej złości(?). Powie Pan może: „to jest tylko jak walka klas." – Myślę, że to jest walka – o nową

..., który

~~[illegible]~~ umiał je wygrać 114v

oszczędzić Mistrza, ja – któraby chciała

[illegible] – Pan bowiem jest tym rzadkim [illegible],
który wszystko musi przeżyć, wszystko skosztować i *wszystko zrozumieć*. Nie oszczędzało Mistrza życie, sam siebie nie oszczędzał – i innym nie oszczędzał. Z tego rośnie się wielkość; pełnię człowieka. Rozumie Pan kobiety – ale nie po naszemu – *po męsku*. Dla Pana najważniejsze są kolosalne zagadnienia ogólne – nie szczegóły, te płaskie, codzienne udręki – z których składa się zwykle życie kobiecego, zwykłe, które w swojej ocenie urastają do wielkości problemu. Sądząc ludzkość należy sądzić przedewszystkiem kobiecie. (A dotąd – tylko one sądzone i sądziły)!... Samcowy!! Z problemów jesteśmy – po których wspinacie się w górę, które depczecie – wychodząc. Może piszę bez sensu, nieskładnie, może mylę się i tymi słowami właśnie krzywdzę. Ale tak czuję to! – Może jest Pan w stanie zmiażdżyć mnie argumentami – że to jest sprawa kobieca a nie ogólno-ludzka. Może! – piszę jednak i wygrywam. – Nie ja jestem ważna. Ważne jest marne jakieś 65 % ludzkości – świat kobiecy! Ważna jest jako problem ich nieświadomie [illegible] zgoda, ich drugorzędność. (Potrzebna napotyka się egzystencjom kobiecym!...) Nie chcę pierwszorzędności a: *równorzędności* chcę! Nie wolno o sprawach naszych decydować o nas, *bez nas*! (Prawo ilości – choćby – jakości się szybko wyrówna – napewno!!) Cóż, że nadanie jesteśmy o których mówiący i o niewolniczych narzekać? to się umożliwienie i niezależne od nas: ograniczenia. My – tzn. ja chcę: szlachetniej,

...fy wyjście swej wdzięczności 115

dla Pani bezinteresownego zajęcia się tą sprawą.

Obecnie proszę polecić wysyłkę „Humor" i jest

Pan był łaskaw wspomnieć: „Uśmiech" —

Przecież listy „Martwe morze" — książkami to te

okładki nieszczęśliwe. Liczyłabym że gotowe poza że

książki były oprawne i wysłane ze zdjęciami

co ułatwiłoby Pani i mnie sprawę. —

Proszę bardzo zaliczyć wszelkie koszta jakie pociągnęło

za sobą sprawa załatwiona przez Panią tych dwóch —

— — — — — — —

Zapewne nie wyobraża Pan sobie do jakiego

środowiska wpadły Pana książki. — Otóż wśród

z jednej obskurantyzmu i średniowiecza jako: —

o ironio! — nauczycielka — Może sobie Pan wyobrazić

że jest jeszcze zaskarżona przez kler jako, że

nie mi nie można właściwie zarzucić poza

ideo-komunizmu. Trudniej się „kolportowanie" (że się tak

wyrażę) gazet opozycyjnych i książek na indeksie

aby tych oddzielnych bliskich troszkę umysłowości

ku prawdzie, tej prawdzie za którą najpiękniejsze

się z cynikami i wyznawcami poza społeczeństwem

ostatniej

wytrawionemu dy inteligencji

Walka to jedna z piękne

i to bezwzględna, honorowa. Daje ogromny skok 115v

naszej wewnętrznej. — Nie ma na myśli obłędnie

sposób o obłudzie ziemi o gatunku krwi o mity.

Walka o człowieka i dla człowieka, o jego intelekt

rozum i wolę. —

Nie wątpię, że ubawi się Pan moimi wyrazami uwagi mło-

dzieńczej dziś wydawać mi się mogą szczytem osiągnięć

myślowych. Wiem, że za rok inaczej mów pomyślę

o tym samym i tak uwagi do końca. —

Nasuwa mi się analogia i notatka w Wiad. L. Nr. 763

z przeglądu prasy o „ewolucji Szczęsnego Dobrowolskiego”. — Ciekawe jest

ogromnie zdanie samego Mistrza w tej sprawie. —

Przy sposobności wyrażę głęboko życzenie

aby artykuł Pana o sprawach społecznych czy rozjaśn

wyszedł redakcja w Wiad. Lit. — aby Mistrz zechciał

wyjść ze swego zacisza — dać znać o sobie — roztrzy-

gnąć jedynie — zaniepokoić drugich. —

...Żeby Pan więcej udzielał się w prasie. —

A może jakieś czasopismo czy dziennik gości

Mistrza na swych łamach? — Byłoby mi miło

o tym wiedzieć. —

Łączy wyrazy szacunku prawdziwego

Serafin Kowalczyk

[illegible]t. – (bezpośred[illegible]

[illegible]edziałam raczej. Tro[illegible]

[illegible] niepotrzebnie), bo przecież –

[illegible]) taki <u>wesoły</u> zwrot: „tyle

[illegible]e, ten mizerny „tyle pieniędzy" wojenny

po [illegible] razy 5 części przedwojennego kapitału. Czy mi też?

Pochlebiam sobie, że zrobiłam dobry interes. Książki bo-
wiem naogół nie podrożały – tylko papier Kaśola – to okazja)

„A co znaczy wgóle Pana: „i wgóle"? – Nie mi to
powiedziawszy nie może – myślniki tej. –

– Co się zaś tyczy milczenia Pana – to rzekłem inna sprawa-
nie mi dotyczy! Absolutnie! Co sobie wgóle myśli
Pański następca Euklidesa, Apoloniusza, Archimedesa
Diofantesa, Newtona i innych Leibnizów!!! – wynalazł
Pan nowe równanie –:– 4 = 1, (!?!) urąga matematyce. –
(Dla ilustracji: roczny bilans – 52 moje listy, a Pana: 5–10½. –
Tak więc myślę o Panu (oficjalnie) 52 × do roku, za każdym
razem (+–) 1 godz. Tymczasem gdy Pan.. (zakrada się na koniec! –
w tym miejscu szczerze wzdycham sobie); Czy to za inte-
res dla mnie, co za kalkulacja! To prawie bankructwo!
Tak więc pozytywne równanie poucza nas o wartości listów
obu stron… (~~[illegible]~~). Dla ochrony własnego autorytetu
nie mogę „przebaczyć milczenia". Manifestuję to zemstą:
<u>nie czekam wcale</u> i nie będę czekać na Pana listy!
(tym razem zabraniam czytać odwrotnie) (Szczęśliwym wyjątkiem
na wszelki wypadek – przy mojej gadatliwości (sangwinik)
dostałaby przecież wstrząsu i irytacji! – nie mogę się
już więcej ospiewać). – Jaka szlachetna to zemsta, na mnie

[illegible] [illegible]

[illegible] jest

je autentyczna." (pośr[illegible]

rabbi, et caetera.... Tak [illegible]

Ucieczka – a jakie! Poruszające. [illegible]

bije się troskami (Sorgen, Sorgen!) Komu [illegible]

listy, kiedy raczej bezpotomnie. (oraz ubywa kandydato[illegible]

A wreszcie je wziąć Pan skąd zyndy? – niechże sobie

leżą w bibliotece czy przypatrując [illegible] i czekają na swój

los. Jak Pan myśli? – (kosztuje kopie na skrzynce!).

Czy to uważam jeszcze rzecz? – prawda! – a więc potrze-

bujący urlopu. Udzieli mi go Pan! – I jeszcze: nie wziąłem

pod uwagę te ciężkie, wojenne żarty! Prawda? –

Ślicznie dygam! (jest przystało na 10-latkę – chyba do

następnego listu wrócę już do normalnej objętości.

Niewiarygodnie rozrzutnie w moim wieku – a śmiesznie. Je-

dyna korzyść: odmłodziłam się wiele prawda). –

Pańskiej Chan Anię

P.S. W tej chwili dostałam Pana, tzn. fotogr. – I wcale nie chce mi

się dziać – chcę wysyłać na wszelkie. To mnie pomiłego

charakteryzuje (wydały [illegible] i niestrawna jak krytyka-

na – gdyby mogła; może to i dobrze, że nie mogę!...) –

A co do zemsty – to porządny żart. Gdyby mogła to

przyjąć serio – narzucały: eksploatację. O to Pana wcale

nie posądzam (rozumiem, że miał Pan skrupuły jak chodzi

o wszystk. No i cóż będzie – z zaufaniem!?! ——)

Wszystko uskuteczniła na własne konto – tu Pan musi

[illegible] obaw. Nie to Pana nie obchodzi! –

zbyłaś się [illegible] i koniec — Smutno byłoby mi tylko gdyby nie doszło – ale

z zupełnie innych powodów. –

[illegible]

117

[illegible] odpis artykułu
[illegible] z obrażającą napaścią
[illegible] cielskim" Nr. 28. Kwietnia br.
[illegible] do redakcji oczywiście bez nadziei
[illegible] - dla samej manifestacji. —
Mam nadzieję, że zdanie zawarte w mej odpowiedzi
[illegible] p. f. [illegible] nie ~~się~~ odstręczają w zrozumieniu od
[illegible] Mistrza i Jego poglądu na tę sprawę. —
Przepraszam mocno za nieczytelne pismo
i kradzież cennego czasu. —
Życzę najserdeczniej na zdrowie

Serafin [illegible]